

Nikt nie potrafił snuć opowieści lepiej od Mike'a Resnicka.
Orson Scott Card — autor „Endera”, laureat nagród
Huga i Nebula



⁺RESNICK

MIKE

01 STARSHIP: **BUNT**

Mike Resnick

Starship: Bunt

Michael Diamond Resnick

popularny autor science fiction, 5-krotny laureat nagrody Hugo (nominowany 30 razy), zdobywca Nebuli (11 nominacji) oraz lauryw przyznanych pisarzowi m.in. we Francji, Japonii, Hiszpanii, Chorwacji oraz Polsce. Według Locusa, magazynu prowadzącego list zwyczajny najwspanialszych nagród, w rankingu lauryw za opowiadanie, w roku 2007 wysunął się na czoło wszystkich, żyjących i nieżyjących, pisarzy SF.

Amerikanin, urodzony w 1942 w Chicago. Ojciec Laury Resnick, również autorki powieści SF, uhonorowanej Nagrodą Campbella. Od lat 60. aktywny w środowisku fantastycznego fandomu. Jego książki przetłumaczono na francuski, włoski, niemiecki, hiszpański, japoński, koreański, niemiecki, bułgarski, węgierski, hebrajski, rosyjski, litewski, estoński, polski, czeski, niemiecki, szwedzki, rumuński, fiński, chiński i chorwacki.

Bunt rozpoczyna space oper Starship. Fabryka Szw wydawa już Na tropie jednorożca, 1. tom kolejnego, bestsellerowego cyklu Resnicka.

Przeoy:

Robert J. Szmidt

Fabryka Syw

Lublin 2009



Seria „Starship”:

1. *Bunt*

2. *Pirat*

3. *Najemnik*

4. *Buntownik*

Dla Carol, jak zwykle, oraz dla Lou i Xin Anders

Spis treci:

Rozdzia pierwszy

Okrt zawis w przestrzeni, cakowicie nieruchomy i przytaczajco szary. Na jego kadubie nie byo wida jednego ladu rdzy, cho poszycie mia mocno podniszczone.

–Niezbyt imponujcy widok, sir – stwierdzi pilot wahadowca, gdy maleka jednostka zbliya si do giganta.

–Widywaem gorsze – odpar oficer.

–Naprawd? – zaciekawi si pilot. – Kiedy?

–Dasz mi godzin na zastanowienie, to ci powiem.

–Ciekawe, czy uczestniczy w wielu akcjach?

–Tutaj? – oficer skrzywi si. – Obawiam si, e jego podstawow funkcj jest unikanie walki.

–Czyby zamierza pan zadekowa si na nim do koca tej wojny? – zapyta pilot, umiechajc si szeroko.

–Na to wygllda.

–Nie uwierz, dopyki nie zobacz tego na wasne oczy, sir.

–Ja ju swoje zrobiem. Mog sobie pozwoli na odrobin odpoczynku.

Wahadowiec podchodzi do gywnej luzy, a gdy podlecia wystarczajco blisko, rkaw kontaktowy oddzieli si od wielkiego kaduba i pynnym ruchem poczy obie jednostki. Soczewkowata pokrywa wazu rozsuna si i oficer wkroczy na pokad. Zasalutowa niedbale kobiecie w mundurze, ktyra czekaa w komorze luzy. Odpowiedziaa sprystym, szybkim ruchem.

–Witamy na pokadzie „Teodora Roosevelta”, sir – powiedziaa, gdy lustrowa z niezbyt zadowolon min nowe otoczenie. Dopiero wtedy zauway, e przez cay czas bacznie mu si przygladaa.

–Czy co jest nie tak, chory? – zapyta.

–Powinien pan poprosi o pozwolenie wejcia na pokad, sir – odpowiedziaa.

–Przecie ju jestem na pokadzie.

–Wiem, sir, ale...

–Wahadowiec, ktyrym tu przyleciaem znajduje si w tej chwili co najmniej piset mil od tej luzy i z kad sekund oddala si coraz bardziej. Co mygbym zrobi, gdyby odmywiono mi wejcia na pokad?

–Nie miaam najmniejszego zamiaru zabrania panu wejcia na pokad, sir – wyjania, wyranie podenerwowana.

–Dlaczego wic chcecie, ebym zadawa podobne pytanie? – zapyta.

–Bo tego wymaga regulamin floty, sir. Prosz o wybaczenie, jeli uraziam pana tym daniem.

–Nie ma sprawy, buzi na dzie dobry moemy da sobie pynie. Zaprowad mnie do waszego przywydcy.

–Co takiego?

–Zaprowad mnie do dowódcy tego okrętu. Otrzymam rozkaz zameldowania się u niego. Albo u niej. A może u tego.

–Tak jest, sir! – chory zaszalował po raz kolejny. – Proszę za mną, sir.

Zrobiła w ten zwrot i ruszyła korytarzem, który podobnie jak pozostałe zewnętrzne jednostki, miała za sobą lepsze dni, jeśli nie dziesięciolecia. Po chwili zatrzymała się przy szybie windy pneumatycznej i zaczęła na niego czekać. Kiedy dobiegł, wstąpił razem na niewidzialny poduszek z powietrza, który przenosił ich o trzy pokłady wyżej. Tutaj kobieta opuszczała windę, a on podążył za nią i wkrótce stanął przed zamkniętymi drzwiami.

–To tutaj, sir.

–Dziękuję za pomoc, chory.

–Zanim odejdę... – zaczęła, rywnie zdenerwowana i zdeterminowana – czy mogę uciągnąć pasek, sir?

Wzruszyła ramionami, wyciągnęła do niej rękę. Chwyła ją mocno i potrząsała z wigorem.

–Dziękuję, sir! Będę mogła opowiedzieć o tym momencie moim dzieciom, kiedy już się ich dorobi. Proszę wchodzić od razu.

Musiła poczekać przed drzwiami, a umieszczone w nich czujniki dokonały skanowania siatki oka i porównały punkty charakterystyczne twarzy, wag oraz budowę ciała z zapisami figurującymi w komputerach okrętu. Dopiero po zakończeniu wszystkich procedur mogła wejść do środka. Trafiła do niewielkiego i niepozornego gabinetu. Za biurkiem siedział niezwykle wysoki mężczyzna orientального pochodzenia, miał chyba z siedem stóp wzrostu. Nosił mundur z dystynkcjami kapitana.

Nowy oficer wystąpił krok naprzód.

–Wilson Cole melduje się na rozkaz.

Kapitan spojrzał na niego przelotnie, ale się nie odezwał.

–Wilson Cole melduje się na rozkaz – powtórzył oficer.

Gdy po raz kolejny nie otrzymał odpowiedzi, poczuł, że narasta w nim irytacja.

–Przepraszam, sir – dodał szybko. – Nie poinformowano mnie, że mój nowy dowódca będzie guchoniemy.

–Zamknij się pan, panie Cole.

Teraz oficer spogląda na rozmówcę w niemym zdziwieniu.

–Nazywam się kapitan Makeo Fujijama – powiedz wielkiemu. – I wci czekam, a zaszalujecie i zameldujecie się w regulaminowy sposób.

Cole zaszalował.

–Komandor Wilson Cole melduje się do suby, sir.

–Ju lepiej – zauważy Fujijama. – Przeczytaliśmy paskie akta, panie Cole. Okazały się, jak by to powiedzieć, do niezwykłego w wymowie.

–Tak to już jest, kiedy człowiekowi przychodzi działanie w niezwykłych okolicznościach, sir.

–Moim skromnym zdaniem, to raczej dzięki paskiemu udziałowi wspomniane okoliczności stały się niezwykłe, panie Cole – odpar kapitan. – Trzy Medale za Odwagę i dwie Pochwały za Wyjątkowo Waleczność myśliwi sami za siebie. To naprawdę niezwykłe osiągnięcia, można by rzec, niemające sobie równych w annałach floty.

–Dziękuję, sir.

–Ale z drugiej strony dwukrotnie obejmował pan stanowisko dowódcy okrętu i za każdym razem by pan degradowany. A co takiego nie może być powodem do dumy, panie Cole.

–Wszystko przez biurokrację, kapitanie Fujijama – powiedział Cole.

–Pracując powiedziałem, chodziło raczej o niesubordynację. Odmyśli pan wykonania rozkazów w czasie działań wojennych.

–Walczyliśmy z Federacją Teroni od jedenastu lat – wyjął Cole. – Dlatego uważamy szybkie pokonanie wroga i powrót do domu za swój wielki obowiązek, i z tego też powodu ignorujemy idiotyczne rozkazy, które mi wydawano.

–Czym narazą pan okręt i wszystkich ludzi znajdujących się pod paskim dowództwem na znaczne niebezpieczeństwo – podsumował Fujijama.

Cole spojrzał nowemu dowódcy prosto w oczy.

–Wojna to piekło, sir – powiedział po chwili milczenia.

–Podejrzewam, że żywnie za spraw takich ludzi jak pan.

–W obu przypadkach zastosowana przeze mnie taktyka okazała się sucho – odpar Cole. – Dlatego odbierano mi tylko dowódzenie nad okrętem. Gdybym zawiąd,

skoczybym w pierwszym lepszym wizieniu, o czym obaj doskonale wiemy.

–Trafi pan do pierwszego lepszego wizienia, panie Cole – odpar Fujiama. – Jak my wszyscy.

–Sir?

–„Teodor Roosevelt” nie wygląda moe na latajcy ancel, ale prawd powiedziawszy spenia wszelkie wymagania, ktrye pozwalaj na okrelenie go tak wanie nazw – wyjani kapitan. – Ten okrt trafi do suby ponad sto lat temu. Zgodnie z regulaminem powinien lee na zomowisku od picu dziesicioleci, ale nasze nieustanne zaangaowanie w kolejne wojny sprawio, e potrzebujemy wszystkich jednostek, ktrye wci potrafi przemierza przestrze. Znaczna cz zaogi take powinna dawno przej do cywila, z takich czy innych powodyw, ale nasza Republika nie ma zwyczaju nagradza zych poddanych, odsyajc ich w domowe pielesze. Dlatego „Teodor Roosevelt” operuje wanie w tym, najmniej zaludnionym sektorze Obrzey. Rzadko zdarza si nam ldowa na ktryej z planet, nie bierzemy te udziau w prawdziwych walkach, krytko mywic, jestemy idealn przechowalni dla czonkyw zayg, ktryzy – jak pan – nie potrafi wykonywa rozkazyw, bd przestali by idealnie dopasowanymi elementami gigantycznej maszyny wojennej. Wszyscy jestemy na bakier z dyscyplin, a wikszo moich podwadnych ma flot w takim samym, jeli nie mniejszym, powaaniu, co Federacj Teroni... – kapitan przerwa. – Mam nadziej, e ten krytki opis pozwoli panu na ogarniecie sytuacji, panie Cole.

Komandor rozmyla wci nad treci usyszanych przed chwil syw.

–A czym pan zawini, sir? – zapyta w kocu.

–Zabiem siedmiu oficeryw floty.

–Naszych czy wrogich?

–Naszych.

–Zakadam, e to by wypadek.

–Nie – odpar Fujiama tonem, ktryy niedwuznacznie sugerowa, i wyczerpali ten temat.

Zapada niezrczna cisza, ktyr przerwa w kocu Cole.

–Zadowol si zatem zaoeniem, e zasuyli sobie na t mier, sir. Chciabym panu zakomunikowa, e nie zamierzam nikomu sprawia problemyw.

–Te mam tak nadziej, panie Cole – powiedzia kapitan. – Chocia mog i o zakad, e

wszyscy zainteresowani zeznaliby pod przysig, i sprawianie kopotyw to paska specjalno. Bd szczery: czy mi si to podoba czy nie, a co wicej, czy to si panu podoba czy nie, paskie czyny sprawy, e znaczna cz zaogi widzi w panu prawdziwego bohatera. Znacznie uatwi mi pan prac, jeli postara si nadal wieci przykadem.

–Zrobi, co tylko w mojej mocy, sir – odpar Cole. – Czy to ju wszystko?

–Zakres paskich obowizkyw zostanie dopisany do baz danych wszystkich komputeryw pokadowych. Ale rozkazy wydawane przeze mnie albo komandor Podok bd si pojawiaiy wycznie na paskich terminalach.

–Komandor Podok?

–To nasz pierwszy oficer.

–Jej nazwisko nie brzmi zbyt po ludzku – zauway Cole.

–To Polonoi – odpar Fujiama, przyglajac mu si uwanie. – Czy ma pan z tym jaki problem?

–Nie, sir. Nie mam najmniejszych problemyw – wyjani Cole. – Zapytaem wycznie z ciekawoci.

–Dobrze. Gdyby istniay choby najmniejsze szanse na spotkanie teroskiego okrtu wojennego, zarywno ja, jak i Podok wolelibymy mie na pana oko, przynajmniej do momentu pierwszego starcia. Ale znajdujemy si gboko na zapleczu sektora, a pan dowodzi ju znacznie wikszymi okrtami ni ten. Dlatego sdz, e moe pan od razu obj niebiesk wacht.

–Niebiesk wacht, sir?

–Na tym okrcie oznaczamy wachty kolorami – wyjani Fujiama. – Czerwona zaczyna si o godzinie zero i koczy si o ysmej czasu pokadowego. Biaa trwa od ysmej do szesnastej, a niebieska od szesnastej do dwudziestej czwartej. Komandor Podok dowodzi okrtem podczas biaej wachty, a pan zastpi trzeciego oficera Forrice'a, ktryy zosta czasowo przydzielony na niebiesk wacht.

–Forrice? – powtarczy Cole. – Kilka lat temu poznaem Molarianina noszcego nazwisko Forrice. Mywilimy o nim „Cztery Oczy”. Nie do, e nick brzmi po angielsku niemal identycznie jak jego prawdziwe nazwisko, to faktycznie mia tyle oczu.

–Nasz Forrice jest Molarianinem.

–Na pokadach okrtyw Floty Obrzey nie ma chyba dwuch Molarian o identycznie brzmicym nazwisku – powiedzia Cole. – Ciesz si, e bd myg suy z dawnym

przyjacielem. – A potem szybko doda: – A kogo on zabi?

–Prawd powiedziawszy, trafi do nas, poniewa odmowi zabicia pewnej osoby – wyjani Fujiama. Cole ju szykowa si do zadania kolejnego pytania, ale kapitan uciszy go podniesieniem rki. – Nie jestem informowany zbyt szczegyowo o powodach „popadnicia w nieask” moich podwadnych.

–Nigdy?

–Przynajmniej do chwili, w ktyrej dowdztwo sektora uzna, e czowiek taki moe zagraa bezpieczestwu okrtu.

–Ciekawe, ile takich przypadkwy zagroenia dla „Teodora Roosevelta” zgosio panu dowdztwo? – zapyta szczerze zaciekawiony Cole. Fujiama westchn ciko.

–Wliczajc w to pana, jeden.

–Chyba powinienem poczu si zaszczycony.

–Nie sdz – odpar Fujiama z powag. – Bd szczerzy, panie Cole... Chyba nie ma na pokadzie tego okrtu kogo, kto bardziej ni ja podziwia pask odwag i osignicia. Ale moe by pan pewien, e zareaguj z ca stanowczoci, jeli odmowi pan wykonania rozkazyw albo zacznie mie zy wpyw na i tak znikom dyscyplin zaogi.

–Ju raz to panu powiedziaem, kapitanie Fujiama, wiem doskonale, po ktyrej stronie lufy znajduje si nasz wryg.

–I dobrze – podsumowa krytko dowydca. – Prosz postpowa zgodnie z procedurami suby i regulaminem floty, a nie bdziemy mieli ze sob problemyw. Moe pan odej.

Cole opuci gabinet dowydcy i zobaczy, e kobieta, ktyra go tutaj przyprowadzia, wci stoi w korytarzu. Najwyraniej czekaa na niego.

–Ciesz si, e przetrwa pan pierwsze starcie, sir – oznajmia ze szczerym umiechem na ustach.

–Czy kto tutaj w to wtpi? – zapyta.

–Gyra Fuji zabi ju kilku oficeruw.

–Ale mam nadziej, e nie tych, ktryrzy zgaszali si do odbycia suby – stwierdzi Cole, odwzajemniajc umiech. – Zatem nazywacie go Gyr Fuji?

–Tak, cho nikt nie omieli si powiedzie mu tego prosto w oczy, sir.

–Rozumiem, jest wielki jak gyra, to fakt – mrukn komandor. – A jak mam si zwraca

do ciebie?

–Chory Rachel Marcos, sir.

–A co powiesz na to, e pomin stopie oraz nazwisko, i bd si zwraca do ciebie wycznie po imieniu?

–Jeli pan sobie tego yczy, sir.

–Przede wszystkim ycz sobie obejrze moj kwater – powiedzia Cole. – Domylam si, e moje bagae ju tam trafiy?

–Paska kabina jest teraz dokadnie czyszczona przez automaty porzdkowe, sir – oznajmia Rachel. – Bagae znajduj si na pokadzie okrtu, ale zostan do niej dostarczone dopiero po zakoczeniu procedur sterylizacyjnych.

–Po zakoczeniu procedur sterylizacyjnych? – powtyrzy mimowolnie Cole, marszcz brwi. – Na co, do jasnej cholery, zmar myj poprzednik?

–Nie umar, sir. Zosta przeniesiony. – To dlaczego...?

–By Morovit. – I co z tego?

–Morovici to insektoericy, sir. Mia w swojej kabinie sporo przeksek. Z tego, co wiemy, cz z nich ucieka mu przed czterema miesiacami. Drugiemu oficerowi niespecjalnie to przeszkadzao, ale kilka gatunkyw tych robali moe by bardzo nieprzyjaznych czowiekowi. Upewniamy si wic, czy nie zostaa tam jaka larwa albo jajo.

–Jedno mog obieca, wszystko, co bd jad na mojej koi bdzie martwe, i to od bardzo dawna – zapewni j Cole.

–Kambuzy na jednostce s czynne przez ca dob – owiadczya z cakowit powag. – Czonkowie zaogi, bez wzgldu na ras, nie musz konsumowa jedzenia w kabinach.

–Czasem tak jest zabawniej.

–Zabawniej, sir? – zapytaa, unoszc brew.

–Wiesz, Rachel, chyba za dugo suysz we flocie. – Ale nadal wyraam si jasno i zrozumiale, sir.

–Jak widz, masz jednak poczucie humoru... – Cole przerwa, opar donie na biodrach i rozejrza si po korytarzu. – Dobrze, mam sporo czasu do objcia wachty, a kajuta jeszcze nie jest gotowa. Moesz mi posuy za przewodniczka podczas zwiedzania?

–Spora cz okrty nie powinna pana interesowa, sir. Mywi o kwaterach zaogi, mesie i tym podobnych pomieszczeniach.

–Wszystko mnie interesuje – zaprotestowa Cole. – Przecie mam dowodzi tym pudem przez jedn trzeci doby pokadowej. Chyba powinienem zapozna si z jego stanem.

Rachel znyw si zachmurzya.

–Wydawao mi si, e bdzie pan drugim oficerem, sir.

–Jestem nim.

–Zatem nie bdzie pan dowodzi „Teddym R.”.

–Rozumiem, e tak nazwalicie swyj okrcik. „Teddy R.”.

–To jedno z tych przyjemniejszych okrele, sir.

–A wracajc do kwestii dowodzenia, sama przyznasz, e bezsensem jest utrzymywanie wszystkich oficerow na subie w tym samym czasie, podobnie jak pozwalanie im na sen o tej samej porze, no chyba e mywimy o sytuacji realnego zagroenia na polu walki. Dlatego powiedziaem, e podczas mojej wachty to ja bd dowodzi okrtem.

–Rozumiem, co mia pan na myli, sir. Ale zabrzmiao to, jakby pan... – pozwoliamy tym sowom zawisn w powietrzu.

–Jakbym zamierza przej dowodzenie? – dokoczy Cole. – Nie, nie. Moe nie potrafi wyrecytowa regulaminu floty sowo po sowie, ale jeli zobacz, e grozi nam atak albo inne zagroenie, kapitan bdzie pierwsz osob, ktyr o tym powiadomi. – Umiechn si. – Ten facet musi niesamowicie wygllda, kiedy zbudzi si go nagle w rodku nocy. Jeli kiedykolwiek dojdzie do podobnej sytuacji, masz u mnie jak w banku, e ty bdziesz posacem, ktyrego wyl do niego z meldunkiem.

–Tak jest, sir! – zawoaa z tak ochot, e Cole musia przyzna, i jego wczeniejsza ocena dotyczca braku poczucia humoru u tej kobiety bya wiecej ni prawidowa.

–Cy, skoro ustalilimy ju wszystkie draliwe kwestie, czy moemy przej do waciwego zwiedzania okrty?

–Tak jest, sir!

–Chwileczk... – powstrzyma j, przyglajc si uwanie istocie, ktyra suna korytarzem w ich stron. – A cy to za paskudztwo? – doda po chwili, podnoszc gos.

–I ja ci pozdrawiam, wredny malkontencie – rykn stwyr. Mia nie więcej ni pi styp wzrostu, gdy si wyprostowa i porusza si na trzech krzywych nogach, raczej wirujc, ni idc prosto. Trzy bezkosne macki zwisay mu u bokyw. Szecienna, kanciasta gowa tej istoty stanowia siedlisko dla czworga oczu – para największych skierowana bya do przodu, dwa dodatkowe zdobiy jej boki. Dwie dugie, biegnce pionowo szpary robiy za nozdrza, usta byy okrge i mocno wystajce, uszy kryy si pod niebieskim puchem, ktyry porasta cae cia kosmity. Jedynym strojem osobnika by czerwony metalizowany kaftan, na ktyrym wisiaj dystynkcje trzeciego oficera i imponujca liczba medali.

–Cye porabia, Cztery Oczy, gdy ci nie byo? – zapyta Cole.

–Jak zwykle trzymaem si z dala od problemyw – odpowiednik ludzkiego umiechu przemkn przez usta kosmity. – Zaufaj mi, tutaj to nie wymaga wielkiego wysiku.

–Zna pan komandora Forrice, sir? – zapytaa zdziwiona Rachel.

–Tak, chory, znam – odpar Cole. – I nawet bym go z chci ucisn, gdyby nie wrodzony wstrt do dotykania obrzydliwych rzeczy.

–I wanie dlatego nigdy nie prosiem ci o pomoc w owach na molariaskie samice podczas rui – wtrci Forrice.

–Dziki Bogu za te drobne akty aski. – Cole wybuchn miechem, a Forrice wyda z siebie dwa przecige, niskie gwizdy. – Wiesz, Rachel, dlaczego tak bardzo lubi tych molariaskich sukinsynyw? To chyba jedyne istoty w znanym nam kosmosie, ktyre potrafi si mia, oczywicie jeli nie liczy ludzi. Tylko oni, prycz nas, maj poczucie humoru. Dowiesz si, Rachel, jaka to wielka rynica, jeli utkniesz kiedy sam na sam z obcym na pokadzie. – Cole zwryci si do Forrice'a: – Ciesz si, e ci znowu widz. Chyba nie jeste teraz na subie?

–Nie, wanie szedem do mesy. Moe zabierzesz si ze mn, po drodze wprowadz ci w tutejsze ycie?

–Twoja propozycja brzmi kuszc – komandor spojrze na Rachel. – Widz, e tym razem nie bd potrzebowa usug przewodnika. Jeli powiesz mi, gdzie znajd swój kabin, nie bd ci duej zatrzymywa.

–Czyby przydzielono mu kajut po Morovicie? – zapyta Forrice.

–Tak jest, sir. Molarianin znyw gwizdn.

–I to jest prawidowe powitanie na „Teddym R.”. – Odwryci si do Cole'a. – Z największ radoci odprowadz ci na miejsce, jak ju wyjdziemy z mesy. Mam nadziej, e spanie w penym skafandrze pryniowym przez kilka pierwszych miesicy nie wydaje ci si zbyt

zniechcajć perspektyw?

–Oszczd mi tych aosnych artyw i chodmy si napi czego mocniejszego.

–Napi? – powturyzy Forrice. – Nie jeste godny po tak dugiej podryy?

–Jedno spojrzenie na ciebie odebraoby apetyt kademu – stwierdzi Cole. Odwryci si do Rachel i zasalutowa. – Dzikuj wam, chory, za okazan pomoc.

Odpowiedziaa salutem na jego pozdrowienie i ruszya korytarzem w t sam stron, w ktyr i oni zamierzali si uda.

–Co si z tob dziao... ale tak naprawd? – zapyta Cole, gdy Molarianin prowadzi go w stron windy pneumatycznej.

–Nie byo najgorzej. Nawet mnie nie zdegradowali. – Kosmita spojrza na rami Cole'a. – Ciebie, jak widz, ta przyjemno nie omina.

–I to dwa razy.

Wyszli z windy wprost do mesy oficerskiej. Przy stolikach siedziao dwych ludzi i Molarianin, kady osobno. Obaj komandorzy znaleli stolik w zacisznym kcie sali, zajli przy nim miejsca i zoyli zamywienie przez interkom umieszczony na blacie.

–Nadal pijesz kaw? – zauway Forrice.

–A ty wci wolisz krew Anglikyw?

–Sucham?

–Zapomnij – mrukn Cole. – Jak tu karmi? – Jak dla mnie, niele. Ale czy tobie bdzie smakowao, nie wiem.

–Dobra, przejdmy do interesyw. Czy „Teddy R.” bra udzia w jakiej akcji?

–Bra, ale siedemnacie, a moe nawet i osiemnacie lat temu – odpowiedzia Forrice. – Widziae go przecie. Gdyby ten statek mia kolana i zosta zaatakowany, pewnie padby na nie natychmiast, eby бага o ask.

–Powanie pytam, czy on moe si broni, jeli przyjdzie co do czego?

–Mam nadziej, e nigdy si tego nie dowiemy.

–A co powiesz na temat zaogi?

–Wszyscy s tacy jak my.

–Jak my? – zdziwi si Cole.

–Wikszo z nich ma za sob... przeycia – Forrice zniy gos. – S tak zniehceni i znudzeni sub, e przynajmniej jedna trzecia z nich jedzie cay czas na prochach. A poniewa to wadze s odpowiedzialne za ich osdzenie i zesanie na „Teddy'ego R.”, wic nie zdziwi ci chyba, e aden autorytet nie cieszy si wryd nich wielkim powaaniem.

–Widz, e sporo narkotykyw przechodzi przez to pudo. Skd oni je bior?

–Podejrzewam, e wiele z nich zostao przemyconych na pokad w cigu ostatnich dwuch lat – odpar Forrice. – Poza tym, jak pamitasz, na niemal kadej jednostce ludzie staj na gowie, eby wyj z izby chorych. A na „Teddym R.” ludzie potrafi zabi, eby si do niej dosta.

–Zatem patrolujemy sektor, ktyrego nikt nie chce, z zaog, ktyrej nikt nie chce, na pokadzie okrta, ktyrego nikt nie powinien chce – podsumowa Cole. – Chyba mamy do czynienia z czysto matematyczn niemoliwoci.

–Optymista – powiedzia Molarianin.

–Niech mnie cholera, jeli za tob nie tskniem, Cztery Oczy! – zawoa Cole. – Molarianie s chyba najbrzydszymi stworzeniami, jakie wyszy spod dta Pana Boga, ale to jedyna rasa, ktyra myli podobnie jak my.

–Byg stworzy nas dopiero wtedy, gdy poj ogrom bdyw, jakie popeni przy kreowaniu gatunku ludzkiego.

–Jakie rasy bkaj si jeszcze po pokadzie „Teddy'ego R.”? Kapitan wspomnia mi o Polonoi.

–Tak, mamy tutaj cakiem sporo Polonoi, do tego kilku Mollutei, paru Bedalian, a nawet jednego Tolobit.

–Tolobit? – powturyzy Cole. – A cy to takiego, ten Tolobita? Nigdy nie syszaem o takiej rasie.

–Jeszcze pidziesit lat temu nie mielimy pojcia, e oni istniej. Poczekaj, a go zobaczysz. Ta rasa yje w symbiozie z pewnymi maymi, raczej niezbyt inteligentnymi stworzonkami.

–Widywaem ju wczesniej symbiontyw – odpar niezraony tym wywodem Cole.

–Ale na pewno nie takich – zapewni go Forrice. – Bybym zapomnia o Bdxeni, ale wiesz, praktycznie go nie widzujemy.

–Dzisiaj chyba na każdym cholernym okręcie Republiki moesz natknąć się na Bdxeni. Nigdy nie pi, więc stanowi idealny materiał na pilotów. Domylam się, że nasz Bdxeni zajmuje to wamie stanowisko?

–Tak – odpar Forrice. – Podpili go do komputera nawigacyjnego. I to w dokładnym tego słowa znaczeniu. Kable wychodzące z jego głowy zostały podłączone do komputera albo i na odwrot. Nie wiem, czy maszyna odczytuje jego myśli, czy raczej on kieruje komputerami, ale „Teddy R.” leci tam, gdzie Bdxeni zapragnie, więc zgaduję, że ten układ całkiem sprawnie działa.

–Opowiedz mi coś o kapitanie – poprosił Cole. – Jaki on jest?

–Gyra Fuji? – zapytał Molarianin. – Bardzo kompetentny i nieskazitelnie porządnym. No i całkiem nieszczęśliwy.

–Nieszczęśliwy?

–Gdyby ktoś zapytał o moją opinię, to kręciła się faza nieuleczalnej depresji.

–Ale dlaczego? – zdziwił się Cole. – Przecież wciąż dowodzi waszym okrętem.

–Stracił na tej wojnie cyrk i trzech synów. A najmłodsze z jego dzieci zacięło się w zeszłym miesiącu.

–Powiedzieli mi, że zabija cała banda oficerów. Wiesz coś na ten temat?

–Znam tylko pogoski. A z waszego dowiadczania wiem, że całkiem sporo oficerów zasługuje na zabicie. Z wyjątkiem tu obecnych, rzecz jasna. Dlaczego się miejesz?

–Wiem, że potraficie myśleć, jak ludzie – wyjął Cole. – Ale nie mogę wyjść z podziwu, jak szybko przyswoiliście sobie wzorce naszej mowy.

–A czego po nas oczekiwacie? Terraski jest językiem urzędowym Republiki. Jeśli mielimy się razem z wami, musimy poznać wasz język.

–Wszyscy się go uczą albo przynajmniej korzystają z T-toryw do tłumaczenia. Ale tylko wy, Molarianie, opanowaliście go do perfekcji.

–Jesteśmy rozumniejsi od pozostałych, jak sądzę – powiedziała Forrice.

Blat stół rozsłany na boki, odsaniając zamknięte drinki. Cole uniósł swój i wyciągnął rękę w stronę przyjaciela.

–Za długi, nudny i wyczerpujący pokój sub na tej krypie.

Niestety, by tylko oficerem, nie jasnowidzem.

Rozdział drugi

Forrice pokaza Cole'owi cztery opancerzone wahadłowce spoczywające w zewnętrznych dokach, potem zabra go do sekcji bezpieczeństwa, gdzie obserwowali przez chwilę ylast kobiet siedząc za biurkiem i przeglądając serie holograficznych obrazów unoszących się w powietrzu na wysokości jej twarzy. Gdy w kocu dostrzegła, że nie jest sama, wypowiedziała krytykę komend i wszystkie wywietlacze zniknęły.

–Wilsonie Cole, poznaj Sharon Blacksmith – Forrice przedstawi ich sobie. – Pukownik Blacksmith jest naszym szefem ochrony.

–I wiem, kim jeste – dodała kobieta, wstając zza biurka. – Twoja reputacja ci wyprzedza, komandorze Cole.

–Możesz mi powiedzieć, kim jest Wilson – powiedziała Cole.

–Dobrze. O ile w pobliżu nie ma Góry Fuji albo Podok, jestem Sharon.

–Pukownik Blacksmith jest o tyle nietypowym członkiem załogi „Teddy'ego R.”, że zawsze wie, co robi i jest piekielnie skuteczna – dorzuci Molarianin.

Kobieta obserwowała bacznie Cole'a.

–Jesteś nieco niszowy, nie myliam.

–Gdyby to była prawda – odparowała bez namysłu.

–Wilsonie! – zawołał zaskoczony Forrice.

–Przecież to ty wprowadzasz mój profil do komputeryw tej jednostki, więc musiałaś osobiście zapoznać się ze wszystkimi danymi. Gdybym by chociaż o pół cala wyższy albo niszowy, nie myliłaś, o pół funta ciszy albo lejszy, wszystkie pieprzone alarmy na pokładzie zawyby jak wściekłe psy, gdy postawię stop w luzie... – zamilkł i umiarkował się. – Czy zdałem mój pierwszy test?

–Jak najbardziej – odparowała, odwzajemniając umiarkowanie. – Mam nadzieję, że nie poczujesz się urażony?

–Ani trochę. Cieszy mnie, że mamy tak kompetentną osobę na stanowisku pokładowego szefa ochrony. Pozwól, że ci o coś zapytam.

–Wal mi o.

–Z tego, co wiem, „Teddy R.” nie lądował na żadnej planecie od ponad pół roku. Jestem pierwszym członkiem załogi, jaki w tym czasie trafił na jego pokład. Czym zajmujesz

si w wolnym czasie?

–Bardzo rozsądne pytanie – przyznała Sharon. – Monitoruj wszystkie transmisje, prowadź obserwację najistotniejszych pomieszczeń naszego okrętu, staram się ograniczyć handel narkotykami pomiędzy członkami załogi, pilnuj, aby nikt nikogo nie zabił, a takie incydenty zdarzają się od czasu do czasu. No i upewniam się, czy oficerowie dyżurni wykonują co godzinę regulaminowe skanowanie przestrzeni wokół „Teddy'ego R.”.

–Wydawało mi się, że w promieniu wielu parseków od naszej pozycji nie powinno być żadnych terytorialnych jednostek – powiedziała Cole.

–Te mam taką nadzieję, ale ich flota nie jest jedynym zagrożeniem. Tylko w ciągu ostatniego roku na siedemnaście okrętach dokonano aktywnego sabotażu. Sześć z nich miało wycieczkę ludzką załogę, na trzech kolejnych kosmici stanowili około osiemdziesięciu procent stanu osobowego, trafił się też taki, na którym nie było ani jednego człowieka. A to oznacza, że ktoś potrafi skorumpować zarówno ludzi, jak i przedstawicieli innych ras żyjących we flocie. Nie potrafi sobie nawet wyobrazić, jakiego rodzaju zastosowania, aby nakłonić kogoś do samobójczej misji wysadzenia własnej jednostki podczas lotu w przestrzeni kosmicznej, ale dzięki tym siedemnastu przypadkom wiem, że jest to możliwe. Dlatego moim nadrzędnym zadaniem jest upewnienie się, że podobna rzecz nie będzie miała miejsca na pokładzie „Teddy'ego R.”.

–Siedemnaście przypadków? Słyszałem o dwóch, może trzech, naprawdę nie miałem pojęcia, że sprawa dotyczy tak wielu jednostek.

–Flota nie ma w zwyczaju chwalić się takimi sprawami.

–Trzymanie podobnych wiadomości w ukryciu owocuje jedynie tym, że ludzie, którzy dostrzegą jak podejrzanie aktywno na pokładzie swojego okrętu, nie skojarzą jej z możliwością dokonania sabotażu.

–Podoba mi się twój tok rozumowania, komandorze Cole – powiedziała Sharon.

–Wilsonie – poprawiła ją natychmiast. Otworzyła szufladę biurka i wyjęła z niej srebrny piersiowy kieszonkowy.

–Napijesz się? – zapytała. – Jaka jest kara za picie na służbie?

–Jej na ośmiem zależy wycieczka od tego, czy przypię ci ochrona.

–W takim razie strzel sobie jednego – powiedziała, przyjmując piersiowy kieszonkowy. Otworzyła go, pocignęła i odwróciła się do Molarianina. – Poczłobabym i ciebie, ale pewnie oblaby się gorzakiem i zębałby pić flaszkę.

–Następnym razem, gdy Teroni wyznaczą nagrodę za twój głos, o wiele poważniej

zastanowi si nad ich propozycj – odpar Cztery Oczy.

–Moe nie powinnam ci tego mywi – wtrcia Sharon – ale Forrice dosownie wyazi ze skyry od momentu, w ktryym dowiedzielimy si, e zostaniesz przeniesiony na nasz okrt. Pewnie nie usyszae od niego jednego dobrego sowa na swyj temat, ale ja byam cay czas karmiona opowieciami o twoich bohaterskich czynach.

–Ktyre w terminologii floty okrela si mianem niepowodze – sprostowa kwano Cole.

–My tutaj na pokadzie „Teddy'ego R.” wiemy lepiej – powiedziaa Sharon. – Stae si dla nas czym w rodzaju legendy.

–Nie zawstydzaj mnie ju pierwszego dnia suby – poprosi Cole, czujc si naprawd niezrcznie.

–Nie ma sprawy – zgodzia si i odebraa mu piersiywk. – Czy mog co jeszcze dla ciebie zrobi?

–Tak, prawd powiedziawszy jest co takiego. Powiedz mi, jaki jest dokadny skad zaogi naszego okrtu?

–Mamy na pokadzie trzydziestu siedmiu ludzi, piciu Polonoi, czterech Molarian, Tolobit, Morovit, Pelleanorczyka, Orovitk, Bedalianina i Bdxeni.

Pokrci z niedowierzaniem gow.

–Idiotyzm.

–Co jest wedug ciebie idiotyzmem?

–Skoro flota tak bardzo troszczy si o samopoczucie czonkyw zaogi, dlaczego mamy na pokadzie a tylu samotnych przedstawicieli swoich ras? Nie maj z kim pogada, podzieli si spostrzeeniami i dowiadzczeniami.

–To chyba nie do koca prawda. Tolobici maj swoje symbionty, a Bdxeni pracuj ca dob, bez sekundy wytchnienia i wrcz nie znosz, jeli co ich odciga od zaj.

–Co nie zmienia faktu, e na pokadzie przebywa sporo samotnikyw.

–Nie mamy wpywu na to, kogo przysya nam flota – przypomniaa mu Sharon.

–Nie sugerowaem bynajmniej, e jeste idiotk, ktyra za to odpowiada – sprostowa Cole. – Obawiam si, e ta bzdura, wzorem wszystkich innych, pynie z samej gyry.

–Miae racj, Forrice – Sharon zwrycia si do Molarianina. – Facet ma klas. Komandorze Cole... przepraszam, Wilsonie, mam przeczucie, e zostaniemy dobrymi

przyjaciemi.

–Ciesz się mnie to – odpar Cole. – Przyda mi się tutaj każda przyjazna dłoń.

–Czy to już wszystko, czego chcesz ode mnie?

–Przecież o nic jeszcze nie zapytałem.

–Sdziałem, że chcesz poznać skąd są ci – przypomniał mu.

–To by było tylko wstęp do właściwego pytania. Chciałbym mieć dostęp do wszystkich danych, jakie masz na temat każdego członka sądu. Chciałbym dowiedzieć się wszystkiego na temat ludzi i kosmityw, z którymi przyjdzie mi służyć.

–Jaki masz certyfikat dostępu do danych poufnych i tajnych?

Wzruszył ramionami.

–Pewnie o poziom, albo i dwa poniżej tego, co jest potrzebne, aby uzyskać tego typu informacje – przyznał.

–Sprawdź i dam ci dostęp odpowiedni do posiadanych uprawnień – odpowiedział Sharon.

–Dziękuję ci za to. Miałoby cię poznać, ale obawiam się, że musimy już iść, żeby mój szanowny przewodnik mógł mi pokazać wszystko, zanim obejmę pierwszą wachtę.

–Zobaczymy się jeszcze nieraz, możesz być tego pewien – powiedział.

–Wyjanił mi jeszcze jedną sprawę. Co tak kompetentny oficer sub specjalnych jak ty robi na pokładzie zakładu floty?

–Przy takiej ilości wazeliny, jak posmarowałem swoje pytanie, bez problemu wylizgam się od odpowiedzi.

–Co chcesz teraz zobaczyć? – zapytał Forrice. – Może pojedziemy na mostek?

–Każdy mostek wygląda w gruncie rzeczy tak samo – odpar Cole. – Pokaż mi coś ciekawszego.

–Obawiam się, że to wam tam będzie spędzało więcej czasu – przypomniał mu Molarianin.

–Akurat. – Cztery Oczy spojrzeli na Wilsona ciekawie. – Macie na ciele wachcie pilota, aktywny pion uzbrojenia, nawet oficera pokładowego. Mogą z każdego miejsca na tym okręcie zobaczyć i usłyszeć to samo, co oni, mogą też wydać im każdy rozkaz bez

względu na to, gdzie się aktualnie będą znajdować. Dlaczego miałbym łączyć godzinami na mostku, obserwując ekrany i wpatrując się w potylice siedzących przede mną zaogantów?

–Przestaje mnie dziwić, że odbierano ci dowództwo innych jednostek – wtrąca Sharon.
– Zbyt racjonalny jesteś, jak na ty robot.

–Dobrze – zgodzi się Forrice. – W takim razie sam mi powiedz, co chcesz zobaczyć.

–Jakie urządzenia rekreacyjne macie na „Teddy R.”?

–Niespecjalne. Poow sprzutu przeznaczono dla ludzi, resztę dla pozostałych ras.

–Przynajmniej pokaż mi, gdzie się znajdują, abym wiedział, jak tam trafić. A potem obejrzymy sobie izbę chorych.

–Chodź za mną – poprosi Forrice. Molarianin wyszedł na korytarz i zaprowadzi

Cole'a do kolejnej: windy pneumatycznej. Wjechali na wyższy pokład. Tam obejrzeliby siownię – pomieszczenie było zbyt małe i za bardzo zagracone, by mogło zyskać miano centrum odnowy biologicznej – a potem udali się do izby chorych.

–Nieźle – przyzna Cole, oglądając wyposażenie niewielkiej sali operacyjnej. – Bardziej nowoczesna, niż przypuszczaliśmy. – Zajrzał do jeszcze mniejszej sali pooperacyjnej, potem do zwykłych pomieszczeń dla pacjentów. W jednym stały cztery łóżka dla ludzi i, za doskonale zamaskowanym przepierzeniem, trzy kolejne, dostosowane do kształtów pozostałych istot słuchających na pokładzie. – Optymicy – podsumował ten widok Cole.

–Optymicy? – powtórzył za nim jak echo Forrice.

–A co się stanie, jeśli będą musieli hospitalizować dziesięciu członków zaogi naraz? Na przykład na skutek zatrucia pokarmowego, aby nie wymyślał powagi przyczyn?

–„Teddy R.” nie znalazł się jeszcze nigdy w sytuacji, która groziłaby jednoczesnym odniesieniem ran przez dziesięciu członków zaogi – uspokoił go Molarianin. – Nigdy tego nie mieliśmy tutaj dobrego powodu. Dlatego zdaliśmy się uodpornić chyba na wszelkie zarazy. Na pokładzie tej krypy epidemia sraćki nikomu nie grozi.

–Ilu mamy lekarzy?

–To zabrzmiało jak gupi dowcip – uprzedził Forrice.

–Dlaczego mnie to nie dziwi? – zapytał Cole. – Myślisz, ilu?

–Jednego. To Bedalianin imieniem Tzinto.

–Nie ma na pokadzie czowieka lekarza?

–By jeden.

–I co si z nim stao?

–Mia atak... tego bezuzytecznego organu, ktry tylko wy, ludzie, posiadacie.

–Atak wyrostka robaczkowego?

–Tak, tak, wanie tego! – potwierdzi Forrice. – Wyrostka. Zmar na stole operacyjnym.

–Dziki. Nie wiesz nawet, jak bardzo podbudowae moje zaufanie do umiejnoci kolegi Tzinto.

–To nie bya jego wina. Ma specjalizacj z fizjologii innych ras.

–Wystpilimy o zastpstwo na stanowisku lekarza dla ludzi? – zapyta Cole.

–Tak, ale wiesz, tam toczy si wojna – wyjani Cztery Oczy. – Prawdziwa wojna, nie moemy porywnywa do niej patrolowania jakiego zadupia, co, nie da si ukry, jest naszym gywnym zadaniem. Zdaje si, e w dowodztwie nie maj chwilowo adnego lekarza na zbyciu.

–Fujiama myli si, i to bardzo – powiedzia Cole. – Na zardzewiaych krypach zapewniaj odpowiedni opiek lekarsk.

–Nie mam pojcia, o czym mywisz.

–O niczym – uci komandor. – Dobrze, widziaem ju, co trzeba. Chodmy dalej.

–„Teddy R.” nie jest wielkim okrtem – powiedzia Molarianin. – Zosta nam do zwiedzenia tylko przedzia bojowy, kilka laboratoriw naukowych, zreszt w wikszoci nieuywanych, kwatery zaogi i mostek.

–Poprowad mnie wszystkimi korytarzami na kadym pokadzie – poprosi Cole. – Chc zobaczy kambuz, magazyny, toalety, po prostu wszystko. Jeli mam spdzi na tym okrcie kilka najbliszych lat, powinienem pozna go w kadym calu.

–Ju pierwszego dnia?

–A czemu nie. Moe dzie pryby jest ju bliski? – Komandor zorientowa si, e Forrice nie zaapa tego artu, dlatego wzruszy ramionami i skierowa si do najbliszej windy. Molarianin wymin go szybko, wskaza na inn, znajdujc si w gbi korytarza.

–Ile wy tu macie pokadyw? – zdumia si Cole. – Czy wszystkie windy nie prowadz na

te same poziomy?

–Prowadz – potwierdzi Forrice. – Ale ta, ktyr wybrae, jest obszerniejsza, pozwala na przetransportowanie noszy albo lizgacza. Otrzymalimy zakaz korzystania z niej, z wytkiem sytuacji alarmowych.

–Ile razy od momentu twojego przybycia na pokad przewoono kogo do izby chorych za pomoc noszy albo lizgacza?

–Wydaje mi si, e cztery. A moe nawet pi. – A od ilu miesicy tutaj suysz? – zapyta Cole. – Bierzemy t wind.

–Nie mog sprzeciwiia si rozkazom oficera, ktyry jest moim bezporednim przeoonym – owiadczy Cztery Oczy bardzo zadowolonym tonem, zmierzajc w lad za Cole'em do drzwi najbliszej kabiny.

Zjechali do przedziau bojowego, gdzie komandor spotka si z trzema sierantami – czowiekiem, Polonoi i Molarianinem – ktyrzy dbali o naleyty stan broni pokadowej. Cole zastanawia si, jak systematyzowano rangi wojskowe przed unifikacj rasow, gdy w sprzymierzonych flotach wyrzyniano pi niewiele si rynicznych stopni podoficerskich, osiem klas marynarzy (chocia, prawd powiedziawszy, aden z nich pewnie morza na oczy nie widzia) i sze stopni odpowiadajcych mniej wiecej randze porucznika. Te rynice byy jednym z najwaniejszych powodyw normalizacji i powrotu do tradycyjnej hierarchii. Do sierantow, majoryw, pukownikow i caej reszty.

Szybka inspekcja utwierdzia komandora w przekonaniu, e kada teroska jednostka, ktyr mog napotka po drodze, bdzie miaa spor przewag ogniw nad „Teddym R.”. Zoy jeden autograf (ku jego zdumieniu poprosi o to nie czowiek, a Molarianin) i przeszed do sektora zajmowanego przez laboratoria naukowe. Sprzt w nich zgromadzony nie wyglada na przestarzay, ale wszystkie pomieszczenia byy puste. Obaj naukowcy korzystali z popoudniowej przerwy na odpoczynek, a drzwi kompleksu strzeg jeden, za to wyranie znudzony, chory.

Potem Forrice zabra Cole'a na szybki przegld kwater zaogi, ktyre przypominay raczej tani, mocno podniszczony hotel ni sekcj mieszkaln okrtu wojennego. Gdyby natrafili na kwany odyr uryny w ktyrym z korytarzy, wcale by si nie zdziwili. Kajuty zajmoway trzy ssiadujce ze sob pokady, a blisze przyjrzenie si im wykazao, e tylko najniszy poziom przystosowano do potrzeb zaogantow innych ras.

–Te mieszkasz w tej okolicy? – zapyta Cole, gdy zakoczyli inspekcj pitra dla obcych.

–Na kocu korytarza – odpar Forrice.

–Wpadnijmy do ciebie na minutk. Molarianin wyglada przez chwil tak, jakby chcia zapyta, po co maj to robi, ale w kocu odpuci i ruszy przodem. Na rodku kajuty stao

wielkie oje przystosowane do molariaskich kształtów i takie krzesła. Na ścianach wisiały holograficzne bohomy, które najwyraźniej cieszyły oko właściciela. Na biurku stały dwa komputery. Jednym z nich był klasyczny Steinmetz/Norton z pamięcią podręczną, drugi model Cole widział po raz pierwszy w życiu.

–No to jesteśmy u mnie – powiedziała Forrice. – I co teraz?

–Zamknij drzwi.

Cztery Oczy przekazały komputerowi polecenie i drzwi trzasnęły o stalowe framugi.

Cole wyszedł z kieszeni przenośny terminal, poprosił o połączenie z Sharon Blacksmith. Nagle jej głowa pojawiła się kilka cali nad wyświetlaczem terminala. Unosiła się w powietrzu ze wzrokiem utkwionym w Cole'a.

–Tak, komandorze? – zapytała.

–Przed laboratoriami naukowymi stoi na wrocie chory – powiedziała Cole.

–Zgadza się.

–Dlaczego? Przecież monitorujesz te pomieszczenia przez całą dobę. Czy ktoś grozi ostatnio naukowcom?

–Nie, nikt im nie zagraża.

–Dlaczego więc nie znajdziesz lepszego zajęcia dla tego chorego?

–Komandorze Cole, znajdujemy się o czterysta osiemdziesiąt trzy dni lotu od Port Royale w gromadzie Quinellus. Od stu trzydziestu dwóch dni nie zaobserwowaliśmy przejawów obecności nieprzyjaciela. Patrolujemy najbardziej pusty sektor Galaktyki, mając na pokładzie pełną obsadę stanowisk, pięćdziesięciu marynarzy i oficerów. Dlatego najważniejszą rzeczą jest zachowanie wśród nich najlepszej możliwej dyscypliny. Ma pan jakie sugestie w tej materii?

–Rozumiem – odparł Cole. – Zastanawiam się, czy to nie robota dla samej roboty, ale nie chciałem pytać o to publicznie.

–Dziękuję za taktowne podejście do sprawy – powiedziała. – Możesz być pewien, że gdyby nie to, i jesteście sami z komandorem Forrice w jego kabinie, nie uzyskamy odpowiedzi na tak postawione pytanie.

–Dlaczego dyscyplina jest dla was tak wielkim problemem, skoro nie macie nic do roboty? – nie odpuszcza Cole.

–Ja zajmuję się sprawami bezpieczeństwa i wierz mi, nie mam czasu na pogaduchy –

zgasia go Sharon. – Jeli chcesz, moesz zapyta o to kapitana albo komandor Podok.

–Chyba dam sobie z tym spokój – stwierdzi Cole, przerywając poczenie. Odwróci się do Forrice'a. – Czy na pokładzie coś się dzieje, oczywiście oprócz handlu prochami? Byłoby jakieś bratanie się pomiędzy marynarzami tej samej rasy albo nawet międzyrasowe?

–Nie.

–Ale bądź – powiedziała Cole. – Jeli ja, po zaledwie trzech godzinach pobytu na pokładzie tego okrętu wiem, a wpadłem w gówno po uszy, cała reszta już dawno musi wiedzieć o tym. Mów tutaj czuj się bezpieczniej niż we waszych miastach, a nawet z nich nie wygląda mi na porwanczego modego wojownika. Fujcie myśli, a większość z nich trafia tu na zły koniec za jakieś przewinienia. A to oznacza pogardę dla wszelkich przejawów dyscypliny, i to w obliczu o wiele niebezpieczniejszych sytuacji niż nasza aktualna.

–Myślisz ciekawie – przyzna Forrice.

–Ale ty nie wydajesz się tym przejmować.

–Bo tutaj, na Obrzeach, to naprawdę nie robi różnicy. Jedyną osobą na tym okręcie, która nie bierze i pozostaje przy zdrowych zmysłach, jest pilot, ale on został podczepiony do tak wielu komputerów, a nie wiem, czy mogłoby zwariować, nawet gdyby bardzo chciał.

–Nie wiesz nawet, jak bardzo mnie to uspokoiło – powiedziała Cole.

–Kiedy to stał się takim cynikiem?

–W chwili, gdy jako dziecko wypowiedziałem pierwsze słowa. Chodź, obejrzymy sobie mostek.

Forrice nakazał otwarcie drzwi. W tym momencie komputer ciepłym głosem zaczął wymawiać jego nazwisko.

–Wanienka dostaje wiadomości – usprawiedliwił się Cztery Oczy.

–Nie ma sprawy – odparł Cole. – Sam znajdź drogę.

–Najwyższy pokład, dotrzesz tam kładem wind. Wszystkie korytarze prowadzą na mostek.

Cole wyszedł z kajuty, znalazł najbliższą windę, nakazał jej szybkie wznoszenie, wysiadł na najwyższym pokładzie i znalazł się w naprawdę szerokim korytarzu. Po obu stronach widział wiele zamkniętych drzwi, mijał je kolejno, a dotarł do sporej, wolnej przestrzeni ozdobionej imponującą wielkością wyświetlaczami. Wysoko na przezroczystej podstawie

siedzia pilot Bdxeni – po czci insektoidalna istota o ciele przywodzcym na myl spory pocisk, zwinita teraz w pozycji embrionalnej. Jej wielofasetowe oczy byy otwarte, nie mrugna jednak ani razu, gdy Cole na ni patrzy. Sze grubych przewodyw czyj jej gow z komputerami ukrytymi za grub grodzi.

Na stanowisku bojowym siedziaa kobieta w oficerskim mundurze, na jej wywietlaczu pojawiy si co chwil nowe obrazy, dziea sztuki namalowane przez artysty obcych ras. Oficer pokadowy, wysoki, mody mczynna o zmierzwionych wosach, natychmiast zagrodzi drog Cole'owi.

–Nazwisko i stopie, sir? – zapyta bez ogrydek.

–Komandor Cole Wilson. Jestem nowym drugim oficerem „Teddy'ego R.”.

Mczynna zasalutowa.

–Porucznik Wadimir Sokoow, sir. Ciesz si, e mogem pana pozna.

–Skoro tak, moe si pan rozluni i przestanie mywi do mnie „sir”.

–To nie byoby zbyt rozsadne, sir – zaprotestowa Sokoow.

–Niby z jakiego powodu?

–Jedyny powyd moe lada chwila pojawi si na mostku, sir.

W chwili gdy Sokoow koczy mywi, na mostek wesza kobieta Polonoi i Cole musia przyzna, jak wiele razy wczniej zreszt, e mechanika jej ciaa zbliona bya do ideau.

Polonoi byli dwunonymi humanoidami, mieli rednio po pi styp wzrostu. Zarywno mczyni, jak i kobiety tej rasy charakteryzowali si krzepak, masywn budow. I zwykle nosili pomaraczowe ubiory szczelnie zakrywajce cae cia, od styp do gyw.

Ale tak wyglдали normalni Polonoi, tacy jak sierant spotkany niedawno w przedziale bojowym. Wielu czonkyw tej rasy sucych w armii, a do tej wanie kasty naleaa Podok, byo genetycznie ulepszonymi wojownikami. Przyozdobieni pomaraczowo-purpurowymi pasami, przypominali z daleka tygrysy o dziwnej maci, mieli te muskulatur o wiele bardziej rozwinit ni ich wspybracia. I znacznie szybciej reagowali w obliczu jakiegokolwiek niebezpieczstwa.

Jednak nie to czynio z kasty wojownikyw najbardziej unikalne istoty we flocie, zauway Cole, ale fakt, e wszystkie otwory suce do oddychania i jedzenia oraz narzdy pciowe i mikkie, a przez to naraone na atak, czci zostay genetycznie zmodyfikowane i przemieszczone na plecy. Ich jedynym celem byo zwycistwo albo mier. Kiedy wojownik Polonoi stawa do wroga plecami, odsania przed nim swoje najsabsze

punkty. W twarzy pozostawiono mu tylko wielkie oczy, ktyrymi doskonale widzia w ciemnociach dziki odbieraniu szerokiego pasma podczerwieni, organ mowy oraz wielkie, zawinite do przodu uszy, ktyre nie pozwalay zbyt dobrze sysze tego, co dziao si z tyu.

–Kto on jest? – zapytaa Polonoi, ciko kalezcz terraski.

–To nasz nowy drugi oficer, komandorze Podok. – Jego nazwisko?

–Komandor Wilson Cole – przedstawi si Cole. Podok spogldaa na niego przez chwil obojtnym wzrokiem.

–Syszaam o tobie, komandorze Cole.

–Mam nadziej, e tylko dobre rzeczy.

–Wanie degradowano ci i usuwano ze stanowiska dowodzenia, kiedy o tobie syszaam.

–Takie to ju koleje losu na wojnie – powiedzia Cole z przyjaznym, jak mu si wydawao, umiechem. Podok nie raczya odpowiedzie. – Cy, komandorze – podj po chwili. – Ciesz si, e bdziemy wspypracowa.

–Na pewno? – zapytaa Polonoi.

Teraz Cole przygllda si jej w milczeniu.

–Przyszedo tu po co konkretnego, na mostek? – zapytaa Podok po dugiej minucie obustronnego milczenia.

–Zaznajamiam si z rozkadem pomieszcze na pokadzie przed podjciem pierwszej wachty. Niebieskiej wachty – wyjani Cole.

–Napisz raport przed zakoczeniem biaej wachty – poinformowaa go Podok. – Usun kody dostpu Forrice'a i umieszcz zamiast nich twoje, eby uzyska dostp tutaj bez problemyw.

–Zauwayem, e w cigu ostatnich stu dni, jeli nie lepiej, w tym sektorze nie wydarzyo si nic szczegylnego – podj Cole. – Moe umywimy si tak – ja nie bd si tu pata, a ty powiadomisz mnie, kiedy co si zmieni w tej materii?

Podok posaa mu lodowate spojrzenie.

–Napisz raport przed zakoczeniem biaej wachty – powturyza. – Dopisz twoje kody dostpu, eby myg wchodzi na mostek bez problemu.

–Bd ci bezgranicznie wdziorny – gos Cole'a ocieka sarkazmem.

–Dobrze – odpara Polonoi. – Bo powiniene. Podesza do najbliszego terminalu komputerowego i zacza pisa.

–Prosz za mn, sir – powiedzia Sokoow. – Odprowadz pana do najbliszej windy.

Cole skin gow i ruszy w jego lady.

–I co pan sdzi o naszej komandor Podok, sir? – zapyta porucznik, szczerzc zby, gdy znaleli si poza zasigiem suchu wojowniczkki Polonoi.

–Sdz, e na tym wiecie s znacznie gorsze rzeczy ni wojna – odpar Cole.

Rozdział trzeci

Gdy tylko dotarła do niego informacja, że zdezynfekowana kabina nadaje się do zamieszkania, Cole szybko wszedł do środka. Na podłodze tu obok leżał skromny worek, jedyny bagaż, jaki posiadał. Otworzył go. W środku miał parę mundurów i jeden komplet cywilnych ubrań, niezbyt wiele, jak na dorobek ośmiu lat służby we flocie. Stał się w tym czasie szczęśliwym posiadaczem czterech par butów, w tym jednych czarnych, zmiany skarpetek i bielizny na cały tydzień oraz kilku przyborów toaletowych. Po raz kolejny ze zdziwieniem stwierdził, że posiada więcej broni ręcznej niż mundurów. Gdy umieścił wszystkie rzeczy w szafie, uznał, że czas na krótki drzemkę. Poinstruował komputer, aby pobudka nastąpiła nie wcześniej niż dziesięć minut przed przewidywanym zakończeniem służby. Zasnął, ledwie przyłożył głowę do poduszki, a gdy godzinę później został obudzony przez natrętny sygnał komputera, czuł się jeszcze bardziej osłabiony i zmęczony niż po przylocie.

Do szybko dotarł w pobliżu mostka, ale uznał, że poczeka w korytarzu do punktu szesnastej. Gdy godzina wybiła, ruszył przed siebie, wymienił salut z Podokiem i odprowadził wzrokiem wojowniczkę Polonois zmierzającą w kierunku szybu najbliższej windy.

–Mogę prosić o uwagę? – powiedział podniesionym głosem i poczekał, aż trzech wachmistrzów przebywających w tym momencie na mostku odwróci się w jego stronę. – Nazywam się Wilson Cole i objem dzisiaj stanowisko drugiego oficera. Od tej pory to ja będę dowodził wami podczas służby. Nie jestem formalistą, możecie zwracać się do mnie po imieniu, nazwisku albo szeryf, jak komu wygodnie... – przerwał na moment, a potem dodał jeszcze: – Skoro mamy współpracować, chciałbym poznać także i wasze nazwiska oraz pełnione tutaj funkcje.

Zanim ktokolwiek zdążył odpowiedzieć, na mostek wmaszerowała Rachel Marcos. Molarianin siedzący na stanowisku oficera ogniowego wstał, zaszalutował jej i wyszedł. Rachel natychmiast zajęła jego miejsce w boksie.

–Przepraszam, sir – powiedziała – ale...

–Dzisiaj nie musisz się usprawiedliwiać – przerwał jej Cole. – Ale jeśli spóźnisz się jutro, lepiej, abyś miała naprawdę dobre usprawiedliwienie. Znam już twoje nazwisko, ale możesz mi przybliżyć zakres swoich obowiązków.

–Wszystkich?

–Nie, tylko tych, które masz podczas służby na mostku.

–Pełnię funkcję oficera odpowiedzialnego za uzbrojenie, sir – powiedziała natychmiast.

–Na czym polegaj twoje obowizki? Umiechna si.

–W cigu ostatnich czterech miesicy wycznie na siedzeniu przed tym terminalem, sir.

–Rozumiem. – Cole odwryci si do oficer pokadowej. – Nazwisko?

–Porucznik Christine Mboya, sir.

–Zakres obowizkyw?

–Prawd powiedziawszy, nigdy nie zosta dokadnie sprecyzowany, sir. Jestem do dyspozycji pana, pilota, oficera broni, a w przypadku wystpienia niezdefiniowanych regulaminem zakyce w pracy mostka, moim zadaniem bdzie przywryczenie na nim porzdku.

–To chyba najlepsza definicja tej funkcji, jak w yciu syszaem. – Cole przeniys wzrok na przezroczyst pyk wystajc z grodzi. – Jak ty si nazywasz, pilocie?

–I tak nie zdoa pan wymywi mojego imienia – odpar Bdxeni.

–Pewnie masz racj, ale i tak chc je usysze.

–Wxakgini, sir.

–Prawie zaapaem – powiedzia Cole. – Ale chyba rozsrdniej bdzie nazywa ci pilotem. – Teraz odwryci si do dwuch oficeryw nalecych do ludzkiej rasy. – Zgodnie z wytycznymi, z ktyrymi miaem okazj zapozna si przed wejciem na pokad „Teddy'ego R.” gwynym zadaniem tej jednostki jest strzeenie pokoju siedemdziesiciu trzech zamieszkanycch planet znajdujycch si w nalecym do Republiki sektorze Obrzey. Czy ktyra z was zrozumiaa ich tre w inny sposyb?

–Nie, sir – obie odpowiedziay jednoczenie.

–Dobrze, to chyba ju wszystko. Przed nami duga i nudna wachta, ale wierz, e nie bdziecie prynowa.

–Co pan ma na myli? – kobiety spojrzay na niego podejrzliwie.

–Bez obaw – odpar. – Nie jestem zwolennikiem przydzielania ludziom bezproduktywnych zaj, byle dowydztwo widziao, e zaoga pracuje. Poruczniku Mboya, czy wedle pani wiedzy nasza jednostka jest objta cisz radiow?

–Nie, sir.

–Zatem od tej pory, oprycz przeciwdziaania ewentualnym atakom na mostek, do pani obowizkyw bdzie nalea kontakt z dowydztwem na Delurosie VIII i aktualizowanie

danych na temat planet, ktryre przystpiy ostatnio do Federacji Teroni.

–Siedem tygodni temu kapitan odwoa podobny rozkaz, sir.

–Prosz zatem powryci do jego wykonywania.

–Czy istniej jakie wyrane przesanki skaniajce nas do takiego dziaania, sir?

–Skoro mamy do czynienia z bardzo du pynnoci stron konfliktu, wydaje mi si, e cotygodniowe uzupenianie danych dotyczcych tych zmian nie zaszkodzi nam w najmniejszym stopniu. Planeta pozostajca sprzymierzecem Republiki w zeszym tygodniu, dzisiaj moe by jej wrogiem i *vice versa*. Poruczniku Mboya, czy komputer przypomina pani automatycznie o koniecznoci uaktualniania danych na ten temat?

–Tak, sir.

–Rachel?

–Tak, sir?

–Zaprogramujesz wszystkie systemy uzbrojenia pokadowego tak, eby oddaway co dwadziecia do czterdziestu godzin pojedynczy strza w stron niezamieszkanym wektoryw przestrzeni kosmicznej. Ustaw to tak, eby za kadym razem strzela tylko jeden system. Uda ci si, jeli zrynicujesz interway pomidzy oddawaniem salw przez poszczegylne baterie. Jeli w okolicy krc si Teroni, damy im zna, e czuwamy i jestemy uzbrojeni. Moe dwa razy pomyl, zanim zaczn robi to, po co tu przylecieli. Jeli nie mam racji, przynajmniej cigniemy na siebie ich uwag, dziki czemu opynimy atak na jedn z pobliskich planet i damy jej mieszkacom czas na uaktywnienie systemyw obronnych, o ile jakie tam maj...

–Rozumiem, sir – powiedziaa Rachel. – Przygotowanie zmian zajmie okoo dwych minut. Czy ma pan jeszcze jakie sugestie?

–Mam, ale obawiam si, e syszelicie je ju z ust kapitana Fujiamy i komandor Podok – odpar Cole. – Id na niadanie. Wryc za py godziny.

–Mog przynie panu niadanie na mostek, sir – zaproponowaa Christine Mboya.

–Naprawd? – zapyta Cole. – I nie bdzie si pani obawiaa po drodze, e w cigu najbliszych picu minut okrt ulegnie powanej awarii albo kto zaatakuje mostek?

–Nie uwierzy pan, jak bardzo bym tego chciaa sir – odpara. – Tu jest tak nudno. Marzy mi si wejcie do akcji.

–Uczestniczyem w wielu bitwach, poruczniku – zgasi j szybko. – Moe mi pani

wierzy, nuda jest o niebo lepsza od walki.

–Moe nam pan opowiedz o swoich dowiadzeniach bojowych, sir? – poprosia Christine. – Oczywiście po paskim powrocie z mesy.

–Nie ma o czym opowiada.

–Prosz nie artowa – zachcaa. – Jest pan bohaterem, wszyscy na pokadzie „Teddy'ego R.” o tym wiedz.

–Jestem te oficerem, ktyrego dwukrotnie pozbawiono stanowiska dowydca okrtu. Czy o tym te wszyscy wiedz?

–A ja mam pewno, e z najwiksz radoci wysuchamy paskiej wersji zdarze, sir.

–Moe kiedy wam o tym opowiem – zby j Cole i opuci mostek, udajc si do mesy.

Nie zdy jeszcze dobrze usi, gdy do sali jadalnej wkroczy Forrice. Molarianin przechodzi przypadkiem przez ten sektor i korzystajc z okazji, przysiad si do przyjaciela.

–I jak ci mija pierwszy dzie suby? – zapyta.

–Jeszcze si na dobre nie zacz – odpar Cole.

–Jakie wraenie zrobi na tobie „Teddy R.”?

–Ma braki siy ywej sigajce trzydziestu procent stanu osobowego, przestarzae i zbyt sabe uzbrojenie, tarasy hydroponiczne, ktyre potrzebuj natychmiastowej interwencji kogo, kto zna si na uprawach i najbardziej zapuszczon zaog w caej flocie.

–A co powiesz na temat przeoonych?

–O to zapytaj mnie po zakoczeniu pierwszej bitwy.

–Mywiesz o bitwie z udziaem tego okrta? – zapyta Forrice. – Obawiam si, e z nadpalonymi szcztkami nie da si rozsownie porozmawia, a po pierwszym starciu z wrogiem na pewno wiele z ciebie nie zostanie.

–Zdziwiby si, jak wiele moe dokona kompetentny dowydca, nawet majc do dyspozycji tylko taki okrta.

–Porozmawiamy na ten temat, kiedy pokaesz mi takiego kompetentnego dowydc – skontrolowa Molarianin. – Z tego, co pamitam, oficer podejrzewany o kompetencj jest natychmiast degradowany albo zsyany na zardzewiae krypy.

–Ja ignorowaem rozkazy, a ty odmywie wykonania jednego – rzuci Cole. – Nie znalelimy si tutaj przypadkowo.

–Trafilimy na pokad tego okrtu, bo flota nie ma w zwyczaju przyznawa si do bdyw. Ty ignorowae rozkazy, ale obie twoje misje zakoczy si znaczcymi zwycistwami, takimi, ktrye rzutoway na przebieg wojny. Ja odmywiem zabicia trojga schwytanym szpiegyw, poniewa wiedziaem, e s to gboko zakonspirowani agenci pracujcy na rzecz Republiki. Dowydzstwo floty o mao nie oszalao ze szczcia, kiedy okazao si, e postpiem w taki wanie sposyb, ale nie zamierzao dawa zego przykadu innym oficerom, wic ukarano mnie za niewykonanie rozkazu.

–Przesta gada o flocie – poprosi Cole pomidzy kolejnymi ksami sztucznych jajek i produktyw sojowych. – Psujesz mi tylko apetyt.

–A o czym mam mywi? Kiedy opowiadam ci sprone kaway, nic z nich nie rozumiesz.

–Nie moesz powpatrywa si we mnie w nabonej ciszy albo znale sobie czego lepszego do roboty?

–Przecie mam nieze zajcie, pomagam ci w aklimatyzacji do nowych warunkiw.

–Moja wdniczno bdzie ci ciga do koca ycia.

–Mam nadziej. Wszyscy tutaj chc ciska twoj do i pragn skadania im autografy. Ja tylko z tob rozmawiam.

–A co powiesz na taki ukad – pogadam z nimi, a tobie dam autograf?

–Potrafi wyczu, kiedy moja obecno nie jest podana – wycedzi Forrice.

–Czy to znaczy, e wyniesiesz si zaraz i pozwolisz mi w ciszy i spokoju dokoczy posiek? – zapyta Cole.

–Nie ma szans – oznajmi Molarianin. – Za bardzo by ci to uszczliwio.

–Dobrze, ale ostrzegam, adnych spronych kawayw o Molariankach, dopyki nie dopij kawy. – W tym momencie oy komunikator, oznajmiajc, e kto z mostka pragnie si skontaktowa z Cole'em. – To pewnie Podok z sugestii, e powinienem tkwi tam przez cay czas trwania wachty... – Aktywowa mechanizm i tu przed nim pojawia si Christine Mboya. – O co chodzi? – zapyta zirytowany.

–Sdz, e powinien pan wiedzie, i jeden z bortelickich statkyw wanie szykuje si do ldowania na Roszponce.

–Roszponka... zaraz, czy to przypadkiem nie czwarta planeta systemu Bastoigne,

ktryy znajduje si okoo trzydziestu lat wietlnych od naszej aktualnej pozycji?

–Tak jest, sir.

–Nie musi mi pani meldowa o kadym okrcie, ktryy wykonuje manewr Idowania w obrbie przestrzeni Obrzey.

–Ja tylko wykonuj paskie rozkazy, sir. Kaza mi pan uaktualni list wiatyw, ktrye przystpiy do Federacji Teroni. Bortel II formalnie uzna jej zwierzchnictwo jedenacie dni temu.

–Rozumiem – powiedzia Cole. – Lemy zatem na Roszponk i zobaczymy, o co chodzi.

–Nie moemy, sir. Rozkazy mywi wyranie, e mamy pozosta w sektorze pomidzy systemami McDevitt i Silverblue.

–Zaraz tam bd, poruczniku – powiedzia Cole, przerywajc poczenie. Wypi ostatni yk kawy, otar usta rkawem munduru i wsta.

–Chcesz, ebym poszed tam z tob? – zapyta Cztery Oczy.

Cole pokrci gow.

–Nie, to chyba nic wielkiego. Gdyby jednak okazao si, e zmiana trasy patrolu zaowocuje powaniejszymi skutkami, lepiej bdzie, jeli jeden z nas nie zostanie w to wmieszany.

Cole zaniys tac z naczyniami do atomizera, wrzuci wszystko do otworu utylizacyjnego i uda si prosto do windy. Chwil pynie sta ju na mostku.

–Pilocie! – zawoa na cay gos.

–Tak, sir? – Wxakgini zgosi si z gbi swojego przezroczystego wizienia.

–Zmieniamy tras naszego patrolu orbitalnego i udajemy si na Roszponk.

–Natychmiast, sir?

–Natychmiast.

Na twarzy Bdxeni pojawio si co, co stanowio ekwiwalent wyrazu gbokiego niezadowolenia.

–Pana polecenie jest sprzeczne z rozkazami, ktrye otrzymaem wczeniej, panie Cole.

–Moesz rozejrze si po tym pomieszczeniu i powiedzie mi, ktryy oficer na mostku

jest w tym momencie najstarszy stopniem?

–Pan jest najstarszy stopniem, sir.

–Zatem sugeruj, eby wykona myj rozkaz.

–Moe powinniśmy najpierw obudzi kapitana, sir?

–Czy za kadym razem, pilocie, kiedy wydam ci rozkaz, ktryry nie bdzie ci si podoba, usysz sugestii, e powinniśmy zbudzi kapitana?

–Nie, sir.

–Wic teraz te tego nie zrobimy.

Nastpia krytka przerwa, po ktryrej nadesza odpowied.

–Tak jest, sir.

Cole odwryci si do Rachel Marcos.

–Szanse na to, e istnieje racjonalne wytumaczenie obecności bortelickiego okrtu na planecie nalecej do Republiki s mniej wicej jak jeden do stu... – przerwa. – Ale nawet przy milionie do jednego powinna natychmiast sprawdzi gotowo naszych systemyw uzbrojenia i przygotowa je do otwarcia ognia na myj rozkaz. Gdy znajdziemy si w zasigu strzau, masz namierzy okrta przeciwnika przynajmniej picioma bateriami i czeka na rozkaz pochodzcy od oficera dowodzcego, czy to mnie czy mojego nastpcy, jeli znajdziemy si tam po zakoczeniu niebieskiej wachty.

–Picioma bateriami, sir?

–Wiem, e to wielokrotnie wiksza sia ognia ni trzeba – przyzna Cole – ale nawet tak doskonaa bro jak nasza moe spudowa, a Bortelici bd mieli aktywne wszystkie osony.

–Nie o to mi chodzilo, sir. Mam osiemnacie systemyw uzbrojenia dalekiego zasigu, dlaczego uyjemy tylko piciu z nich?

–Dlatego, e znajdujemy si w stanie wojny, a okrty teroskie nie maj w zwyczaju podrywowa samotnie po terytoriach zajtych przez wroga. Dlatego nie chc, eby musiaa sama wybiera albo zlecaa to komputerowi, ktryre systemy maj ostrzeliwa statek Bortelityw, a ktryre maj si zaj likwidacj pozostaych ryde zagroenia. Lepiej ustalili to teraz, zanim natkniemy si na sytuacj kryzysow. – Rozumiem, sir.

–Czy ma pan dla mnie jakie rozkazy? – zapytaa Christine Mboya.

–Bdzie pani na mostku do zakoczenia niebieskiej wachty? – Cole odpowiedzia jej

pytaniem na pytanie.

–Tak jest, sir.

–Zatem prosz natychmiast rozpoc skanowanie caego sektora Obrzey celem wykrycia innych okrtyw nienalecych do si Republiki. I jeszcze jedno, poruczniku...

–Tak, sir?

–W tym przypadku dokadno jest o wiele waniejsza od szybkooci. Wiemy ju, e wrogi okrkt znajduje si w naszej przestrzeni.

–Tak, sir.

–Jeszcze jedno. Czy jest w pobliu jaka toaleta? Niewane, czy dla ludzi czy istot innej rasy.

Posaa mu pene zdziwienia spojrzenie, ale wskazaa bez sowa drzwi znajdujce si na kocu krytkiego korytarza. Podzikowa jej i od razu ruszy w tamt stron. Wszed do maej kabiny sanitarnej przeznaczonej dla ludzi, rozkaza drzwiom zamkn si na wszystkie spusty, wyj z kieszeni komunikator i wybra poczenie z Sharon Blacksmith.

–Syzaa kade sowo tej rozmowy, jak sdz? – powiedzia, gdy pojawi si hologram oficera sub specjalnych.

–Nie wszystko. Ale mam nagrania obrazu i dwiku, gdyby chcia sprawdzi ktry fragment.

–Nie chc niczego sprawdza. Mamy do czynienia z obecnooci jednostki, ktyrej nie powinno by w naszym sektorze. Znasz moj reputacj. Jak tylko do komandor Podok albo kapitana Fujiamy dotrze informacja, e kazaem zmieni kurs na przejcie tej jednostki, mog pomyle, e jestem jakim popieprzonym ogarem wojny i naka mi natychmiastowy powryt na tras patrolu. A to oznacza, e nie dowiemy si, dlaczego bortelicki okrkt wyldowa na planecie nalecej do Republiki, co w efekcie moe si okaza znacznie bardziej grone i niebezpieczne.

–Zgadzam si z twoim punktem widzenia – powiedziaa Sharon. – Ale czego oczekujesz ode mnie w tej sytuacji?

–Na pewno nie dziaania – odpar Cole. – Ludzie, ktryzy nadstawiaj za mnie karku, bardzo czsto zbyt pyno orientuj si, e spoczywa on ju na okrwawionym pieku. Prosz ci jedynie, eby daa mi zna, kiedy obudzi si Fujiamy albo w przypadku, gdyby Podok pojawia si z jakiego powodu w pobliu mostka.

–Co zamierzasz zrobi, jeli dostaniesz ode mnie informacj o czym takim? – zapytaa

Sharon. – Przejmiesz kontrol nad okrtem?

–Daruj sobie te arty. Jestem oficerem Republiki, wykonuj rozkazy jej rzdu.

–Teraz ju nic z tego nie rozumiem.

–Jeli przelesz mi ostrzeenie na czas, zdoam przej z kilkoma ludmi do wahadowca zanim ktokolwiek zdy mi tego zabroni. A kiedy znajdziemy si na jego pokadzie i rozpoczniemy podejcie do wrogiej jednostki, jedynym rozsdnym rozkazem bdzie nakazanie zaodze zachowania cakowitej ciszy radiowej.

–Twj plan brzmi niele, Wilson, ale jak u licha chcesz walczy z w peni uzbrojonym okrtem Bortelityw, majc do dyspozycji jeden wahadowiec?

–Porozmawiam z nimi. Dowiem si, co tutaj robi, czy s sami i jakie maj zamiary. Bd blefowa, jeli zajdzie taka potrzeba.

–Czybym usyszaa magiczne sowo „jeli”?

–Czyby wolaa, kiedy mywi „moe”?

–Czy naprawd musisz to robi ju pierwszego dnia suby?

–Przecie to nie ja wydaem Bortelitom rozkaz lotu na Roszponk i nie ja ich tam wypatrzem – powiedzia Cole. A potem doda ostrzejszym tonem: – Ale to ja kazaem uaktualni zapisy dotyczce tego, kto jest naszym sprzymierzecem, a kto wrogiem. W innym wypadku nie mielibyśmy pojcia, e mamy do czynienia z jednostk nalec do nieprzyjaciela. Fujiama powinien sprawdza te dane co tydzie.

Sharon westchna.

–Rozumiem, Wilsonie. Dam ci zna, kiedy si obudzi.

Cole przerwa poczenie, potem opuci toalet i przeszed na mostek.

–Pilocie, kiedy jednostka Bortelityw znajdzie si w polu raenia naszej broni?

–Za pi godzin i siedem minut, jeli rozwiniemy pen prdko bojow, sir – odpar Bdxeni.

–Nie potrzebujesz pomocy przy przeprogramowywaniu systemyw uzbrojenia? – to pytanie Cole skierowa do Rachel.

–Jeszcze nie wiem, sir. Ale nie sdz.

–Poruczniku Mboya?

–Tak, sir?

–Jeli chory Marcos zada obecności kogoś ze specjalistów od uzbrojenia, pozwolisz mu wejść na mostek. Od tego momentu ogłaszam zamknięcie strefy dowodzenia dla personelu pokładowego poniżej rangi komandora, ludzie wezwani przez Rachel będą jedynymi wyjątkami od tej reguły. Zrozumiano?

–Tak jest, sir.

Wywołaj sekcję ochrony przez komputer pokładowy.

–Cze, Sharon. To znówu ja. Chciałbym zapytać o tych trzech sierantów z przedziału bojowego. Czy to specjaliści od uzbrojenia przypisani tylko do białej wachty, czy jedyni, jakich mamy do dyspozycji?

–Po ostatnich rotacjach to trzech z czterech specjalistów w tej dziedzinie, jacy stacjonują na naszym pokładzie – odpowiedział natychmiast Blacksmith.

–A czwarty pracuje na czerwonej czy niebieskiej wachcie?

–Niech sprawdzę... Na czerwonej.

–Czyli teraz nie ma tam nikogo?

–Zgadza się.

–Potraktujmy te czwórki jako zespoły. Jeli chociaż dwóch z nich jeszcze nie pojawi się w przedziale na dodatkowy dyżur. Jeli pojawią się wszyscy albo trzech z nich, chcę, żeby przynajmniej dwóch znalazło się na nogach. Dwójka ma pojawić się na subie za godzinę, dwaj pozostali obejmą czerwoną wachtę. Ci, którzy będą na niebieskiej, przejmą później białą. Mamy na pokładzie oficera kadrowego?

–Nie w tej chwili.

–Zatem wyznaczam ci chwilowo do pełnienia jego obowiązków – oznajmi Cole. – Znajdź mi dodatków par zaogantów posiadających odpowiednie kwalifikacje i przydziel ich do suby w przedziale bojowym.

–Skąd mam ich wytrzasnąć?

–Z kadej sekcji, która nie będzie się liczyć w sytuacji, gdyby zaogantów bortelickiego okrętu, który wszedł na Odręza miał, jak to myślisz, inne intencje.

–Masz wiadomość, że zarywno Gyra Fuji, jak i Podok anuluj twoje wszystkie rozkazy w momencie, w którym dowiesz się o ich wydaniu?

–Dlatego musimy przekona si, jakie intencje maj nasi borteliccy przyjaciele, zanim niebieska wachta dobiegnie koca – powiedzia Cole. – Istnieje niki prawdopodobiestwo, e wyruszyli w t podry, zanim Bortel II ogosi przystapienie do Federacji Teroni. Moliwe te, e mamy do czynienia z nieuzbrojonym frachtowcem. Ale rywnie prawdopodobne jest to, e okrt ten pojawi si tutaj, by sprawi nam problemy. A to oznacza, e powinniśmy sprowokowa go do otwarcia ognia, zanim kto zmieni moje rozkazy.

–Nadal mi si podobasz, Wilsonie – oznajmia Sharon. – Ale nie postawiabym moich klejnotyw rodowych na to, e zachowasz do jutra swoje stanowisko.

–Moe tym razem bd mia tyle szczcia, e wykopi mnie od razu do cywila? – powiedzia Cole z chytrym umieszkiem. – Ale pyki co nie zapominajmy, e trwa wojna, a nasi przyjaciele z Bortela II przyczyli si wanie do przeciwnej strony konfliktu.

Przerwa poczenie i stan pod pyk, na ktyrej spoczywa Bdxeni.

–Pilocie – zagadn – jak szybko nasz okrt zdoa zareagowa na wydany przez ciebie rozkaz wykonania uniku w sytuacji, gdyby bortelicka jednostka zacza zachowywa si wobec nas wrogo?

–Z prdkoci myli, sir – odpar Bdxeni. – Jeste pewien? – Cole wola sprawdzi dwa razy. – Jeli istnieje jakie opynienie, mog skontaktowa si z nimi z bezpiecznego dystansu albo blefowa, aby kupi ci dodatkowy czas.

–Nie bdzie adnego opynienia – zapewni go ponownie Wxakgini. – Nowsze okrty reaguj z wiksz szybkooci, ale czas reakcji nie ma nic wspylnego z procesem transmisji i odbioru rozkazyw.

–Dzikuj – powiedzia Cole. – Jeli wydam ci rozkaz wykonania uniku, masz go wykona natychmiast, ale pod adnym pozorem, nawet gdybymy znaleli si pod cikim ostrzaem, masz nie wyprzedza moich zamierze. Czy to jasne?

–Podlegam przede wszystkim temu okrtowi, dopiero w nastpnej kolejnoci oficerom – oznajmi Wxakgini.

–Ten okrt posiada tarcze i py tuzina rynych systemyw obronnych – przypomnia mu Cole. – Na pewno nie s tak sprawne i wydajne, jak te montowane na najnowszych jednostkach, ale nie spodziewamy si walki z ca flot. Wytrzymamy skoncentrowany ostrza ze strony jednostki tej klasy nawet przez dziewidziesit sekund, jeli nie duej.

–To prawda. Powstrzymam si z reakcj do momentu, w ktyrym poczuj, e moje systemy obronne sabn.

–Twoje systemy obronne?

–Bardzo trudno oddzieli moje odczucia od sygnałów płynących z okrętu, gdy jestem podpięty do komputera pokładowego – wyjął Bdxeni. – Wybacz pan, jeśli moja odpowiedź okazała się nie do końca zrozumiała.

Mknęli przez skraj Obrzeży przez kilka następnych godzin, przygotowując się spokojnie na to, co mogą ich czekać u kresu podróży. Cole sprawdza co godzinę, czy Fujiamy i Podok wciąż żyją, poza tym kilkakrotnie wyrusza na inspekcję do przedziału bojowego, aby osobiście sprawdzić, czy wszystkie systemy broni są w pełni sprawne, po drodze wpadając do messy na kolejną kawę. Całą resztę czasu spędza na obserwacji symulacji komputerowych prezentujących wszelkie rodzaje cywilnych, handlowych i wojennych okrętów z Bortelu II.

W kokpicie pilot zameldował, że wroga jednostka znalazła się w polu rażenia broni pokładowej.

Cole podszedł do stanowiska Rachel.

–Przygotuj się, tak na wszelki wypadek – poprosił, a potem odezwał się goniąc do Bdxeni: – Czy Bortelicy są nadal na powierzchni planety?

–Tak.

–Możesz mi pokazać rzut ich statku?

–Z tej odległości? Nie, sir, nie mogę.

–A kiedy będzie mógł?

–Za kolejne sześć do siedmiu minut, sir.

–Czy na miejscu będzie wystarczająco jasno?

–Roszponka wykonuje pełen obrot w dwadzieścia dwie godziny, sir. Poszukiwany okręt znajdzie się na dziennej stronie dopiero za sześć godzin.

–Prześlę jego obraz na wszystkie ekrany mostka, jak tylko będzie to możliwe.

–Tak jest, sir.

Pięć minut później komunikator Cole'a powiadomił, że nadeszła wiadomość tekstowa.

–Tekstowa? – powtórzył zdziwiony komandor.

–Zgadza się – odparł komputer.

–Wyświetl ją.

Rzdy niewielkich liter zaczy si pojawia w powietrzu i znikay ledwie Cole zdy je przeczyta:

Domylam si, e nie chcesz dzieli si t wiadomoci ze wszystkimi, dopyki nie ma takiej potrzeby, wic informuj ci t drog, e Fujiana wanie si obudzi. Jest teraz w azience, bierze prysznic, jakie pi minut zabierze mu wytarcie si i powryt do kabiny. Dodaj do tego ze dwie minuty na ubranie si, potem sidzie do komputera, eby rozpocz porann odpraw. Musz mu od razu powiedzie, e znajdujemy si o dwadziecia osiem lat wietlnych od miejsca, w ktyrym powinnimy by o tej porze i zbliamy si do potencjalnego nieprzyjaciela. On czerpie informacje z tylu ryde, e nawet w przypadku mojego kamstwa, dowiedziaby si prawdy w kolejne py minuty. Jeli wic nadal masz ochot na rozpoczcie akcji, zostao ci sze, najwyzej siedem minut.

Sharon

Cole wyczy kieszonkowy komunikator i odwrzy si do pilota.

–Co tam sycha z moim przekazem? – zapyta.

–Wanie go odbieram, sir – odpar Bdxeni.

Na ekranach pojawi si obraz Inicego, zotego statku.

–To nie jest jednostka handlowa – stwierdzi Cole. – Raczej jeden z ich najnowszych okrtyw wojennych, z trzystoma ludmi na pokadzie i uzbrojeniem, przy ktyrym nasze wyrzutnie maj si raenia procy. – Sprawdzi czas na jednym z chronometryw. Do momentu, w ktyrym Fujiana zorientuje si, gdzie i po co polecili: pozostawao przynajmniej pi minut. I moe ze trzydzieci dodatkowych sekund, ktyrych kapitan bdzie potrzebowa na odzyskanie dowodzenia. Fujiamie wystarczy jedno spojrzenie na wrog jednostk, eby uzna, i „Teddy R.” nie bdzie dla niej godnym przeciwnikiem. Wycofa si z pewnoci na rutynow tras patrolu i przele raport ze spotkania do dowodztwa sektora z prob o wsparcie, ktyre nigdy nie przybdzie, gdy rozproszone siy Republiki nie miay w tym rejonie zbyt wielu wolnych jednostek. Istnia tylko jeden sposyb, aby przekona si o intencjach bortelickiego okrty i jego zaogi bez naraania „Teddy'ego R.” na niebezpieczestwo. Ale to wymagao od Cole'a podjcia natychmiastowych decyzji.

–Pilocie, zwolnij najdelikatniej jak potrafisz i przejd na sta orbit. Chory Marcos pozostanie na swoim stanowisku do odwoania. Porucznik Mboya idzie ze mn.

Ruszy szybkim krokiem do najbliszej windy. Zanim do niej dotar, skontaktowa si z Forrice'em.

–Co si dzieje? – zapyta Molarianin.

–Czy w wahadowcach mamy skafandry ochronne i bro?

–Tak.

–Spotkamy si w doku – powiedzia Cole. – Masz dziewidziesit sekund, eby dotrze na miejsce.

Cole i Mboya zjechali na pokad cumowniczy i pobiegli w kierunku najbliszej luzy powietrznej. Forrice wynurzy si z nastpnego szybu windy dosownie kilka sekund po nich.

–Co si dzieje? – Molarianin tym razem zada to pytanie bardziej stanowczym tonem.

–Pyniej ci wyjani – odpar Cole, wskakujc do otwartego wazu wahadowca. – Zwolnij bolce trzy majce prom w doku i zabierz nas std jak najszybciej. – Odwryci si do Mboyi. – Poruczniku, wycz radio. Wycignij procesor albo pami, moesz nawet powyrywa przewody, ale zryb co, co da si naprawi bez problemu, radio ma pozosta martwe, dopyki nie dostaniemy si na Roszponk.

Mboya od razu zabraa si do roboty, a kilka sekund pyniej may prom odcumowa od kaduba „Teddy'ego R.”.

–Kierunek Roszponka – ten rozkaz Cole skierowa ju do Molarianina.

–Chcesz, ebym posadzi „Kermita” w jakim konkretnym miejscu?

–Co to jest, do jasnej cholery, „Kermit”?

–Siedzimy w nim – wtrcia Christine, pokazujc triumfalnym gestem wielki bezpiecznik z radia podprzestrzennego. – Wahadowce otrzymay nazwy pochodzce od imion czworga dzieci Teodora Roosevelta: Kermita, Archiego, Quentina i Alice.

–No piknie – mrukn zdeorientowany Cole. – Zlokalizuj bortelicki okrt i popro o pozwolenie na ldowanie w tym samym miejscu. Znajdujemy si na terytorium Republiki i jestemy uzbrojonym okrtem wojennym, nie powinni robi adnych problemyw.

–Nie moemy poprosi o cokolwiek – wtrcia znowu Christine, pokazujc po raz drugi bezpiecznik. – Ju pan zapomnia?

–Szlag! – zakl Cole. – Nie wyldujemy bez odebrania dokadnych koordynat. Dobrze, poruczniku, woy pani ten bezpiecznik na miejsce, jak tylko przekroczymy granice systemu Bastoigne.

–I co dalej? – zapyta Forrice.

–A potem bdziemy si modli, eby dziaa „Teddy'ego R.” nie rozpieprzy nas na milion

kawakyw, zanim zdymy wyldowa, a Bortelici nie zaatwili nas, zanim zdymy opuci t planet.

Rozdzia czwarty

Musimy przerwa cisz radiow, sir – odezwaa si Christine z miejsca przy konsoli komunikacyjnej. – Kosmodrom prosi nas o identyfikacj.

–Nie odpowiadaj jeszcze – poprosi Cole. – Ale, sir...

–Ciesz mi, e na kosmodromach Roszponki tak bardzo dbaj o procedury, ale musimy zrobi wszystko, eby przyby tam, zanim zaoga bortelickiego okrtu zdy si na to przygotowa. Nie widz wikszeo sensu we wczesnym ostrzeganiu ich o przybyciu wahadowca Republiki. – Opuci go, na moment zatapiaj si w mylach, a potem znyw j podniys. – Cztery Oczy, jak si mywi „Kermit” po molariasku?

–Nihak.

–Ale jak by si mywio, gdybycie znali takie sowo?

Forrice zastanawia si przez chwil, a potem wyda z siebie dwik w rywnym stopniu przypominajcy kaszlnicie, jak i chrzknicie.

–To powinno zadziaa. Poruczniku, prosz zamontowa bezpiecznik i wczy radio. Przeczy pani nadawanie na koleo Cztery Oczy, ktery wyjani obsudze kosmoportu, e znajdujemy si na pokadzie „Kermita”, ale wycznie w swoim jzyku.

–A jeli tam nie ma nikogo, kto zna molariaski? – achn si Forrice, posusznie wkadajc mikronadajnik do lewego ucha.

–Na to wanie licz – odpar szybko Cole. – ”Teddy R.” z pewnoci monitoruje wszystkie transmisje, a skoro na jego pokadzie znajduje si jeszcze trzech przedstawicieli twojej rasy, Fujiama nie bdzie mia problemu z odszyfrowaniem przekazu.

–A jeli mimo wszystko otworz do nas ogie? – zapytaa Christine.

–Jeeli miejscowi nie utracili jeszcze wadzy, bd strzela wycznie do wrogich jednostek. A ta planeta wci naley do Republiki, podobnie jak nasz wahadowiec.

–A jeli miejscowi ju nie rzdz? – nalegaa. – Co bdzie, gdy si okae, e Bortelici zdyli ich ju pokona?

–Po to chyba tutaj przylecielimy, prawda? – odpar Cole. – eby dowiedzie si, o co chodzi. Jednym ze sposobyw na ustalenie prawdy moe by cignicie na siebie ognia.

–Moe panu jest wszystko jedno, ale ja mam szczer nadziei, e jednak nie sprybuje – powiedziaa Christine.

–Te na to licz. Moe to pani wyda si dziwne, poruczniku, kto wie, moe nawet zrazi si pani do mnie, ale przyznaj, e jestem ostatnim, ktry pocignby za spust w takiej sytuacji.

Forrice przesta szemra do mikrofonu i odwruci si do nich.

–Rozszyfrowanie tego, co powiedziaem powinno im zaj kilka godzin, ale pyki co nikt nie strzela.

–Ale wyjanie nasz sytuacj zaodze „Teddy'ego R.”?

–Tak. Nie mam jednak bladego pojcia, czy kto to odebra.

–Spokojna twoja kanciasta gowa – powiedzia Cole. – Na pewno ju tumacz przekaz.

–Skd ta pewno? – zapyta Forrice.

–Poniewa nasze radio znowu dziaa, a nie usyszeliemy nawet jednego przeklestwa poprzedzajcego rozkaz wybieprzania std w choler, ktry z pewnoci dotarby do nas, gdyby nie odebrali twojej wiadomoci.

–Jak dla mnie, to ma sens – przyzna Cztery Oczy.

–Nie, nie ma – zaprotestowaa Christine. – Chce pan przez to powiedzie, sir, e kapitan Fujiana zezwala nam w ten sposyb na ldowanie na Roszponce?

–Nic takiego nie powiedziaem – zaprotestowa Cole. – Ale nie moe pozwoli na rozwalenie tego wahadowca na milion kawaktyw, co niewtpliwie grozioby nam, gdyby podczas kontaktu wyjawi prawdziw tosamo jednostki.

–Znam Wilsona Cole'a o wiele lepiej ni ty, Christine – wtrci Forrice. – Z dwojga zego wol, eby to on dowodzi nami w sytuacji zagroenia ycia ni Gyra Fuji.

–Zatem tak to pan rozgrywa wczeniej? – powiedziaa Mboya.

–Nigdy wczeniej nie ldowaem na Roszponce – odpar wymijajco Cole.

–Wie pan doskonale, o co mi chodzi.

–Nie mam bladego pojcia, o co wam chodzi, poruczniku – powiedzia Cole.

–Przepraszam, e przeszkadzam w tak mile rozpoczej kytnei – wtrci znowu Forrice – ale obsuga kosmodromu zadaa dalszych wyjanie.

–No to im ich udziel, ale wycznie po molariasku.

Forrice wystka dwa zdania w swoim jzyku, poczeka na odpowied i odwryci si do Cole'a.

–Nie pozwol nam wyldowa, dopyki nie przemywimy po ludzku albo kto im tego nie przetumaczy.

–Co za pech – mrukn Cole. – Co mi si widzi, e bdziemy musieli ldowa gdzie indziej.

–Na Roszponce?

–A widzisz w pobliu jeszcze jak planet z atmosfer nadajc si do oddychania?

–Od samego pocztku nie mia pan zamiaru ldowa na pycie kosmoportu? – zapytaa Christine.

–Gdyby mieli pod rk jakiego Molarianina, musiabym to zrobi tak czy inaczej, prawda? – powiedzia Cole. – Cztery Oczy, ktryre miasto po ciemnej stronie jest największe?

Forrice sprawdzi dane na wywietlaczu komputera, podniys gow:

–Jedno ma ponad dwiecie tysicy mieszkacyw... – przerwa na moment. – Nosi nazw Pinokio. Kojarzy ci si to z czym?

–Tak, ale wycznie z tym, e ludzie, ktryzy tworzyli map tego systemu naczytali si w dzieciństwie za duo bajek.

–Czy mog zapyta, dlaczego nie wyldujemy w tym kosmoporcie, sir? – zapytaa Christine.

–Bo adaptujemy si pynnie do aktualnych warunkiw, poruczniku – wyjani spokojnie Cole. – Moe Bortelici pozostawili swyj okrt na polu startowym, ale z pewnoci nie opucili go cakowicie. Nikt przy zdrowych zmysach nie pozostawi bez odpowiedniej opieki tak cennego i potnego narzdzia do zabijania. A bdce na powierzchni na pewno czuj si bardziej zagroeni, i dlatego wszystkie skanery i czujniki tego okrta pracuj na okrgo. Wniosek nasuwa si sam: oni ju wiedz, e si zbliamy.

–Rozumiem, wiedz ju, e si zbliamy – powturyza za nim, zastanawiajc si, do czego zmierza.

–S naszymi wrogami – cign dalej komandor – ale wyldowali na planecie nalecej do Republiki.

Christine zmarszczya brwi, nadal nie rozumiejc, o co mu chodzi. – I co z tego?

–To, e nadal do nas nie strzelaj. Nic to pani nie mywi, poruczniku?

–Moe nie chc wdawa si z nami w otwarty konflikt? – zapytaa mocno niepewnym gosem.

–Pozostajemy w otwartym konflikcie z ich Federacj od jedenastu lat.

–W takim razie nie rozumiem, do czego pan zmierza, sir.

–Skoro nie zaczli jeszcze do nas strzela, widocznie nie przejmuj si za bardzo tym, czy wyldujemy obok nich na pycie kosmoportu. I dlatego uznaem, e lepiej tego nie robi. Pozostamy przez moment na orbicie i sprybuemy z gyry wypatrzy to, czego tak bardzo nie chc nam pokaza.

–Dlaczego pan sdzi, e oni co ukrywaj, sir?

–Wyldowali na naszym terytorium bez walki. Jak wida, ich okrt jest w stanie nienaruszonym. Syszaa pani o przypadku jednostki, ktyra odwiedzia wrog planet, eby zatankowa albo dokona drobnych napraw? Takie rzeczy robi si wycznie, jeli ma si okrelone cele, na przykad militarne. Do tej pory zdylimy wywnioskowa, e militarny cel tej wyprawy nie znajduje si w obrbie kosmoportu, zatem poszukajmy go gdzie indziej.

–I sdzisz, e znajdziemy to co w Pinokio? – zapyta Forrice.

–Szczerze mywic, wtpi – odpar Cole. – To planeta naleca do Republiki. Wydaje mi si, e kto w tym miecie moe nas jednak naprowadzi na waciwe tory. Mona przekupi albo zastraszy bardzo wielu ludzi, ale na pewno nie wszystkich, zwaszcza gdy jest ich ponad dwiecie tysicy.

–Ale czego my waciwie bdziemy szukali, sir? – zapytaa Christine.

–Zabijcie mnie, ale nie wiem, poruczniku – przyzna Cole. – Zamierzam si jednak tego dowiedzie, bez wzgldu na to, z czym mamy do czynienia. Wiemy ju, e co si tu dzieje albo znajduje, a to znaczy, e mamy za sob poow rozwizania naszej zagadki. Wiemy te, e bortelicki okrt wyldowa na powierzchni Roszponki i praktycznie rzecz biorc, zaprasza nas do przyziemienia w tym samym kosmoporcie.

–Wyldowali dosownie kilka godzin wczesniej – wtrci Forrice. – Moe nie zdyli jeszcze wykona zadania?

–Nie po raz pierwszy przylecieli w te okolice – powiedzia Cole z niezwyk pewnoci w gosie. – A moe ujm to inaczej, to nie pierwszy okrt nalecy do Federacji Teroni, ktry wyldowa na tej planecie.

–Wycigas zbyt daleko idce wnioski – zgani go Forrice.

–Mylisz si, to jedyny racjonalny wniosek, jaki mona w tej sytuacji wycign – Cole nie da si zbi z tropu. – Nie strzelali do nas z bardzo okrelonego powodu. Gdyby nie zdyli wykona swojego zadania, gdyby ich ludzie i sprzt znajdowali si wci na pycie ldowniska, miotaoby nami w tej chwili jak szmatami, poniewa „Kermit” musiaby dokonywa cudyw, aby unikn skomasowanego ognia laserowego i pulsacyjnego.

–Tak, przynajmniej moemy teraz lecie gdzie chcemy. Bortelici na pewno nie wyl nam komunikatu o treci: „nie zagldajcie tam i tam”, a „Teddy R.” te si nie odezwie. – Forrice obdarzy ich molariaskim odpowiednikiem umiechu. – Mona by nawet pomyle, e kto to sobie sprytnie zaplanowa.

–Przepraszam, przyjacielu, ale czy twoje myli nie powinny przypadkiem kry teraz woky przyrzdyw nawigacyjnych? – zgasi go Cole.

–A co ja powinnam teraz robi, sir? – zapytaa natychmiast Christine.

–Roszponka nie jest warta podboju. Teroni nie zdoaliby jej obroni, nie tutaj, na Obrzeach, gdy woky znajduj si same systemy kontrolowane przez Republik. Jak wida, nie zamierzaj jej te niszczy. Czy mywi wam to co?

–Chyba tylko jedno – e na Roszponce znajduje si co, czego potrzebuj. Co, co mona zdoby, wysyaj tylko jeden okrt i jego zaog.

–Bardzo dobrze, poruczniku – pochwali j Cole. – A co to moe by, pani zdaniem?

–Moe chodzi o czowieka? Polityka wysokiego szczebla albo znanego naukowca.

Cole pokrci gow.

–Gdyby chodzio o kogo takiego, zabiliby go albo schwytali i od razu odlecieli.

–Wyldowali zaledwie kilka godzin przed naszym przybyciem – przypomnia Forrice.

–Gdyby przylecieli tutaj po czowieka, wiedzieliby, gdzie on przebywa jeszcze przed dotarciem na powierzchni – powiedzia Cole. – Posiadaj wahadowce o wiele szybsze od naszego zomu. Uwierzcie mi, ju by go znaleli.

–Zatem chodzi im o... czy ja wiem, o co, co mona znale tylko na tej planecie – zastanawiaa si na gos Christine.

–Prosz bardziej wysili myzgownic, pani porucznik. Moe skorzysta pani z komputera i sprawdzi, czy na tej planecie znajduje si co, co moe mie wielkie znaczenie dla maszyny wojennej wroga. To moe by wszystko, od diamentyw poczwszy, po materialy rozszczepialne albo elementy stosowane w tutejszym uzbrojeniu. Jeli znajdzie pani kilka takich rzeczy, ktrye warte s podjcia ryzyka wyprawy na terytorium wroga, prosz

porywna wyniki z zasobami, jakimi dysponuj Bortelici. Dla przykadu, totalnym bezsensem byoby przylatywanie na Roszponk po pluton, skoro maj go w wystarczajcej iloci w swoim albo ssiednich systemach. I tak, drog eliminacji, dojdziemy w kocu, po co przybyli.

–I co wtedy, sir?

–Wtedy zdecydujemy, co z t wiedz zrobi – odpar Cole. – Nie widz sensu w ukadaniu planyw, skoro nie wiemy nawet, z czym mamy do czynienia.

–Na pewno mamy do czynienia ze zymi facetami – wtrci Forrice. – Co jeszcze musisz wiedzie?

–Czy wzili zakadnikiyw? Czy „Teddy R.” zdy dolecie tutaj, zanim zdobd to, po co przylecieli? Czy mieszkacy planety sprzyjaj im, czy s wrogo nastawieni? Jak si ognia dysponuj poza okrtem...? – Cole przerwa. – Mog doda jeszcze z tuzin kolejnych kwestii. Mam wylicza dalej?

–Powiedzmy, e tym razem ci odpuszcz – owiadczy Forrice i pokaza im kolejny z kolekcji obcych umiechyw.

–Dziki ci, Panie, i za to skromne zwycistwo – mrukn Cole. – Ale przejdmy do konkretyw, powiedz mi, ile czasu potrzebujemy, aby dotrze do Pinokio.

–Zeszlimy ju poniej wietlnej, ale nadal znajdujemy si ponad stratosfer. Dolecimy do niej gdzie za... trzydzieci sekund.

–Gdy zejdziesz do prdkoci planetarnej, zacznij schodzenie w atmosfer.

–Powiedziae atmosfera, nie stratosfera?

–Tak powiedziaem – potwierdzi Cole. – Jest ju noc, z powierzchni zobacz tylko ar bijcy od naszych ekranyw termicznych. Zawinij nad miastem, dopyki osony nie ciemniej, a potem zmiataj jak najdalej od tego miejsca, kierunek moesz wybra sam.

–Zakadam, e istnieje racjonalne wytumaczenie takiego zachowania? – zapyta Forrice.

–Na bortelickim okrcie ju wiedz o naszej obecności, wic z pewności poinformowali o tym t cz zaogi, ktyra opucia pokad – wyjani komandor. – Ale nie maj moliwoci ledzenia nas tak blisko planety, wic wiedz jedynie, e przelecielimy na ciemn stron. Ktyry z mieszkacyw na pewno podzieli si informacj, e widzia nas nad Pinokio. Bortelici monitoruj sie komunikacyjn, wic wiadomo ta dotrze i do nich, a potem zostanie przekazana czonkom zaogi pracujcym poza okrtem. Informacja o tym, e interesuje nas wanie Pinokio sprawi, e przestan si pilnowa tam, gdzie teraz

przebywaj.

–Naprawd na to liczysz? – zapyta Forrice, gdy „Kermit” przebi si przez stratosfer, schodzc na niszy puap.

–Tak – przyzna Cole.

Na ekranach mogli ju zobaczy wiata miasta. Nie wyglday zbyt imponujco, ale populacja dwustu tysicy mieszkacyw czynia z tej miejscowoci prawdziw metropoli, w skali kolonii oczywicie, zwaszcza tych rozsianych po Obrzeach Galaktyki.

–Temperatura oson wrycia do normy – oznajmi po chwili Forrice. – Gdzie mam lecie?

–Zdecyduj sam – powiedzia Cole. – Dopyki porucznik Mboya nie znajdzie punktu zaczepienia, kierunek jest obojtny.

–Nadal nad tym pracuj – poinformowaa ich Christine. – Jak na razie, nie znalazam niczego, po co warto by byo tutaj lecie. Nie maj materiayw rozszczepialnych, adnych kopalin ani lantanowcyw. Do cholery, na tej planecie nie ma nawet zbyt wiele rud, elaza.

–Przecie nie przylecieliby tutaj tak cennym okrtem wojennym tylko po to, by wypcha adownie rud elaza i przewie j do lokalnych hut na Bortelu. Prosz szuka dalej.

–W ktyr stron teraz lecimy? – zapytaa, nie odrywajc oczu od wywietlaczy komputera.

–Na poudniowy zachyd – odpar Forrice. – Poda ci pozycj w stopniach, minutach i sekundach?

–Poudniowy zachyd? – powtarczya. – Nie, wystarczy mi tylko puap lotu.

–Mniej wicej pitnacie tysicy styp.

–Lecisz za nisko – stwierdzia. – Wejd powyzej trzydziestu tysicy.

–Co jest przed nami? – zapyta Forrice, ale natychmiast skorygowa tor lotu.

–Pasma gyr.

–Maj co oprycz nich na poudniowym zachodzie? – zapyta Cole.

–W komputerze nie ma nic na ten temat – odpara. – Ta cz planety wyglda mi na zupenie niezamieszkan.

–I cakiem susznie – wtrci Forrice. – W tak wysokich gyrach nic przecie nie uronie.

–Wanie nad nimi przelatujemy – poinformowaa Christine. – Ale nie odbieram adnych istotnych odczytyw. Ani ladu rzadkich pierwiastkyw albo materiayw rozszczepialnych, po prostu nic. Jak wszdzie. To cakiem mode gyry, peno aktywnych wulkanyw, kilka z nich lada dzie moe wybuchn. Nie chciaabym trafi do kopalni w takim miejscu.

Lecieli w tym samym kierunku jeszcze przez py godziny. W kocu Cztery Oczy zdecydowa si co powiedzie.

–Nadal na nic nie natrafilimy. Chcesz, ebym zmieni kurs?

Cole nie odpowiedzia.

–Hej, bohaterze – Molarianin podniys nieco gos. – Moe by si obudzi? – Nie pi.

–Chcesz, ebym zmieni kurs? Brak odpowiedzi.

–Nic ci nie jest? – zapyta Forrice.

–Zamknij si chocia na chwil. Ja tu myl.

Cztery Oczy natychmiast zamilk i zaj si dokadniejsz obserwacj przyrzdyw nawigacyjnych. Christine take nie odrywaa oczu od swoich komputeryw, poszukujc jakiegokolwiek elementu, ktry myg sprowadzi Bortelityw na t planet.

Cole siedzia nieruchomo jak posg, wspiera brod na pici, wpatrujc si w siebie tylko znane miejsce w przestrzeni. Tkwi tak w bezruchu przez cae dwie minuty, a potem nagle podniys gow.

–Poruczniku, potrzebuj pewnych informacji – powiedzia.

–Na razie nie znalazam niczego uytecznego, sir.

–Nie chodzi mi o Roszponk, tylko Bortel II. – Sir?

–Sprawd, jakiej energii tam uywaj. Nie chodzi mi o ryda, z ktrych korzysta wojsko, tylko caa ta cholerna planeta.

Zadaa pytanie komputerom, poczekaa kilka sekund na odpowied i odwrycia si ponownie w stron komandora.

–Na Bortelu II nie ma adnych materiayw rozszczepialnych, sir.

–No co takiego...

–Ale ich okrty na pewno wykorzystuj paliwo atomowe – cigna dalej Christine. – Nie napdzaj ich przecie wglem i drewnem.

–Wiem – przerwa jej Cole. – A co z ich zapasami surowcyw energetycznych; z gazem, rop, wglem i ca reszt?

Christine ponownie przeniosa wzrok na wywietlacze.

–Wyczerpali je ju w dziewidziesiciu procentach, sir.

–Niech zgadn, gospodarka tej planety jest w zapaci, ktyra trwa ju od kilku lat, jeli nie duej.

Sprawdzia, potem spojrzaa na niego z zaciekawieniem.

–Ma pan racj, sir. Od czterech lat maj tam potworn recesj.

–Cztery Oczy, zwrot o sto osiemdziesit stopni, wracamy tam, skd przylecielimy – rozkaza Cole.

–Rozgryz ich pan?! – zawoaa Christine. – Wie pan ju, dlaczego tutaj przylecieli i gdzie teraz s?

Cole kiwa znaczco gow, potwierdzajc.

–Tak mi si wydaje.

–Suchamy – zachci go Molarianin.

–Miaem sporo wskazywek – wyjani komandor. – Kada z nich z osobna niewiele albo i nic nie znaczya. Ale po zoeniu do kupy day cakiem wywany obraz.

–Gdziekolwiek teraz s, wszyscy widzielimy te same dane, ale tylko ty potrafie je usystematyzowa w odpowiedni sposyb – pochwali go Forrice. Ale teraz myw, o co tutaj chodzi?

Cole pozwoli sobie na umiech tryumfu.

–Mam powiedzie szczerze czy po przyjacielsku?

–Po prostu powiedz, do czego doszede.

–Pierwsz wskazywk byo to, e porucznik Mboya nie potrafia znale rozsdnego powodu, dla ktyrego Bortelici musieliby tutaj przylecie – nie ma bogactw, nie ma materiayw rozszczepialnych, adnego waniaka na tyle nadzianego, eby kto za niego zapaci okup, zero pokadyw zota albo diamentyw pod powierzchni planety. Drugi fakt,

ktyry da mi do mylenia dotyczy tego, e Bortel II przez lata zachowywa neutralno, a teraz nagle i bez dania racji przyczy si do Federacji Teroni. No i nie zapominajmy o tych gyrach...

–I z takich przesaneek udao ci si wykoncypowa, o co rzecz idzie? – zapyta Forrice. – Jak udao ci si zgadn, co gnbi gospodark Bortelu II?

–Ja wcale nie zgadywaem – zaprzeczy Cole. – Na tej planecie tylko jedna rzecz wystpuje w nadmiarze, o ile potrafisz j okiezna i wykorzystata, a jest ni energia.

–Energia? – prychn Forrice. – Przecie porucznik Mboya powiedziaa ci wyranie, e nie ma tutaj plutonu, uranu ani...

–Nie suchae jej uwanie – przerwa mu Cole. – Przelecielimy wanie nad cigncym si przez tysic mil acuchem gyrskim, w ktyrym a roi si od czynnych wulkanyw. Majc odpowiednie technologie, mona zaspokoi gyd energetyczny caej planety, i to przez setki lat, wykorzystujc tylko uamek mocy drzemicej pod tymi skaami. To dlatego zapytaem o zapasy kopalin na Bortelu II. Gdyby okazay si tak niskie, jak przypuszczae, powyd pobytu Bortelityw na tej planecie byby jasny jak soce. A skoro nie przybyli tutaj, aby podbi Roszponk, wystarczy im jeden okr, na ktyrym zmiecili cay potrzebny sprzt oraz naukowcyw posiadajcych wystarczajc wiedz i technologii, by okiezna wulkany i zgromadzi ogromne iloci energii, a take wystarczajc ilo onierzy, by chroni cay projekt. To ogromny gyd energii sprawi, e zdecydowali si przyczy do Federacji Teroni. Republika za nic si nie przyzna, ale id o zakad, e Bortel II urzdzi swoist licytacj, oferujc swoje usugi tej stronie, ktyra zapewni wiksze dostawy paliwa dla jego floty wojennej. Pomy, ile energii potrzeba do zasilenia tego potwora, ktyry spoczywa na Roszponce, a potem zastanyw si nad sowami porucznik Mboyi. Czy nie stwierdzia wyranie, e na Bortelu II nie ma ju materiayw rozszczepialnych? Nowych technologii pozwalajcych zasila takie okrty nie da si wymyli w cigu jednej nocy. Musieli pozyskiwa paliwo, i to zapewne od obu stron konfliktu, ale gdy zaamaa im si gospodarka, signli po jedyne rozsdne rozwizania. Najpierw przyczyli si do Federacji, potem przylecieli tutaj.

–Kiedy pan to tak adnie poukada, zaapaam, o co chodzi – powiedziaa Christine.

–Ma czowiek racj – przyzna Forrice. – Jak ja nie cierpi, kiedy on ma racj. W takich wypadkach zawsze koczy si rozryb i wszyscy woky mog dosta po gowie.

–Ale sensory nie wykryy adnej aktywnoci, nawet obecności wikszych form ycia, kiedy przelatywaliśmy nad tymi gyrkami – zauwaya Mboya.

–Bo przelatywaliśmy w poprzek tego pasma – wyjani Cole. – A teraz przeleciemy wzdu, cay tysic mil, od pocztku do koca i z powrotem. I zanim skoczymy, bdziemy wszystko ju wiedzieli dokadnie. – Odwryci si do Molarianina. – Ile czasu zajmie nam

dotarcie do podgyrza?

–Chwil – odpar Cztery Oczy. – Dwie, gyra trzy minuty.

–Gdybym tylko wiedziaa, jaka technologia pozwala na wydobyecie i gromadzenie tego typu energii odnawialnej – powiedziaa Christine. – Mogabym wtedy dokadniej skalibrowa sensory i szybciej bymy ich znaleli.

–Skoro tego nie wiemy, skupisz si na rozpoznaniu form ycia zamieszkujcych te gyry – powiedzia Cole. – Jeli trafisz na skupiska cztero- czy szeciononych, ka je pomija i skup si wycznie na dwunonych.

–Tak jest, sir. Ju si za to bior. Cole wsta z fotela.

–Znakomicie – owiadczy. – Skoro ju wiesz, co masz robi, a Cztery Oczy wci trzyma si kurczowo steryw, mam wreszcie czas na zjedzenie maego co nieco.

–Teraz chcesz je? – zdziwi si Forrice.

–Jestem godny – odpar Cole. – Poza tym, najwysza pora co przetraci. – Rozejrza si po kabinie. – Gdzie trzymacie arcie na tych wahadowcach?

–Ostatnia szafka na dole po lewej.

Cole przeszed na ruf promu, odszuka waciwe drzwiczki, otworzy je, ale nie znalaz niczego, co by do niego przemywio, poprzesta wic na kawaku ciasta. Patrzy na nie przez chwil z wyrany smakiem, potem wzruszy ramionami i wbi w nie zby. u gst mas powoli, do momentu w ktyrym zdecydowa, e nie jest taka za, wtedy ugryz wikszy ks. Wanie zacz si rozglda za kubkiem kawy albo herbaty, aby uatwi sobie przezymanie, kiedy usysza woanie Forrice'a z kokpitu.

–Wiem, e nie lubisz, jak kto ci przeszkadza w konsumpcji – powiedzia chwil pyniej Molarianin – ale wanie znalelimy naszych zych chopcyw. – Wahadowiec zadra i zacz gwatownie traci wysoko. – Cho, prawd powiedziawszy, to raczej oni nas znaleli.

Rozdzia pity

Wahadowiec zadra ponownie.

–Wydaje mi si, e rozsniej bdzie posadzi „Kermita” – przyzna Cole. – Lada moment znudzi ich oddawanie wycznie ostrzegawczych strzayw.

–Nie bdziemy odpowiada ogniem? – zapyta Forrice.

–Ani mi si wa! Nie mam wprawdzie pojcia, jak si ognia dysponuj tam w dole, ale wiem, ile dzia jest na okrcie spoczywajcym na tutejszym kosmodromie. Jeli rozwalimy tych ludzi teraz, ich towarzysze dopadn nas znacznie szybciej, ni zdy przylecie „Teddy R.”.

–Prosz wybaczy pytanie, sir, ale czy naprawd uwaa pan, e oni pozwol nam na ldowanie? – zapytaa Christine.

–Poruszamy si z niewielk prdkoci, a ich broni z pewnoci kieruje komputer – powiedzia Cole, gdy turbulencje stay si silniejsze. – Jak szdzisz, ile razy mogliby chybi „Kermita”, gdyby zamierzali nas trafi? W tak delikatny sposyb daj nam do zrozumienia, e powinniemy natychmiast ldowa i pokazuj, na wypadek gdyby wpado nam do gowy ucieka lub walczy, jak si ognia dysponuj.

–Jeste tego cakowicie pewien? – zapyta Forrice. – To klasyczne starcie, wahadowiec kontra umocnienia naziemne. Moemy w kadej chwili przej w nadwietln, ale jeli wyldujemy, proporcje drastycznie si zmieni, naprzeciw siebie stanie horda wrogyw i nas troje.

–Nadal nie potrafisz logicznie rozumowa – zgasi go Cole. – Jeli sprybujesz wej w nadwietln w obrbie atmosfery, tarcie natychmiast zamieni wahadowiec w obok rozjarzonej plazmy. Stawiam w zakad twoje obce dupsko, e ogie naszych przyjacy te stanie si o wiele celniejszy, jeli zaczniesz wznosi si na wyszy puap. Posad nas powoli i delikatnie, nie odbezpieczaj adnej broni. Poruczniku, prosz wczy radio. Z pewnoci bd chcieli wyda nam t drog kilka rozkazyw. Nie widz powodu, dla ktyrego Fujiana i Podok nie mieliby ich te usysze.

–Mam jeszcze jedno pytanie, sir – odezwaa si Christine.

–To nie najlepsza pora na zadawanie pyta – odpar komandor. – Moemy by cokolwiek zajci podczas schodzenia na powierzchni.

–Dlaczego znalelimy si w tak niekorzystnej sytuacji? – nie odpucia. – Przecie musia pan wiedzie, e bd uzbrojeni i sprybuje zmusi nas do ldowania.

–Zdziwibym si, gdyby nie zabrali ze sob kilku narzdzi do zabijania – przyzna. – Przebywajc tak daleko od okrtu s, praktycznie rzecz biorc, pozbawieni jego osony.

–Zatem dlaczego sprowadzi pan na nas tak wielkie zagroenie? – kontynuowaa przesuchanie. – Nie chciaabym, eby pan potraktowa moje sowa jako przejaw niesubordynacji, ale skoro mam zgin, wolaabym wiedzie, e moje powicenie nie pyjdzie na marne.

–Nie wiem, kto pani zindoktrynowa do tego stopnia, poruczniku – odpar Cole – e uwaa pani, i mier jakiegokolwiek onierza nie jest zmarnowaniem jego ycia. Znalelimy si w takiej a nie innej sytuacji, poniewa uwaam, e bortelicki dowydca raczej podziela myj punkt widzenia na ten temat.

–Nie rozumiem, o czym pan mywi, sir.

–Na kosmodromie Roszponki znajduje si tylko jeden okrt Bortelityw. Nasze sensory nie wykryy adnych mniejszych jednostek, kiedy przelatywalimy nad Pinokio. Wiemy, e zaoga takiej jednostki liczy okoo trzystu osyb. Wiemy, e Roszponka jest planet nalec do Republiki. Czy to naprawd nie daje pani do mylenia?

Spogldaa na niego uwanie, z wyrazem wielkiego zakopotania na twarzy.

–Widz, e raczej nie daje – powiedzia po chwili. – Pozwoli pani, e dodam jeszcze jeden fakt, ktryy powinien wyjani nieco myj tok rozumowania. Bortel II przystpi oficjalnie do Federacji Teroni ledwie tydzie temu.

Oblicze kobiety zaczo janie w miar docierania do niej tej myli.

–Oczywicie! – zawoaa. – Uwaa pan, e infiltrowali Roszponk od lat, w czasach gdy Bortel II zachowywa pozorn neutralno, umieszczajc na niej setki, jeli nie tysice agentyw.

–To mogoby tumaczy, dlaczego nikt nie sprzeciwi si ich ldowaniu i dlaczego nikt nie prybuje ich powstrzyma. Jeli si nie myl, odlec std po uzyskaniu tego, co jest ich celem. Ta planeta nie zdoaaby si obroni przed atakiem si Republiki. Bortelici nie bd te w stanie zapewni jej wystarczajcego zaopatrzenia, a nie jest warta straty cho jednego okrtu wojennego. Dlatego uwaam, e to tylko szybki i krytki wypad.

–Pyki co, twoje rozumowanie ma sens – wtrci Forrice. – Ale za dziewidziesit sekund znajdziemy si na powierzchni planety. I co wtedy?

–Ocenimy sytuacj – odpar Cole.

–Mog dokona tej oceny ju teraz – powiedzia Cztery Oczy. – Zostaniemy uwizieni przez siy Federacji Teroni, ktryre nie znaj porucznik Mboyi, mog nawet nie wiedzie,

kim ja jestem, ale z pewnoci maj powody, by o tobie pamita. Wilson Cole bdzie nie lada zdobycz w ich ojczyinie.

–Wiem, e z pewnoci nie jest ci lekko, skoro wierzysz w takie brednie, ale zarczam, e jesteśmy tu i teraz o wiele bezpieczniejsi ni na terenie Pinokio czy jakiegokolwiek innego miasta, ktyre badalibymy w przebraniu, aby dowiedzie si, jak gboko udao im si zinfiltrowa t planet.

Forrice parskn gono, co miao wyraa brak zgody na tak stawian tez. Dwik ten przypomina odgos wydawany przez trb, czyste B-dur.

–Pomył cho troch – zachci go komandor. – Na ulicach i w ciemnych zaukach Pinokio bylibymy wycznie szpiegami zadajcymi zbyt wiele niewygodnych pyta, a tacy kocz zazwyczaj w rynsztoku, z podernitymi gardami. Moe napastnicy upozorowaliby napad rabunkowy, a moe nie musieliby tego robi, tobie i tak byoby wszystko jedno, poniewa jako zimny trup zabraby ze sob do grobu ca wiedz na temat wypadu Bortelityw. Ale teraz jesteśmy oficerami znajdujcymi si na pokadzie wahadowca Republiki, a to oznacza, e zabicie nas sprowadzi im na gowy nasz okrt, a skoro nie s to ludzie obyci z Obrzeami, najprawdopodobniej nie zdaj sobie sprawy, e „Teddy R.” uznawany jest za wybitnego przedstawiciela klasy latajcych domyw spokojnej staroci. Co wicej, do Bortelityw dotaro ju, e pojawilimy si tutaj, poniewa siy Republiki zauwayy ich okrt. Jeli sami nie wychylimy si z wiedz, jak posiadlimy na temat celu ich wizyty, by moe sami nie dojd do tego, e odkrylimy, i przylecieli tutaj pozyska ryda energii. Tak czy inaczej, jesteśmy oficerami, a jeli ich siy zbrojne posiadaj tak „byskotliw” kadr jak nasze, nie powinni traktowa nas jak ludzi zdolnych do samodzielnego rozumowania.

–Skoro masz kadr w takim powaaniu, dlaczego zdecydowae si do niej przyczy? – zapyta Forrice.

–Bo oficeryw lepiej karmi i nie musz dzieli kabin z innymi czonkami zaogi – odpar spokojnie Cole i adne z nich nie mogo z cakowit pewnoci stwierdzi, czy artowa, czy te mywi powanie.

–Ldujemy za dwadziecia sekund – oznajmi Molarianin.

–Czy mamy jak eskort? – zapyta Cole. – Nie.

–Zatem moemy i o zakad, e to, co tu maj nie jest niczym niezwykym i dlatego tak bardzo staraj si przed nami ten fakt ukry

–Nasze sensory nie wykryy adnego okrtu w pobliu, nie mamy nawet odczytyw wskazujcych na obecno naziemnych rodkiw transportu, sir – zameldowaa Christine. – Wydaje mi si, e zostali tutaj zrzućeni i zostan zabrani dopiero po przekazaniu odpowiedniego sygnau do bazy.

Cole odpi pas z pistoletami, laserowym i sonicznym.

–Zostawcie swoje palniki i piszczaki na pokadzie – poprosi. – Jeli zabierzecie je ze sob, zaraz po opuszczeniu wahadowca zostaniemy rozbrojeni. Dlaczego mamy zaopatrywa wroga w nasz bro?

Forrice i Christine wykonali polecenie, a komandor zamkn cay arsena w jednej z szafek.

–Na wypadek gdyby zarzdzili inspekcj wahadowca – wyjani.

–Pozwoli im pan wej na pokad? – zdziwia si Christine.

–Ale skd – odpar. – Ale wiesz, oni wcale nie musz si przejmowa tym, co ja zamierzam.

Wahadowiec przechyli si nieznacznie, gdy wyldowali na nierywnej powierzchni.

–Sdz, e najrozsdniej bdzie, jeli pozwolicie mi odpowiada na wszystkie pytania – powiedzia Cole. – Jeli zaczniemy sobie wzajemnie zaprzecza, mog nas rozdzieli i przesuchiwa osobno. A to moe by bolesne przeycie.

Otworzyli waz i opucili trap, po ktyrym zeszli na ziemi.

Woky promu stao przynajmniej pidziesiciu bortelickich onierzy. Byli humanoidami, nieco wyszymi od ludzi, bardzo smukymi, o szeciopalczastych, wielkich doniach, na ktyrych wida byo po dwa przeciwstawne kciuki. Za to stopy mieli malekie, jakby wyewoluoway z kopyt. Gowy posiadali niemal idealnie okrge, na wyrynienie zasugiway te wyjtkowo due oczy i para szeroko rozstawionych nozdrzy, ktyrych nie sposyb byo jednak nazwa nosem. Kiedy mywili, w ich szerokich ustach wida byo wycznie paskie zby, najwyraniej nigdy nie posiadali kyw. Ale najciekawsze w tym wszystkim byo to, e kady z nich mia na sobie hermetyczny hem i aparat tlenowy.

–Wydawao mi si, poruczniku, e Bortel II jest planet tlenow – mrukn Cole pod nosem.

–Bo jest, sir.

Zatem maj tam o wiele wysz albo i nisz zawarto tlenu ni na Roszponce, pomysla komandor. Ta wiedza moe okaza si uyteczna...

– Dlaczego otworzylicie ogie w kierunku mojego wahadowca? – zapyta Cole, podnoszc gos.

–Dlaczego tutaj przylecielicie? – odpowiedzia pytaniem na pytanie Bortelita, ktyry wyglda na dowydc tego oddziau. Wymawia sowa do T-tora, ktyry przekada je na

brzmicy mechanicznie terraski.

–Roszponka jest planet nalec do Republiki a my jestemy oficerami floty republikaskiej – wyjani Cole. – Mamy pene prawo przebywa w tym miejscu. Pozwolisz, e zadamy ci to samo pytanie: dlaczego czonkowie Federacji Teroni pojawili si na naszej planecie i dlaczego otworzyli ogie do mojego wahadowca?

Przywydca Bortelityw wpatrywa si w Cole'a przez dusz chwil.

–Roszponka jest planet neutraln, nie naley ju do Republiki. Mamy takie samo prawo do przebywania tutaj jak wy.

–A niby kiedy to Roszponka zadeklarowaa wystpienie ze struktur Republiki? – zapyta Cole.

–Wkrytce zostanie to ogoszone.

–Czy rozpisano na niej plebiscyt ogylnoplanetarny? – zaciekawi si Cole. – Gdzie moemy zapozna si z wynikami tego gosowania? I jaki procent mieszkacyw zadecydowa o wystpieniu ze struktur Republiki?

–Nie mam wiedzy na ten temat – przyzna niechtnie Bortelita. – Jestem oficerem, nie politykiem.

–W takim razie zadam ci inne pytanie – cign Cole. – Przed czym bronisz tych niezamieszkanych gyr?

–To nie wasz interes.

–A moe jednak? Od momentu, w ktyrym otworzylicie ogie do wahadowca Republiki, ta sprawa znajduje si take w krgu moich zainteresowa.

–Wasze zwierzchnictwo nad t planet dobiego koca – owiadczy bortelicki oficer. – I macie wiadomo tego, e mogliamy was bez problemu zestrzeli. Nie zrobilimy tego tylko dlatego, e nie zdawalicie sobie jeszcze sprawy z neutralnoci Roszponki.

Wy sukinsyny! Jestecie sabsi, ni przypuszczaaem. Za chwil sami mi zaproponujecie bezpieczny odlot z tego miejsca, pomysla Cole. I Bortelita, jakby czytajc w jego mylach, oznajmi:

–Jeli dasz mi sowo honoru, e uszanujecie decyzj o przyjciu neutralnoci przez t planet, puszcz was wolno.

Forrice i Christine spojrzeli pytajco na komandora. On za ledwie dostrzegalnie skin gow.

–Masz moje sowo – powiedzia Forrice. – I moje – dodaa zaraz Christine.

–A co z twoim? – zapyta bortelicki oficer, stajc przed Cole'em.

–Id do diaba – powiedzia komandor. – Nie bd ci niczego przyrzeka. Moja zaoga moe dopuci si zdrady, ale ja nie zamierzam tego robi.

–Co takiego?! – wrzasn Cztery Oczy.

–Syszae – odpar spokojnie Cole. – Zhabie mundur, ktry nosisz.

Wycign rk i popchn Molarianina, mywic do niego jednoczenie mywic do niego bezgonie: „Zap mnie”.

Forrice patrzy na niego, jakby by w szoku, ale nie wygldao na to, e wykona prob dowydcy.

Szlag by to wszystko! – pomyla Cole. Moe i potrafisz mywi po terrasku, ale masz zupenie inny organ mowy. Nie umiesz czyta z ruchu warg.

–A ty? – odwryci si do Christine. – Ty wcale nie jeste lepsza od niego! – bezgonie doda: „Uderz mnie”.

Porucznik postpia krok do przodu.

–Przez pana o mao nie zginlimy! – krzykna. – I prosz nie wyzywa mnie od zdrajcyw!

Uderzya z zamachu. Cole zrobi unik, przemkn pod jej ramieniem i zapa j od tyu, oplatajc jej tors rkami. Opuszczajc gow, powiedzia szybko: – Jak tylko wydostaniecie si std, zameldujcie o wszystkim...

–Tak, wiem, Gyrze Fuji – wyszepta pomidzy kolejnymi sapniciami.

–Nie!

Bortelici rozdzielili ich, zanim zdy powiedzie co wicej.

Musz ci jako przekaza t wiadomo, pomyla.

–Wasz proces o zrad znajdzie si na pierwszych stronach wszystkich gazet – oznajmi z gorycz. *Zrozumiaa? Wychwycia sowo-klucz? Jeli nie, wpadem po uszy w gywno.*

–A ja mam nadziej, e rozerw pana na strzpy! – wypalia i odwrycia si do dowydcy Bortelityw. – Czy moemy ju odej?

Mam cholern nadziej, e jednak domylia si, o co mi chodzi.

–Tak – odpar tamten. – Ale jeli wrycicie w to miejsce, zestrzelimy wasz pojazd.

–Wydawao mi si, e mywi pan co o neutralnoci Roszponki? – powiedzia Forrice.

–Bo jest neutralna – wyjani oficer. – Ale potraktujemy wasz powryt jako akt wrogoci i zareagujemy z ca stanowczoci.

–A jeli my uznamy wasz tutaj obecno za akt wrogoci? – zapyta Molarianin.

Zamknij paszcz i spieprzaj std, zanim ten Bortelita zmieni zdanie!

–Nami nie dowodzi oficer, ktry odmawia przyjcia do wiadomoci, e Roszponka jest neutralnym terytorium, dziki czemu moemy na niej przebywa – taka pada odpowied.

Cole by pewien, e Forrice nie daruje sobie skrytykowania tego punktu widzenia, wic sam postanowi zakoczy rozc si wanie awantur.

–Wypieprzaj mi z oczu, ty zdradziecka, bezkrkowa pokrako! – wycharcza. Prosz, doda w mylach.

W kocu do Molarianina dotaro, o co chodzio komandorowi.

–Postarajcie si, eby umiera bardzo powoli – poradzi Bortelitom i ruszy w stron wazu, trzymajc si o krok przed Christine. Cole wyczuwa, gywnie dziki jzykowi ich cia, e opuszczali go niechtnie, wrcz protestujc.

„Kermit” wystartowa chwil pyniej, w tym czasie dowydca Bortelityw przyglda si uwanie Cole'owi.

–Wygldasz mi znajomo – powiedzia w kocu, ale nie przesta si gapi. – Bardzo znajomo... – przerwa. – Nie, nie mog mie a takiego szczcia. Dlaczego republikanie mieliby ci zsya a na takie zadupie?

–Nie mam pojcia, o czym mywisz – powiedzia Cole.

Bortelita nadal studiowa jego wygld.

–Moe si myl. Wy, ludzie, wszyscy wygldacie jednakowo. Dlatego na wszelki wypadek wykonamy skanowanie chipa, ktry ci wszczepiono.

–Oszczdz ci kopotu. Nazywam si komandor Wilson Cole i jestem aktualnie drugim oficerem na pokadzie „Teodora Roosevelta”.

–Wiedziaem! – krzykn Bortelita. – Schwytalimy samego Wilsona Cole!

Komandor wzruszy ramionami.

–Kademu moe si zdarzy.

Bortelicki oficer odwryci si twarz do podwadnych.

–Powiadomcie okrt, niech przygotuj cel z odpowiednim poziomem tlenu dla naszego winia – rozkaza, a potem doda, ju do Cole'a. – Co wojownik o takim yciorysie robi w najdalszym sektorze Obrzey?

–Zastanawia si, czym karmicie jecyw.

–Nie wydajesz si specjalnie przejtj swoj sytuacj.

–Jestem rozsdnym czowiekiem – wyjani Cole. – I chc negocjowa.

–Swoje uwolnienie? – pytanie Bortelity zakoczyo si wybuchem niemile brzmiciego miechu.

–Wasze.

–Harde sowa, jak na czowieka, ktyrego porzucia wasna zaoga.

–Powiadaj, e jestem optymista – rzuci wesoo Cole.

–I jako nie wygladasz na legendarnego wojownika, o ktyrym tyle dobrego syszelimy.

Cole umiechn si znaczco.

–Ten dzie dopiero si zaczyna – powiedzia.

Rozdział szysty

Dzie bardzo szybko zaczął zbliżać się do koca. Cole cały czas trzymany był pod strażą, musiały być je cuchnące potrawy, co ciekawe, uznawane przez Bortelityw za wielkie przysmaki, i odpowiadał na niekoczące się pytania. Odpowiadał na każde z nich szybko i z nieprzymuszonej woli, chociaż ani razu nie otarł się o prawdę, dostarczając przesuchującym go oficerom tyle mylących informacji, że samo ich pobieżne sprawdzenie musiało potrwać przynajmniej kilka dni.

Przez popołudnie Cole zaczął dochodzić do wniosku, że Christine Mboya albo nie rozumiała jego odpowiedzi, albo – co gorsza – całkowicie ją zignorowała. Skoro do tej pory nie nastąpił atak, nie miał co liczyć, że w ogóle nastąpi, co oznaczało także, że jeśli Cole zamierzał wydostać się z niewoli i wryci na „Teddy'ego R.”, będzie to musiał zrobić na własną rękę.

Zdawał sobie sprawę, że w Pinokio mieszkały setki, jeśli nie tysiące ludzi, którzy pośpieszili mu z pomocą, gdyby tylko zdołał dotrzeć tak daleko. Sztuka polegała więc wyczenie na pokonaniu wielkiej odległości i dostaniu się do miasta. O takim szczególe, jak powrót na pokład własnego okrętu, postanowił na razie nie myśleć.

Dobrze, powiedziano do siebie, musisz to dokładnie przemyśle. Nawet nie tknęli mnie palcem, co może oznaczać, że czekają na głównego inkwizytora albo, co może być bliżej rzeczywistości, nie chcą uszkodzić tak wanego jęcza przed oddaniem go w ręce przeciwnych. Jestem, być może nie byłem, cholernie cennie zdobyczą. Niestety, nie mogłem wykorzystać tej przewagi, bo z tego samego powodu przedemnie zastrzelili, nie pozwolili odejść. Rozejrzyj się. Dobrze... Sprawdźmy parę rzeczy. Czy mogłem zdobyć jak broń? Tylko w wypadku obezwadnienia strażnika. Ale którego, najbliższego, najmniejszego czy najlepiej uzbrojonego? Chyba jednak najbliższy będzie najrozsądniejszym wyborem. Jego mogłem dopa najszybciej. Ale wokoło jest kilkudziesięciu jego kompanów. Z jednym miotaczem niewiele zdziałam przeciw takiemu tłumowi. Zatem kwestia zdobycia broni odpada. A co z ich hełmami? Może mają tylko jedno rydo tlenu, które zdołam wyczerpać? Nie, nie widziałem tutaj niczego takiego. Ale to z kolei może oznaczać, że dysponuję ograniczonymi zasobami powietrza, którym mogłem oddychać. Bez względu na to, jak bardzo potrafili je sprytnie, zbiorniki tej objętości nie mogły wystarczyć na dłużej niż jeden dzień użytkowania – a mamy za sobą już dwie trzecie doby od ich ewentualnego zaoferowania, co oznacza, że jakaś wahadłowiec albo inna jednostka z zaopatrzeniem powinna pojawić się tutaj w ciągu najbliższych kilku godzin. Jej przybycie wyznacza dla mnie limit czasowy działania. Cokolwiek zamierzam zrobić, musi wydarzyć się w ciągu najbliższych dwóch, trzech godzin. Co więcej, będzie musiał tego dokonać bez broni.

Wstał, przeciągnął się. Słońce zaczęło opadać w stronę horyzontu. Nie zostało wiele czasu. Teren wokół obozowiska był skalisty i nierywny, atwo o zamknięcie nogi albo i karku, kiedy buszował się po podobnych okolicach w ciemności.

I nagle dotarło do niego, a Bortelicy nie mieli o wiele większy problem podczas biegania po zboczu góry. Gdy sam upadnie, co najwyżej się potucze. Jeśli upadek będzie głośniejszy, może dojść nawet do zamienia, ale każdy wypadek przeciwnika będzie groził rozbięciem głowy, czyli ryzykiem śmierci, ponieważ Bortelicy nie mogli oddychać atmosferą Roszponki. Gdyby było inaczej, nie nosiliby przez cały czas aparatów tlenowych.

Jedynym, czego potrzebował, to przewagi na starcie. Nie musiał przejmować się tak bardzo nierównościami terenu i przeszkodami. Dzięki temu myg uzyskał istotną przewagę.

Musi istnieć jakiś sposób. Jeszcze nigdy nie trafiłem na sytuację bez wyjścia, więc ono istnieje i teraz, trzeba je tylko znaleźć. Czasami wystarczy spojrzeć na sprawę z innej, węższej perspektywy.

I nagle dozna oświecenia.

Tu nie chodziło o rzeczy dobrze widoczne dla niego, ale raczej o te, których oni dostrzec nie mogli. Kluczem okazały się wielkie oczy Bortelityw – takie, jakiego zazwyczaj mają mieszkańcy planet kręcych wokół gwiazd albo oddalonych słońca. To dzięki nim mogli pracować bez problemów nawet w środku nocy. Zakładali, że robili to wyczerpani z chęcią utrzymania swojej obecności w tajemnicy, ale teraz zrozumiał, jak bardzo się mylił. Przecież zinfiltrowali wadze Roszponki i mieli ze sobą naprawdę nowoczesny broń. Nie musieli działać w ukryciu. Pracowali nocami, ponieważ w ciemnościach najlepiej widzieli.

Tak, od samego początku przyjmował za oczywiste. Te istoty mogły poruszać się w mroku o wiele szybciej od niego. Ale za żadne skarby nie był w stanie oddać jednego celnego strzału, jeśli rzucił się do ucieczki prosto w zachodzące słońce!

Cole ocenił, że pozostało mu jeszcze przynajmniej pół godziny, zanim słońce znajdzie się na najbardziej odpowiedniej wysokości. Uznał, że najlepszym wypełnieniem tego czasu będzie obserwacja wszystkich Bortelityw, którzy pojawią się w polu widzenia. Chciał tym sposobem ocenić, na jakich powierzchniach czują się pewniej, a które omijają. Szybko zrozumiał, że strome stoki nie były dla nich najmniejszą przeszkodą. Wbijali mocno kopytopodobne stopki w podłoże i parli naprzód, pochylając się czasem mocno dla uzyskania większej równowagi. Ale omijali za to każde skupisko lunnych kamieni, osypiska i tym podobne miejsca, na których mogliby się potknąć. Gdy docierali do ostrego zakrętu, najpierw odwracali się, badając teren, dopiero potem ruszali dalej. Robili to całkowicie niewiedząco, niemal automatycznie, ale dzięki temu wanie spostrzeżeniu Cole myg zaplanował trasę ewentualnej ucieczki. Nie liczył się z kątem nachylenia stoku, powinien wybierać miejsca jak najbardziej kręte i pokryte kamieniami.

***Muszę sprawdzić jeszcze jedną rzecz, żeby upewnić się, czy aby nie popełniłem samobójstwa,* pomyślał. Zaczął się wolno przesuwać a do momentu, gdy pomiędzy nim a zachodzącym słońcem znalazł się jeden ze strażników. Spojrzył na jasną gwiazdę przez szybę głowicy Bortelity. Nie była spolaryzowana, zatem każde spojrzenie prosto w wiszczy nisko,**

Inicy krg musia go olepi.

Zostay mu jeszcze mniej wiecej trzy minuty. Czy wszystko ju przemylaem? Czy znam kady sposyb odwryceni ich uwagi przez pierwsze dwadziescia, trzydzieci sekund? Niech pomyl... Wasze ramiona s jakie takie sztywne, macie zupenie inaczej zbudowane rce ni ludzie. Id o zakad, e nie potrafilibycie si podrapa po plecach, nawet gdyby od tego zaleao wasze ycie.

Wsun do do kieszeni. Zabrali mu wszystko, co mogo posuy za bro. Obmaca dokadnie wntrze materiau. Czy naprawd nic mu nie zostawili? Nagle natrafi palcami na trzy monety. Zacisn na nich do, wyj ostronie z kieszeni i stan nieruchomo, czekajc, a soce opadnie jeszcze o uamek stopnia.

Gdy znalazo si tam gdzie trzeba, machn rk za plecami, posyjc monety wysoko w gyr. Jedna z nich odbia si od hemu onierza stojcego moe czterdzieci styp od Cole'a. Druga upada na nadgarstek innego Bortelity. Obaj krzyknli zaskoczeni Cole nie odwraca si, by spojrze w ich stron, ale wszyscy straniczy odwrycili si, jak na komend. Skoro ich ciaa nie pozwalay na wykonanie takiego ruchu, nie przypuszczali, e Cole moe by do niego zdolny, wic nie z nim czyli okrzyki zaskoczenia dobiegajce z tyu. Odwrycili si, by zobaczy, o co chodzi, a gdy to zrobili, komandor ruszy prosto w zachodzce soce.

Ten manewr da mu jedynie trzy sekundy przewagi, ale to i tak byo lepsze ni nic. Strzay z pulsaryw ryy grunt woky niego, jednak Bortelici nie zdoali jeszcze przywykn do soca wieczego im prosto w oczy. On te mia problem z patrzeniem prosto przed siebie, wic nie ulegao wtpliwoci, e przeciwnicy musz cierpie niewymowne katusze z tego powodu. Wanie przeskakiwa nad niezbyt szerok rozpadlin, gdy powietrze obok jego ucha przeci promie lasera. Ale tu przed nim rozciga si ju najbardziej kamienisty odcinek zbocza. Tutaj zacz zygzakowa.

Element zaskoczenia da mu w sumie okoo pitnastu sekund przewagi, lecz przeciwnik ju ruszy w pocig, prc prosto w dy zbocza. Cole nie myg biec dalej w zachodzce soce, ukształtowanie terenu na to nie pozwalao. Zauway kamienisty ugyr okoo trzydziestu jardyw przed sob. Jeli zdoa dotrze do tego miejsca, zmieni kierunek, zanim zd zauway, e to robi. Tym sposobem moe zarobi kilka kolejnych sekund.

Usysza omot upadajcego ciaa i odway si na rzucenie szybkiego spojrzenia za siebie. Znajdujcy si najbliej niego Bortelita straci rywnowag na niestabilnym fragmencie osypiska, a jego kompan ktyry bieg tu za nim, nie wyhamowa w por i wpad na niego od tyu, z caej siy. Teren by tak nierywny, e pozostali onierze nie zdecydowali si na przeskokowanie nad ciaami lecych i nerwowo poszukiwali innych dryg na osypisku. Cole zyska tym manewrem o wiele wiecej, ni myg przypuszcza.

Dopad kamienistego pagyrka, skrci ostro w lewo, min cay szereg jaski. Na kamienistym gruncie nie zostawia odciskyw styp, wic cz onierzy z pocigu bdzie musiaa zatrzyma si, by zajrze we wszystkie te mrocne otwory, aby sprawdzi, czy nie siedzi skulony za ktyrym zaomem.

Z prawej zobaczy las porastajcy zbocze, w pierwszym odruchu zamierza skierowa si prosto w gstwin i ukry gdzie midzy drzewami, ale po chwili dotaro do niego, e wystarczy, i skieruj na zarola promienie laseryw, a wszystko woky, nie wyczajc jego samego, zamieni si w zwglone szcztki.

Wiedzia jednak, e za chwil musi wykona kolejn zmyk. Soce zacznie zachodzi ju za kilka minut i odbierze mu jedyn przewag. Nadal bdzie myg porusza si po kamienistych powierzchniach o wiele sprawniej od pocigu, ale w ciemnociach jego przeladowcy zaczn widzie lepiej, co automatycznie oznacza bdzie o wiele celniejsze strzelanie.

Nie myg tak po prostu ucieka. Bez wzgldu na to, jak by szybki i pewnie stawia stopy na gazach, nie przecignie promieni lasera i energii pulsacyjnej. Rzuci okiem na otaczajce go gyry. Czy wystarczajco gony okrzyk myg wywoa lawin? Wtpi w to. Zreszt, gdyby mu si udao, sam staby si jej ofiar.

Spojrza raz jeszcze w stron lasu. *Nie, to nie ma sensu, po prostu go podpal, uzna, ale zaraz nasza go zupenie nowa myl. Zaraz, zaraz! Przez cay czas le do tego podchodziem! Przecie ten poar bdzie najjaniejszym rydem wiata po tej stronie planety.*

Skrci w stron zaroli i zbliy si moe na dziesi jardyw do skraju lasu, gdy pierwszy promie lasera trafi w stare drzewo, ktyre natychmiast zamienio si w wielk pochodni. Nie zatrzyma si, nawet na moment nie zwolni kroku. *Nie mog teraz strzela bezadnie w moj stron, przynajmniej nie z broni laserowej. Bd oddawali pojedyncze strzay od czasu do czasu, do momentu w ktyrym poar nie rozszerzy si i nie zacznie y wasnym yciem. Musz teraz dba wycznie o to, eby by cay czas daleko przed nimi i mie nadziej, e ten las nie ma wielu mil szerokoci.*

Nachylenie zbocza zwikszyo si, wic i Cole nabra prdkoci. Sysza za sob gone trzaski gazi i listowia poeranego przez szalejcy ogie, czu gryzcy zapach palonego drewna, ale nie odwryci si ani razu. Przebieg wier mili, zanim gorco stao si nie do wytrzymania i zrozumia, e ju wkrytce ogie go przecignie.

Wydawao mu si, e dostrzeg niewielk przecink tu przed sob, dlatego zmusi odrtwiae nogi do jeszcze jednego wysiku. Gdy dobieg na miejsce okazao si, e to nie polana ani przecinka, lecz strumie pyncy w wskim wykrocie. Spadajce mu na gow ponce gazi nie pozwolily nawet na chwil zastanowienia. Rzuci si w wod, nie dbajc o to czy jest dostatecznie gboka. Liczy jedynie, e prd bdzie wystarczajco szybki i poniesie go

w dy zbrocza, zanim pnie walcych si drzew zatarasuj ostatni drog ucieczki.

Woda bya zimna, ale nie lodowata, gboka na jakie cztery stopy. Stara si cay czas pyn w zanurzeniu, poza tymi krytkimi chwilami, gdy musia wystawi gow ponad powierzchni, by zaczerpn tchu. Ostre kamienie pociy mu skyr na nogach i brzuchu, ale nie odway si pyn po powierzchni, dopyki nie uzna, e dzieli go od pocigu co najmniej mila. Bortelici z pewnoci nie zdecydowali si pyn korytem strumienia najeonego ukrytymi przeszkodami, nie mogli te porusza si wzdu niego przez pieko, ktyre sami rozptali. Musieli omin tereny zajte poarem, nie wiedzieli wic, czy Cole nie pad ofiar poogi. Na pewno nie przerw z tego powodu poszukiwa, ale nie bd ju tacy gorliwi. Zdoa znikn im z oczu, dopyki ktyry z onierzy nie bdzie mia tyle szczcia, e dostrzee go przez sensor, myg si uwaa za teoretycznie bezpiecznego. Mia te nadziej, e wypadki potoczy si na tyle szybko, i aden z wrogyw nie pomyla nawet o zabraniu ze sob tak specjalistycznego sprztu, kiedy ruszali hurmem w pocig za zbiegiem.

Lecz wszystkie te domysy razem wzite nie zmusiy go do zwolnienia albo zatrzymania si cho na chwil. Przepyn korytem strumienia jeszcze jedn mil, potem wdrapa si na stromy brzeg i ruszy szybkim, marszowym krokiem. Gdy zarola przeredziy si wystarczajco, oddali si od wody i zacz schodzi stromym, kamienistym zboczem.

Soce zdyo ju zaj, dlatego musia porusza si znacznie wolniej i ostroniej, zdajc sobie cay czas spraw, e w mroku Bortelici zyskuj nad nim spor przewag. Zacz odczuwa skurcze w miniach nyg. Stara si ignorowa palcy byl, dopyki myg, ale przegra z nim w kocu i musia si zatrzyma. Policzy w mylach do dwustu, potem wsta i ruszy dalej, ale ju o wiele wolniej.

Rozejrza si po szczytach otaczajcych go gyr, majc nadziej, e dostrzee jakikolwiek znak, dziki ktyremu bdzie w stanie zorientowa si, jak blisko jest pocig i w jakim tempie poruszaj si przeladowcy, ale woky panoway nieprzeniknione ciemnoci – Bortelici nie musieli uywa wiate – wic niczego konkretnego si nie dowiedzia. Zakada, e onierze zdyli ju obej miejsce poaru i zauwayli, e nie wydosta si z pogorzelska po drugiej stronie – nie byo tam w kocu adnych jego ladyw – mieli wic wszelkie podstawy, aby uzna, e ogie go jednak docign. Ale ktyry z nich myg przecie zauway strumie i podrzuci reszcie myl, e Cole skorzysta z tej drogi ucieczki. Gdyby tak si stao, przeladowcy powinni posa za nim przynajmniej dwuch onierzy, eby sprawdzili i t ewentualno, ale jeli zdoa utrzyma dotychczasowe tempo marszu przez przynajmniej dwie godziny, wydostanie si z zasigu ich dziaania poniewa nie mogli oddali si za bardzo od miejsca w ktyrym zdoa wyldowa wahadowiec z zaopatrzeniem i tlenem, zwaszca w takim terenie. Moe i traci z kad chwil siy, ale Bortelitom w jeszcze wikszym tempie koczy si powietrze w zbiornikach.

Nagle w dole cieki, ktyr szed, usysza ciche szuranie.

W jaki sposób zdoła mnie wyprzedzić? Wydawało mi się, że zostawię ich za sobą co najmniej o mil.

Dwik powtórzył się i Cole zobaczył niewyraźny sylwetki wielkiego czworonożca. Zwierzę wbiegło przez chwilę nerwowo, zapewne wyczuwając jego zapach, potem nagle pucio się biegiem w przeciwnym kierunku, a komandor odetchnął z ulgą.

Jaki kwadrans później zauważył na niebie obco wyglądający wahadłowiec, kierujący się w stronę najbliższej gyry. Maszyna zawisała nad miejscem, w którym przetrzymywano go przez cały dzień, a potem zaczęła podchodzić do lądowania i zniknęła mu z oczu.

Zyskał w tym momencie pewność, że wszyscy Bortelicy, którzy nadal podali jego tropem, porzucą teraz pocigi i wrócą na gyry, aby uzupełnić zapasy tlenu. Za moment przekazał te zaodżę wahadłowca informacji o jego ucieczce, co mogło oznaczać, że od tej pory będzie musiał liczyć się także z poszukiwaniami z powietrza, które obejmą równie tereny nieopóźnione. Rozwój więc zmian kierunku ucieczki, pozostanie na tej samej wysokości na odcinku przynajmniej kilku mil i dopiero później zejście w doliny, ale po namyśle odrzucił to rozwiązanie. Wahadłowiec mógł przeczesać także i te tereny, zanim zdoła je opuścić. Jedynym rozsądnym wyjściem wydawało się zatem szybkie zejście z gyry, dopóki bortelicki prom nie poderwie się do kolejnego lotu.

W oddali dostrzegł kolejny strumień i natychmiast ruszył w jego stronę. Ten był o wiele szerszy od wcześniej napotkanego i woda płynąca w nim nieporównanie szybciej. Zrobił krok w nurt, potem następny i ocenił, że woda ma w tym miejscu głębokość co najmniej sześciu stóp, zdążyła więc wyrobić głęboki wyrw w skałach. Położył się na jej powierzchni i pozwolił się w dół zboczyć, licząc na to, że nie ma przed nim zbyt wielu leżących na dnie gazyw. Dotarł tym sposobem do podnóża gyry, raz tylko zatrzymując się przy tamie z muu i fragmentów drzew, wzniesionej najprawdopodobniej przez tutejsze zwierzęta.

Wydostał się na twarde grunty i po minutach później uznał, że opuścił wroga gyry albo przynajmniej znalazł się w gęsto zalesionym terenie u jej stóp. Wiedział, że Pinokio znajduje się na północny wschód od tego miejsca, oddalone o jakieś dwieście mil, może trochę więcej. Zdawał sobie sprawę, że wygląda do nietypowo jak na mieszkańca tych okolic, nie mógł więc ruszyć po prostu przed siebie, zwłaszcza że spodziewał się wielu bortelickich posterunków i kontroli na drogach. Poza tym był wyczerpany ucieczką i nie miał nic w ustach od niemal dwudziestu czterech godzin oprócz odrobiny wistwa, którym uraczyli go tego popołudnia. Uznał więc, że przede wszystkim musi znaleźć jedzenie i schronienie, Pinokio może poczekać.

Znajdował się na straszonym odludziu, ale Roszponka nie należała do planet o wyjątkowo rzadkim zaludnieniu i braku infrastruktury. W okolicy powinny znajdować się drogi. Problem tylko w tym, że mogło go dzielić od nich dwadzieścia, trzydzieści albo i czterdzieści mil – a jeśli nawet jakaś przebiegała choćby o mil od miejsca, w którym stał, minęłyby godziny zanim dostrzeże ją w ciemnościach. Musiał poczekać do wschodu słońca.

Ale z tych gyr musz take wypywa rzeki, pomyła. acuch tej wysokoci powinien dawa pocztek przynajmniej jednej z tych najwikszych, a niewykluczone, e i dwym czy nawet trzem. Niestety, mogy wypywa z kadego miejsca na przestrzeni ponad tysica mil, na jakich cigny si gyry, a on nie mia bladego pojcia, gdzie si znajduj.

Zdecydowa wic, e najrozsdniej bdzie i wzdu strumienia, bez wzgldu na to, gdzie go doprowadzi. Przecie woda musi mie gdzie ujcie. Co wicej, jeli jacy ludzie yj w tych okolicach, czy to rolnicy czy rybacy, z pewnoci bd si trzymali blisko ryde wody pitnej.

Po omiu minutach poszukiwa trafi na gboki paryw wypeniony wod i natychmiast ruszy z jej biegiem. Nagle w okolicy zrobio si znacznie janiej, Cole spojrze na powierzchni wody i zobaczy odbijajce si w niej dwa ksiyce Roszponki. Oba poruszay si po rozgwiedonym niebie z wielk prdkoci. Postanowi wykorzysta t odrobin dodatkowego wiata do maksimum i przeszed od marszu do truchtu. Wydawao mu si, e pokona przynajmniej cztery mile, zanim oba ksiyce znikny za horyzontem, jeden tu po drugim, zmuszajc go do ponownego zwolnienia kroku z obawy przed skrceniem kostki albo nawet zamaniem nogi w kompletnych ciemnociach.

Po kolejnej mili dotar do miejsca, w ktryym strumie czy si z drugim, znacznie szerszym, tworzc cakiem spor rzeczka. Tutaj Cole uzmysowi sobie, e zbliia si ju do kresu si, dlatego rozejrze si za jakim zwalonym pnem, ktry zepchn, cho nie bez problemu, do wody. Mia nadziej, e zdoa wspi si na niego i popyn, jak swego czasu ludzie dosiadajcy dawno wymarych koni, ale le oceni swoj wag i duyca znikaa pod wod za kadym razem, gdy si na ni wdrapywa. W kocu uzna swoj porak, uczepi si pnia na samym kocu, przy rozgazieniu, i pozwoli wodzie nie si z prdem.

Pyn tak rzeczka a do witu. Wiele razy po drodze morzy go sen, ale woda nie pozwalaa zasn. Ledwie opadaa mu gowa, budzi si z twarz w zimnej cieczy, kaszlc, dawic si i desperacko walczc o ponowne zapanie kody. Nie mia pojcia, jak daleko zdoa odpyn. Gyry, tak mu si przynajmniej wydawao, pozostay dwadziecia mil za nim, ale rzeka pyna sporymi zakolami, myg wic w sumie przeby o wiele wiksz odlego.

Tu po wicie stan wobec koniecznoci podjcia kolejnej decyzji: musia wybra, gdzie bardziej bdzie si rzuca w oczy – na powierzchni wody czy podczas marszu brzegiem rzeki? Wci zastanawia si nad t kwesti, gdy po raz kolejny dopada go senno, tym razem zanurzy si znacznie gbiej, nayka si te tyle wody, e, chcc nie chcc, musia wypezn na brzeg, aby oczyci puca. Wtedy uzna, e powryt do zimnej wody nie ma wikszego sensu, nie wytrzymaby w niej duej bez odpoczynku, musia te cho przez chwil si przespa. Rozejrze si. Okoo pidziesiciu jardyw od miejsca, w ktryym sta, zauway kp gstych krzewyw wysokoci dorosego mczyzny. Doczoga si do nich i uoy tak, by oddzielay go od rzeki. Zasn, zanim przytkn gow do twardej ziemi.

Nie mia pojcia, jak dugo spa, ale gdy si zbudzi, wcale nie czu si bardziej wypoczty.

Przez chwilę nie potrafił sobie uzmysłowić, dlaczego otworzył oczy tak szybko, przecież słońce wciąż stało wysoko na niebie. Zwykły dzień, wydarzenia ostatnich trzydziestu sześciu godzin, liczył na to, że zdoła przespa przynajmniej do nadejścia zmroku.

I nagle zrozumiał, co się stało, i wyrwał się ze snu. Ktoś trącił go w plecy lufą karabinu sonicznego.

Rozdział siódmy

- Co tutaj robisz? – Cole usysza ochrypy głos. Usiad, usiądź odzyska ostro widzenia.
- Gdzie ja jestem? – zapyta wci oszoomiony.
- To ja tu jestem od zadawania pytań. Gadaj, skąd się wzię i co tutaj robisz?
- Daj mi sekund na zebranie myśli, a odpowiem na wszystkie pytania – poprosi Cole.
- Niele jeste poobijany. Gdzie zgubi ryszunek?
- Ryszunek? – powtórzy Cole.
- Przecież masz na sobie mundur. A w każdym razie jego resztki.
- Mój okręt znajduje się o całe lata świetlne od tej planety – powiedziała Cole.
- A ty jesteś czym na kształt jednoosobowej armii najedcyw?

Cole zdołał w kocu skupić wzrok na mężczyźnie, który zadawał pytania. Był to człowiek w średnim wieku, raczej szczupły, nosił cakiem drogie, choć już mocno zniszczone rzeczy, a jego obliczu przydobył się kontakt z golarką.

- Nie, jestem jednoosobowym zbiegiem – wyjął po chwili milczenia.
- Z tej gry? Widziałem na niej kilku owadziokich, jak pracowali.
- Owadziokich?
- Bortelityw.
- Tak, to od nich uciekam. Mężczyzna podał mu rękę i pomógł wstać.
- Kilka z tych rozci jest dość głębokich i wygląda nieciekawie – ocenił. – Chodźmy do mojej chaty, spróbuj ci opatrzeć.
- Mieszkaś w tej okolicy? Mężczyzna pokręcił głową.
- Nie. Ale przyjadę na to odludzie, kiedy najdzie mnie ochota na dobrą rybę.
- A tym już oguszasz, jak się dzieje... – powiedziała Cole, wskazując na soniczny fuzj.

-Nigdy nie wiadomo, na co człowiek może się nadziać w takiej okolicy – odparł mężczyzna.
-Diabokoty, owadziokocy – nagle umięchnęli się – nawet zbiegowie. Masz jakie nazwisko?

-Wilson Cole.

-Bardzo zabawne – podsumowa mczyzna, natychmiast powaniej. – A teraz gadaj, jak naprawd si nazywasz.

-Przecie ju powiedziaem.

-I oczekujesz, e uwierz, i kto taki jak Wilson Cole pojawi si na zadupiu porywnywalnym z Roszponk? Poka jakie dokumenty.

-Bortelici odebrali mi wszystkie.

-Niech ci bdzie. Kimkolwiek jeste, ju sam fakt, e uciekasz przed nimi, wystarczy, eby ci pomyc. Zrobi wszystko, co w mojej mocy. Nazywam si Carson Potter. Mio mi ci pozna – wycign rk, a Cole ucisn j bez wahania.

-Gdzie ta twoja chata?

-Jak mil std.

-Raczej nie masz w niej radia podprzestrzennego?

-A po jak choler mi radio podprzestrzenne w chacie rybackiej?

-W takim razie musz si dosta do Pinokio – powiedzia Cole. – Moesz mnie tam zawie?

-Jak tylko ci opatr – odpar mczyzna. – Chcesz si skontaktowa ze swoim statkiem? Cole pokrci gow.

-Ten okrt nie zboczy nawet o cal z wyznaczonej trasy, eby mnie ratowa. Myj kapitan za choler nie nagnie regulaminu, ale przy pierwszym oficerze mygby uchodzi za miczaka.

-A niech mnie – wtrci zaniepokojony Potter. – Nadlatuje jeden z ich wahadowcyw.

-Nie zatrzymuj si – pouczy go Cole, machajc jednoczenie rk w stron przelatujcej jednostki.

-Marzy ci si bohaterska mier? – odci si Potter. – Przecie oni nie mnie szukaj.

-Nie ukryjemy si przed ich sensorami, nawet gdybymy prybowali. Jeli bdziemy zachowywali si normalnie, pomachamy im przyjanie, mog nas wzi za par myliwych albo rybacyw. Jeli jednak zaczniemy si chowa, uznaj od razu, e jestemy wrogami.

-Wygldasz mi na czowieka, ktry ma spore dowiadczenie w podobnych sprawach.

–Raczej niewielkie.

–Naprawdę jesteście Wilsonem Cole?

–Przecież ci powiedzieliśmy, że ja to ja.

–Ale co robisz, u licha, na samym kocu Obrzezy? Przecież wszystkie najważniejsze bitwy tej wojny toczy się nie dalej niż w pobliżu drogi do Jądra Galaktyki.

–Lec tam, gdzie mi ka – odpar Cole.

–A niech ich cholera, jeśli ka takim oficerom, jak Wilson Cole, dekirować się na Obrzeach. Wierz mi, że od dawna nie wierzę w potencjał intelektualny gogusików, którzy prowadzą nas przez tę pieprzoną wojnę.

–Witam w klubie – powiedział Cole. Dotarli na szczyt przeczy i zobaczyli tu przed sobą niewielką chatkę.

–To tutaj – oznajmił Potter. – Moe nie wygląda najlepiej z zewnątrz, ale w środku jest cakiem, cakiem. No i mam tam apteczkę. – Przyjrzał się uważnie uciekinierowi. – Kiedy ostatni raz jada?

–Chwila już minęła.

–Mam nadzieję, że lubisz ryby.

–Nienawidzę ryb.

Potter wzruszył ramionami.

–Niech ci będzie. W takim razie mam nadzieję, że lubisz umierać z głodu.

–Jak chcesz się dostać do Pinokio?

–Za chatką mam mały autolot. Powinniśmy nim dolecieć za dwie godziny.

–Dobrze.

–Dwie godziny od startu, nie od tej chwili. Najpierw opatrz cię tak, jak umiem, a potem dam ci skosztować najsmaczniejszych stworzeń z petwami, jakie kiedykolwiek stworzył nasz Pan.

–Rany i apetyt mogą poczekać, a dostaniemy się do Pinokio – powiedział Cole.

–Wolałbym nie dostać infekcji na tej planecie – ostrzegł go Potter. – Twój organizm nie wytworzy odpowiednich przeciwciał, aby ją zwalczyć, o ile nie zostanie odpowiednio

zaszczepiony, a mog i o zakad, e nie pomyslae nawet o takich pierdoach.

–Dwie godziny nie zrobi wielkiej rynicy.

–Opatrzanie ran te nie potrwa dugo, a uwierz mi, nie chciabym znale si w podrcznikach historii jako czowiek, ktryy pozwoli umrze Wilsonowi Cole – powiedzia twardo Potter. – Nawet jeli jeste innym Wilsonem Cole, ni ten, o ktryym myl.

–Niech ci bdzie – mrukn komandor, gdy dotarli do drzwi chaty. – Zryb to jak najszybciej i zwijajmy si z tego zadupia.

–Zdejmij tunik, a ja poszukam apteczki – powiedzia Potter, otworzy drzwi i znikn we wntrzu kabiny.

Cole pody za nim. W rodku zobaczy nowoczesny holowizor, szeroki lizgacz, ktryy suy za yko, dwa krzesa powlekane skyr i jedno z obcego gatunku drewna. By tam te automat kuchenny, jeden z takich, ktyre potrafi wypatroszy, wyfiletowa i usmay kad ryb bez udziau rk czowieka. Uzna, e to miejsce jedynie z wygldu przypominao wiejsk chat, wyposaenie byo bez wtpienia miastowe.

–Wygld zewntrzny jest rzeczywicie nieco mylcy – przyzna Cole. – To lokum musiao ci kosztowa niez fortun.

–Sta mnie, to sobie kupiem – odpar Potter. – ona zmara kilka lat temu, a obie cyrki zginy podczas bitwy o Diabło III.

–Na subie czy w cywilu? – Jedna na subie, jedna w cywilu.

–Z tego, co syszaem, to bya prawdziwa rzenia.

–Z punktu widzenia mojego rodu na pewno – rzuci Potter. – Ale teraz nie mam na kogo wydawa pienidzy, wic dogadzam sobie. – Otworzy apteczk. – Siadaj i pozwyl mi oceni stopie poranienia.

Potter spryskiwa i opatrywa kolejne rany, istnienia niektyrych Cole nawet nie podejrzewa. Po mniej wicej dziesiciu minutach gospodarz kaza komandorowi naoy tunik.

–A co z nogami i biodrami? – zapyta Potter. – Nie masz tam powaniejszych obrae?

–Tylko kilka naci.

–Jak ja nienawidz tych wszystkich zacitych, milzcych macho. Zdejmuj spodnie i poka, co tam masz. – Cole nadal nie by pewien, czy powinien to robi. – Zdejmuj, przecie bd ci opatrywa, nie obmacywa.

Komandor zsun spodnie.

–Na biodrze masz cholernie paskudn ran – poinformowa go Potter. – Gdzie si jej nabawi?

–Chyba kiedy spywaem w dy zbocza strumieniem.

–Nikt ci nie powiedzia, e w gyrskich strumieniach roi si od kamieni?

–Mywili, ale na wszystkich ciekach w okolicy roio si od Bortelityw. No, przynajmniej na tej gyrze byo ich peno.

–Ale co ty, u licha, porabiasz na Roszponce? Jednego dnia nawet nie zdawalimy sobie sprawy, e istniej takie owadziooke stwory, a nastpnego dnia budzimy si i woky kr ich setki, jeli nie tysice. Cholernie zarozumiae z nich dranie. I jestem pewien, e raczej nikt ich tutaj nie zaprasza.

–Pochodz z planety, na ktyrej kocz si ryda energii. Wydaje mi si, e chc podczy si do waszych zapasyw.

–Mywic podczy si, miae na myli ich kupno?

–Miaem na myli to, co powiedziaem.

–Te sowa zabrzmiały w moich uszach jak znakomity powyd do wypowiedzenia wojny.

–Toczymy ju t wojn, gdyby jeszcze nie zauway.

–Nie z nimi – zaprzeczy Potter. – S neutralni. – Ju nie s – sprostowa Cole. – Tydzie temu przyczyli si do Federacji Teroni.

–A wy przybylicie, by przepdzi ich z naszej planety?

–A widziae kogo ze mn? – zapyta Cole, umiechajc si ironicznie.

–Zatem sami musimy si tym zaj i wyrzuci std drani – powiedzia Potter.

Cole pokrci tylko gow.

–Po przeciwnej stronie planety wyldowa ich okrt, maj na nim tyle broni, e mog zniszczy Roszponk w cigu sekundy.

–To co mamy robi? Moe co zasugerujesz? – dopytywa si Potter. – Chcesz, ebymy siedzieli na tykach i czekali, a nas obrobi?

–Pracuj nad t czci planu.

–Raczej wyglada mi na to, e to oni pracuj nad tob – powiedzia Potter. Zakoczy odkaanie biodra i zacz si przypatrywa lewej goleni, potem przeniys wzrok na prawe kolano i zerkn na kostk. W kocu wsta. – Dobrze, nie umrzesz mi, zanim dotrzemy do Pinokio. Przynajmniej nie od tych ran.

–To ruszajmy.

–Jeste pewien, e nie chcesz przedtem nic zje?

–Nie cierpi ryb... – przerwa. – Masz moe piwo?

–Nie pij.

–No to ruszajmy w drog. Tylko nie zapomnij zabra ze sob broni. Tak na marginesie, nie masz jeszcze czego do strzelania?

–Mam palnik, ale zostawiem go w sklepie – odpar Potter. – Mia chyba wyciek energii z baterii, nie mogem doj, dlaczego.

–Nie ma sprawy. Zadowolimy si tym, co jest pod rk. – Cole wyszed na zewntrz i okry chat. Tam zatrzyma si naprzeciw niewielkiego autolotu. – Naprawd wierzysz, e to co uniesie nas obu? – zapyta z powtpiewaniem.

–Raz udao mi si przetransportowa nim pisetfuntowego diaboroga do wypychacza zwierzt w Pinokio.

–Nie wtpi – odpar Cole. – Tak samo jak nie wtpi w to, e przytroczye tego diaboroga do maski.

–Za duo czasu spdzasz w przestrzeni kosmicznej – oceni Potter, wsiadajc do wntrza pojazdu. – Patrz.

Wyda komend gosow i po lewej stronie pojazdu uformowaa si cakiem wygodna przyczepka. – Wskakuj i ruszajmy wreszcie do domu.

–Nigdy nie widziaem czego podobnego – owiadczy zaskoczony Cole.

–Nie myw, mylaem, e wszystkie pojazdy wojskowe s wyposaone w co takiego.

–Nie walczymy za duo na powierzchniach planet.

–Na Obrzeach te zbyt czsto nie walczylicie. Ale to si chyba teraz zmieni?

–Ta decyzja nie ode mnie zaley – odpar Cole, gdy autolot zawis jakie dwie stopy nad

ziemi. – Lec tam, gdzie mnie wysyaj.

–Oszczd sobie caego tego gadania o tym, e nie walczylicie zbyt wiele na ziemi i e lecisz tam, gdzie ci posyaj. Teraz jeste tutaj, rozumiesz?

–Pozwyl, e ci poprawi – poprosi Cole. – Lec tam, gdzie oni powinni mnie posya.

–Tak, teraz powiedziae co w stylu Wilsona Cole, o ktryym tyle syszaem – powiedzia Potter. – Co zamierzasz zrobi, jak ju dotrzemy do Pinokio? Wzniecisz rewolt?

–eby zgino kolejne pidziesit tysicy ludzi? Nie artuj.

–Co masz zatem zamiar robi?

–Ukryj si.

–Skoro tak, mygby si przecie ukry w mojej chacie.

–Tak, mygbym.

–Ale nawet nie chciae – kontynuowa Potter. – Z jakiego powodu pragniesz dosta si do Pinokio. Masz zamiar przyczy si do swojego tajnego oddzia, prawda?

Cole pokrci gow.

–Naczytae si za wiele taniej sensacji. Mywiem, zamierzam si tam ukry.

–W Pinokio mamy cakiem spory arsena – zasugerowa Potter.

–Jeli nawet jest tam co podobnego, nie chc o tym wiedzie.

–Skoro nie masz zamiaru walczy z nimi – achn si Potter – co w takim razie robisz na Roszponce?

–Uciekam przed nieprzyjacielem.

–Rozumiem, to tajemnica wojskowa, a ty mi nie ufasz – powiedzia Potter uraonym tonem. – Jestem w stanie to zaakceptowa.

–Suchaj. Ja nie mam przed nikim adnych tajemnic. Jak tylko dotrzemy do Pinokio, chc wysa sygna przez radio podprzestrzenne...

–Do naszej floty?

–Nie, do kogo, kto przebywa na powierzchni tej planety. Potem skorzystam jeszcze z wideofonu i zapadn si na jaki czas pod ziemi.

–Na jak dugo?

–Nie na dugo.

–A co zrobisz potem?

–Potem wryc grzecznie na pokad „Teodora Roosevelta” i podejm obowizki drugiego oficera na trasie patrolu.

–Suysz na „Roosevelcie”? – zapyta Potter. – Kto wysoko postawiony musia si naprawd niele na ciebie wkurzy.

–Raczej caa masa takich ktosiyw – odpar oschle Cole.

–Dam ci zna, jeli w polu widzenia pojawi si co ciekawego – zaproponowa Potter. – Ale przez najblisze czterdzieci mil pejza nie powinien si specjalnie zmieni.

–I dobrze – powiedzia Cole – bo zamierzam si troszk zdrzemn.

–Nie krpuj si.

Kiedy Cole poczu agodne szarpnicie za rami, w miejscu, w ktyrym najmniej byo otar i ran, mia wraenie, e zamkn oczy zaledwie przed kilkoma sekundami.

–Dolecielimy.

–Gdzie? – zapyta Cole mrugajc gwatownie oczami. – Chcesz mi pokaza co ciekawego?

–Jestemy w Pinokio – powiedzia Potter. – A ty wyglasz, jakby bardzo chcia spa.

Cole rozejrza si i zobaczy, e wyldowali w samym centrum wielkiego miasta, woky stay wysokie biurowce cignce si na przestrzeni kilku przecznic w kadym kierunku.

–Gdzie jest najbliszy punkt kontaktu podprzestrzennego? – zapyta.

–Chyba we wszystkich budynkach maj takie punkty – odpar Potter. – Sam zdecyduj, ktyry wybierzesz.

Wysiedli z autolotu i Cole wmaszerowa do najbliszego biurowca. Robot odwierny wskaza mu pobliski punkt kontaktu podprzestrzennego, a gdy tam dotar, zza biurka powita go wzrok siwowosej kobiety.

–Dzie dobry – powiedzia Cole. – Chciaem wysa wiadomo.

–Stanowisko numer trzy jest wolne. Prosz wej, poczeka na zakoczenie skanowania

odcisku kciuka i siatkiwki oka celem ustalenia stanu paskiego konta i powiedzie automatowi, z kim chce si pan poczy.

–To sprawa wojskowa – owiadczy Cole.

–Nie ma sprawy, prosz okaza stosowne dokumenty i rozmowa pyjdzie na rachunek rzdu.

–Niestety, nie mam przy sobie dokumenty. – Zatem musi pan zapaci sam.

–Czy ten mundur ju nic nie znaczy?

–Mog sobie kupi adniejszy w sklepie na naszej ulicy, chocia nigdy nie byam w wojsku.

Nagle zza ucha Cole'a dobieg gos Pottera.

–Nic si nie stao, moesz skorzysta z mojego konta.

–W takim razie musicie obaj wej na stanowisko – poinstruowaa ich kobieta.

–Rozumiem.

–Jest jeszcze jeden problem – wtrci Cole.

–O co znowu chodzi? – Kobieta spojrzaa na niego z niechci.

–Chciabym, aby rozmowa odbywaa si w najszerszym pamie z moliwych i bya skierowana nie w przestrze, ale w stron acucha gyrskiego znajdujcego si na poudniowy wschod od tego miasta oraz na kosmodrom po przeciwnej stronie planety.

–Do tego nie potrzebuje pan transmisji podprzestrzennej – wyjania poirytowanym gosem biaowosa.

–A wanie e potrzebuj – nie odpuszcza Cole. – Chodzi o to, by zostaa odebrana na pokadzie okrtu i wahadowca obcej konstrukcji. Wiem, e jednostki te odbieraj transmisje podprzestrzenne, nie mam jednak pojcia, czy maj na pokadach inne rodki komunikacji.

Zmarszczya brwi i przywoaa instrukcj obsugi na holowizor, przewina tekst, a potem zatrzymaa si na jednej ze stron. Na maym skrawku papieru zapisaa czterocyfrowy numer i pchna go po blacie w stron Cole'a.

–To pasmo, w ktyrym musi pan nadawa – stwierdzia ozible. – Chce pan ode mnie czego jeszcze, czy mog wraca do pracy?

–Skoro pani ju o tym wspomniaa, jest jeszcze jedna sprawa – powiedzia Cole. – Czy moemy przesa t wiadomo przez sie pobliskich planet tak by wrycia na powierzchni Roszponki, nie pozwalajc odbiorcom na zidentyfikowanie prawdziwego ryda?

–Rozpracowanie takiego poczenia to tylko kwestia czasu, ale zaprogramuj stanowisko trzecie tak, by wiadomo krya po pobliskich planetach Republiki, zanim wryci tutaj.

–Dzikuj pani.

–Czy to naprawd ju wszystko?

–Przepraszam raz jeszcze, e zajem tak wiele cennego czasu.

–Jestem tu, by suy pomoc – kobieta odpowiedziaa mu znudzonym, wrcz automatycznym gosem, wracajc do pracy na komputerze.

Cole i Potter weszli do budki oznaczonej cyfr trzy, gdzie nastpia weryfikacja stanu konta Roszpoczyka.

–Lepiej zosta tutaj – poprosi komandor. – Przyda mi si wiadek. Ale po tej rozmowie musisz si ukry razem ze mn. Nie chciabym, eby ci zabili za pomaganie zbiegowi.

–Ryb, co masz robi i nie przejmuj si moim losem. Nie do, e to najbardziej podniecajce zajcie, jakie miaem od kilku lat, to jeszcze mam przecucie, e trzymajc si ciebie, bd myg pomci mier cyrek.

Cole postpowa zgodnie z instrukcj, ktyr znalaz w budce, potem przesa wiadomo przez T-tor, aby nikt nie myg zidentyfikowa jego gosu.

–Wiemy, e Wilson Cole jest waszym jecem. Czy umoliwicie mu bezpieczny odlot z powierzchni planety i powryt na macierzyst jednostk? – Komandor wyczy T-tor i rozpar si wygodniej na krzele. – Wiadomo dotrze do nich za kilka minut, a potem tyle samo poczekamy na ich odpowied.

–Marnujesz czas – stwierdzi Potter. – Wiesz przecie, co ci odpowiedz. Jeste zbiegiem i nie dostaniesz pozwolenia na opuszczenie powierzchni Roszponki.

–Wiem. Ale chc mie to nagrane.

I pi minut pyniej nagra, co chcia, kiedy Bortelici, domylajc si, kto jest autorem wiadomoci, oznajmili, i Wilson Cole jest wojskowym szpiegiem i nigdy, pod adnym warunkiem, nie opuci powierzchni tej planety.

–wietnie – powiedzia Cole, przerywajc poczenie. – A teraz znajdmy wideofon.

–S tutaj, w holu – powiedzia Potter, wskazujc automaty.

Cole podszed do najbliszego, potem odwruci si do towarzysza.

–Tak, wiem, nie masz ani dokumentywu, ani pienidzy.

–Nie mam. Ale zanim zapacisz za rozmow, powiedz mi jeszcze, jaka jest najwiksza sie informacyjna na tej planecie, bez wzgldu na rodzaj, moe by wideo albo holo.

–Najwiksza jest chyba Francesco Organization, ale mamy tutaj take oddzia lokalny New Sumatra News. Moe na Roszponce to nie potga medialna, ale maj swoje przedstawicielstwa na kilkuset planetach w regionie.

–I czego takiego byo mi trzeba. Pocz mnie z nimi.

Potter przeszed t sam procedur identyfikacji co poprzednio, potem poczy si z biurem New Sumatra News i odsun si, by Cole myg przemywi prosto do kamery.

–Prosz o poczenie z dziaem wiadomoci.

–Miejskim, planetarnym czy midzysystemowym?

–Niewane. Daj mi na lini najbardziej kompetentnego reportera, jakiego znasz. Mam tutaj histori na temat dnia.

Po chwili na ekranie pojawia si twarz modej kobiety.

–Mywi Cynthia Duvall. W czym mog pomyc?

–Moja droga, nie mam przy sobie dokumentywu, ale proponuj, by uwanie przyjrzaa si mojej twarzy. Mog ci take przesa skan mojego kciuka, jeli zechcesz.

–A po co mi on?

–eby moga dokona mojej identyfikacji.

–Mylaam, e kontaktuje si pan ze mn w sprawie jakiej wiadomoci, tak przynajmniej mi przekazano.

–I dobrze ci przekazano. To ja jestem t wiadomoci. A raczej sprawa, o ktyrej ci zaraz opowiem.

Jej oczy nagle si rozszerzyy.

–Nawet nie drgnij! – zawoaa i chwil pyniej pojawili si obok niej mczyzna i kobieta. Caa tryjka wpatrywaa si w ekran z tamtej strony poczenia.

–Tak, to na pewno on – powiedziaa ta druga kobieta.

–Tak, nie mam wtpliwoci, e to on – doda mczyzna. – Zrobiem chyba z tuzin materiayw na jego temat w cigu ostatnich kilku lat. Jak pan si miewa, kapitanie Cole?

–Komandorze – poprawi go Cole. – Chciabym was prosi o nienamierzanie ryda tego poczenia. Ukrywam si teraz przed Bortelitami, ktryrzy schwytali mnie nie dalej jak wczoraj. Udao mi si uciec z niewoli, ale wryg owiadczy, e nie pozwoli mi si wydosta z tej planety.

–A co pan na niej robi?

–To cile tajna informacja.

–Wic dlaczego kontaktuje si pan z nami?

–To wiat nalecy do Republiki, a ja jestem oficerem floty republikaskiej, ciganym przez wrogyw naszego systemu. To chyba wystarczajco wana wiadomo dla kadej sieci informacyjnej? Musz ju ucieka. Prosz, nie szukajcie mnie. Od tego moe zalee moje ycie.

Przerwa poczenie.

–W porzdku – powiedzia do Pottera. – A teraz zmiatajmy z tego budynku, bo jestem pewien, e wbrew obietnicom namierzyl nas i zwal si tutaj za mniej ni pi minut.

–Gdzie chcesz si teraz uda?

–Gdzie na przedmiecia. Po drodze musisz zdoby troch gotywki, oni mog nas zlokalizowa przez transakcje kredytowe. Wynajmiemy jaki pokoik na kilka dni, moe na tydzie.

–Dlaczego nie pojedziemy do mnie?

–W tym momencie wiedz ju, e zapacie za moje poczenia. To bdzie miejsce, od ktyregozacznn poszukiwania.

–Nie ma sprawy, niech bd przedmiecia – powiedzia Potter. – Moe tam powiesz mi, o co tutaj, do cholery, chodzi.

–Su pod niezwykle surowymi, wrzcz podrcznikowymi oficerami – wyjani Cole – ktryrzy bd dowodzili, e przekroczyem uprawnienia, biorc wahadowiec i lecc nim na Roszponk, gdy wykryem na jej powierzchni aktywno nieprzyjaciela. To ludzie, ktryrzy nigdy nie podejm decyzji o starciu z Bortelitami, jeli to bdzie tylko od nich zaleao. Nawet teraz, gdy wiedz, e Bortel II przeszed na stron Federacji Teroni. Gdybym

czeka na oficjalne zatwierdzenie rozkazyw, Bortelici zdyliby ogooci wasze gyry i odlecie z tej planety. A poniewa znajduj si z nami w stanie wojny, mog przecie przed odlotem skazi atmosfer albo wody Roszponki. Dlatego musimy wyrzucic pewn presj na flot, by szybciej zaja si spraw.

–Opowiadajc o wszystkim prasie?

–W tym momencie niemal nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, e Bortel II nie jest ju neutralny, a na powierzchni Roszponki stacjonuj jego wojska. Ale ju jutro na setkach wiatyw wiadomoci dnia bdzie to, e schwytali mnie zaraz po wyldowaniu, ale uciekiem im i teraz gro, e nie pozwol mi na opuszczenie powierzchni planety. Do jutrzejszego wieczora przynajmniej kilka milionyw ludzi zacznie da od admiralicji wyjanie, dlaczego flota nie robi nic, by uwolni najczciej odznaczanego oficera Republiki. A flota, jak to flota, zignoruje te naciski przez dzie albo dwa, ale w kocu bdzie musiaa ulec i wbrew swojej woli podejmie aktywno, wysyjc siy szybkiego reagowania.

–Naprawd uwaasz, e to zadziaa? Cole umiechn si.

–Ja to wiem. Admiralicja nie zamierza mnie ratowa, moe nawet mie w dupie, co stanie si z planet tak mao wan w sensie strategicznym, ale moesz mi wierzy, zrobi wszystko, byle ocali wasny image.

Rozdział ysmi

Znaleli przytulny, niespecjalnie wyrzynający się dom do wynajęcia w dzielnicy, o której każdy zapomina, ledwie ją minie. Potter zapłaci wacielowi gotówkę za miesiąc z góry, potem razem zaopatrzyli się w żywność na cały tydzień. Cole kupił także kilka cywilnych ubrań. Na koniec zostawili autolot na jednym z podziemnych prywatnych parkingów i korzystając z transportu miejskiego, udali się do nowego lokum.

–Brzydki jak cholera – Potter krytycznie odniósł się do wystroju, gdy rozkładali w kuchennych szafkach jedzenie i jednorazowe naczynia. – I mają.

–Powinieneś pomieścić jakiś czas na pokładzie okrętu wojennego – odparł Cole z niewinnym uśmiechem.

–Powiedz mi, jak wam się udaje zachować zdrowe zmysły po miesiącach, a nawet latach pobytu w takim cisku?

–Pracujemy przez cały czas – odparł Cole, zmieniając ubranie. – Wyszukujemy sobie zajęcia, dzięki którym nie mamy ani chwili wolnego czasu, więc nie mamy kiedy zastanawiać się nad tym, a mimo to, i przemierzamy całe galaktyki wzdłuż i wszerz, nasz osobisty wszechświat został zredukowany do siedmiu pokładów o maksymalnych wymiarach sześć siedemdziesiąt trzy na czterdzieści cztery stopy. – Wrzucił porwany mundur do kuchennego atomizera, usuwając go z tego świata na dobre.

–Wydawało mi się, że wasze okręty są nieco większe.

–Bo są, i to o wiele większe. Ale resztę powierzchni zajmują napędy nadświetlne i przedziały bojowe. – Cole uśmiechnął się w zadumie. – Nawet nie wiesz, jak zazdrocimy zaogromionych luksusowych pasażerskich liniowców tych wszystkich basenów, siłowni i sal balowych.

–Dostęp do których musieli opłacić utratę ręki, nogi, oka albo i kilku członków naraz – dodał Potter.

–Zacznij się chociaż na miesiąc na okręcie wojenny, potem pogadamy, czy nie uznasz tej ceny za wyjątkowo niską.

Wstawili na miejsce ostatnią paczkę.

–Powinniśmy wynająć dom z automatycznym butlerem – powiedziała Potter. – Takim, który gotowałby i sprzątał po nas.

Cole pokręcił głową.

–Roboty są za drogie.

–Przecie ci ju mywiem – sam nie wiem, na co wydawa pienidze.

–Nie zrozumiaae, o co mi chodzio – przerwa mu Cole. – Wynajlimy tak ruin tylko dlatego, e wyglada jak ruina. Agencja nieruchomoci doskonale zdaje sobie z tego spraw. Wzili gotywk, nie pytajc nawet o dokumenty. Wynajmujc zrobotyzowany dom, musiaby da przynajmniej tysic kredytyw zadatku, ktorego nie zwrycono by ci, dopyki pracownicy agencji nie dokonaliby przegldu wszystkich automatyw.

–I co z tego?

–Masz w kieszeni tysic kredytyw? – zapyta Cole.

–Dobra, rozumiem twyj punkt widzenia. Jeli pac czym innym ni gotywk, mog mnie wyledzi... – przerwa. – Naprawd uwaasz, e owadzioocy maj wystarczajco due wpywy, eby si o tym dowiedzie?

–Nie musz mie adnych wpywyw – wyjani komandor. – Media wygrzebi kad informacj na ten temat i podadz j do publicznej wiadomoci. Bortelici po prostu pyjd ich ladem.

–O tym nie pomylaem.

–Nikt od ciebie tego nie wymaga. Nigdy wczniej nie musiae ucieka, by ratowa ycie.

–Jak to jest, kiedy uciekasz?

–O wiele gorzej, ni prybuj ci to wmywi tanie czytada i marne filmida. Jeli ci si uda, dopada ci potworna nuda, a jeli nie zdoasz uciec, marzysz o tym, eby ci byo nudno.

Potter rozejrza si po nowym domu.

–Myl, e miecimy si w pierwszej czci twojej definicji.

–I miejmy nadzieje, e w niej pozostaniemy.

–Cy – doda Potter – jest tylko jeden sposyb, abymy si o tym przekonali.

Wczy holowizor wbudowany w cian przestronnego salonu. Ca przestrze pomieszczenia wypeeny widoki rzadkich zwierzt zamieszkujcych planet Peponi.

–Wiadomoci – zada.

–Dziennik czy programy publicystyczne? – zapytao holo.

–Dziennik.

–Cole ukrywa si na Roszponce! – zagrzmiay goniki. – Parlament podnosi podatki.

Blastery rozoray Szace w dogrywce.

–Zatrzymaj. Gos umilk.

–Daj mi wiecej wiadomoci na temat sprawy Cole'a.

–Skrytowe czy szczegyowe?

–Na poczek mog by skrytowe.

–Wanie dowiedzielimy si, e Wilson Cole, najczciej odznaczany oficer floty republikaskiej, przebywa na Roszponce. W ekskluzywnym wywiadzie udzielonym reporterom New Sumatra News, komandor Cole przyzna, e cigaj go onierze Bortelu II, planety, ktyra w ostatnich dniach zgosia swy akces do Federacji Teroni. Jak sam owiadczy, Bortelici zagrozili mu mierci, jeli sprybuje opuci powierzchni planety. Trwaj poszukiwania komandora Cole'a, aby potwierdzi jego owiadczenie.

–Owiadczenie, owiadczenie, owiadczenie! – achn si Potter. – Przez takie okrelenia mona pomyle, e jeste kamc!

–Wedug ich ryde Bortelici przybyli na Roszponk jako neutralni gocie, ale ty ju wiesz, e to nieprawda. Co waniejsze, flota te zaraz si dowie. To na razie tylko lokalna wiadomo, ale za par godzin ktyry z dziennikarzy przeszukujcych doniesienia z odleglych planet zwryci uwag na moje nazwisko i zacznie si piekiedo – komandor pozwoli sobie na umiech. – Biedny Gyra Fuji. Nie min nawet dzie od mojego zamustrowania na pokadzie „Teddy'ego R.”, a ju musi bra udzia w dziaaniach bojowych.

–Gyra Fuji?

–Kapitan Makeo Fujijama – wyjani Cole. – Dowydca „Teodora Roosevelta”.

–Chcesz posucha teraz szczegyowego opisu tej wiadomoci? – zapytao holo.

–Nie – powiedzia Cole i odwryci si do Pottera. – Powiedz to samo, tylko ubogac wiadomo morzem przymiotnikyw i ozdobnikyw.

–By moe – przyzna Potter. – Wracajc do Gyry Fuji, dlaczego czowiek, ktyry boi si starcia z wrogiem, dowodzi okrtem wojennym?

–Nie boi si – odpar Cole. – Nie zostaniesz dowydc okrta wojennego, jeli jeste tchyrzem. Po prostu nie widzi potrzeby naraania caej jednostki tylko dlatego, e przekroczyem uprawnienia.

–A przekroczye?

–Nie sdz... ale mog si zaoy o cokolwiek, e on tak uwaa.

–A jeli to czowiek, ktry nie dba o opini publiczn?

–Mam cakowit pewno, e nic go ta opinia nie obchodzi, ale kto na wyszym stanowisku, z ambicjami politycznymi, na pewno poczuje pismo nosem. Dajmy mu kilka dni na ich podbudowanie i... szlag!

–O co chodzi? – zapyta Potter.

–Spyjrz na ekran.

Wielki autolot z ca mas sprztu transmisyjnego sun przez przedmiecia Pinokio. Zatrzyma si dokadnie na wprost drzwi niczym niewyryniajcego si domku.

–Ju tu s! – rykn Potter. – To nasza kryjywka!

–Uciekajmy tylnym wyjciem – rzuci Cole, znajdujcy si ju w poowie drogi na zaplecze.

Przebiegli przez podwyrko, do alejki pomidzy dwoma ssiednimi domami. Nie zdoali nawet dotrze do ssiedniej ulicy, gdy z tyu usyszeli guch eksplozj.

–Co to byo, do cholery? – zapyta Potter, stajc.

–Nie zatrzymuj si. Powiem ci, jeli wydostaniemy si std cali i zdrowi.

Komandor wybieg na ulic i zatrzyma przejedajcy ni autolot.

–Bardzo nam si spieszy – powiedzia, gdy pojazd zawis przed nimi, koyszc si leniwie nad krawnikiem. – Zapacimy dwiecie kredytyw, jeli zawiezie nas pan do centrum miasta.

–Nie wezm pienidzy za pomoc Wilsonowi Cole – owiadczy kierowca. – Wsiadajcie!

–Znasz mnie? – zapyta komandor, gdy wepchnli si na ciasne tylne siedzenie autolotu.

–Twoje holo wisi chyba wszdzie – wyjani kierowca. – Czy ten wybuch na ssiedniej ulicy ma co wspylnego z wasz ucieczk?

–Tak – przyzna Cole. – Znaleli nas szybciej, ni sdziem.

–Ale jak? – zapyta Potter.

–Reporterzy musieli ledzi twyj autolot, a potem sprawdzili, czy kto w cigu ostatnich kilku godzin nie wynaj domku w tej okolicy. A Bortelici podali ladem mediyw. – Cole

skrzywi si. – Wydawao mi si, e dotarcie do tego cholernego autolotu zajmie im co najmniej kilka dni. Musieli da za t informacj jak nagrod. Miabym do tych pismaktyw o wiele wikszy al, gdyby nie zginli przez wasn gupot.

–Gdzie mam pana zawie, kapitanie Cole?

–Nie jestem kapitanem – poprawi go Cole. – Czy w Pinokio macie jakie slumsy?

–Obawiam si, e nie mamy – odpar kierowca. – Moe nie jesteśmy najbogatsz miejscowoci, ale wszdzie jest czysto i schludnie... Na poudniu mamy baz wojskow, moe tam pana zawioz?

–Nie. Prosz po prostu jecha przez miasto. Powiem panu, gdzie si zatrzymamy.

–Dlaczego nie chcesz ukry si w bazie wojskowej nalecej do Republiki? – zapyta Potter.

–Bo nie chc znale si w sytuacji, gdy znowu zaczn mi wydawa rozkazy. Dopyki przebywam na powierzchni Roszponki, musz mie swobod dziaania.

–Jeli chce pan zorganizowa partyzantk, zgaszam si na ochotnika – owiadczy kierowca. – Chyba wszyscy znajomi te si przycz.

–Sami zobaczcie, ja robi wszystko, eby przezy, a wy marzycie o wasnej mierci – powiedzia Cole. – Doceniam wasz odwag i patriotyzm, ale na Roszponce wydowa okrt wojenny Bortelu II, ktryy rozniesie w sekund kade sij, jakie przeciw niemu rzucicie.

–Dlaczego oni pana cigaj?

–Najpierw chcieli mnie uciszy – wyjani Cole. – Teraz chyba mszcz si za to, e powiadomiam ca planet o ich niedawnym przystapieniu do Federacji Teroni.

–Syszaem o tym w dziennikach – przyzna kierowca – ale byo w tym wicej gdybania i domniema ni faktyw.

–Moe dlatego, e kto z waszego rzdu zawar z nimi cich umow i nie chce z niej zrezygnowa tylko dlatego, e stali si wrogami.

–Czy to sprawdzona wiadomo? – zapyta do ostro kierowca.

–Niestety, tylko domniemanie. Ale prawdopodobne. Moe wikszo waszych przywydcyw to dobrzy, moralni, bogobojni ludzie, ale pamitaj, e wystarczy jedna czarna owca w tym gronie, by sprzeda was przeciwnikowi.

–Cy, jeli Bortelici ogldaj te same wiadomoci, znikn std, zanim w okolicy pojawi si

okrty Republiki.

–Nie sdz – powiedzia Cole.

–Dlaczego?

–Macie na Roszponce co, czego oni desperacko pragn – wyjani Cole. – Bortelici wiedz, e jeli teraz tego nie zdobd, nigdy nie bd mogli po to wryci.

–Uwaasz zatem, e bd siedzieli na tykach i czekali na pojawienie si naszej floty?

–Nie mam bladego pojcia, co robi – przyzna komandor. – Na pewno s na tyle gupi, eby uzna, i mog by idealnym materiaem na zakadnika. Moje ycie w zamian za to, czego potrzebuj – zamia si ironicznie. – Szkoda tylko, e flocie na mnie tak nie zaley.

–Cay czas staram si doj do tego, w jaki sposyb udao im si znale nas tak szybko – wtrci Potter.

–Jak tylko dziennikarze dowiedzieli si, e to ty opacie moje rozmowy podprzestrzenne, wszystko zaczo im pasowa – powiedzia Cole. – I to by nasz bd. Oni nie wzili pod uwag tylko tego, e Bortelici id za nimi krok w krok.

–Wojna toczy si z dala od Roszponki – powiedzia Potter. – Tutaj nikt nie myli jej kategoriami.

–Skoro uciekacie przed naszym wspylnym wrogiem, moe zatrzymacie si na jaki czas u mnie? – zaproponowa kierowca.

–Masz rodzin? – zapyta Cole. – on i tryjk dzieci.

–W takim razie dziki za dobre chci, ale nie bdziemy niepotrzebnie ich naraali. – To aden kopot.

–Zapomnij o tym.

–To myj obowizek! – owiadczy z uporem kierowca.

–Co ci powiem. Skontaktuj si ze swoj on i owiadczy jej, e zamierzasz sprowadzi do domu czowieka, ktyrego poszukuje kady Bortelita na tej planecie. Zapytaj, czy z chci powici za mnie ycie trojga wasnych dzieci. Jeli si zgodzi, pomieszkamy u ciebie z radoci.

–Zanim dojedziemy, aktywuje wszystkie systemy obronne domu i ustawi je na zabijanie – mrukn kierowca. – Ale ja musz co zrobi! To jest wojna. Nie mog przecie odwryci si plecami do czowieka, na ktyrego poluje nasz wspylny wryg.

–Moesz co zrobi – uspokoi go Cole. – Ktyre miasto ley najbliej Pinokio? Nie chodzi mi o przedmiecia, ale osobn miejscowo.

–Cynamon, jakie czterdzieci mil na pynoc.

–Dobry Boe, kto wam wymyla te nazwy? – jkn Cole. – Niech bdzie. Kiedy nas wypucisz, nie odjedaj od razu, poczekaj przynajmniej dwadziescia minut, ebymy zdyli oddali si na wystarczajc odlego. Potem skontaktuj si ze wszystkimi wielkimi redakcjami i poinformuj je, e widziae, jak udawalimy si do Cynamonu... – przerwa. – Nie, czekaj. Bd potrzebowali przynajmniej godziny, eby ustali ponad wszelk wtpliwo, e nie zginlimy w eksplozji. Zdejmijmy ich sobie z plecyw na tak dugo, jak si da. Poczekaj, a w wiadomociach pojawi si informacje o tym, e zniknlimy bez ladu i nikt nie wie, co si z nami stao. Dopiero wtedy o wszystkim im opowiesz. – I nie mog zrobi dla was nic wicej?

–Uwierz mi, e to jedna z najwikszych przysug, jakie mi kiedykolwiek zrobiono – zapewni go Cole.

Jechali w kompletnej ciszy przez kilka nastpnych minut.

–Prosz powiedzie, kiedy – poprosi kierowca, gdy zbliyli si do centrum.

–Teraz – oznajmi Cole po chwili.

Pojazd zatrzyma si i ostronie opad na nawierzchni ulicy. Cole pochyli si i ucisn do kierowcy.

–Moliwo poznania pana bya dla mnie prawdziwym zaszczytem – owiadczy tamten. – Gdyby potrzebowa pan pomocy, wystarczy zapyta o...

–Nie! – Cole rykn tak gono, e wszyscy podskoczyli.

–Co si stao?

–Jeli nie znam twojego nazwiska, nikt go ze mnie nawet si nie wydobdzie – wyjani komandor i odwryci si do Pottera. – Z tego te powodu nie przygladaj si autolotowi, gdy bdziemy odchodzili. Lepiej, ebymy nie znali jego numeru rejestracyjnego ani marki. – Potem znyw odezwa si do kierowcy: – Dziki ci, przyjacielu, za okazan pomoc. Postaraj si uzyska poczenie, ktyrego nie da si od razu namierzy. A potem zapomnij, e nas w ogyle widziae.

Wysiad z pojazdu i ruszy przed siebie szybkim krokiem. Potter ruszy w lad za nim.

–Gdzie idziesz? – zapyta po chwili.

–Byle dalej od ulicy – odpar Cole. – Pozbyem si munduru, ale moja twarz jest podobno wszdzie.

Przystanli za rogiem sporego biurowca, gdzie Cole, wykorzystujc publiczny holowizor, poczy si z jego central.

–Maj biuro do wynajcia na pitnastym pitrze – owiadczy – a gdzie tu w pobliu, chyba w piwnicy, powinny by pomieszczenia dla sprztaczy. Po zapadnicu zmierzchu raczej nikt nie bdzie z nich korzysta, ale na dusz met nie da si tam ukrywa. Bdziemy potrzebowali te jedzenia, ale nie widz na planie budynku adnej kafeterii ani restauracji.

–Rozumiem, e chcieli ci dopa gdzie na przedmieciach – wtrci Potter – ale naprawd nie sdz, eby mogli zaatakowa w samym centrum.

–Zmiotli z powierzchni ziemi ca zaog wozu transmisyjnego, i to najprawdopodobniej podczas relacji na ywo – przypomnia mu Cole. – Naprawd uwaasz, e po czym takim zaley im jeszcze na utrzymaniu w tajemnicy, i przystpili do Federacji Teroni?

Wjechali wind na pitnaste pitro. Drzwi prowadzce do pustego biura byy otwarte. Weszli do rodka, zamknli je za sob i usiedli.

–I co teraz? – zapyta Potter.

–Teraz bdziemy czekali, a zorientuj si, e nie zdoali nas zabi, a potem nasz wybawca nakarmi ich kitem o wyprawie do Cynamonu.

–Cholera! – jkn Potter. – Uciekalimy w takim popiechu, e zapomniaem zabra fuzji sonicznej. Dopiero teraz zorientowaem si, e jej nie mam.

–Jeli ju musisz aowa, e co zostawie niech to bd nasze zapasy jedzenia.

–Nie jestem godny.

–Ja te nie jestem, ale ju wkrytce poczujemy gyd i bdziemy musieli wyle z tej kryjywki, eby zdoby cokolwiek do jedzenia.

–Przecie mog wyj sam, przynios ci co.

–Nie miae do czynienia ze zbyt wieloma podobnymi sytuacjami, prawda? – zapyta Cole. – Przecie nie mnie namierzyl na trasie z agencji wynajmu, tylko ciebie. Wszyscy ju wiedz, jak wyglasz.

–W mediach tak, ale owadzioocy wcale nie musz tego wiedzie.

–I uwaasz, e dziennikarze zostawili tak wiadomo tylko dla siebie? – zdziwi si

komandor. – Do tej pory twoja gba zdya pojawi si na wszystkich dyskach i holowizorach tej planety.

–Ale to s ludzie! – zaprotestowa Potter. – Nie pomagaliby wrogowi!

–Czy fakt, e relacje z pola walki pomagaj naszym wrogom, kiedykolwiek przeszkadza mediom? – zapyta Cole. – Zostaniemy tutaj do zmroku a potem wyjdziemy po cichu, eby nie natkn si na roboty sprztajce budynek. Kto wie, kogo zaalarmuj, jeli wykryj obecno ludzi w pomieszczeniu, ktrye jest przeznaczone do wynajmu?

Jak godzin pyniej biura na pitrze zaczy pustosze. Poczekali do chwili, kiedy ostatnie zostao dobrze zamknite, aby nikt ich nie zauway i nie doniys wadzom, a potem zjechali wind pneumatyczn prosto na parter. Tam Cole zacz si rozglada za schodami prowadzycymi do piwnicy albo inn drog, ktyr mogliby si tam dosta. W holu nadal panowa spory ruch i szybko zauway, e staje si obiektem zainteresowania wielu osyb.

Nagle wydobywajcy si z T-tora, obco brzmiczy gos przerwa wszechobecn cisz.

–Zosta tam, gdzie jeste, Wilsonie Cole – z maszyny popyny mechanicznie monotonne sowa. – I trzymaj rce na widoku.

Tum rozstpi si, a pojedynczy Bortelita uzbrojony w teroski karabin pulsacyjny ruszy ku zbiegom od strony gywnego wejcia.

–Wszyscy uznali, e ucieklicie do Cynamonu – cign onierz – ale to by tylko wybieg. Oszukae nas ju raz, przy pierwszej prybie ucieczki, wic zaoyem, e zrobisz to po raz kolejny. Pomylaem, e ukryjesz si tam, gdzie nikt si ciebie nie spodziewa, czyli w centrum Pinokio. – Machn broni w stron tumu. – Zabij kadego, kto sprybuje si do mnie zbliy. Ten czowiek jest zbiegym jecem i zabieram go ze sob.

–Gywno prawda! – krzykn kto w tumie i Cole usysza brzczenie palnika. Nie widzia, skd strzelano laserem, ale bro Bortelity w momencie rozgrzaa si do czerwonoci i musia j puci. Sekund pyniej jego ciao znikno w kbowisku rozwcieczonych mczyzn i kobiet, ktryrzy zacзли okada go tak zaciekle, e gdy odstpili, z trudem dao si rozpozna zwoki.

–Nigdy nie lubiam tych owadziokkich pokrak – oznajmia ktyra z kobiet, otrzepujc si z pyu. – Obrzydliwe stwory.

–Jeli Bortel II chce wojny, to j dostanie! – krzykn kto inny.

Cole zauway wysokiego mczyzn, ktyremu zza paska wystawaa kolba pistoletu laserowego, gdy ten ruszy ku niemu.

–Przepraszam pana bardzo – powiedzia tamten. – Nie wiem, dlaczego ta pokraka wia pana za Wilsona Cole, ktry, jak wszyscy wiedz, stacjonuje gdzie w Jdrze Galaktyki.

–Syszaam, e przenieli go do papierkowej roboty na Delurosie VIII – wtrcia ochoczo jedna z kobiet.

–Cy, gdziekolwiek komandor by teraz przebywa, z pewnoci nie jest to Roszponka – dodaa inna. – Jak ten Bortelita myg wpa na tak idiotyczny pomys?

–Niech kto wezwie ekip sanitarn i posprzta ten burdel – zaproponowa mczynna w rednim wieku, wycierajc okrwawione kostki w lnic biel chusteczk do nosa. – Nie chcecie chyba, eby policja zamkna nasz biurowiec z powodu przekroczenia norm sanitarnych.

–Posprztajmy i zbierajmy si do domu, zanim wpadnie tutaj jeszcze jaki mie – powiedziaa trzecia kobieta, odwracajc si do Cole'a. – Wyglda mi pan na obcego w naszym miecie, sir. Pozwoli pan, e oka mu szczypt naszej roszposkiej gocinnoci i zaprosz pana razem z przyjacielem na kolacj do mojego domu.

–Ja te zapraszam – doda zaraz kto inny i po chwili wszyscy obecni w holu zaczli si przekrzykiwa, chcc ugoci Cole'a i Pottera.

–Jestem niezwykle wdziyczny za te wszystkie oferty – w kocu sam komandor zdoa zabra gos. – Ale wystarczajco wiele dla nas ju zrobilicie. Nie chc ciga wikszych kopotyw na wasze gowy... a zwaszcza na gowy waszych maonkyw – doda z sardonicznym umiechem.

–Zatem chodcie do mnie – odezwaa si pierwsza kobieta. – Ja nie mam ma.

–To moe by niebezpieczne dla pani – ostrzeg j Cole, robic powan min.

–Czy odrobina niebezpieczestwa nie jest podstaw bytu kadego oficera armii? – zapytaa przekornie.

Cole wzruszy ramionami.

–W takim razie dzikuj, przyjmujemy zaproszenie.

–Mieszkam w obrbie centrum, dlatego korzystam z transportu miejskiego, ale w dzisiejszych czasach nie wiadomo, na kogo si czowiek moe natkn na przystanku, a mnie zaley na pokazaniu miasta od najlepszej strony, dlatego mam pytanie, czy kto moe podrzuci naszych goci, oczywicie w drodze wyjtku, do mnie?

Zasypano j ofertami, wybraa najlepsz sporyd nich i chwil pyniej may ysawy facecik

zaparkowa wyz tu przed wejciem do biurowca. Ruszy z kopyta, ledwie Cole, Potter i kobieta wsiedli do rodka.

Jazda do jej apartamentu zaja mniej ni pi minut – mieszkaa na siydmym pitrze – i dosownie chwil pyniej Cole myg si rozkoszowa pierwszym posikiem od momentu ucieczki z bortelickiego obozu.

–A teraz marsz spa – zakomenderowaa kobieta, gdy skoczyli je i przeszli do salonu. Sama usiada przy oknie. – Ja stan na warcie.

–Ale obudzi nas pani, jak tylko zobaczy co niezwykego, na przykad Bortelityw albo innych obcych?

–Obiecuj.

Cole spojrze na Pottera.

–Ty bierzesz pokyj gocinny, ja przepi si tutaj, na kanapie.

–W gocinnym wystarczy miejsca dla was obu – wtrcia kobieta.

–Jeli zostan tutaj, bd gotowy do dziaania o kilka sekund wczesniej, oczywicie gdyby co si dziao.

Wzruszya ramionami.

–Jak pan uwaa, panie Smith.

Cole przyglada jej si moe przez minut.

–Dobrzy ludzie mieszkaj na Roszponce. Gdybym by oficerem floty republikaskiej, czubym ogromn dum, mogc suy takiemu narodowi.

Potter wyszed do drugiego pokoju. Cole zamierza posiedzie jeszcze chwilk i porozmawia z gospodyni, ale zmczenie pokonao go byskawicznie. *Zamkn oczy tylko na chwilk, eby odpoczy, obieca sobie, potem z ni porozmawiam. Tyle tylko mog zrobi dla tej dzielnej kobiety, ktyra zaryzykowaa dla mnie swoje ycie.*

Obudzio go agodne szarpnicie za rami. Rzuci okiem za okno. Wci byo ciemno.

Natychmiast zerwa si na rywne nogi.

–Gdzie oni s? – zapyta. – Zdoali ju dosta si na to pitro? Ilu ich pani widziaa?

Umiechna si.

–Spokojnie, kapitanie Cole. Ju po wszystkim. Mog nawet wyjawi panu moje imi. Jestem Samantha.

–O co tu chodzi? – zapyta zdziwiony.

–Widziaam wszystko w holo – wyjania. – Flota uderzya, kiedy pan spa. Zniszczya okrt Bortelityw i zabia z setk ich onierzy w gyrach. Reszta si poddaa, tak na prowincji, jak i tutaj, w miecie... – przerwaa. – Jedynym powodem, dla ktyrego pana zbudziam byo to, e flota ogosia, i ca operacj przeprowadzono, by pana uratowa. Skontaktowaam si wic z naszym rzdem i poinformowaam, e znajduje si pan u mnie. – Umiechna si do niego. – Wydawao mi si, e lepiej bdzie, jeli nie przywita pan delegacji zaspany.

–Dzikuj.

–Mam nadziej, e wyl po pana przynajmniej gwardi honorow – dodaa Samantha.

–O to mog si zaoy – mrukn Cole.

Rozdzia dziewity

Cole siedzia w sekretariacie, nudzc si nieziemsko od co najmniej godziny. Zrobili to celowo – tego by pewien – eby zacz si ba albo denerwowa, ale ten plan raczej im nie wypali. Czu bowiem wycznie narastajc irytacj.

Znajdowa si aktualnie na pokadzie „Kserksesa”, okrtu flagowego floty, ktry pojawi si na Obrzeach ledwie pitnacie godzin wczniej. Cholernie pikny okrt, tak podsumowa go Cole. W jego wntrzu z atwoci zmiecioby si sze jednostek porywnywalnych rozmiarami z „Teodorem Rooseveltem”, no i wci wyglda jak wyjty spod igy. Na pokadzie mia wycznie najnowoczeniejsz bro, a wystryj wntrz by tu naprawd imponujcy. Nasza go nawet myl, e wewntrz gigantycznego kaduba „Kserksesa” pryno by szuka cho jednego kaczka kurzu.

Spojrza na cian pomieszczenia. Wisiao na niej holo Johna Ramsaya, bezsprzecznie najlepszego Sekretarza Republiki oraz nieco mniejsze tryjwymiarowe wizerunki picu ostatnich admirayw floty, poprzednikyw kobiety siedzcej teraz w gabinecie po drugiej stronie szczelnie zamknitych drzwi. Przeniys wzrok na sieranta okupujcego biurko pod przeciwn cian. Mody czowiek odpowiedzia mu umiechem.

–Masz moe co do czytania? – zapyta Cole.

–Obawiam si, e nie, komandorze.

–A kaw?

–Moe pan sobie kupi w mesie, po zakoczeniu spotkania – odpar sierant.

–A jeli zasabn z godu i pragnienia, zanim zdoam tam dotrze?

–Spokojnie, komandorze. Admira zaraz pana poprosi. – Na jego biurku rozbysa kontrolka. – Prawd powiedziawszy, prosi pana ju teraz.

Cole wsta, poczeka, a soczewkowate drzwi rozsun si i wszed do gabinetu admira Susan Garcii. Byo to bardzo mae pomieszczenie, jeli bra pod uwag standardy planetarne, ale jak na okrt kosmiczny miao ogromne rozmiary. Pitnacie na pitnacie styp powierzchni podogi i najmarniej osiem do sufitu. Za wielkim biurkiem z drewna obcego gatunku, ktyre unosio si nad wykadzin, siedziaa admira – kobieta ju po czterdziestce o uderzajcym wygldzie, czarnych jak wgiel wosach, niewiele janiejszych oczach, ktyre przeszyway Cole'a od momentu wejcia, agodnych ustach i mocno spiczastej brodzie.

Jeszcze przez chwil wpatrywaa si w niego ze spor rezerw.

–Zrani si pan w rk, panie Cole – zapytaa – czy po prostu zapomnia pan, jak wyglada przepisowy salut?

Zamaszycie przytkn do do czoa.

–Tak, panie Cole – kontynuowaa admira floty – widz, e znyw pan to robi.

–Sucham?

–Kto powiedzia, e do paskich kompetencji naley zabranie wahadowca i dwuch oficerow z pokadu „Teodora Roosevelta”, aby dokona wypadu na Roszponk?

–Melduj, e w tym czasie peniem funkcj oficera dyurnego – odpar Cole. – Oficer pokadowy dostrzega okrt wojenny Bortelityw zbliajcy si do Roszponki. Jak powszechnie wiadomo, planeta ta naley do wiatyw Republiki, a Bortel II przystpi w minionym miesicu do Federacji Teroni. Zwaywszy na te okolicznoci, uznaem, i moim obowizkiem jest sprawdzenie, czego wryg szuka na naszym terytorium.

–Czy obowizek nakaza panu take opuszczenie wahadowca natychmiast po ldowaniu i wystpienie przeciw dwym setkom uzbrojonych po zby Bortelityw?

–Czy oficerowie nie powinni wykazywa si inicjatyw? – odparowa Cole.

–Niekoniecznie – zgasia go admira. – Zazwyczaj kto potem paci yciem za ich wyskoki.

–Zapamitam to sobie na przysz, madam. – Zamknij si pan, do cholery, panie Cole – nie wytrzyma w kocu.

Stan na baczno i czeka na dalszy cig.

–Dlaczego zaalarmowa pan ca lokaln pras o zaistniaej sytuacji? – zapytaa po duszej chwili.

–Na ich planecie pojawili si onierze wroga. Uznaem, e maj prawo o tym wiedzie.

–Oni wiedzieli o pobycie Bortelityw na Roszponce dugo przed tym, zanim pan tam si pojawi, panie Cole – spogldaa na niego, z trudem powstrzymujc zo. – Nie pomyl si, jeli powiem, e robi pan to tylko dlatego, by podgrza sytuacj, liczc w duchu, i rosnce naciski zmusz w kocu admiralicj do podjcia stosownych dziaa?

–To nie tak, madam – odpar. – W czasie wojny mona powici kad jednostk, nie ma te ludzi niezastpionych.

–Potrafi pan kama w wielkim stylu, panie Cole – powiedziaa. – Ale prosz nie obraa mojej inteligencji kontynuowaniem tej gierki.

–Zapewniam pani, madam, e...

–Do tego, panie Cole! – podniosła głos. – Naprawdę nie chce pan, abym została pańskim wrogiem. Dlatego radzę po dobroci, skocz, człowieku, ple bzdury i opowiedz, krótko i dokładnie, dlaczego to wszystko zrobisz?

–Tak jest, madam! Dostrzegę potencjalnie niebezpieczną sytuację i zareaguję.

–Dlaczego nie poinformowa pan o wszystkim kapitana Fujiyama?

–Kapitan spa, madam.

–A pan uważa, że informacja o tym, że do jednej z naszych planet zbliża się wrogi okręt wojenny, nie jest na tyle ważna, aby go obudzić?

Cole mierzył ją przez chwilę wzrokiem, zastanawiając się jednocześnie, na ile może być szczerzy w tej rozmowie. W końcu powiedział:

–Zarywno pani, jak i ja doskonale wiemy, że kapitan Fujiyama i komandor Podok nie zaryzykowałiby bezpieczeństwa „Teodora Roosevelta” w takiej sytuacji. Z pewnością doszliby do wniosku, że na powierzchni planety czeka na nas jeszcze dziesięć innych okrętów wroga. Wiedząc, czym by się to skończyło, wolę wybrać lot wahadłowcem.

–Ryzykując zestrzelenie i rozpylenie na atomy przez nieporywzalnie potężniejszą jednostkę.

–Nie ryzykowalibyśmy niczym, madam – wyjął Cole. – Wahadłowiec nie stanowi dla nich zagrożenia. Mamy tutaj, na Obrzeach, ogromną przewagę liczebną nad wrogiem. Gdyby zniszczyli nasz pojazd, musieliby się liczyć z natychmiastową odpowiedzią. – Admirał przyglądał mu się z nieprzenikniętym wyrazem twarzy. – No, ale mogli rozważyć i takie rozwiązanie – dodał szybko.

–Prosz kontynuować, panie Cole.

–Po wydłowaniu zaatwieniem możliwego bezpiecznego opuszczenia planety przez komandora Forrice'a i porucznika Mboya, aby nikt inny nie narażał się na ryzyko.

–Oboje zostali już dokładnie przesuchani, panie Cole, znam więc każdy szczegół zaatwienia im możliwego bezpiecznego opuszczenia Roszponki.

–Oficerowie zobowiązani są do improwizowania, zwłaszcza w szczególnych okolicznościach, madam.

–Co czasami bywa o wiele bardziej niebezpieczne od wykazywania przez nich inicjatywy – wtrącił oschle. – Prosz kontynuować.

–Po ucieczce i przedostaniu si do Pinokio, zrozumiaem, e musz powstrzyma Bortelityw, zanim zdoaj wykona swoj misj, wic zaaranowaem wszystko tak, aby flota dowiedziaa si o moim pobycie na Roszponce.

–Precyzyjniej to ujmujc, doprowadzi pan do sytuacji, w ktyrej dziesitki miliardyw obywateli Republiki dowiedziao si, e pan tam jest, a co wicej, ryzykuje yciem i walczy, liczc na to, e naciski pynce z ich strony zmusz mnie do wydania rozkazu rozpoczcia misji ratunkowej.

–Czuj si niezwykle poruszony, e tak wielu ludzi interesuje si moj skromn osob – powiedzia Cole. – Ale wiem te, e flota pozostaje obojtna na uczuciowe uniesienia zwykych obywateli. Jestem pewien, e atak na Roszponk przeprowadzono wycznie, aby uniemoliwi naszym wrogom zdobycie dodatkowych ryde energii, ktyrej tak im brakuje.

Znyw zapada duga chwila milczenia, podczas ktyrej admira przyglda mu si uwanie.

–Niech pan nie prybuje bawi si w polityka, panie Cole. Obawiam si, e Galaktyka nie jest jeszcze na to gotowa.

–Nie interesuje mnie polityka, madam – odpar Cole. – Ale zrobi wszystko, co w mojej mocy, aby pokona Federacj Teroni.

–To chyba pierwsze prawdziwe stwierdzenie, jakie pado dzisiaj z paskich ust – powiedziaa admira floty. – Ale powiem panu jedno. W moich uszach i tak zabrzmiao jak kolejny frazes.

–Przykro mi, e tak pani uwaa, madam. – Moe pan sobie darowa takie uwagi, panie

Cole – uprzedzia go. – Sprawia pan, e wzito flot pod lup, nie po raz pierwszy zreszt. Zaczynam podejrzewa, e mia pan cakiem spory udzia w przeniesieniu moich szacownych poprzednikyw na wczesne emeryturki. – Ju mia zamiar sprostowa, ale uniosa rk w ostrzegawczym gecie. – Ani sowa, panie Cole. – Westchna gono, otworzya szuflad biurka i wyja niewielkie pudeczko. – Wie pan, co si w nim znajduje?

–Nie mam pojcia, madam.

–Akurat – powiedziaa. – To Medal za Odwag. Paski czwarty, jeli si nie myl.

–Dzikuj, madam – odpar Cole. – To dla mnie prawdziwy zaszczyt.

–Osobicie wolaabym pana zdegradowa, ni nagradza kolejnym odznaczeniem, ale prasa podchwycia ju t historyjk, a ciemny lud wszystko kupi, bo pragnie bohateryw. Dlatego trafiam w to miejsce, oddalone o py galaktyki od frontyw, na ktyrych toczy si

prawdziwa wojna, aby wrzucić panu medal za tak jasny przejaw braku subordynacji. Kimkolwiek by człowiek, który jako pierwszy powiedział, że wojna jest piekłem, z pewnością nie rozumiał głębi przesłania tego powiedzenia. Wojna to obd. – Odstawia pudełko na blat biurka. – Otrzyma pan to odznaczenie podczas oficjalnej ceremonii, jeszcze dzisiaj wieczorem. Tylko proszę się tak nie puszyć przed reporterami.

–Gdzie odbędzie się ceremonia wręczenia medalu?

–Na Roszponce, a gdzieby indziej. Kapitan Fujiama także otrzyma medal, a reszta zaogi „Teodora Roosevelta” oficjalne pochwy z wpisem do akt... – przerwa na chwilę. – Oczywiście w uzasadnieniach przyznania medali i pochwa nie znajdzie się nawet słowo o tym, że zostali zmuszeni wbrew swojej woli do dokonywania tych heroicznych czynów ani wspomnienie o takim drobiazgu jak odwołanie ze strategicznych misji trzech innych okrętów, aby stanowić wsparcie dla „Roosevelta”. Pan, komandorze Cole, pozostanie do czasu lądowania na pokładzie „Kserksesa”. Na dy zabierze pana mój osobisty wahadłowiec.

–Pod straż? – zapyta kwano.

–Mona tak powiedzcie – odparł powątpiewającym głosem. – Nie będzie pan z nikim rozmawiać i adnego bratania się z tłumami ani przed, ani po ceremonii. Naucz się pan te, i to na pamięć, przemówienia, które przygotowali moi ludzie. Jeśli dostarczy pan flocie jeszcze jeden powód do wstydu, nie tylko zdegraduję pana, ale i skąs na sub na najgorszej krypie. Proszę spojrzeć mi prosto w oczy i powiedzcie, że uważa pan te słowa za art.

–Sdz, że myśli pani cakiem serio, madam. – Ja, w odrzuceniu od pana, nie jestem cierniem w nikim tyku. A teraz proszę przebrać się w mundur galowy i nie zapominać, że w obecności reporterów jesteśmy par dobrych przyjaciół.

–Nie ma problemu, madam.

–I zamknij się pan wreszcie, panie Cole – dodał szybko. – Ani pan, ani ja nie musimy udawać naszej przyjaźni a do ceremonii. Moe pan odej.

Odwrocili się i opuścili gabinet admirała floty. Dopiero w windzie pneumatycznej, gdy jechał do swojej tymczasowej kwatery, przypomniał sobie, że nie zaskłutował na pożegnanie.

Rozdzia dziesity

O co chodzi, chory Marcos? – powiedzia Cole. – Powinien pan zapyta o pozwolenie wejcia na pokad, sir – odpara Rachel.

–Wydaje mi si, e ju raz odbywalimy rozmow na ten temat. Myj wahadowiec znajduje si w odlegosci tysica mil od tego okrta. Gdzie indziej mygbym sobie pyj?

Wzruszya ramionami.

–Witam na pokadzie, sir – ucisna mu do. – I dzikuj za pochwa.

–Jeli dobrze pamitam, wtedy te ucisna moj do – przypomniala jej. – Zakadam, e wci mam t sam kabin?

–Oczywicie, a gdzieby pan mia si podzia?

–Sam nie wiem, moe w anclu? Rozemiaa si.

–Ale pan ma specyficzne poczucie humoru, sir. *Mam nadziej, e Gyra Fuji te je ma,* pomysla

Cole i doda na gos:

–Cay ja, istna beczka miechu.

–Tak na marginesie, kapitan chce pana widzie, i to natychmiast po zaokrtaowaniu.

–Dobrze – odpar Cole. – Ale najpierw musz zanie do kabiny kilka rzeczy.

Zasalutowaa.

–Ciesz si, e znyw jest pan z nami.

Cole zjecha wind. W jednym z wskich korytarzy na dolnym pokadzie natkn si na porucznika Sokoowa.

–Witamy ponownie na naszej jednostce! – zawoa oficer. – Kapitan pana szuka.

–Dzikuj za informacj – odpar Cole. Dotar do swojej kabiny, poczeka, a skanery w drzwiach zidentyfikuj go i wszed do wntrza. Zdj mundur galowy, odwiesi go do szafy, a potem schowa medal do szuflady bieliniarki, gdzie spocz obok trzech innych, identycznych odznacze. Kto zapuka do drzwi. Wyda rozkaz, aby si otworzyly i do kajuty wkroczy Forrice.

–Ucieszyem si, kiedy powiedzieli, e mimo wszystko przeze – oznajmi Molarianin. – Nie dawaem ci zbyt wielu szans, kiedy widzielimy si po raz ostatni.

–Widz, e strasznie si tutaj emocjonowalicie tymi wydarzeniami – powiedzia Cole. – Ale przecie na tym polega nasza robota, u licha.

–Zanim zapomn, Gyra Fuji chce ci widzie.

–Jezus! Czy on mywi o tym kademu czonkowi zaogi, ktyrego spotka?

–Pewnie chce ci podzikowa za to, e odznaczono go medalem. – Forrice przyglada mu si przez moment. – Kiedy ju zaatwisz z nim swoje sprawy, powiniene zajrze do porucznik Mboyi.

–Tak?

–Starae si jej co przekaza na Roszponce chyba jaki kod, ale ona tego nie zrozumiaa. To znaczy wie, e chciae jej powiedzie, co ma zrobi, ale nie potrafia domyli si, o co ci chodzi. Bya pewna, e jest winna twojej mierci, kiedy dostalimy wiadomo o tym, i poszukuje ci cay kontyngent planetarny Bortelityw. Ale ja ju wtedy wiedziaem, e znyw si wywiniesz.

–Dobrze, porozmawiam z ni i wyjani, e to nie bya jej wina... – przerwa. – Staraem si powiedzie jej, co powinna zrobi po waszym uwolnieniu, ale zbyt szybko nas rozdzielono i nie zdyem niczego wyjani. Gdyby Bortelici domylili si, e wydaj wam jakie polecenia, nigdy nie pozwoliliby wam odlecie z Roszponki, dlatego staraem si przekaza t wiadomo w sposyb zawoalowany. Tak, eby nie mogli jej zrozumie i wychwyci. Wydaje mi si teraz, e sam zbytwno zagmatwaem ca spraw.

–Ja te ci suchaem, ale niczego takiego nie zauwayem – przyzna Forrice. – A co dokadnie chciae nam powiedzie?

–Rzuciem do niej lun uwag o pierwszych stronach gazet. Miaem nadziej, e domyli si, i chodzi mi o to, by pyj z tymi rewelacjami do prasy, a nie admiralicji. Ale ju nazajutrz byem pewien, e mnie nie zrozumiaa.

–Ja bym jej za to nie wini – powiedzia Molarianin. – Wanie powiedziae mi to wprost, ale nadal nie widz, w jaki sposyb miaoby mnie to zachci do kontaktu z mediami?

–Celowo uyem anachronizmu – wyjani Cole. – Przecie od setek lat nie drukuje si ju gazet. Nie ma ju wic czego takiego jak pierwsze strony.

–I tu si mylisz. Przecie kady serwis ma teraz pierwsz stron, po prostu przejl nazewnictwo z gazet.

–Dobrze, rozumiem. Mogem znale lepsz odpowied. Ale miaem do dyspozycji tylko trzy sekundy na wymylenie czego, czego Bortelici nie mogliby od razu zrozumie.

–No i wymylenie – przyzna Forrice, posyjc mu ekwiwalent umiechu. – Tak czy inaczej, ciesz si, e wrycie. Nie zdawaem sobie nawet sprawy z tego, jak nudn mamy sub tu na Obrzeach, dopyki nie pojawia si na pokadzie i nie pokazae mi, jak mogoby by.

–To nie ja przyuwayem ten okrt – przypomnia mu Cole – tylko porucznik Mboya.

–Ale nie powiesz mi, e cho przez sekund wierzye, i Gyra Fuji albo komandor Podok zrobiliby cokolwiek w tej sprawie, gdyby akurat znajdowali si na stanowisku dowodzenia.

–Nawet mi to przez myl nie przeszło – przyzna Cole. – Co wcale nie znaczy, e d za wszelk cen do starcia z wrogiem, zwaszca liczniejszym i o wiele lepiej wyposaonym. Wolabym przezy t wojn.

Terminal komputera omy nagle i przed komandorem pojawia si holograficzna posta Sharon Blacksmith.

–Witaj w domu, Wilsonie – powiedziaa. – Ta przygoda wcale nie sprawia, e wyglasz gorzej.

–Posiedziaem sobie na jakiej cholernej planetce przez par dni i tyle – odpar.

–Bdziesz musia opowiedzie mi o tym dokadniej, ale nie teraz – oznajmia. – Zasuway natychmiast do kabiny kapitana. Ju wie, e wszede na pokad.

–Na tym okrcie chyba nic nie utrzyma si w tajemnicy – achn si Cole i wsta. – Dobrze. Ju do niego id.

–Zajrz do ciebie pyniej – powiedzia Forrice.

–Moesz mnie odprowadzi do windy.

–Cy, wprawdzie zamierzaem tu zosta i podwdzi ci wszystkie medale, ale skoro nalegasz...

–Dlaczego nie zaproponujesz za nie uczciwej ceny? – zapyta Cole. – Na pewno doszliby do porozumienia.

–Powiedziae to takim tonem, jakby traktowa t propozycj powanie.

–Nie wstpowaem do marynarki, eby kolekcjonowa medale. Chciaem kopa tyki zym facetom... – przerwa. – I wci mam nadzieje, e wiecej ich znajd w Federacji Teroni ni w Republice.

–A ja ci zawsze miaem za realist – westchn Forrice.

Dotarli do szybu windy, gdzie si rozdzielili, a chwil pyniej Cole sta ju przed drzwiami gabinetu Fujiama, czekajc na zakoczenie skanowania siatkiwek i struktury kostnej. Kilka sekund pyniej drzwi otworzyy si i wszed do rodka, nie zapominajc o regulaminowym oddaniu honoryw.

Makeo Fujiama siedzia za biurkiem. Gdy Cole przekroczy pryg, kapitan wsta, okryzwalisty mebel, stan przed komandorem, i bdc od niego wyszym o wicej ni stop, spojrze z gyry.

–Zanim przejdziemy do innych spraw, komandorze Cole, chciabym panu podzikowa za medal dla mnie i pochway dla czonkyw zaogi, ktyrymi, jak podejrzewam, obdzielono nas wycznie za pana spraw.

A moe powinienem mu powiedzie, e przyznanie tych wszystkich wyrynie dla mnie take byo zaskoczeniem? Nie, sytuacja, w ktyrej dowydca uwaa, e co mi zawdzicza, na pewno nie zaszkodzi.

–Z pewnoci zasuy pan sobie na nie, sir.

–Czuj niewysowion dum zarywno z tego medalu, jak i z caoci dziaa „Teodora Roosevelta” podczas niedawno przeprowadzonej akcji.

–Sdz, e to wanie powinien pan teraz czu, sir.

–Chciaem to panu powiedzie prosto w oczy, zanim zapomn – doda Fujiama. – A teraz prosz mi wyjani, co pan sobie myla, u licha, wyruszajc samotnie promem na wielki okrzt wojenny, i to bez mojego rozkazu?

–Nie chciaem naraa „Teodora Roosevelta” na niebezpieczstwo, sir. Dlatego wziem jeden wahadowiec, ktyrego strata byaby dla floty dopuszczalna, i wyruszylem nim tylko w towarzystwie dwojga ochotnikyw.

–Nadal nie odpowiedzia pan na moje pytanie, komandorze Cole. Dlaczego podj pan dziaania bez wiedzy bezporedniego przeoonego?

–Po zakoczeniu suby przez komandor Podok zostaem oficerem dyurnym tej jednostki, co oznaczao przejcie kontroli nad mostkiem i *de facto* dowodzenie okrtem – odpar Cole.

–Pan chyba nie zna regulaminu floty! – wrzasn Fujiama. – Przepisy nakazuj uzgadnianie nieregulaminowych posuni z dowydc okrta.

–Znam regulamin floty – odpar Cole. – Napisano w nim te, e w przypadkach

wymagających natychmiastowej reakcji, takich jak podjęcie pocigu albo nagi ostrza ze strony wroga, powinienem kierować się waszym osłem i działać odpowiednio do zaistniałych okoliczności.

–Jaki znowu pocig? – zapytał kapitan. – Ten cholerny bortelicki zom wyłdowa na powierzchni Roszponki, zanim wsiał pan na pokład „Kermita”!

–Szybko mogą mieć podstawowe znaczenie, gdyby Bortelici planowali atak z zaskoczenia na mieszkańców tej planety.

–Gdyby planowali tak zdradzieckie posunięcie, nie musieli lądować na kosmodromie, skoro posiadali okręt wystarczająco potny, aby zniszczyć całe życie na Roszponce, nie schodząc z orbity. Z czterystoma onierzami na pokładzie trudno podbijać się całe planety.

–Ma pan całkowitą rację, sir – przyznał Cole. – Mój dlatego jest pan kapitanem okrętu, a ja tylko drugim oficerem.

–Daruj pan sobie to wazidupstwo i liskie odpowiedzi, panie Cole – powiedziała Fujijama. – „Roosevelt” to stary okręt, stary i sponiewierany. Nie widzę większego sensu, aby wyruszyć nim przeciw nowoczesnym jednostkom. Naprawdę nie rozumie pan, do czego mogłoby to doprowadzić?

–Mam powiedzieć prawdę, sir?

–To byłaby mia odmiana.

–Dobrze. Mogę po prostu zostać na trasie patrolu i złożyć raport o bortelickim okręcie do dowództwa sektora, skąd ta informacja trafiłaby w następnej kolejności do sztabu na Deluros VIII, który znajduje się po przeciwnej stronie galaktyki i zajmuje się prowadzeniem prawdziwych działań wojennych. Potem mógłbym jedynie czekać, licząc na to, że mój raport przedrzeć się przez wszystkie biurokratyczne przeszkody i Republika zareaguje w jakiś sposób na jego treść – a oboje doskonale wiemy, jak problematyczna mogłaby być taka decyzja. W tym czasie na Roszponce nie pozostałby już ani jeden człowiek, którego można by uratować... – przerwała. – Mogę postąpić w ten sposób. Ale postanowię działać, powstrzymam nieprzyjaciela przed zaowocowaniem przycykiem na jednej z naszych planet i pozbawię go szans na zdobycie nowych źródeł energii, których tak mu brakuje. Powiadomię Republikę o zaistniałej sytuacji i umoliwię panu uderzenie na ten okręt w chwili, gdy by wystawiony jak przysówiowy cel na strzelnicy. Udało mi się dokonać tego wszystkiego bez utraty choćby jednego człowieka. Wiem, dlaczego Federacja Teroni tak bardzo chciałaby widzieć mnie martwym. Nie rozumiem jednak, dlaczego większo naszego dowództwa podziela to pragnienie.

–Siadaj pan, panie Cole – powiedziała Fujijama, wskazując mu krzesło.

–Wolę stać, sir.

–Siadaj pan, do jasnej cholery! – wrzasn kapitan.

Cole usiad na wskazanym miejscu.

–Wiem, co pan sobie o mnie myli, panie Cole, i domylam si, jakie zdanie ma pan na temat „Teodora Roosevelta”. – Kapitan zawis nad nim i spoglada z gyry zowieszczu. – Ale pragn pana zapewni, e na pokadzie mojego okrtu nie ma ani jednego tchyrza. Za to jest wielu strasznych popapraczyw, ktryzy odbywaj zasuone kary wygnania na Obrzea. Od czterech lat nie bylimy tak blisko teatru dziaa wojennych jak podczas paskiego ryzykownego wypadu na Roszponk. Nikt z nas nie wstpowa do marynarki, eby peni rol dozorczy grupy sabo zamieszkanycch planet, ktyre nawet nasz wryg ma gboko w dupie, ale dopyki dowodztwo sektora nie bdzie mogo liczy na to, e wykonamy kady rozkaz, pozostaniemy tutaj. Czy dotar ju do pana, panie Cole, powyd i temat tego spotkania?

–Tak jest, sir! – zapewni go Cole. – Dotar, chocia musz przyzna uczciwie, e nigdy nie patrzyem na nasz sytuacj z takiej perspektywy. Ale z drugiej strony, przysigaem broni Republiki i walczy z wrogiem do ostatniej kropli krwi. W przysidze nie byo jednak nic na temat powstrzymywania si od dziaania.

–Dobrze powiedziane – przyzna Fujiama. – Ale s w niej take zdania o suchaniu rozkazyw i szacunku dla przeoonych, lecz ignorowanie ich jako nie przeszkadzao panu we wczeniejszym przebiegu suby. Nie zamierzam tolerowa w przyszoci takich zachowa. Szlag mnie trafia, kiedy pomyl, e wojna toczy si tam a my tkwimy tutaj. Zarywno ludzie, jak i obcy sacy na tym okrcie gnuniej na potg, cho zasuguj na to, by bra udzia w walce – zmarszczy brwi. – Na ironi zakrawa fakt, e pan jest chyba najbliszy realizacji naszego marzenia. Skoro prasa i lud nie pozwolily panu zgin na Roszponce, tym bardziej bd si teraz interesowa, dlaczego flota trzyma pana na takim zadupiu, skoro wojna toczy si pidziesit tysicy lat wietlnych od tego miejsca. Zatem, pomimo i jest to dla mnie obrzydliwe, musimy doj do obustronnego porozumienia.

–Nie za bardzo mnie pan lubi, prawda? – zapyta komandor.

–A czy to dla pana taki wielki problem, panie Cole?

–Prawd mywic, nie, chocia wolabym by czowiekiem lubianym.

–Widzi pan, prawda jest taka, e nie znam pana na tyle dobrze, by wiedzie, czy pana lubi, czy te wrcz przeciwnie – wyzna Fujiama. – Za to, kiedy o panu myl, czuj niepokyj i zazdro. Zazdroszcz panu osigni i zdolnoci narzucania innym swojej woli w nietypowych sytuacjach, a obawiam si tego, co przez te zdolnoci czeka mnie i myj okrt w najbliszej przyszoci. Czy to wystarczajco szczere wyznanie, panie Cole?

–Tak, sir, w zupenoci mi wystarczy.

–Czy chce pan co jeszcze powiedzie?

–Nie, sir.

–Zatem skoro rozumiemy si wzajemnie tak dobrze, czy moe mi pan obieca, e nie narazi na niebezpieczestwo „Roosevelta”, jego wahadowcyw ani nikogo z zaogi bez uprzedniego skontaktowania si ze mn?

–Tak jest, sir! – zapewni Cole. – Teraz kiedy rozumiemy si tak dobrze, nie podejm podobnych dziaa bez uprzedniego poinformowania pana o nich!

–Dlaczego mam uczucie, e pogrywa pan sobie ze mn w semantyczne gierki? Mam nadziej, e nie prybuje pan niczego takiego, bo ja nie bd si w nic bawi, jeli dowiem si, e zama pan dane mi sowo i pozbawi pana wszystkich funkcji na pokadzie, a co wicej, zostanie pan natychmiast osadzony w areszcie domowym a do koca suby na Obrzeach.

–Wierz panu, sir – powiedzia Cole. Fujama podszed do szafki i machn na ni rk. Na ten znak drzwiczki znikny, a kapitan wyj do poowy oprynion butelk cygnijskiego koniaku oraz dwa kieliszki.

–Zatem napijmy si dla podtrzymania naszej iluzorycznej przyjani – powiedzia.

–Brzmi wiele, sir – odpar Cole, przyjmujc kieliszek i zastanawiajc si, jak szybko ta iluzja prynie.

Rozdzia jedenasty

Cole lea wygodnie na koi, czytając ksik na wywietlaczu, gdy nagle tekst znikn z ekranu i zamiast niego zobaczy twarz Sharon Blacksmith.

–Jeste zajty? – zapytaa.

–Czy wygladam na zajtego?

–Oszczd mi tej ironii – poprosia. – Wanie przyszy nowe rozkazy. I tak by si o nich dowiedzia prdzej czy pyniej, ale poniewa podejrzewam, e dostalimy je wycznie dziki twojej postawie, pomylaam, e ci o nich powiem od razu, oczywicie jeli przysigniesz, e bdziesz trzyma gb na kydk i wyglda na rywnie zaskoczonego jak inni, gdy zostan w kocu publicznie ogoszone.

–O co chodzi?

–To rozkazy z samej gyry. „Teddy R.” w ramach rotacji zostanie przeniesiony do gwiazdozbioru Feniksa, gdzie na spyk z dwoma innymi okrtami bdzie patrolowa ca cholern gromad.

–To niemal tak samo odlegly region jak Obrzea – oceni szybko Cole. – Ile zamieszkanym planet znajduje si w tamtej gromadzie?

–Kilkaset, z czego wikszo naszych.

–Dlaczego powiedziaa, e jestem odpowiedzialny za te przenosiny?

–Czyby ju zapomnia o swoim bohaterskim czynie? Lud nie chce, by bohaterowie gnunieli na zadupiach, gdzie nic si nie dzieje, wic marynarka wpada na pomys i przenosi nas do gwiazdozbioru Feniksa – umiechna si – gdzie dzieje si jeszcze mniej.

–Czy tam w ogyle jest co, czego moemy broni? Wzruszya ramionami.

–Gywnie planety z kopalniami, kolonie rolnicze i trzy wielkie centra handlowe. Na Dalmatianie II podobno a roi si od domyw publicznych, jeli ci to interesuje.

–Zapytabym, skd o tym wiesz – wtrci Cole – ale obawiam si, e mogaby mi odpowiedzie.

Rozemiaa si.

–Pamitaj, kiedy Gyra Fuji albo Podok ogosz tre rozkazyw, masz wyglda na zaskoczonego.

–Bd jak ten sup soli – obieca. – Mog nawet omdle, jeli trzeba.

–Wci masz niebiesk wacht?

–Tak. Zaczynam za jakie dwie godziny.

–Zamierzam zrobi sobie krytk przerw za kilka minut – poinformowaa go. – Jeli nie masz nic lepszego do roboty, przyjd do mesy oficerskiej, postawi ci kaw.

–Jasne, dlaczego nie – zgodzi si. – Wanie leaem i prybowaem czyta t cholern ksik.

–To suba nie czyta ci ksieczek?

–Czasami. Do zobaczenia w mesie. Przerwa poczenie, podszed do umywalki i przemy twarz. Chwil pynie opuci kabin.

Za kadym razem, gdy mija w korytarzu ktyrego z czonkyw zaogi, mia nieodparte wraenie, e gapi si na niego, nie wiedzia jednak, czy w tych spojrzeniach jest duma z tego, czego dokona na Roszponce, czy raczej czysta zawi. Stara si nie zapomina o salucie w odpowiedzi na pozdrowienie kadego marynarza albo chorego. W mesie ju czekaa na niego Sharon.

–Cakiem dobrze wygldasz – zauwaya. – Mroce krew w yach przygody niewtpliwie ci su.

–Daj ju temu spokyj – achn si i zamywi kaw przy pomocy konsoli znajdujcej si przy krawdzi blatu. – Jak tam si miewasz, pokadowy podgldaczu, a raczej podgldaczko?

–Okropnie – powiedziaa, nagle powaniejcz.

–Co si dzieje?

–To samo co zawsze – odpara. – Mydl si, eby w cigu najbliszych dwuch godzin nikt nas nie zaatakowa, bo pierwszy z tryjki oficeryw uzbrojenia, ktryzy wanie peni sub, ju wystartowa, a dwaj pozostali zaraz odlec. Prosto w niebyt.

–Skd oni bior towar? – zaciekawi si Cole. – Przecie nie przyziemilimy od kilku miesicy.

–A jak mylisz? Kto sukcesywnie obrabia izb chorych.

–Przy wszystkich zabezpieczeniach, jakimi dysponujesz?

–To bardzo kreatywna osoba – odpara. – A raczej nie osoba tylko caa banda.

–Syszaem, e mamy na pokadzie problem z narkotykami... – zacz Cole.

–My tu ze wszystkim mamy problemy – przerwaa mu Sharon. – W laboratoriach nikt si nie pojawi od trzech dni. Jedna z chorych zostaaby zgwacona w kapliczce pokadowej – wyobraasz sobie zuchwao tych ludzi? – gdyby twj przyjaciel Forrice nie pojawi si tam przypadkiem. Tutaj ju nie chodzi o okradanie okrtu, ale wzajemne robienie sobie krzywdy – westchna ciko. – Woenie wszystkich zgnych jaj do jednego koszyka nie byo najlepszym pomyslem w historii floty.

–Nie zdawaem sobie sprawy, e jest a tak le – przyzna Cole. – Wprawdzie Cztery Oczy i kapitan wspominali o tym, ale mylaem, e to tylko takie zwyczajowe biadolenie.

Pokrcia gow.

–Jest bardzo le, Wilson.

–Cy, skoro utknem na tej krypie na dobre, a moje ycie zaley od zachowa tych palantyw, moe faktycznie powinienem zadba o podniesienie poziomu dyscypliny, skoro nawet kapitan nie raczy tego robi.

–Gyra Fuji spoczywa przez wikszo czasu w swoim gabinecie albo kabinie i unika jak moe spotka z zaog. Wydaje mi si, e wpad w skrajn depresj po utracie ony i dzieci. – Dziobna kawaek ciasta. – A kiedy by takim dobrym i odwanym czowiekiem. Prawd powiedziawszy – dodaa – sprawdziam akta wszystkich czonkwy zaogi i jedno mog powiedzie, aden z nich nigdy nie by tchyrzem.

–To nie ma najmniejszego znaczenia – powiedzia Cole. – Nie trzeba wielkiej odwagi, by walczy na wojnie. Jeli kto zaczyna strzela do ciebie, a ty nie masz gdzie uciec, odpowiadasz ogniem... a w przestrzeni kosmicznej niemal nigdy nie ma drogi ucieczki. Ale gdy zaczyna brakowa dyscypliny, wszyscy na tym trac. Chcesz strzeli z dziaa pulsacyjnego, a tu okazuje si, e nie jest sprawne, poniewa nie zrobiono przegldu, chcesz wykona manewr i dowiadujesz si, e nikomu nie chcio si zaadowa aktualnych map sektora do komputeryw nawigacyjnych, zaczyna ci brakowa oddechu, bo kto odpowiedzialny za uprawy hydroponiczne zawali spraw i zapasy tlenu s na wyczerpaniu... – zamilk. – Nieposuszesstwo wobec gupoty przeoonych to jedno i jeli flota uwaa, e moe je nazwa brakiem dyscypliny, nie widz w tym problemu, ale kiedy ludzie podczas wojny zapominaj o utrzymywaniu w gotowoci bojowej broni, wyposaenia, a nawet okrtu, mamy do czynienia z zupenie inn spraw. To jest prawdziwy brak dyscypliny, ktyremu musimy pooy kres.

–Zgadzam si z tob w caej rozcigoci – popara go Sharon. – Ale sprawy wymkny nam si z rk do tego stopnia, e nie wiem, czy zdoamy wryci do normalnoci.

–Kady problem ma swoje rozwizanie – zapewni j Cole. – Z czym mamy do czynienia oprcz narkotykyw?

–Jest sporo seksu, nawet midzygatunkowego – nagle si umiechna. – Prawd mywic,

obawiam si, e z t spraw zostaniesz zaznajomiony w bardzo krytkim czasie.

–Co takiego?

–Trzy kobiety z zaogi zaoyy si o to, ktyr posidziesz jako pierwsz – powiedziaa tonem wielkiego zadowolenia. – Chcesz pozna ich nazwiska?

–Nie. Obawiam si, e i tak dowiem si tego bardzo szybko. Czy o czym jeszcze powinienem wiedzie?

–Tak. Uwaaj na Podok.

–Dlaczego?

–Chciaa, eby wpisano ci nagan za niewykonanie rozkazu i zamanie przepisyw regulaminu, a ty zamiast tego zostae udekorowany Medalem za Odwag. Wprawdzie nie jestem w stanie poj wszystkich zawiooci umysu Polonoi, ale mam wewntrzne przeczucie, e ona ci po prostu znienawidzia.

–Dziki za ostrzeenie.

Nagle na wszystkich monitorach okrtu, nie wyczajc mesy, pojawia si twarz kapitana.

–Mywi kapitan Fujiama – usyszeli. – „Teodor Roosevelt” otrzyma nowe rozkazy. O godzinie siedemnastej zero zero, czyli za trzydzieci siedem minut opuszczamy Obrzea i udajemy si do gwiazdozbioru Feniksa, gdzie u boku „Bonapartego” i „Maracaibo” bdziemy peni sub patrolow w dwustu czterdziestu jeden zamieszkanym systemach planetarnych. Na czas przelotu otrzymalimy rozkaz utrzymywania ciszy radiowej, jeli wic kto ma wiadomo podprzestrzenn do wysania, niech zrobi to niezwocznie.

Kapitan znikn z ekranyw.

–Jak dugo bdziemy tam lecieli? – zapyta Cole.

Sharon wzruszya ramionami.

–To nie moja dziaka. Ale mog si dowiedzie jeli uwaasz, e to takie wane.

–Nie trzeba. Po prostu byem ciekawy... – przerwa. – Ale jest co, o co chciabym ci poprosi.

–Myw.

–Obserwuj mnie dwadziecia cztery godziny na dob.

–Czyby a tak wysoko ceni swoje techniki seksualne? – zapytaa z umiechem na ustach.

–Nie wygupiaj si. Zamierzam zadba o podniesienie dyscypliny na pokadzie, i to dyscypliny w moim tego sowa rozumieniu, nie podrcznikowej. A to moe spotka si z oporem. I jeli kto ma mnie poczstowa noem, chciabym mie pewno, e nie uniknie karzcego ramienia sprawiedliwoci.

–Rozumiem – powiedziaa Sharon. – Chod ze mn do sekcji bezpieczestwa, popracuj nad tob, ebymy mieli peen podgld bez wzgldu na to, gdzie si znajdziesz.

–Dobrze. – Dopii kaw. – Ja jestem ju gotowy, a ty?

–Jeszcze nie – odpara. – Ty jeste tylko bohaterem, a to – wskazaa na ciastko – jest grzesznie rozkoszn mieszanin czekolady, kremu i dwuch albo i nawet trzech innych skadnikyw, ktyrych nawet szef bezpieczestwa nie jest w stanie rozszyfrowa. – przekna kolejny ks. – Zastanawiam si, czy powinnam je, dopyki nie zdoam zidentyfikowa wszystkich uytych tutaj skadnikyw.

–Jak ty to robisz, e jesz tak kaloryczne rzeczy i zachowujesz smuk sylwetk? – zapyta Cole.

–Chwilka wicze dziennie i masa nerwyw – odpara. – A zwaszcza masa nerwyw – spojrzaa na niego uwaniej. – Chocia nie jest to tak efektywny sposyb na utrat wagi jak to, co zastosowae na Balmoralu IV.

–Wiesz nawet o takich rzeczach?

–Na tym polega moja praca. Znam przebieg twojej suby nie gorzej ni ty sam. Dlatego nie potrafi poj, dlaczego pozwolie si zapa. To bya tak oczywista puapka.

–Wiem, e bya oczywista. Ale nikt nie mia pojcia, gdzie Teroni przetrzymuj Gerharda Sigardsona. Dlatego uznaem, e jedynym sposobem na dowiedzenie si tego bdzie wejcie w matni.

–Jak dugo wytrzymae bez jedzenia?

–Chwil – przyzna niechtnie. – Ale liczyo si tylko to, e uwolnilimy Sigardsona. Zna rozmieszczenie naszych si i wiedzia, gdzie mamy zamiar uderzy w najbliszym czasie. By twardym sukinsynem, ale nikt nie moe si opiera w nieskoczono. Prdzej czy pyniej zamaliby i jego.

–W wiadomociach podawano, e ju nie y, kiedy do niego dotare – powiedziaa Sharon. – Ale ja nigdy nie kupiam tej wersji wydarze.

–y jeszcze. Ale zncali si nad nim od wielu tygodni. By zbyt saby, aby uciec ze mn, a ja miaem za mao si, eby go wynie.

–I dlatego go zabie? Skin gow.

–Wiedzia, e musz to zrobi. Do licha, sam mnie o to бага – minie na szczce Cole'a zaczy dre. – Ale nadal czuj si podle, kiedy o tym myl.

–Widziaam holo z wrczenia ci medalu za t akcj. Wygldae cholernie ponuro na tej ceremonii.

–Stare dzieje – powiedzia niepewnym gosem. – Przeknij te ostatnie dziesi tysicy kalorii i popracuj nade mn, eby maaa podgld, gdziekolwiek si udam.

–Myl, e i tak mog ci mie na oku – oznajmia Sharon.

–Ale wolabym, eby maaa pewno.

–Dobrze – powiedziaa, koczsc ciastko. – No to w drog.

Poszed za ni do windy i ju chwil pyniej siedzieli w jej biurze. Wydaa polecenie, okienka w drzwiach stay si nieprzezroczyste.

–Zdejmij tunik. Zrobi, o co prosia.

–Niele – stwierdzia, ogldajc go okiem eksperta. – Chyba te powinnam wej w ten zakad.

–Jeli to zrobisz, zakabluj ci bezpiece.

Rozemiaa si i wyja niewielki instrument. Cole nigdy wczniej nie widzia niczego podobnego.

–Nie ruszaj si przez chwil – poprosia. – To potrwa tylko minutk.

Poczu ostry, kujcy byl w prawym ramieniu, ktyry min po paru sekundach.

–To chip, ktyrego wszyscy bd szukali – wyjania. – Da si go wykry kadym skanerem, a wyjcie go bdzie bolao o wiele bardziej ni umieszczenie pod skyr. Daj mi teraz do.

Wycign lew rk, a Sharon spryskaa mu kciuk roztworem, ktyry doprowadzi do natychmiastowego znieczulenia caego palca.

–Nie musisz na to patrze, jeli nie chcesz – poradzia mu. – To nie bdzie bolao, ale wikszo ludzi cofa rk instynktownie, gdy widzi, co zamierzam zrobi.

–Jak dugo to potrwa?

–Moe ze trzy minuty.

–Zaczynaj.

Zobaczy, e przystawia mu do kciuka ostry instrument medyczny i poszed za jej rad, odwracajc wzrok. Nie ba si bylu, na pewno nie takiego, ale zgadza si, e mimowolne drgniecie rki moe tylko wyduly czas operacji.

–I ju po wszystkim – powiedziaa, gdy skoczya.

Spojrza na do, ale nie zauway adnej rynicy.

–Co mi zrobia?

–Wsunam ci mikrochip pod paznokie. W dziewiciu na dziesi przypadkowy nie zostanie wykryty przez skanery, wikszo ludzi nigdy nie wpadnie na myl, eby go tam szuka, zwaszca gdy znajd chip w twoim ramieniu. – I co to cudo robi?

–Odbiera wszystkie dwiki wydane w promieniu pidziesiciu metryw, a jeli bd wystarczajco gone, nawet z wikszej odlegoci. Wysya take sygna namiarowy co pi sekund, dlatego bd wiedziaa nie tylko, co syszysz, ale i gdzie si znajdujesz... – zamilka. – Nie mam sprztu wizualnego, ktery mogabym umieci w tak niewielkiej przestrzeni, jaka znajduje si pod paznokciem, ale holokamery systemu s wszdzie, nawet w toaletach.

–Jeste star zberenic, wiesz?

–Raczej mod zberenic – poprawia go. – Chocia musz przyzna, e przy tej robocie czowiek starzeje si bardzo szybko. Zwaszcza na pokadzie takiego okrtu jak „Teddy R.”. – Podesza do rzdu komputeryw zajmujcych tyln cian kabiny i sprawdza jeden z nich. – Odbieram twy sygna i nagrywam wszystko, co od tej pory powiesz. Czyli robota skoczona. Zay koszul, eby kobiety nie rzucay si na twoje powaby i wracaj do zaj, czyli do dobrych ksiek albo zych kobiet, przynajmniej do czasu objcia dowodzenia podczas niebieskiej wachty.

–Zbyt czsto podgldasz ludzi w chwilach intymnych – powiedzia Cole. – Masz tylko seks w gowie.

–Powaniej mywic, ju po trzeciej zmianie w tej robocie zaczynasz przechodzi nad tym do porzdku dziennego.

–Dziki za chipy – powiedzia, kierujc si do drzwi. – Spotkamy si pynie.

Przeszed na koniec korytarza, potem zjecha wind do przedziau bojowego i wszed na jego teren. Trzej sieranci mieli sub o tej porze – czowiek, Polonoi i Molarianin. aden z nich nie trzyma si zbyt pewnie na nogach.

Czowiek zauway Cole'a i niezdarnie mu zasalutowa. Polonoi wydawa si tkwi w transie, a Molarianin po prostu koysa si miarowo przed konsol komputera.

–Czesz si, e pana widzem – wybekota czowiek. – Ale pan da przedstawienie tam na tej... jak jej tam bylo.

–Jak si nazywacie, sierancie? – zapyta Cole.

–Eric Pampas, sir – usysza w odpowiedzi. – Ale wszyscy mywi na mnie Dziki Byk.

–Dlaczego?

–ebym to ja wiedzia – odpar sierant z obuzerskim umiechem. – Ale tak midzy nami facetami, ju nie jestem taki jurny jak kiedy, sir.

–Jak to wzrok potrafi czowieka zmyli – podsumowa go ironicznie Cole. – A to kto? – zapyta, wskazujc na Polonoi.

–Kudop, sir – wyjani Pampas. – Powtarzam mu w kyko, e Polonoi nie powinien zaywa ziarenek alfanelli, ale on cigle ma jakie w pysku. A potem wyglada tak przez dugie godziny.

–Mamy na pokadzie ancel? – zapyta Cole.

–Tak jest, sir – odpar Pampas z umiechem. – Zamierza go pan przymkn?

–I tak nie na wiele wam si tu przyda – powiedzia komandor. – A nie wsadz go przecie do izolatki, gdzie bdzie mia atwiejszy dostp do narkotykyw.

–Pomog panu dostarczy go do paki, sir – zaofiarowa si Pampas. Pochyli si, by chwyci Polonoi za nogi i nagle zachwia si. – Hej! – zawoa tumic chichot. – Jestem troch wyszy, ni mi si wydawao.

–A co z tamtym? – zapyta Cole, wskazujc palcem Molarianina.

–To pan sierant Solaniss – przedstawi go Pampas.

–To ja... – potwierdzi Molarianin, nadal chwiejc si na nogach.

–Jak sdzicie, sierancie, jeli cigniemy tu na dy tobograw, uda wam si wspylnie z Pampasem przewie Kudopa do ancla?

–Jasne – uzna Molarianin.

–Ale jaja, wyobraa pan sobie jego zdziwienie, jak obudzi si w takim miejscu? – doda Pampas.

–Dobrze – powiedzia komandor. – Za moment dostarcz wam tobograw.

–A nie musi pan zadzwoni, eby go przywieli? Cole uzna, e moe wytumaczy ten fenomen sierantowi.

–Ta rozmowa jest monitorowana. Oni tam na gyrze ju wiedz, czego potrzebujemy.

Chwil pyniej jedna z podwadnych pukownik Blacksmith wprowadzia do przedziau bojowego pusty tobograw i przekazaa go Cole'owi.

–Czy chce pan, ebym zostaa i suya pomoc, sir? – zapytaa, spogldajc w stron tryjki napanych sierantyw.

–Nie, dzikuj, nie szd, eby to byo konieczne.

–Jest pan pewien, sir?

–Jestem pewien.

Zasalutowaa, odwrycia si i wysza.

Cole uruchomi tobograw i zaprogramowa go tak, by zawis dwie stopy nad powierzchni pokadu. Kierowa ruchami Solanissa i Pampasa, ktryzy usiowali uoy Kudopa na noszach, ale do szybko uzna, e sami sobie z tym nie poradz, wic wczy si do akcji. Gdy Polonoi spocz na tobograwie, zmieni ustawienie na wysoko czterech styp i kaza sierantom przetransportowa towarzysza do największej windy.

Zjechali ni do pomieszcze wiziennych. Nikogo tutaj nie byo. Pole siowe oddzielajce cele od reszty pokadu wyczono ju wczeniej, wic dostali si do rodka bez wikszych problemyw. Tam Cole rozkaza tobograwowi opuci si na poziom podogi, a Pampasowi i Solanissowi wyda rozkaz postawienia Kudopa na nogi. Gdy z widocznym trudem wykonywali jego polecenie, komandor wycofa si na korytarz.

–Aktywowa pole siowe – powiedzia cicho i natychmiast usysza charakterystyczny pomruk.

Zanim czowiek i Molarianin postawili Kudopa w pionie, mina co najmniej minuta. Gdy ruszyli w stron korytarza, niewidzialna sia powstrzymaa ich przed wyjciem i odrzucia w gb celi.

–Co tu si, u licha, wyprawia? – zapyta Pampas, rozgldajc si nerwowo.

–Kto wczy pole siowe – wyjani mu Cole.

–Po co?

–Moe dlatego, e mu rozkazaem – rzek komandor. – Szczerze powiedziawszy, nie widz innych przyczyn jego wczenia.

–Po jak choler kaza pan to zrobi?

–Po tak, e trwa wojna, a aden z was nie jest w stanie wypenia swoich obowizkyw, nie mywic ju o obsugiwaniu broni.

–Daj pan spokoj, sir – poprosi Pampas. – Od miesicy nie widzielimy teroskiego okrtu.

–A ja widziaem – odpar Cole. – Nie dalej ni par dni temu.

–Gdyby jaki pojawi si w naszej okolicy, rozpieprzylibymy go na milion kawaktyw – bekota dalej sierant.

–W takim stanie nie trafilibycie w cian z dziesiciu krokyw. W razie ataku moje ycie zaley wycznie od tego, czy potraficie utrzyma maksymaln sprawno bojow, ale widziaem wystarczajco wiele, eby podejrzewa, i na pokadzie „Teddy'ego R.” od lat nie byo mowy o jakiejkolwiek sprawności bojowej. Wiele razy naraaem ycie, ale zapewniam was, nie strac go tylko dlatego, e zaniedbujecie swoje obowizki.

–Jak dugo zamierza nas pan tutaj trzymać? – zapyta Solaniss.

–Jak dugo bdzie trzeba.

–To znaczy?

–Sami si domylcie.

Ruszy korytarzem, cigany ich krzykami i zorzeczeniami.

–Zakadam, e wszystko si nagrao – powiedzia, majc pewno, e Sharon cay czas go monitoruje. – Ustaw te bariery dwikowe, eby nikt ich nie usysza. Pozostali czonkowie zaogi nie musz cierpie tylko z tego powodu, e ci dwaj maj zamiar haasowa. I daj im poow racji dziennej. S tak napani, e z pewnoci nie poczuj dzisiaj godu, szkoda wic marnowa jedzenie. Zmontuj te nagranie, poczwszy od momentu, gdy dostarczylimy Polonoi do aresztu, a skoczywszy na moim odejciu i puszczaj je w sieci pokadowej co pitnacie, dwadziecia minut przez cay dzie.

Gdy mija centrum komunikacyjne, nagle zobaczy hologram Sharon Blacksmith.

–Czy mam kierowa ten przekaz take na komputer Gyry Fuji? – zapytaa.

–Dlaczego nie? – odpar Cole. – A co on moe robi w tej sprawie? Przecie nie powie mi, ebym ich przywryci na stanowiska, skoro znajduj si w takim stanie.

–Tego nie uczyni na pewno. Ale fakt, e zrobie to z wasnej inicjatywy, postawi go w zym wietle.

–To jego problem, nie myj. Suchaj, powiedziaem Pampasowi i jego kumplom czyst prawd. Jeli nawet akcja na Roszponce nie maaa adnego innego znaczenia, to dowioda jednoznacznie, e w kadej chwili moemy spodziewa si tutaj si wroga. Jestem gotyw umrze za Republik, jeli bd musia, ale nie dlatego, e podlega mi zaoga jest zapita w trupa albo odleciaa w niebyt po jakich ziarenkach.

–Miejmy tylko nadziej, e nasza zaoga nie postanowi wyrzcy Federacji Teroni w usuniciu ci z tego wiata.

–Uwaasz, e istnieje taka moliwo? – Wsad do ancla jeszcze kilku, a zao si z tob o to i postawi niemaie pienidze – odpowiedziaa szczerze.

Rozdział dwunasty

–Panie Cole, prosz się zgłosi na mostek, na jednej nodze! Cole przybył na miejsce po dwóch minutach i zastał oczekującego go komandora Podok. Nie rozpoznał Molarianina pełniącego obowiązki oficera pokładowego. Christine Mboya siedziała w przedziale komunikacyjnym i najwyraźniej nie zamierzała odrywać się od pracy.

–Zakładam, że to pani chciała mnie zobaczyć – powiedział Cole, podchodząc do Polonoi. – Czym mogę zatem służyć?

–Może pan zacząć od przepisowego salutu i tytułowania mnie komandorem Podok.

Strzelił doni w salucie.

–Czym mogę pani uszczelić, komandorze?

–Komandorze Podok – poprawia go.

–To chyba jakieś wygupy – achnął Cole. – Do ilu komandorów mógłbym zwracać się w tym momencie?

–Albo zacznij pan zwracać się do mnie per komandorze Podok, albo umieszcz pan w raporcie.

–Dobrze, komandorze Podok – powiedział w końcu. – Czy przysuguje mi prawo dowiedzenia się, w jakim celu zostałem tutaj wezwany, komandorze Podok?

–Osadzi pan w areszcie trzech sierantów odpowiedzialnych za uzbrojenie – stwierdziła Polonoi.

–Wiem o tym, komandorze Podok – odparł Cole. – Mam nadzieję, że nie wzywają mnie pani tutaj tylko po to, bym wysuchał tej wiadomości.

–Kto wyda panu pozwolenie na osadzenie tych marynarzy w areszcie?

–Cóż, trójka znajdowała się pod wpływem środków odurzających, komandorze Podok.

–Mamy tylko czterech sierantów w przedziale uzbrojenia, panie Cole. Pan osadzi w areszcie trzech z nich, czym zagrozi pan bezpieczeństwu tego okrętu i jego załogi.

–Okręt znajduje się w o wiele niebezpieczniejszej sytuacji, gdy inkryminowani sieranci pełnią służbę, zarządzając bronią i amunicją pod wpływem narkotyków – odparł Cole.

–Jest pan gotowy zająć ich miejsce? – zapytał Podok.

–Jeli zostaniemy zaatakowani, uczyni to z ochot – owiadczy Cole. – Ale wydaje mi si, e o wiele sensowniejszym rozwizaniem jest, abym zaj si wyplenieniem narkomanii z pokadu „Teddy'ego R.”, zanim sytuacja wymknie si cakowicie spod kontroli. Na Ramenesie VI s kolonie narkomanyw, w ktyrych jest mniej punyw ni na pokadzie naszego okrtu, s tam te burdele, w ktyrych o wiele mniej si dzieje ni noc na „Teddym R.”.

–Czy chce pan jeszcze co skrytykowa?

–Owszem, ale t krytyk skieruj prosto do kapitana.

–Przekrocy pan swoje uprawnienia, aresztujc tych czonkyw zaogi podczas biaej wachty – oznajmia Podok. – Naka wypuszczenie caej tryjki. Nie moemy zosta bez technikyw odpowiedzialnych za uzbrojenie.

–Bez wzgldu na to, czy ci sieranci s na wolnoci czy w anclu, i tak nie ma pani na pokadzie sprawnych technikyw od uzbrojenia. Kudop u ziarna alfanelli i bdzie nieprzytomny do wieczora. A pozostali dwaj nie s wcale w lepszym stanie.

–Czy pan chce mi wydawa rozkazy, panie Cole?

–Tylko dobrze radz.

Podok posaa mu lodowate spojrzenie.

–To ja dam panu dobr rad. Jeli zmieni pan ktyry z moich rozkazyw, le si to dla pana skoczy.

–Nie wiem wprawdzie, dlaczego mnie pani nie lubi, ale tak na wszelki wypadek, chciaem przypomnie, e walczymy po tej samej stronie.

–Sprowadzi pan zagroenie na nasz okrt ju pierwszego dnia po zamustrowaniu – powiedziaa Podok. – Zmusi nas pan swoim dziaaniem do podjcia walki. Fakt, e odnielimy zwycistwo, nie usprawiedliwia amania regulaminu... – przerwaa, by wlepi w niego kolejne lodowate spojrzenie. – Nie min dzie od paskiego powrotu, a osadzi pan w areszcie trzy czwarte zaogi przedziau bojowego, chocia wie pan doskonale, e otrzymalimy rozkaz przejcia na nowe, potencjalnie wrogie terytorium. Czy to wystarczajca odpowied na paskie pytanie?

–Bortelici nale do Federacji Teroni – przypomnia jej Cole. – Czuje pani al, e musielimy ich przegoni z Roszponki?

–Czuj al z powodu podjcia tej akcji bez rozkazu z dowodztwa i z pominiciem drogi subowej.

–Co za niedorzeczno. Nie ja wydaem rozkaz ataku na okręty Bortelityw, tylko admirał floty Garcia.

–Do tego. Nagina pan prawdę identycznie, jak przepisy. Nie bód z panem rozmawia w ten sposób.

–To po jak cholera wezwaa mnie pani na mostek, komandorze Podok?

–eby panu oznajmi, jak bardzo jestem z pana niezadowolona i powiadomi, e nakazaam wypuszczenie wszystkich aresztantów.

–Zamkn ich ponownie.

–Rozkazuj panu tego nie robi.

–Pod adnym pozorem?

–Pod adnym pozorem.

–Nawet jeli napaj si jeszcze bardziej i Polonoj wpadnie ponownie w katatonie?

–Sysza pan, co powiedziaam.

–Tak, syszaem wyranie – sam teraz podniys głos. – I zakadam, e w pionie bezpieczeństwa take pani usyszano.

Przed nim pojawi si hologram Sharon Blacksmith.

–Usyszano i nagrano.

–Dobrze, komandorze Podok – powiedzia Cole. – Teraz i pani znajduje si w archiwach bezpiecze. Nadal jest pani pewna, e chce uwolni wszystkich aresztantów?

Podok spoglada na niego twardo. Cole nie posiada wystarczajcej znajomoci mimiki Polonoj, eby oceni uczucia miotajce wojowniczk, ale jej wyraz twarzy kojarzy mu si jednoznacznie z gbok niechci.

–Winiowie pozostan w celi – owiadczya w kocu Podok. – Jest pan bardzo niebezpiecznym czowiekiem, panie Cole.

–Jestem tylko oficerem, ktry stara si wypenia swoje obowizki najlepiej jak umie, komandorze Podok – odpar Cole spokojnie. – Chce pani czego jeszcze czy mog odej?

–Odejd. Odwryci si.

–Ale najpierw zaszaluj!

Zrobi w ty zwrot, zaszalowa przepisowo i ruszy do windy. Gdy dotar na pokad mieszkalny i skierowa si w stron kabiny, otoczya go grupka marynarzy, na oko z tuzin, sami ludzie, i zgotowali mu gorce owacje. Niektyrzy nawet klepali go po przyjacielsku po ramionach.

Poczu si niezrcznie, ale podzikowa im i szybko poszed do kwatery. Gdy drzwi zamkny si za nim, stan przed umywalk, przemy twarz i zasiad za biurkiem. Po chwili zjawi si Forrice.

–Nieza robota – pochwali Molarianin.

–O czym ty, do cholery, mywisz?

–Masz wielu przyjaciy w dolnej czci statku – rzek Cztery Oczy, pogwizdujc ze miechu. – Sharon Blacksmith transmitowaa twój potyczk z Podok na cay okr.

–Cudownie – mrukn. – Jakby Podok nie miaa mnie ju dosy.

–Pani komandor to najmniejszy z twoich problemyw – powiedzia Molarianin.

–Doprawdy?

–Caa zaoga ju wie, co robisz z ludmi, ktryzy paj na wachcie. Ci, ktryzy powitali ci okrzykami przy windzie to wicej ni poowa marynarzy, ktryzy nie bior stymulantyw.

–Sprawa z narkotykami nie bdzie problemem – powiedzia Cole. – Z tego, co mi powiedziano, nie mamy na pokadzie tchyrzy i dezerteryw. Oni po prostu auj, e trafili wanie tutaj i zabija ich wszechobecna nuda. Sdz, e nie bd protestowali przed wprowadzeniem pewnej dyscypliny, zwaszczka kiedy zrozumiej, e nie jest to dziaanie bezcelowe. Prawd powiedziawszy, uwaam, e powitaj tak odmian z wielk radoci. Wydaje mi si, e zdecydowana wikszo chciaaby by dobrymi marynarzami. Po prostu od dawna nikt niczego od nich nie wymaga, a poowa rozkazyw wydawanych przez oficeryw nie miaa najmniejszego sensu.

–Oby mia racj, przyjacielu.

–Tym si nie martw. Jeli si myl, mam caodobowy nadzjr pokadowej suby bezpieczestwa.

–Co znaczy tylko, e bd od razu wiedzieli, kto jest winnym morderstwa – powiedzia Forrice. – Zawsze jeste takim optymist?

–Musz nim by – wyjani Cztery Oczy. – Chciabym, eby sprawcyw twojej mierci

spotkaa zasuona kara.

–Poczuem prawdziwe wzruszenie – powiedzia Cole. – Ale wyjanij mi, na wypadek gdyby jednak zdecydowano si na zabijanie naprawd zych facetyw, czy mamy na pokadzie kogo, kto mygby zastpi tych sierantyw z przedziau bojowego?

–Znajd kogo takiego – odpar Forrice. – Teraz, kiedy mam z gowy niebiesk wacht, niespecjalnie potrafi ustali zakres moich obowizkyw.

–Jak i reszta obecnych na pokadzie tego okrtu. I tu dotykamy prawdziwego problemu.

–Cy, przynajmniej wiemy, e tydzie temu nasze dziao pulsacyjne byo sprawne. To, ktyrym przywalilimy w bortelicki okr.

–Tak, przywalenie w okr, ktyry znajduje si na ziemi, w sytuacji, gdy nikt nie wie, e bdzie zaatakowany, jest faktycznie najtrudniejszym z moliwych testyw broni – zakpi Cole.

–Masz racj – przyzna Forrice. – Ale z drugiej strony lepsze to, ni nietrafienie w cel. wiato zamrugao, rozleg si dwik dzwonyw.

–To chyba do ciebie – powiedzia Molarianin.

–Nastawiem budzenie na dziesi minut przed kocem biaej wachty – wyjani Cole, ale nie wsta. – Czas zbiera si do roboty.

–Jako nie widz, eby goni na zamanie karku w kierunku mostka – zauway Cztery Oczy.

–Jeli przyjd tam za wczenie, Podok i tak mnie nie wpuci. A jeli pojawi si zbyt pyno, postawi mnie do raportu. Dlatego wyjd za moment, ale postoj przed drzwiami i pojawi si na stanowisku punkt szesnasta.

–Naprawd przejmujesz si, e pyjdiesz do raportu? – zapyta zaskoczony Forrice. – Wiesz przecie doskonale, e flota nie ukarze ci za nic, zwaszca po akcji na Roszponce.

–Flota jest na mnie wkurzona w o wiele wikszym stopniu, ni przypuszczasz – stwierdzi oschle Cole. – A co do wspomnianej kwestii, jeli nawet ukryc wszelkie akty przemocy, na jakie natrafi na pokadzie i wsadz najgorszych drani do ancla, to i tak umieszczenie w raporcie bdzie swoistym sygnaem do ataku, mimo tego e wszyscy bd wiedzieli, i wpis ten jest dzieem zazdrosnej oficer, ktyra ze mn rywalizuje.

Cole wsta i poczeka, a Molarianin, stawiając wdzięcznie swoje trzy nyki, okrci si wokół waszej osi i wydostanie na korytarz. Potem ruszy w stronę windy i wjecha ni na pokład mostka. Zaczeka tam, a automat odgwiędzie oficjalny koniec białej wachty i wkroczy do przestronnej sali, zanim przebrzmiały ostatnie tony sygnału. Wypry si na baczność i odda wychodzącej Podok przepisowy salut, zastanawiając si jednocześnie, czy wojownicza Polonois była zdolna do dostrzeżenia sarkazmu.

W przedziale komunikacyjnym nie było już Christine Mboyi. Zastępowała ją Jacillios, molariaska samica, o której Cztery Oczy mawia, że jest najseksowniejszą istotą w tej galaktyce, chociaż Cole nie potrafi zrozumieć, czym jego przyjaciel tak się zachwyca. Oficerem pokładowym był porucznik Malcolm Briggs, niedawno przeniesiony z „Prosperity”, na którym pobił innego oficera z jeszcze nieznanymi przyczynami. Z jego akt wynikało jednak, że do tego zdarzenia był sumiennym i dobrym oficerem, wojskowym w trzecim pokoleniu, pełnym energii i pewności siebie, trochę upartym, ale rokującym nadzieję, mającym przed sobą wspaniałą perspektywę, a w każdym razie na pewno o wiele lepszą niż suba na „Teodorze Rooseveltie”.

Cole powita oboje oficerów z należnym szacunkiem, odpowiedział niedbawym ruchem na sprytny salut Briggsa, a potem ruszył w stronę pilota.

– Witaj, Wxakgini – powiedziała. – Co tam porabiasz?

– Silniki popychają nas z pięciokrotną prędkością wiatru. Ale zważywszy na parametry tunelu czasoprzestrzennego, w którym aktualnie się poruszamy, przemieszczamy się z prędkością równą tysiącu dziewięciuset prędkości wiatru, sir – odparł Bdxeni ze swojego kokonowatego gniazda.

– Niezupenie o to mi chodziło, ale niech ci będzie – powiedziała Cole. – Kontynuuj lot. *Jakby myg robił cokolwiek innego, z myzgiem wpitym w obwody komputera nawigacyjnego.*

Podszedł do Jacillios.

– Wszystko w porządku, chory?

– Tak jest, sir! Odwrócił się do Briggsa.

– Nie wiem, kogo Cztery Oczy przydzielili do przedziału bojowego, ale myślę, że rozsądniej będzie dezaktywować wszystkie czynne systemy uzbrojenia, przynajmniej do czasu dotarcia do gwiazdozbioru Feniksa. Wolabym, żeby któryś z nowicjuszy nie zabawił się nimi teraz, gdy mkniemy z taką zawrotną wielokrotnością światła. Obawiam się, że w takich warunkach zestrzelilibyśmy sami siebie.

– Tak jest, sir! – Briggs potwierdził odebranie rozkazu. – Według moich obliczeń dotrzemy do celu za mniej niż dwie godziny. Czy zaraz po wyjściu z nadprzestrzeni

mam je ponownie aktywowa?

–Tak, prosz je wczy, gdy uruchomi si mechanizmy hamujce i pojawimy si w normalnej przestrzeni. – Podniys gow i spojrze na Wxakgini. – Zakadam, e spotkamy „Bonapartego” i „Maracaibo” zaraz po dotarciu do celu?

–Tak jest, sir – odpar pilot. – Skontaktujemy si z nimi natychmiast po dotarciu do gwiazdozbioru, aby ustali dokadne miejsce spotkania. „Bonaparte” i „Maracaibo” przybd na miejsce odpowiednio trzy i dwie godziny przed nami. Wyjdziemy z tunelu czasoprzestrzennego w okolicach systemu McDevitt, tam maj na nas czeka, to znaczy w promieniu roku wietlnego od tego systemu.

–Doskonale. Czy jest jeszcze co, o czym powinienem wiedzie? Wxakgini, Jacillios, Briggs?

–Test jeszcze jedna rzecz, sir – powiedziaa Molarianka. – Wydzia bezpieczestwa chce si upewni, czy winiowie maj nadal dostawa po py racji ywieniowej.

–Tylko dzisiaj – odpar Cole. – Nie mamy do czynienia ze zdrajcami, robili to z nudyw. I niech kto z bezpieczestwa zaprowadzi ich na gruntowne badania do izby chorych tu przed rozpoczciem nastpnej biaej zmiany. Jeli wypalili sobie cho jeden neuron za duo, chc o tym wiedzie, zanim Podok sprybuje raz jeszcze przywrzyci ich do suby. I niech szczegylnie uwaaj na tego przeuwacza ziarenek. Widziaem na wasne oczy, co to wistwo robi z umysem.

–Tak jest, sir!

–A skoro o racjach mowa, sam nic nie jadem od szeciu godzin – oznajmi Cole. – Id po jak przeksk.

Zszed z mostka i uda si prosto do mesy. Nie byo tam jednak ani Sharon Blacksmith, ani Forrice'a, a nie zna nikogo z obecnych na tyle, eby si do nich przysiada. Znyw nagrodzono go brawami, gdy zajmowa miejsce przy stoliku, ale tym razem o wiele mniej burzliwymi ni wtedy przed wind. Skin gow, by wiedzieli, e je usysza, i skoncentrowa si na menu, przynajmniej do chwili, gdy kto nie stan tu przed nim.

–Nie bdzie mia pan nic przeciw temu, e si przysid, sir?

Podniys gow i zobaczy Rachel Marcos.

–Zapraszam – powiedzia, wskazujc wolne miejsce naprzeciw.

–Dzikuj, sir. Chciaam panu tylko powiedzie, e dokona pan dzisiaj niezwykle odwanego czynu.

–No, niezupenie – odpar, umiechajc si. – Podok yje wedug regulaminu. Nigdy nie zastrzeliaby kolegi oficera.

Rachel rywnie si umiechna.

–Mywi o wsadzeniu tych trzech sierantyw do ancla. Kapitan nie mia odwagi, by zrobi cokolwiek w sprawie narkotykyw.

–Gyra Fuji nie wygllda mi na tchyrza.

–Wydaje mi si, e jemu ju na niczym nie zaley.

–Zaley mu, zaley, przynajmniej na tyle, e zacytowa mi kilka paragrafyw podchodzycych pod zabranie „Kermita” i manipulowanie pras na Roszponce.

Wzruszya ramionami.

–Zatem myliam si co do niego.

–Obserwowaa go o wiele duej, ni ja miaem okazj – powiedzia Cole. – Jeli uwaasz, e masz racj, powinna jej broni.

–Miaabym si sprzecza z panem, sir? – zdumiaa si. – W yciu.

–Jak tam sobie chcesz. – Obserwowa j, jedzc sojowy stek. *Czy to uwielbienie dla bohatera, czy moe mam do czynienia z jedn z tych trzech kobiet, przed ktyrymi ostrzegaa mnie Sharon? Nie mog ci, zotko, o to zapyta, dlatego myl, e rozsziej bdzie utrzymywa wikszy dystans midzy nami, przynajmniej dopyki ta sprawa si nie wyjani.*

–Jeszcze nigdy nie byam w gwiazdozbiorze Feniksa – mywia tymczasem Rachel. – Wprost nie mog si doczeka.

–Naprawd?

Skina gow.

–Mam nadziej, e dadz nam przepustki i zejdziemy w kocu na Id. Podobno w New Jamestown maj cudown dzielnic teatryw.

–Jeli w tym gwiazdozbiorze jest tak nudno, jak powiadaj, nie bdzie adnych powodyw do przepustek.

–W Dalekim Londynie te mielimy nieze teatry... – dodaa w zadumie.

–Stamtd pochodzisz? – zapyta Cole. – Tak.

–Syszaem, e jest tam niesamowite muzeum sztuki.

Spdzia nastpne py godziny na przyblaniu mu urokyw Nowego Londynu, a potem od razu wrycia na dyur. Cole dokoczy kaw, wrzuci kubek i tack do atomizera i zjecha na najniszy pokad, aby dokona inspekcji przedziau bojowego.

Forrice prowadzi wanie szkolenie. Czwooro kursantyw – dwych ludzi, Polonoi i Mollutei – zajmowao si wanie poznawaniem tajnikyw obsugi broni. Szo im cakiem niele. Zadowolony Cole postanowi wraca na mostek.

–Mam nadziej, e smakowao panu jedzenie – powiedzia Briggs.

–Obawiam si, e nazwanie produktyw sojowych „smacznymi” byoby wielk przesad. „Jadalne”, to jedyne okrelenie, jakie do nich pasuje.

–Powiadaj, e na Dalmatianie II s wietne restauracje – podpowiedzia Briggs.

–Z tego, co syszaem, Dalmatian II nie tylko z tego synie – odpar Cole.

Na twarzy modego porucznika pojawi si umiech wiadczcy o poczuciu winy.

–Wie pan, sir, je te czasem trzeba.

–Dobrze, e pan o tym pamita – powiedzia komandor. – Wikszo zdrowych kobiet i mczyzn zbyt czsto zapomina o potrzebach organizmu.

–Ale nie powiedziaem, e stawiam jedzenie na pierwszym miejscu – doda Briggs, nie przestajc si umiecha.

–Dobrze wiecie, poruczniku, e ma pan tak doskonale poustawiane priorytety.

Wyjciu z tunelu czasoprzestrzennego towarzyszy niemal niewyczuwalny wstrzs.

–Jestemy w gwiazdozbiorze Feniksa – oznajmi Wxakgini.

–Znakomicie – powiedzia Cole. – Chory Jacillios, prosz nawiza kontakt z „Bonapartem” oraz „Maracaibo” i ustal termin spotkania.

Molarianka podniosla na moment wzrok.

–Co jest nie tak, sir. Nie mog ich namierzy.

–Moe dlatego, e pojawilimy si na miejscu przed nimi?

–Nie, sir – zaprzeczya. – Sprawdziam dane dotyczce wszystkich trzech kursyw, dotarlimy na miejsce jako ostatni, co najmniej dwie godziny po pozostaych okrtach.

Cole zmarszczy brwi.

–Sprybnujcie jeszcze raz. Jacillios wysaa kolejny sygna.

–adnej odpowiedzi, sir.

–Chory, kto na naszym okrcie jest najlepszym fachmanem od sensoryw?

Zanim zdya poda odpowied, odezwa si Briggs.

–Ja nim jestem, sir.

–Jakie ma pan kwalifikacje?

–Kwalifikacje, sir?

–Skoro mam powierzy w paskie rce los wszystkich istot na pokadzie tego okrta, wolabym mie pewno, e podejmuj waciw decyzj.

Briggs po prostu gapi si na niego.

–Prawd powiedziawszy, sir... – zacz.

–Nie przepraszaj – przerwa mu Cole. – Nie ma niczego zego w pewnoci siebie. Zadaem pytanie nie tej osobie, co trzeba.

–Nie znam odpowiedzi, sir – powiedziaa Jacillios.

–Ale na mostku jest kto, kto j zna – stwierdzi komandor. – Kto, kto jest przywizany do naszego okrta jak nikt inny. Kto, kto zna go tak dokadnie, e bdzie wiedzia najlepiej, kim jest osoba, ktyrej szukam. – Ruszy w stron gniazda pilota. – Potrzebuj twojej rady, Wxakgini. Kto jest najlepszym specem od sensoryw na „Teddym R.”?

–Porucznik Mboya, sir – odpar pilot.

–Dzikuj – Cole odwryci si do Briggsa. – Poruczniku, prosz wezwa j na mostek.

–Wanie skoczya bia wacht, sir – odpar oficer pokadowy. – Moe ju spa.

–No to j obud.

Christine Mboya pojawia si na mostku kilka minut pyniej i Cole pokrytce wprowadzi j w sytuacj.

–A teraz siadaj do sensoryw i zobacz, czy t drog czego si dowiemy – zakoczy.

Spdzia ponad dziesi minut, skanujc, sprawdzajc i weryfikujc ponownie wszystkie uzyskane dane. W kocu podniosla wzrok.

–Nie mog dowie ze stuprocentow pewnoci, e to „Bonaparte” – powiedziaa – ale znalazam tam ca mas szcztkyw, maych i wikszych, w odlegoci okoo dwudziestu lat wietnych od miejsca, w ktyrym si znajdujemy. Charakterystyczny lad po okrcie, ktyry zosta trafiony salw z dzia pulsacyjnych.

–A co z „Maracaibo”?

–Nie ma po nim ladu.

–Wic dlaczego uwaasz, e te szcztki nale akurat do „Bonapartego”?

–Po obecności tytanu – wyjania. – „Maracaibo” jest jedn z nowszych jednostek. A my zaprzestalimy stosowania stopyw tytanu jakie pi lat po zbudowaniu „Bonapartego”.

–W tym gwiazdozbiorze nie powinno by wrogich okrtyw – zdumia si Cole. – Co tu si zdarzyo, u licha?

–Nie mam pojcia – odpara Christine. Nagle twarz jej staa. – Ale zaraz wydarzy si ponownie.

–O czym ty mywisz?

Wskazaa mikroskopijn plamk widoczn na wywietlaczu.

–Pancernik Teroni.

–Nie pytam nawet, czy mamy bro albo tarcze, ktyrymi moemy mu si przeciwstawi – powiedzia

Cole.

–Nie ma na to najmniejszych szans – odpara z ponur min.

Rozdział trzynasty

–Pilotcie, zabieraj nas stąd, i to już! – rozkazał Cole, widząc, że wrogi okręt nie zmienia kursu na przejście. Komandor odwrócił się do Christine Mboyi, gdy „Teddy R.” zawrócił i rozpoczął wykonywanie uniku. – Jaki zasięg może mieć ich broń?

–Nie mam pojęcia, czym dysponuje ta klasa okrętów, sir – przyznała. – Ale na pewno mają na pokładzie na tyle potężne systemy uzbrojenia, aby zniszczyć „Bonapartego”, a kto wie, może i „Maracaibo”.

–Domyślam się, że w tym sektorze nie stacjonują inne okręty Republiki.

–Nie, sir – odpowiedziała Briggs. – Pozostałe trzy jednostki zostały przeniesione kilka dni temu.

–Sir, mogłaby wysłać sygnał SOS – zasugerowała Jacillios.

–Ani mi się wa! – oświadczył stanowczym głosem Cole. – Jeśli poczujesz krew, nie popuszczaj i bądź naszym cięgiem, dopóki nie dopadną. Poczuj mnie z Cztery Oczy.

–Ma pan na myśli komandora Forrice, sir?

–Nie gadaj, tylko czuj.

Po kilku sekundach Cole zobaczył hologram Molarianina.

–Co macie takie ponure gęby? – zapytała Cztery Oczy, rozglądając się po mostku. – O co chodzi?

–„Bonaparte” i „Maracaibo” zostały zniszczone – wyjął Cole – a okręt, który tego dokonał, leci teraz w naszą stronę. Chcę, aby został na stanowisku w przedziale bojowym i zatrzymał tam wszystkich kursantów. Wylemy wam dodatkowe racje żywnościowe, poproś też lekarza, aby wpadł za kilka godzin i poda wszystkim środki pobudzające.

–Widziam tu jednostki na wywiertlaczach – odparł Forrice. – Komputer twierdzi, że znajduje się poza naszym zasięgiem. Nie ma sensu strzelać, zanim nie podleci bliżej.

–Nie macie do niczego strzelać, zresztą nasze główne systemy i tak są teraz nieczynne – przerwał mu Cole. – Nie możemy rywnąć się z jego ognia. Zanim podejmiemy na odległość skuteczne trafienie, jego baterie rozniosą nas na strzępy.

–Rozumiem. W takim razie proszę o pozwolenie na odmeldowanie się i sprawdzenie, czy wszystkie systemy są w pełni sprawne i czy zostały aktywowane.

–Zezwalam – powiedziała Cole i przerwał poczenie. – Jak nam idzie, pilotcie?

–Ja te mam imi – odpar Wxakgini.

–Wiem... ale zanim naucz si je poprawnie wymawia, ta wojna dobiegnie koca. Czy oni nadal lec za nami?

–Namierzyli nas – odpar Bdxeni – ale nie wygllda na to, eby zamierzali si zbliy.

–Rozumiem. Dzikuj. – Cole odwruci si do Jacillios. – Czy nieprzyjaciel nadaje jakiegolwiek komunikaty? Ostrzezenia, rozkazy, pytania?

–Nie, sir.

–Zatem nie zbliaj si, tylko nas namierzaj – podsumowa, marszczc brwi. – A przed chwil zniszczyli dwa nasze okrty.

–Zakadamy, e to zrobili, sir – poprawia go porucznik Mboya. – Nie wiemy tego na pewno.

–Ale prawd moemy pozna jedynie, kiedy ich zapytamy... – powiedzia komandor. – To ja ju wol uzna moje domysy.

–Przecie to nie ma najmniejszego sensu – zaprotestowa porucznik Briggs. – Dlaczego niszcza dwa nasze okrty, a potem pozwalaj nam uciec, wiezdc doskonale, e zameldujemy o nich i flota natychmiast przyle tutaj ogromne siy.

–Dobre pytanie – przyzna Cole. – Znam przynajmniej trzy powody takich zachowa, ale moe by ich znacznie wicej.

Briggs zachmurzy si.

–Mnie przychodzi na myl wycznie to, e wanie zbieraj si do odlotu z tego gwiazdozbioru i maj gdzie, czy nasza flota pojawi si tutaj jutro.

–To dopiero nie ma sensu, poruczniku – powiedzia Cole. – Trwa wojna. Zniszczyli nam dwa okrty. Maj szans na zniszczenie „Teddy'ego R.”. I uwaa pan, e darowaliby sobie taki sukces tylko dlatego, e opuszczaj ju ten sektor?

–Przepraszam, sir.

–Za to, e si pan pomyli? – zapyta Cole. – Za co takiego nie trzeba przepasza.

–Nie, przepaszam za to, e gadam bez zastanowienia. Szczerze powiedziawszy, chciaem panu czym zaimponowa.

–Za szczerzo tym bardziej nie powinien pan przepasza, panie Briggs – odpar Cole. – Zastanyw si pan teraz przez chwil, przemyśl pan temat, a zobaczysz to, co i ja widz. –

Przeszed do stanowiska Molarianki. – Chc porozmawia z lekarzem. Nie, czekaj, pocz mnie z wydziaem bezpieczestwa.

W powietrzu zawis hologram wysokiej, kanciastej istoty z Pelleanoru. Miaa szaraw skyr, przenikliwe, pomaraczowe oczy i tak wystajce koci policzkowe, e rywnie dobrze mona by je wzi za skrzyda. O tym, jakiej bya pci wiedzieli wycznie inni Pelleanorczycy.

–Gdzie jest Sharon Blacksmith? – zapyta Cole.

–Zasna – odpar Pelleanorczyk. – Pracowaa od poowy czerwonej wachty a do koca biaej.

–Nie znamy si jeszcze – powiedzia Cole. – Czy wiesz, kim jestem?

–Oczywicie – owiadczy mechanicznym gosem T-tor Pelleanorczyka. – Monitorowaem pana wielokrotnie od czasu, gdy pojawi si pan na pokadzie.

–Doskonale. Chc, eby postawi na nogi tak wielu podlegych ci agentyw, ilu uznasz za stosowne i doprowadzi winiyw do izby chorych albo odwrotnie, lekarza do nich. Jeli doktorek uzna, e potrafi w cigu dwuch godzin oczyci z toksyn organizm ktyrego i postawi go na nogi, pozwylcie mu to zrobi.

–A jeli uzna, e nie moe?

–To zamknijcie wszystkich sierantyw w celi i dopilnujcie, eby lekarz poda rodki stymulujce marynarzom, ktryrzy ich zastpuj.

–Tak bdzie – owiadczy Pelleanorczyk i przerwa poczenie.

–Pilocie, czy oni nadal nas namierzaj? – zapyta Cole.

–Zwikszyem nieco dystans pomidzy nami – odpar Wxakgini – ale w istocie rzeczy nie wiem, czy stao si tak dlatego, e lepiej manewrujemy, czy oni nam na to pozwolili.

–Nadal nie ma adnych komunikatyw?

–Ani jednego, sir – potwierdzia Jacillios.

–To by si zgadza.

–Z czym, sir?

Cole nie odpowiedzia, skin tylko gow.

–Sir? – odezwa si niemiao Briggs.

–Co tam znowu?

–Przemylaem sobie spraw tych trzech wyjanie dotyczcych aktualnego zachowania Teroni – powiedzia mody oficer.

–I do czego pan doszed?

–Pierwsza moliwo jest taka, e „Bonaparte” albo „Maracaibo” doprowadziy do powanych uszkodze tego pancernika. Na pewno nie zaatwiy go cakowicie, bo wtedy nie mygby nas namierzy, ale na tyle uszczupliy jego systemy bojowe, e dowydca nie moe albo i nie chce podj kolejnej walki, pomimo i dysponuje o wiele wikszym i potniejszym okrtem.

–To pierwsze wyjanienie, panie Briggs. Czy wpad pan na inne?

–Wiedz ju, e Republika wysaa trzy okrty do gwiazdozbioru Feniksa. Mog si obawia, e w drodze s kolejne, moe nawet wiele, i nie dadz sobie rady. A my moemy by tylko przynt, ktyra ma ich zatrzyma w tej gromadzie.

–Moglibymy by przynt – przyzna Cole, cho z wyrazu jego twarzy mona byo wywnioskowa, e nie uwierzyby w tak ewentualno nawet przez uamek sekundy.

–Obawiam si, e ycia by mi zabrako, eby wymyli trzeci moliwo.

–To moe by take blef, ktyrego powodyw jeszcze nie znamy. Mogli straci zasilanie systemyw bojowych, jeden Byg tylko wie, ilu sabotaystyw krci si po pokadach przeciwnej strony. Cz oficeryw tego pancernika moga si uda na ktyr z planet. A moe caa ta gromada gwiazd, to jedna wielka puapka i pozwalaj nam uciec, eby wcign w ni znacznie wiksze siy Republiki, ktyre tu cigniemy. Moe te by tak, e religia im zabrania niszczenia wiecej ni dwuch okrtyw akurat tego dnia tygodnia. Nasz problem polega wycznie na tym, eby wybra ten powyd, ktyry jest prawdziwy. I nie moemy si przy tym ani razu pomyli.

–Ale jak to zrobi? – zapytaa Jacillios.

–Potrzebujemy troch wiecej danych – powiedzia Cole. – I jestem pewien, e je zdobdziemy. Wydaje mi si, e powinniśmy powiadomi o wszystkim kapitana.

–Nie informowa go pan o niczym podczas wypadu na Roszponk – zauway Briggs.

–Ale wtedy zabraem tylko jeden wahadowiec z dwoma ochotnikami na pokadzie, eby nie naraa caej zaogi i „Teddy'ego R.” – wyjani Cole. – W tym przypadku okrtowi grozi niebezpieczestwo bez wzgldu na to, co zrobimy, dlatego dowydca musi zadecydowa o kolejnych ruchach... – przerwa. – Chory Jacillios, prosz wezwa take pierwszego oficera.

–Czy mam nadejść czerwony alarm, sir? – zapyta Molarianka.

–Tylko nie czerwony alarm – przypomnij Cole. – A co, jeśli zaatakują nas za godzinę, albo za dwie czy za trzy? Wolabym, żeby ktoś był wtedy na miejscu, żeby to zobaczyć. Pozwólmy spać tym, którzy mają wolno. Chcę porozmawiać z kapitanem.

–Komandorze! – zawołał zdenerwowany Wxakgini.

–O co chodzi? – zapytał Cole.

–Nieprzyjaciel zawraca.

–Potwierdzam – dodał Briggs, nie odrywając oczu od ekranu komputera. – Przerwali pocig.

–To przecież totalny bezsens – powiedziała Cole. – Powinni nas nadal śledzić. Dlaczego miałby się zatrzymać? – Zmarszczył brwi, starając się ogarnąć wszystkie możliwości, po chwili namysłu ruszył w stronę Wxakgini. – Pilot, czy mamy zaznaczenie wszystkich tuneli czasoprzestrzennych w tej gromadzie?

–Tylko pięć największych, sir – odparł Bdxeni.

–Czy możesz założyć, przypominając na moment o stanie faktycznym, że okręt Teroni znajduje się w samym centrum tej gromady gwiazd, a nie tutaj, na jej obrzeżu? Czy jeden z tych tuneli mógłby przemieścić nas o jakieś sto dwadzieścia do dwustu czterdziestu stopni wokół niego?

–Niech sprawdzę... To raczej kwestia odczuwania nieregularności, kiedy jestem podłączony do komputera nawigacyjnego... – zamilkł. – Tak, możemy wejść w tunel czasoprzestrzenny, który znajduje się o rok świetlny od naszej aktualnej pozycji i wyjść sto siedemdziesiąt trzy stopnie za okrętem Teroni.

–Wykona.

–Teraz? – Tak.

–A nie powinniśmy poczekać na przybycie kapitana? – zapytał Wxakgini. – Lada chwila powinien dotrzeć na mostek.

–Ale do tej pory ja tu dowodzę – przerwał mu Cole. – I wydałem ci rozkaz.

Bdxeni nie odpowiedział, ale sekundę później okręt zszedł z dotychczasowego kursu i zaraz potem zniknął w tunelu czasoprzestrzennym. Istoty podrywające przez takie anomalie, z wyjątkiem nielicznych przypadków, nie odczuwają żadnych fizycznych

skutkowy wejcia w nadprzestrze. Ale tym razem mieli do czynienia z takim wanie wytkiem. Cole poczu fal gwatownych zawrotyw gowy, musia chwyci si czego, by nie upa, ale w tym samym momencie wzrok zacz mu pata figle i zamiast oprze si o najblisz grod, zwali si jak dugi na pokad. Wiedzia, e nie powinien prybowa wsta, zanim nie wynurz si ponownie z nadprzestrzeni, zosta wic na twardym metalu zaciskajc oczy i starajc si ignorowa byl promieniujcy z licznych otar.

Okrt wyszed z tunelu czasoprzestrzennego po mniej ni minucie i dopiero wtedy Cole myg stan na obolaych nogach.

–Jestemy na miejscu – owiadczy Wxakgini. – O ile trafienie pomidzy dwie gwiazdy klasy M mona okreli tym mianem.

–A ja si ciesz, e podrye tunelami czasoprzestrzennymi nie maj najmniejszego wpywu na przedstawicieli twojej rasy – powiedzia Cole.

–Maj – odpar Wxakgini. – Ale kiedy jestem sprzony ze statkiem, moje zmysy s chronione przez synapsy jego obwodyw logicznych. Gdybym znajdowa si przed chwil tam gdzie ty, take stracibym orientacj.

–Informacja o tym, e nie moesz odczuwa zawrotyw gowy, dopyki komputer nie poczuje tego samego, przyda nam si w przyszoci – powiedzia Cole. – Czy dostrzeono nas ju na okrcie Teroni?

–Jeszcze nie.

–Chory, czy kapitan jest w drodze na mostek?

–Jeli nie wyruszy przed wykonaniem skoku, jestem pewna, e naprawi ju swy bd – odpara Jacillios.

–Komandorze? – odezwa si Wxakgini.

–Tak?

–Okrt Teroni zbli si do nas.

–Z maksymaln prdkoci?

–Nie, sir.

–Zawry.

–Nie rozumiem – powiedzia Bdxeni.

–Kieruj si na centrum tej gromady. I pod adnym pozorem nie prybuj zmieni kursu.

–Nawet jeli zaczn do nas strzela?

–Zapytasz mnie o to, kiedy zaczn strzela – odpar Cole w momencie, gdy Gyra Fuji i komandor Podok, dosownie jedno po drugim, wkroczyli na mostek.

–Co tu si dzieje, panie Cole? – Fujiama, nie spuszczajc oczu z wywietlaczy, zada wyjanie.

–Wszystko wskazuje na to, e pancernik Teroni zniszczy „Bonapartego” i „Maracaibo” – wyjani Cole. – Ten sam okrt niespiesznie zmierza teraz w naszym kierunku.

–Niespiesznie? – powtyrzy Fujiama.

–Tak jest, sir.

–Prosz mi to wyjani.

–Czai si na nas obok chmury szcztkiw, ktyra naszym zdaniem jest pozostaooci przynajmniej po „Bonapartem”, jeli nie po obu jednostkach – wyjani Cole. – Zatrzymalimy si poza zasigiem jego broni pokadowej, ale gdy na jego pokadzie dostrzeono nasze przybycie, pancernik ruszy w nasz stron. Nie moemy si z nim rywna pod adnym wzgldem, wic nakazaem pilotowi, aby wykona unik i wycofa „Teddy'ego R.”.

–Przez tunel czasoprzestrzenny? – zapyta Fujiama.

–Nie, sir – odpowiedzia komandor. – Pancernik Teroni lecia za nami na przestrzeni jakich dwuch lat wietlnych, a potem przerwa pocig.

Fujiama zmarszczy brwi.

–Przecie to nie ma sensu. Jeli mu uciekniemy i zgosimy raport o tych wydarzeniach, do jutra admira Pilcerowa wyle do tej gromady gwiazdnej tuzin najwikszych okrtyw.

–Admira Pilcerowa nie yje, sir – poinformowaa go Jacillios.

–No to... admira Rupert je tu przyle – powiedzia poirytowany kapitan. – Chodzi mi o to, e wypuszczajc nas, cign sobie na gow ca flot.

–Skoro my o tym wiemy, oni take musieli to zrozumie, sir – wtrci Cole.

–Do czego pan zmierza, panie Cole? – Gyra Fuji rzuci spojrzenie na kolejny wywietlacz. – I dlaczego woky jest tyle gwiazd? Nie znajdujemy si w gbokiej przestrzeni?

–Rozkazaem pilotowi wykonanie manewru okrenia jednostki Teroni, chocia „okrenie” nie jest moe waciwym sowem w tym wypadku, sir – odpar Cole. – I dlatego wanie przelecielimy przez tunel czasoprzestrzenny. Chwileczk, sir... – odwryci si do Wxakgini. – Czy nieprzyjaciel zwikszy prdko?

–Nie, sir – odpar pilot.

Cole pozwoli sobie na przelotny umieszek tryumfu.

–Chyba nie mog tego zrobi.

–Panie Cole – odezwaa si Podok – nadrzdnym celem drugiego oficera jest zapewnienie bezpieczestwa „Teodorowi Rooseveltowi”. Zmarnowa pan wanie okazji do ucieczki z tej gromady i wezwania posikyw. To mi wyglada na powane naruszenie regulaminu suby.

–Ten pancernik nie bdzie tu stercza do jutra – zapewni j Cole. – Posiki przybyby zbyt pyno, a poza tym odcignlibyśmy wiele jednostek z miejsc, w ktrych s naprawd potrzebne.

–To bardzo wygodna wymywka w sytuacji, gdy oskaram pana o naduycie wadzy, o ktrym nie omieszka zameldowa po rozpoczciu kolejnej biaej wachty.

–Panie Cole, prosz mi wyjani, dlaczego paskim zdaniem Teroni nie polec w nasz stron z maksymaln prdkoci, strzelajc po drodze ze wszystkiego, co maj na pokadzie?

–Ale, sir! – wtrcia si Podok. – Ten czowiek ju raz zlekceway wydane rozkazy. Znajdujemy si w sytuacji militarnego zagroenia. Wysuchiwanie jego teorii to czysta strata czasu.

Fujjama wyprostowa si na ca wysoko, czyli na niemal siedem styp.

–Prosz mnie nie poucza, na czym maj polega moje obowizki, komandorze Podok – powiedzia, akcentujc kade sowo. – Uwaa pani, e do jej obowizkyw naley zgosenie tego czowieka do raportu, prosz bardzo, nie bd robi pani z tego powodu jakichkolwiek wyrzutyw. Ja jednak szdz, e moim nadrzdnym obowizkiem jest wysuchanie kadego oficera, ktry moe wnie co sensownego do sprawy, zanim wydam ostateczny osd. Panie Cole prosz odpowiedzie na moje pytanie.

–Istnieje tylko jedna racjonalna odpowied wyjaniajca, dlaczego nie podjli za nami pocigu w kierunku skraju tej gromady i nie sprybowali nas zniszczy, sir.

–Czyli?

–Teroni nie wiedz, e do patrolowania tego sektora wyznaczylimy tylko trzy okrty –

wyjani Cole. – Okręt wojenny Republiki jest niezwykle cenną zdobyczą, dlatego więc nie mielibyśmy cię nas do momentu, w którym zbliżyliby się na odlego skutecznego strażnika? Na to mam równie jedynie pewną odpowiedź: ponieważ strzegę czegoś o wiele cenniejszego. Wamie dlatego nakazuję pilotowi wykonanie manewru okręcenia tego pancernika, aby zobaczył, czy chętniej rzuci się na nas, jeśli znajdziemy się bliżej centrum gromady niż na jej obrzeżu, gdzie moglibyśmy poczekać z kolejnymi jednostkami Republiki przybywającymi do tego sektora. A skoro nie wzięli się ruszyć za nami, uznaję, że nie robi tego wycześnie z obawy pozostawienia bez osłony tego, czego strzegę.

–Usłyszałem wycześnie cię domniema – prychnął Podok.

–Zatem dlaczego nie podjęli za nami natychmiastowego pocigu? – zapytał Cole.

–To już nie moja sprawa – odciął się Podok. – Rozkazy wydane naszemu okrętowi są jasne.

Cole zwrócił wzrok na Fujiam.

–Czy mam kontynuować, sir?

–Proszę.

–Dobrze. Domyliłem się, dlaczego ten pancernik pojawił się w tym miejscu, chociaż aktywność militarna w gwiazdozbiórze Feniksa jest o wiele mniejsza niż nawet na obrzeżach. Kto niezwykle wam przybył na spotkanie, które odbywa się na jednej z planet tego sektora. Spotkanie rozpoczęło się mniej więcej dwa dni temu, kiedy rozpoczęła rotacja naszych jednostek patrolowych. Teroni nie zdawali sobie sprawy z tego, że dzisiaj pojawił się tutaj trzy nowe okręty.

–Dlaczego zatem zniszczyli dwa pierwsze? – zapytał Podok, nie kryjąc agresji tak w głosie, jak i postawie. – Czemu tak wystraszyli ich „Teodor Roosevelt”?

–Zniszczyli „Bonapartego”, ponieważ wyłonił się z tunelu czasoprzestrzennego jako pojedyncza jednostka, nie cała formacja. Tunele czasoprzestrzenne są w ciągłym ruchu, tak samo jak planety i całe mgławice. Mówili ruszyli na „Maracaibo”, gdy pojawił się zbyt blisko planety, na której trwało spotkanie...? – Cole przerwał i przyjrzał się kapitanowi oraz komandorowi Podok, aby upewnić się, że zrozumieli każde jego słowo. Zauważył także, że porucznik Briggs wciąż spijał sowa z jego ust. – Ale kiedy my pojawiliśmy się w normalnej przestrzeni, dostrzegliśmy chmurę fragmentów i zatrzymaliśmy się poza zasięgiem ich baterii. Gdybyśmy podlecieli bliżej, pewnie utworzyłoby się ognie, ale w tej sytuacji nie mogliśmy podjąć pocigu, ponieważ nie wiedzieli, czy za moment nie pojawi się tutaj następne okręty floty republikaskiej i bali się pozostawić planet bez ochrony. Fakt, że nie zareagowali na naszą ucieczkę, może domniemywać, że nie zamierzają siedzieć tutaj tak długo, aby obawiać się wezwanych przez nas posiłków.

Fujama milcza dusz chwil.

–To ma sens – owiadczy w kocu.

–Powinnimy natychmiast opuci t gromad i powiadomi o wszystkim admiralicj – powiedziaa Podok i odwrucia si do Cole'a. – Jeli okae si, e mia pan racj, dodam do mojego raportu zacznik, chocia nie wycofam zarzutyw o niewykonaniu rozkazu i naraeniu okrtu na niebezpieczestwo.

–Okrt jest tutaj rywnie bezpieczny jak w gbokiej przestrzeni – odci si Cole. – Pilocie, czy okrt Teroni wykona ju zwrot?

–Wanie zaczyna to robi, sir – odpar Wxakgini.

–Bez wzgldu na to, jak podejmie aktywno, powinniśmy natychmiast std odlecie – naciskaa Podok. – Jeli nawet ma pan racj, Teroni zaczn nas ciga, kiedy tylko zakoczy si to spotkanie.

–Skadam decyzj w paskie rce, kapitanie – powiedzia Cole. – Ten pancernik chroni osob, ktyra wrogowi wydaje si waniejsza ni zniszczenie okrtu wojennego, a jutro ju jej tu nie bdzie. Naprawd chce pan przepuci tak okazj?

–To byoby przepikne trofeum w kolekcji „Roosevelta” – przyzna Fujama gosem penym zadumy, a potem zachmurzy si. – Ale mamy na pokadzie tylko jednego sprawnego technika uzbrojenia i obcego lekarza, jeli poniesiemy straty, nie bdziemy...

–„Teddy R.” nie musi z nikim walczy – zapewni go Cole. – Nie mamy odpowiedniej siy ognia.

–To o czym pan tu, u licha, gada? – zdziwi si Fujama.

–Musimy zbliy si do okrtu Teroni tak blisko, jak to tylko moliwe i wypuci wahadowce. Nie odpalimy silnikyw do chwili, gdy jednostka wroga minie nas, cigajc „Teddy'ego R.”. Wtedy ruszymy z kopyta, kierujc si na planety, ktyre wyselekcjonuj nasze skanery. Na potencjalne miejsca tego spotkania. Polemy im pigu albo dwie i zmykamy prosto na punkt zborny w pobliu tunelu czasoprzestrzennego.

–A skd pan bdzie wiedzia, ktyr planet zbombardowa? – zapytaa Podok. – Co bdzie, jeli skanery wahadowcyw wyka na picciu lub wiecej z nich lady ycia?

–To musi by planeta, na ktyrej nie ma kolonii ani miejscowej ludnoci – wyjani Cole. – Nawet gdyby Teroni uwaali mieszkacyw ktyrego z tutejszych wiatyw za swoich poplecznikyw, zawsze istniaoby ryzyko zamachu. Dlatego zakadam, e wybrali na miejsce spotkania martwy glob, nawet taki, na ktyrym nie ma atmosfery, nie mywic ju

o tlenie. A zwaywszy na orbit pancernika, moemy zawzi teren poszukiwa do trzech systemyw gwiezdnych i zlokalizowa waciwe miejsce w trakcie dokadniejszego skanowania po rozpoczciu akcji.

–Kto bdzie dowodzi wahadowcami? – zapyta Fujiama.

–Ja poprowadz jeden, drugi moemy powierzy komandorowi Forrice'owi.

–Ale mamy cztery wahadowce, kady nazwany imieniem jednego z dzieci Teodora Roosevelta – powiedzia kapitan Fujiama. – Dlaczego mamy uy tylko dwuch maszyn?

–Jeli cokolwiek stanie si z „Teddym R.”, bdzie pan myg upchn w dwuch pozostaych wikszo zaogi. Jak ju wspomniaa komandor Podok – wskaza gow Polonoi – moim nadrzdnym celem jest zapewnienie bezpieczestwa okrtowi.

–Jak pan sdzi, ile mamy czasu do ich odlotu? – zapyta Fujiama.

Cole wzruszy ramionami.

–Mog tylko zgadywa, ale skoro „Bonaparte” dotar na miejsce tylko trzy godziny wczesniej od nas, wiemy na pewno, e Teroni s tutaj od co najmniej czterech godzin albo i duej. Nie pozwoliliby na odlot swoich ludzi, jeli „Bonaparte” pojawi si w okolicy przed rozpoczciem spotkania.

–Kapitanie – wtrcia si Podok – chyba nie zamierza pan wysa dwuch wahadowcyw dowodzonych przez komandoryw Cole'a i Forrice'a na terytorium, ktyre kontroluje w tej chwili nieprzyjaciel.

–Nie, nie zamierzam – przyzna Gyra Fuji.

–Nie zamierza pan? – Cole nie potrafi ukry zdumienia.

–Ciesz si, e to sysz – podsumowaa ich wypowiedzi Podok.

–Straciem podczas tej cholernej wojny ca rodzin – powiedzia kapitan. – Uznaem, e ju do krwi Fujiamyw zostao przelane za Republik. Chciaem dotrwa do emerytury, robic najmniej jak si da, ignorujc problemy, ktyre wystpoway na pokadzie tego okrtu, zamiast na nie reagowa z ca moc i stanowczoci... – przerwa na moment. – Dawno temu byem dobrym oficerem. Wiem, e trudno wam w to uwierzy, ale taka jest prawda. Pan Cole swoimi czynami przypomnia mi, kim mogem si sta, gdyby sprawy potoczyy si inaczej i cho moe tego nie wie, wanie dziki niemu zyskaem przekonanie, e czas wczy si na nowo do tej wojny. – Nabra powietrza do puc i wypuci je bardzo powoli. – Komandor Cole bdzie dowodzi pierwszym wahadowcem, ale na pokadzie drugiego nie bdzie komandora Forrice. Kapitanowie nie id w drugim szeregu, oni dowodz. Ja zasid za sterami tej maszyny.

–Kapitanie, ja protestuj! – wrzasna Podok.

–Ma pani do tego pene prawo – przyzna Fujiama.

–To wiecej ni moje prawo – Polonoi nie dawaa za wygran. – To myj obowizek.

–Nigdy nie zabraniaem pani wykonywa jej obowizkyw – owiadczy Fujiama. – I dlatego prosz, eby pani nie uniemoliwiaa mi wykonywania moich.

Podok ruszya w stron szybyw wind.

–Musz podyktowa raport.

–Oczekuj pani na mostku za dziesi minut – zawoa za ni Fujiama. – Bdzie pani dowodzia „Teodoreem Rooseveltem”, kiedy zejdz z pokadu.

–Bd o czasie – zapewnia, nie spogldajc za siebie.

Nagle kapitan zda sobie spraw, e Cole przyglada mu si z zagadkowym wyrazem twarzy.

–Na co si pan tak gapi? – zapyta.

–Tak sobie pomylaem – wyjani komandor – e jeli przeyjemy t misj, suba na pokadzie „Teddy'ego R.” zacznie mi sprawia czyst przyjemno.

Rozdział czternasty

Cole pozwoli Fujiamie skompletować zaog swojej maszyny, potem wybra Forrice'a, porucznika Briggsa i Christine Mboy. Podok oczywiście natychmiast oprotestował o tę decyzję, twierdząc, że po opuszczeniu „Teddy'ego R.” przez Molarianina będzie jedynym starszym oficerem na pokładzie. Cole musiał przyznać jej rację.

–Kogo zatem wemnie pan ze sobą? – zapytała Fujiana.

–Wie pan, jeszcze nigdy nie widziałem na własne oczy Tolobity – odparł Cole.

–Chce pan wziąć ze sobą symbiontę? – zapytał Podok z niedowierzaniem w głosie. – Dlaczego prosi pan o kogoś, o kim nic pan nie wie?

–Jeli nie brał narkotyków, już na starcie wyprzedza o dwie dugoci niemal dziewięćdziesiąt procent zaogi – wyjął Cole. – A z tego, co wiem, powinien być czysty. Jeszcze nie widziałem symbionty, bez względu na rasę, z jakiej pochodzi, czy mygaby narkotyzowała się albo piła bez narażenia swojego towarzysza na niemal pewny śmierć lub przynajmniej poważne zatrucie. Czy on ma jakie nazwisko?

Wyszcy nad ich głowami Wxakgini rozemiali się na głos.

–Jeli ma pan problemy z wymyśleniem mojego imienia, nigdy nie nauczy się pan nazwisk Tolobityw.

–Mnie to nie będzie przeszkadzało – odparł Cole. – Taki jest mój wybór. Jacillios, przekazał mu, że spotkamy się przy „Kermicie” za trzy minuty.

–Powtórzmy raz jeszcze – Fujiana zwróciła się do Podoka. – Podchodzi pani do wrogiej jednostki do momentu, w którym zaoga pancernika zareaguje i ruszy w stronę „Teddy'ego R.”. Wtedy wykona pani zwrot i zaczniecie uciekać. Komandor Cole i ja odczytamy w tym samym momencie nasze wahadłowce, ale nie uruchomimy żadnych systemów pokładowych. Jeli w czasie akcji zabraknie nam tlenu, choć wątpię, aby taka sytuacja miała miejsce, wykorzystamy zapasy ze skafandryw, aby Teroni nie zarejestrowali odczytów. Jeli nawet nas zauważy, pomyli, że wyrzucacie z pokładu zbędny balast, aby rozwinąć większą prędkość podczas ucieczki. Gdy pancernik nas minie, wczujemy silniki i podzimy prosto na najbardziej prawdopodobne cele planetarne. Kiedy namierzemy właściwe miejsce, bombardujemy cel, zanim okręt Teroni zdąży zawrócić, by go bronił.

–A jak zamierzacie wryć się na pokład „Teddy'ego R.”? – zapytała Jacillios. – Przecież wrogi pancernik będzie się znajdował pomiędzy nami a wami.

–To akurat prosta sprawa – wyjął Cole. – Znamy wszystkie pozycje tuneli

czasoprzestrzennych w tym sektorze. Federacja Teroni nigdy nie interesowała się gwiazdozbiorem Feniksa. Dlatego uważam, że zaoga pancernika nie ma pojęcia o ich położeniu. Nie będziemy musieli wracać przez kwadrant zajmowany przez wroga. Odleciemy w stronę najbliższego tunelu czasoprzestrzennego i spotkamy się z „Teddym R.” u jego wylotu.

–Nie będziesz potrzebować Bdxeni do znalezienia tuneli? – zdumiała się Forrice.

–Zaufam zdolnościom porucznika Mboyi – odpar komandor.

–Jest pan gotowy, panie Cole? – zapyta Fujiama.

–Tak jest, sir.

–Zatem ruszajmy.

Kapitan, Cole i wybrani członkowie załogi ruszyli do przodu, przy których przycumowano wahadłowce.

–Ja biorę „Quentina” – zdecydowała Fujiama.

–Mam nadzieję, że nie jest pan przesłany, sir – odezwała się Cole, słysząc jego słowa.

–Nie jestem, ale dlaczego pan o to pyta?

–Ponieważ ten wspaniały syn Teodora Roosevelta został zestrzelony przez pilota nieprzyjacielskiego samolotu.

–Zatem przyszedł czas na wyciągnięcie rachunków – powiedziała Fujiama.

–Skoro tak pan myśli – odpar Cole. Rozejrzył się po pokładzie. – A gdzie jest, do cholery, nasz...? – zamilkł, przyglądając się zmierzającej w ich stronę przysadzistej, Inicej, dwunomej istocie. Określenie jej mianem humanoidalnej wymagałoby dodatkowego rozszerzenia i tak już niesychnąco mocno nadciągniętych granic tego określenia. Skóra istoty, gładka i oleista, naprawdę lina. Gyryne koczyny były masywne i mackowate, bardziej przypominające trąby soni niż odnóża omiornic. Stworzenie nie miało na sobie żadnego ubioru, ale Cole nie potrafił dostrzec niczego, co przywołałoby na myśl genitalia. Nie miało też karku, głowa wyrastała wprost z ramion, co sugerowało, że Tolobita nie mygla jej odwraca. W ustach nie miała zębów, w ogóle wyglądała jak narząd przystosowany wyłącznie do ssania pyłków. Oczy były bardzo ciemne i szeroko rozstawione. Na twarzy nie dało się dostrzec ani ładu nozdrzy, a szczeliny po bokach głowy pełniły funkcję uszu. Z początku Cole uznał, że Tolobita ma skórę koloru złota, ale jej barwa zmieniała się z każdym krokiem.

Komandor szukał wzrokiem symbionta, jednak nigdzie nie mógł go dostrzec, pomyślał

nawet, e kto musia wprowadzi go w bd.

Istota wyda z siebie dwik, jakby jednoczenie prybowaa kaszle i zadawi si. Cole zrozumia, e wypowiada swoje imi, gdy po tych dwikach usysza: „melduje si na rozkaz”.

–Gdzie twyj towarzysz? – zapyta Cole.

–Myj towarzysz, sir? – Twyj symbiont.

–Tutaj, sir.

–Czyli gdzie? – zapyta poirytowany Cole.

–Przecie patrzy pan na nas obu, sir.

–Mygby to wyjani?

–Moe lepiej poka.

Nagle Tolobita przesta by gadki i oleisty, znikno Inienie i zmiany kolorow. Skyra staa si ziemistoszara, wyglada na bardzo delikatn i wraliw.

–Jest twoim naskyrkiem? – zdziwi si Cole. – Wyglda jak naturalna skyra. Dlaczego zakwalifikowano go do kategorii symbiontyw?

–To, co nazywa pan moim naskyrkiem, w rzeczywistoci nazywa si Gorib i jest yw istot mylc, sir – wyjani Tolobita. – Moja rasa nie posiada wewntrznego systemu immunologicznego, dlatego musimy y w symbiozie z Goribami. One odawiaj wszelkie zarazki i wirusy z otaczajcego nas powietrza, chroni nasze ciaa przed infekcjami, a w zamian my dostarczamy potrzebnego im poywienia. Posiadamy obustronn czno telepatyczn z symbiontami, pozostajemy razem do koca ycia. Kiedy jedno z nas umiera, drugie ginie razem z nim.

–Ciekawe – przyzna Cole. – Ale musz wymyli ci imi, ktyre da si wymywi.

–Rozumiem, sir.

–Co powiesz na „liski”? – Jak pan sobie yczy, sir.

–Zatem liski. – Cole odwruci si do Briggsa i Christine. – Od tej pory, kiedy bdziecie rozmawiali z nim albo ze mn o nim, mywicie o Tolobicie per liski.

–Prosz wybaczy, sir, ale sowa odnoszce si do pci, takie jak „on” niezupenie nadaj si do okrelania mnie, a tym bardziej mojego symbionta.

–Postaram si to zapamita – powiedzia Cole. A teraz pakujcie si do promu. Ju lecimy w stron pancernika Teroni, za kilka sekund na jego pokadzie zauwa nasz obecno. – Komandor odwryci si do Briggsa. – Kiedy zajmiecie miejsca, wyjani pan liskiemu, o co w tym wszystkim chodzi. Pan i on zajmiecie si systemami uzbrojenia.

–Ja przeszedem wycznie podstawowy kurs obsugi broni, sir – powiedzia liski, gdy wsiedli na pokad i waz luzy zamkn si za nimi. – I jeszcze nigdy nie oddaem ani jednego strzau w warunkach bojowych.

–Zatem masz wietn okazj do zdobycia nowych dowiadcz – powiedzia Cole. – Nie martw si, bdziesz mia u swojego boku porucznika Briggsa, a nasz cel raczej nie odpowie ogniem. – Odwryci si do Christine. – Poruczniku Mboya, w chwili gdy pancernik Teroni minie nasz pozycj i uruchomimy silniki, ma pani natychmiast nawiza czno z „Quentinem”. Nastpnie skupi si pani wycznie na poszukiwaniu wszystkich tuneli czasoprzestrzennych znajdujacych si za naszym celem. Niewane, dokd prowadz. Jeli na pancerniku zdyli je namierzy, i tak bdziemy martwi, jeli jednak ich nie maj w swoich komputerach, nie bd w stanie przewidzie, gdzie si wynurzymy.

–Tak jest, sir.

I nagle ju unosili si w przestrzeni kosmicznej.

–Zdaje si, e Teroni wreszcie zauwayli obecno „Teddy'ego R.” – powiedzia Cole. – Nie moemy ich namierza, kiedy wszystkie systemy s wyczone. Dwukrotnie sprawdzam ich redni prdko podczas ostatniego pocigu, wedug moich wylicze powinni min nasz pozycj za jakie osiemdziesit sekund. Dodamy do tego jeszcze cztery minuty. Nie sdz, eby lecieli duej za „Teddym R.”... – przerwa na moment. – Gdyby Forrice teraz dowodzi, zapewne nakazaby pilotowi zygzakowa i wkurza ich do maksimum, zanim rozwinby pen prdko, ale nie sdz, e moemy liczy na to, i Podok postpi w podobny sposyb.

–Jak pan sdzi, sir, kogo oni chroni? – zapyta Briggs. – Admiraa, a moe jakiego generaa?

–Tu nie chodzi o admirayw. Ci umawiaj spotkania na pokadach wasnych okrtyw. Moe to jaki genera albo polityk. Na moje oko chyba chodzi o jakiego renegata. Ich politycy i generaowie nie musz przylatywa do gwiazdozbioru Feniksa na rozmowy. Najprawdopodobniej mamy do czynienia z kim, kto wanie sprzedaje im Republik. Moe nie chodzi o skal caego systemu politycznego, ale jego czyn moe nam sprawi problemy w skali planet albo armii.

–Dwie i py minuty, sir – poinformowaa Christine.

Cole zasiad za konsol dowodzenia.

–W czasie gdy pani zajmie si szukaniem tuneli czasoprzestrzennych, a porucznik Briggs i liski rozpoczn testowanie systemyw uzbrojenia, ja postaram si ustali, ktyra planeta moe by naszym celem. Znajdujemy si teraz o trzy minuty lotu od wszystkich potencjalnych celyw, wic lepiej bierzmy si do roboty.

Czekali w ciszy do chwili, w ktyrej Christine uruchomia silniki „Kermita”. Gdy wystrzelili naprzyd z prdkoci wietln, natychmiast nawizaa czno z „Quentinem” i zaja si rejestrowaniem znajdujcyh si w pobliu tuneli nadprzestrzennych

–Widz trzy potencjalne cele – owiadczy Fujiama. – Ja bior na siebie Crepello IV, pan polec na Bannistera II, kto pierwszy sprawdzi swoj planet kieruje si na Nebout V.

–Jak dla mnie brzmi niele – odpar Cole. – Nie sdz, e przelecieli taki kawa drogi, aby spotka si na powierzchni planety o atmosferze chlorowej.

–Ja te mam tak nadziej – powiedzia Fujiama. – W zaznaczonym rejonie mamy z dziesi podobnych obiektow, a bdziemy dysponowali czasem na przeczesanie dwych, moe trzech. Musimy zmieci si w przedziale trzech, czterech minut, zanim pancernik Teroni powryci.

Cole w mniej ni minut ustali, i na Bannisterze II nie ma adnych oznak ycia i skierowa przyrzdy na Nebout V.

–Sir – Christine odezwaa si kilka sekund pyniej. – Pancernik Teroni przerwa pocig i wraca na penym cigu silnikyw.

–Nie przejmuj si okrtem – odpar Cole, nie odrywajc wzroku od ekranu. – Szukaj tuneli czasoprzestrzennych.

–Crepello IV jest czysty – zameldowa Fujiama. – Mia tam miejsce jaki wypadek z materiaami rozszczepialnymi. Planeta zostaa opuszczona, nadal jest na niej za gorco, eby przetrway jakiegokolwiek formy ycia.

–Zatem to musi by Nebout, ale, pyki co, nie mam adnych odczytyw z jego powierzchni.

–Ja te nie – potwierdzi kapitan. – Czyby si pan pomyli?

–Nie – odpar Cole stanowczo. – Gdybym si myli, pancernik Teroni nie pdziby teraz w nasz stron. – Sprawdzi raz jeszcze odczyty skaneryw. – Chyba ich mam!

–Na ktyrej planecie? – zapyta Fujiama.

–Na adnej, ale pominlimy jeden z ksiycyw gazowego giganta, dziewitej planety tego systemu, ktyry take posiada atmosfer tlenow.

–Mam go! – zawoa podeksycytowany kapitan. – I odbieram sygnay wiadczce o wykryciu ladyw ycia!

–Prosz przesa wszystkie dane do systemyw uzbrojenia „Kermita” – poprosi Cole i odwryci si do Christine. – Jak pani idzie wyszukiwanie tuneli czasoprzestrzennych? Potrzebuj jakiego w pobliu Nebouta IX.

Pokrcia gow.

–Najbliszy znajduje si w pobliu Bannistera. – Jest pani pewna?

–Tak jest, sir.

–Prosz wprowadzi jego koordynaty do systemu nawigacyjnego i rozpoczn mierzenie pancernika Teroni.

Po dziesiciu sekundach nadesza odpowied.

–Koordynaty wprowadzone. Pancernik wejdzie w pole raenia, ale ich broni, nie naszej, za mniej wiecej dwie minuty.

–Ile czasu zajmie nam przelot z systemu Nebout do najbliszego tunelu czasoprzestrzennego?

Sprawdzia na komputerze.

–Siedemdziesit trzy sekundy, sir.

–Poruczniku Briggs, czy moemy trafi cel torped pulsacyjn z tego dystansu?

–Moemy, sir – odpar Briggs. – Ale pancernik zdoa j przej, zanim doleci do celu.

–Zatem musimy odwryci jego uwag – powiedzia Cole. – Odpali torped.

–Odpalona – potwierdzi Briggs.

–Poprawcie jeszcze jedn.

–Odpalona – tym razem potwierdzenie przyszo od liskiego.

–Ile torped nam jeszcze zostao?

–Tylko dwie, sir – poinformowa go porucznik Briggs. – Znajdujemy si na pokadzie wahadowca, ktyremu daleko do okrtu wojennego.

–Poruczniku Mboya, prosz skierowa nas prosto na wylot tunelu

czasoprzestrzennego. Poruczniku Briggs, prosz odpali torped w kierunku pancernika Teroni.

–Nie mamy takich systemyw namierzania, jak na „Teddym R.”, nie zdoamy go trafi.

–Nie obchodzi mnie, czy go trafimy, czy nie – powiedzia Cole. – Ta torpeda ma odwryci ich uwag od celu.

–Odpalona – potwierdzi Briggs.

–Wykryli torped, sir – zameldowaa Christine. – Zmienili nieco kurs i kieruj si prosto na nas.

–Wiedz ju, e lecimy w kierunku najbliszego tunelu, ale nie maj pojcia, gdzie on si znajduje – oceni komandor. – Dziki temu kupilimy sobie kilka cennych sekund.

–Dokupi panu jeszcze kilka – usysza gos Fujiamy. – Prosz zrobi z nich dobry uytek, panie Cole.

–Sir – zameldowaa Christine. – Kapitan nie kieruje si na wylot tunelu czasoprzestrzennego! On leci prosto na cel.

–Wy ju odpalilicie swoje pociski, chocia nie wiecie, czy trafi w cel, czy nie. Ja jeszcze mam swoje – wyjani Fujiana. – Jeli Teroni myl rozsennie, rusz za mn, a wam dadz chwilowo spokoj.

–Ale pan jest kapitanem – odpar Cole. – Nie moe pan powica swojego wahadowca dla ocalenia naszego.

–Nie robi tego, by ocali „Kermita” – powiedzia Gyra Fuji. – Chc, eby si skoncentrowali na mnie, nie na torpedach pulsacyjnych, ktyre pan odpali.

–Ale...

–adnego ale, panie Cole. Lecie prosto na wylot tunelu czasoprzestrzennego. Zabawiam si w udawanie oficera i dentelmena przez pi dugich lat, czas, ebym w kocu zacz si zachowywa jak jeden z nich.

–Pancernik Teroni ponownie zmienia kurs, sir – zameldowaa Christine. – Nie ma wtpliwoci, e obra kurs na „Quentina”.

–Za ile wejd w zasig skutecznego ognia?

–Za okoo trzydzieci sekund, sir.

–Czy po tym, jak ich dopadn, zd take dotrze do nas?

–Margines bdu jest niewielki, ale wydaje mi si, e wejdziemy w nadprzestrze na jakie dwie, gyra trzy sekundy przed kontaktem bojowym.

–Nie powinniśmy zawryci i pomyc kapitanowi? – zapyta liski.

–To on dokona tego wyboru – odpar komandor. – Zawryczenie oznacza strat dwych wahadowcyw zamiast jednego. Ile nam zostao do skoku w nadprzestrze?

–Czterdzieci pi sekund, sir – odpowiedziaa Christine.

–Kontynuujcie lot i dajcie mi „Quentina” na gywny wywietlacz.

Nie widzieli teroskiego pancernika, wci znajdowa si zbyt daleko dla sensoryw pokadowych, ale mogli dostrzec „Quentina” pdzcego w stron ksiyca Nebouta IX. Wahadowiec w uamku sekundy i w olepiajcybm bysku zamieni si z w peni sprawnej jednostki w chmur odamkyw i pozostaoi po opancerzonym statku.

–Szlag... – mrukn Cole. – A mywiem mu, eby nie bra „Quentina”.

Sze sekund pynie na powierzchni satelity doszo do potnej eksplozji.

–Zadziaao – ucieszy si komandor. – Nie zdyli tak szybko przekalibrowa systemyw celowniczych. W momencie wejcia w nadprzestrze przeka Podok, eby zabieraa si z tej gromady najszybciej jak potrafi. Teraz, kiedy nie ma ju kogo pilnowa, pancernik na pewno zechce wzi odwet na

„Teddym R.”.

–Dziesi sekund do skoku w nadprzestrze – zameldowaa Christine. – Osiem, siedem, sze, pi, cztery, trzy, dwie...

Wahadowiec zadra.

–Weszlimy w tunel!

–Wysyaj wiadomo! – zawoa Cole. – Panie Briggs, w co nas trafili?

–Nie mam pojcia, sir. Wci lecimy z prdkoci wietln, a nasze systemy laserowe s w peni sprawne.

–Ale, do cholery, w co przecie trafili!

–Mog wyj na zewntrz i sprawdzi osobicie, jakie mamy uszkodzenia – zaproponowa liski.

–Dziki za dobre chci, ale nie mamy na pokadzie skafandra pasujcego na Tolobit –

odpar Cole.

–Nie potrzebuj skafandra – wyjani liski. – Myj Gorib osoni mnie przed pryńi.

–Twój symbiont? – Tak, sir.

–Moesz wyj w temperatur blisk absolutnego zera bez zapasu tlenu?

–Nie na dugo co prawda, ale wystarczy czasu na dokonanie inspekcji kaduba – oznajmi liski. – Potrzebuj tylko linki, ebym nie odlecia od wahadowca.

–Panie Briggs, prosz wyposay Tolobit we wszystko, czego tylko zada, zamkn go w luzie powietrznej i wypuci na zewnrz.

–Powtarzam panu po raz kolejny, nie jestem aden „on” – upomnia go liski.

–Skoro mog ci nazywa imieniem, ktyre nie naley do ciebie, to i mog ci od czasu do czasu zmieni pe – odci si Cole. – Moemy podyskutowa na ten temat, ale nie teraz. Masz robot do wykonania.

Briggs zamkn za Tolobit waz, poczeka, a ten zaczepi lin bezpieczestwa w uchwycie i otworzy zewnrzne wrota.

–ycie w cieie Tolobity musi by niesamowit spraw – zauway Cole, gdy liski przesuwasi nad kolejnymi sekcjami poszycia. – Nie tylko moe natychmiast przystpi do napraw kaduba, ale id o zakad, e zdoaby przezy przez kilka godzin bez specjalistycznego wyposaenia na powierzchni planet o atmosferze chlorowej i metanowej. Dlaczego wiecej czonkyw jego rasy nie suy w naszej marynarce?

–liskiemu nasze towarzystwo najwyraniej nie przeszkadza – wtrci Briggs. – Moe to Goribowie s niechtni udziaowi w walce.

–Wytumaczenie dobre jak kade inne – odpar Cole. – Musimy dba o tego, ktyrego mamy. Poruczniku Mboya, ile czasu pozostao do wyjcia z tunelu czasoprzestrzennego?

–Okoo czterech minut, sir.

–Jeli liski nie wryci do luzy za trzy minuty, prosz zwolni, a jeli nie pojawi si tam za trzy i py minuty, prosz zatrzyma wahadowiec. Jego symbiont wyglada naprawd interesujco, ale nie wydaje mi si, eby nawet Gorib by w stanie przetrzyma bez oson wyjcie z tunelu do normalnej przestrzeni.

–Sir, nie wiem, czy zatrzymanie wahadowca w nadprzestrzeni jest w ogyle moliwe.

–Zatem miejmy nadzieje, e nie bdziemy musieli si o tym naocznie przekonywa. W

kadym razie prosz sprybowa po upywie trzech i py minuty.

Problem przesta istnieje, gdy dwie minuty pyniej liski pojawi si w luzie. Porucznik Briggs dostosowa temperatur, zawarto tlenu i grawitacj, potem wpuci go do rodka.

–I co tam? – zapyta Cole.

–Mamy niewielkie uszkodzenia na rufie, sir – zameldowa Tolobita. – W przestrzeni nie bdzie problemu z nawigacj, ale w atmosferze moemy mie spore kopoty z kierowaniem, dopyki wahadowiec nie przejdzie gruntownego remontu.

–Ale nie przeszkodz nam w dokowaniu przy...Teddym R.”? – upewni si Cole.

–Nie, chyba e planuje pan dokowa w stratosferze albo atmosferze.

–Dzikuj wam, liski.

–Wanie otrzymaam zakodowan wiadomo z „Teddy'ego R.” – zameldowaa Christine.

– Ju wiedz, e wyszlimy z tunelu i czekaj na nasze przybycie. Udao nam si, sir!

–Przynajmniej niektyrym si udao – odpar Cole. – Dobrze, wracajmy na pokad powiadomi wszystkich, e kapitan nie yje.

Rozdzia pitnasty

–Jak leci? – zapyta hologram Sharon Blacksmith. Cole lea na koi, z gow opart na rce i czyta ksik na holowizorze.

–Nie narzekam – odpar z umiechem. – To i tak niczego by nie zmienio.

–Nadal nie dostalimy odpowiedzi od dowodztwa floty.

–Na pewno znowu nie potrafi zdecydowa, czy mnie odznaczy, czy zdegradowa – powiedzia Cole. – A fakt, e nie wiemy nawet, kogo zabilimy na tym ksiycu, nie pomaga mojej sprawie.

–Nie potrzebujesz moe towarzystwa?

–W mesie? – zapyta.

–Nie. W cigu ostatniego miesica przybyy mi a trzy funty. Mog przyj do twojej kwatery.

–A twoja reputacja na tym nie ucierpi?

–Na tym okrcie? – rozemiaa si. – Raczej zyskam na tym... – przerwaa na moment. – Bd u ciebie za kilka minut.

–Nie spiesz si – odpar Cole. – Nie bd mia nic do roboty, dopyki nie zacznie si niebieska wachta.

Rozczya si i stana w drzwiach jego kabiny dosownie pi minut pyniej.

–Przepraszam za najcie – powiedziaa – ale zaczynam ju szale od siedzenia w tym ciasnym gabinecie.

–Nie ma sprawy – uspokoi j Cole, siadajc na koi i opuszczajc stopy na podog. – Ciesz mi twoje towarzystwo.

–Christine Mboya opowiedziaa mi o twojej ostatniej przygodzie – powiedziaa Sharon, przysuwajc sobie krzeslo. – Kapitan zachowa si naprawd szlachetnie.

–Tak uwaasz?

–A ty nie? – zapytaa.

–Gdybym to ja lecia „Quentinem”, odpalibym wikszo pociskow, jakimi dysponowaa ta maszyna prosto w ksiyc, reszt wypucibym na kurs nadlatujcego pancernika i

wiabym kursem prostopadym jak najdalej od „Kermita” – wyzna jej Cole. – Tym sposobem Teroni musieliby sami zdecydowa, kogo zaatakuj.

–Nie musisz niczego udowadnia na si – zaprotestowaa. – Moe kapitan tego wanie chcia.

Cole wzruszy ramionami.

–Moe. Ale gdyby to Forrice siedzia za sterami drugiego wahadowca, tak jak planowaem, miaby przynajmniej pidziesit procent szans na powryt.

–Ale „Kermit” te miaby pidziesit procent szans na zniszczenie.

–To prawda – przyzna Cole. – Ale Gyra Fuji postanowi powici siebie. Postpi szlachetnie, jednak uczono mnie, by nigdy nie zakada, e to ja mam polec. Wrcz przeciwnie, podczas wszystkich szkole i wicze zakadalimy, e to wryg ma zgin.

Sharon przyglda mu si przez dusz chwil.

–Wnosisz tak wiele sensu w ycie na „Teddym R.”, Wilsonie, e spodziewam si, i lada dzie dostaniesz rozkaz przeniesienia.

–Nie licz na to – uspokoij Cole. – Ten okrt to miejsce mojej zsyki. I pozostan tutaj na wieki. Wiesz – doda – chyba nie powiedziaa mi jeszcze, czym ty sobie zasuya na „Teddy'ego R.”?

–Miaam romans z przeoonym na moim ostatnim okrcie.

–I to wszystko?

–Nie by czowiekiem.

–Serce nie suga. Jak si kiedy lepiej poznamy, musisz mi o tym dokadniej opowiedzie.

–Naprawd chcesz wiedzie?

Cole zmierzy j wzrokiem, zatrzymujc si tu i ywdzie na bardziej pontnych krzywiznach jej sylwetki.

–Nie – przyzna. – Mysl, e bd miaa wiecej zabawy, wyobraajc to sobie.

Zachichotaa i zacza zbiera si do odpowiedzi, gdy nagle wyrys przed ni hologram Pelleanorczyka z centrali bezpieczestwa.

–Przepraszam, e przeszkadzam, pani pukownik Blacksmith – powiedzia – ale wanie

nadesza wiadomo z dowództwa floty. Ma priorytet.

–Przelij j bezpośrednio do mnie.

–Ale komandor Cole jest tam z pani.

–On ma wyszy certyfikat dostępu ni ja – zbya go Sharon. – I bior na siebie pełną odpowiedzialność. Bierz się za wysłanie.

–Tak jest, sir.

–Sir? – zdziwi się Cole.

–Jeli nie posiadasz PCI, a Pelleanorczycy jej nie mają, takie rozrynięcia mogą być dla ciebie problematyczne – wyjaśnia. – Już mam.

Twarz admira floty Susan Garcii pojawia się przed nią i zamiera w pełnym ruchu. Sharon wprowadza szybkimi ruchami dziesięciocyfrowy kod, przekazuje go.

–Kapitan Makeo Fujiama zostanie pamiernie odznaczony Medalem za Odwagę – oznajmia pani admira. – Komandor Podok otrzymuje awans na stopień kapitana i przejmuje dowodzenie „Teodorem Rooseveltem”. Stanowisko pierwszego oficera pozostanie chwilowo nieobsadzone, zgodnie z sugestią zawartą w raporcie kapitana Podok skierowanym do admiralicji. Komandor Wilson Cole pozostanie na stanowisku drugiego oficera, podobnie jak komandor Forrice na stanowisku trzeciego oficera. „Teodor Roosevelt” uda się w trybie natychmiastowym do gromady Kasjusza. Czwarta flota szykuje się do wielkiego natarcia i sektor ten został wyznaczony na punkt zbiórki okrętów wymagających uzupełnienia paliwa. Zadaniem „Teodora Roosevelta” będzie dopilnowanie, by skądś paliwa nuklearnego znajdujące się na Benidosie II i Nowej Argentynie nie wpadły w ręce nieprzyjaciela. Hologram znikł.

–Zastanawiam się, w jakiej rzeczywistości żyje ta kobieta – powiedziała Cole. – Czy jej naprawdę się wydaje, że będziemy w stanie powstrzymać atak choćby pojedynczej jednostki Teroni, nie wspominając już o całej eskadrze?

–Na szczęście to już nie będzie żart, drugi oficerze. Nasza nowa kapitan będzie musiała zmierzyć się z tym problemem.

–Możesz się zaopiekować, że Podok podejmuje do tego rozkazu dosłownie i nigdy nie poprosi o dodatkowe wyjaśnienia – powiedziała Cole.

–Wanie sprawdzam tę wiadomość. Nie ukryto w niej żadnych niebezpiecznych treści.

–A co w niej mogłoby być niebezpiecznego oprócz sywu? – zainteresowała się Cole.

–Caa masa rzeczy. W ktryym miejscu mygby zosta zaimplementowany bysk olepiajcego wiata, albo dwik o okrelonym nateniu, ktry spowodowaby trwa guchot u odbiorcy, albo mogli doda jakie hipnotyzujce nagrania. Czasem robimy takie rzeczy, gdy uda nam si przechwyci ich przekazy, ktrye odsyamy nastpnie do finalnego odbiorcy. Oni take robi nam podobne numery.

–A pracownicy wydziau bezpieczestwa stoj zawsze na pierwszej linii?

–Mam soczewki kontaktowe i filtry w uszach, ktrye chroni mnie przed takimi niespodziankami.

–Ale ja ich nie mam.

–Gdybym nie miaa pewnoci, e ta wiadomo pochodzi od pani admira, nie otworzyabym jej tutaj. Nasze komputery dokonuj bardzo dokadnych analiz takich przekazow. Tak czy inaczej, mog j odda w rce kapitan Podok. Dam jej nagranie i powiadomi, e zgodnie z posiadanyimi uprawnieniami udostpni je te caej zaodze, o ile nie otrzymam innych rozkazyw w tej materii – wstaa. – Chyba lepiej bdzie, jeli otworz przekaz z innego miejsca ni twoja kabina.

–Jasne, do zobaczenia.

Wysza na korytarz. Cole powryci do lektury, ktry przerwa mu py godziny pynie inny go – sierant Eric Pampas z przedziau bojowego.

–A niech mnie, jeli to nie Dziki Byk we waszej osobie – powiedzia Cole. – Jak tam samopoczucie?

–Czuj wstyd – odpar Pampas. – I upokorzenie.

–Zwaywszy na sytuacj, zupenie susznie.

–Przyszedem pana przeprosi, sir. Domylam si, e znalazem si w paskim raporcie, ale zasuyem sobie na to. Chciabym jednak, eby pan wiedzia, i taka sytuacja wicej si nie powtarczy.

–A dlaczego wydarzya si za pierwszym razem? – zapyta Cole.

–Miaem al, e wywalono mnie na t kryp z band leni na pokadzie. No i nudziem si strasznie. Jestem ekspertem od uzbrojenia, ktry nie widzia wrogiego okrtu od przeszo roku. – Cole nie odezwa si, a Pampas niezrcznie poruszy nogami. – Tutaj czasami atwiej byo o narkotyki ni o jedzenie. No i wszyscy inni je brali. – Cole wpatrywa si w niego z obojtnym wyrazem twarzy. – Gywniane mam wytumaczenie, nie sdzi pan? – doda sierant.

–Nie zaprzeczam – przyzna Cole.

–Ale mywi sam prawd, sir. Braem, bo nikomu to nie wadzio. Kapitanowi zwisao, co robi, a dowodztwo floty miao w dupie, co stanie si z „Teddym R.”. No niech pan spojrz na nasze uzbrojenie, sir. Nie moemy mierzy si z adnym nowoczesnym, dobrze wyposaonym okrtem Teroni, strzelajc z tego zomu, ktryy mamy na pokadzie, wiem, co mywi, bo sam go obsuguj. A skoro dowodztwo miao wszystko w dupie, to i zaoga zacza olewa obowizki. A potem na pokadzie pojawi si pan i pokaza nam, e jednak komu zaley. Ryzykowa pan yciem na Roszponce, wsadzi pan ca moj zmian do ancla w sytuacji, kiedy wszystkim innym zwisao, w jakim stanie pracujemy, no i syszaem o tym, czego pan dokona w gwiazdozbiorze Feniksa, sir... – Zapada niezyczna cisza. – Chciaem tylko, eby pan wiedzia, e dopyki panu bdzie zalee, to mnie te. Ponios kar, chocia nie wiem jeszcze, na czym bdzie polegaa, a gdy ju j odbbni, zarczam, e bdzie pan mia do czynienia z najlepszym specem od uzbrojenia, jakiego pan kiedykolwiek widzia.

–Ja nie pisuj raportyw, sierancie... – Cole przerwa i spojrz na niego uwanie. – Ty te nie bdziesz musia tego robi.

–Sucham? – zdziwi si Pampas.

–Zapomnijmy o tym incydencie – powiedzia komandor. – Ale jeli raz jeszcze zobacz pana w takim stanie, zarczam, e odsiedzi pan pene dziesi lat w pierdlu. Niemniej przyjmuj paskie przeprosiny i wierz, e s szczer. Z tego, co mi wiadomo zosta pan przywrycony na dawne stanowisko bez wpisu do akt.

–Dzikuj, sir – powiedzia Pampas. – Jeli mog co dla pana zrobi, cokolwiek...

–Sharon, czy monitorujesz t rozmow? – zapyta Cole, podnoszc gos.

–Oczywicie – odpara pukownik Blacksmith, przesyajc wycznie przekaz dwikowy, aby oszczdzi stresu sierantowi.

–Dobrze. Suchaj, co powiem sierantowi Pampasowi, ale nie nagrywaj tego.

–Zrozumiaam – powiedziaa Sharon.

–Jeste do duym facetem – zauway Cole. – Wygldasz mi take na krzepk osob. Minie masz wyrobione. Ale czy wiesz, jak si ich uywa?

–Chyba nie rozumiem do czego pan zmierza, sir – przyzna Pampas.

–Nastpnym razem, gdy zauwaysz, e ktryy z twoich podwadnych ma przy sobie narkotyki albo inne stymulanty, masz mu je odebra. Jeli zajdzie taka potrzeba, przy uyciu siy. Nie bdziemy ci monitorowa ani nie nagramy tego zdarzenia. Przyniesiesz

cay odebrany towar do mnie. Jeli ktyry z nich bdzie na tyle gupi, by poprosi o zwrot prochyw, powiesz mu zgodnie z prawd, e oddae je mnie i w moj stron powinien kierowa swoje ale.

–I nie bd mia adnych problemyw, jeli ich pobij? – zapyta sierant.

–Nie mog przecie zgosi czego, czego nie widziaem ani nie syszaem – potwierdzi Cole. – A ty, Sharon?

–Mamy cholernie duo awarii sprztu w przedziale bojowym – odpara Blacksmith. – Czasami przez cae godziny nie mamy podgldu i nic nie nagrywamy.

–Ma pan jeszcze jakie pytania, sierancie?

–Nie, sir – odpar Pampas. Podszed do drzwi, tam odwryci si i zasalutowa. – Cholera! Jak ja si ciesz, e pan jest z nami. Znowu poczuem si jak onierz.

Dziki Byk wyszed na korytarz, Cole znyw zosta sam.

–Sharon, sprybij poustawia sobie dyury w taki sposyb, eby moga obserwowa ludzi Pampasa przez pierwsze minuty kadej jego zmiany w przedziale bojowym. Jeli w cigu pierwszego kwadransa nie sign po narkotyki, prawdopodobnie nie zrobi tego do koca wachty.

–Mog zrobi co lepszego – powiedziaa Blacksmith. – Zalicz przedzia bojowy do kategorii „dziaa specjalnych”, dziki czemu obserwacj bd mogli prowadzi tylko oficerowie z moim certyfikatem dostpu albo wyszym. Czyli ja, ty, Forrice i kapitan.

–To powinno wystarczy – uzna Cole. – Forrice na pewno nas poprze, a puny i pijusy bd miay na tyle rozumu, eby nie lecie z tym na skarg do kapitana. Czasami takie bezrefleksyjne trzymanie si regulaminu ma dobre strony. Podok nie bdzie si zastanawiaa nawet przez moment nad odesaniem ich na jak bezludn planet za narkotyzowanie si podczas wachty.

–Wiesz, pod pewnymi wzgldami wcale nie bya takim zym pierwszym oficerem. Nigdy nie widziaam kogo, kto by bardziej ni ona dba o detale. Ciekawe, jakim bdzie kapitanem?

–Z mojej perspektywy jedyn odpowiedzi na to pytanie byoby sowo „wrogim” – powiedzia Cole, zmuszajc si do umiechu.

–W nowych rozkazach nie ma adnych niejasnoci, ktyre mogaby interpretowa po swojemu. Wracamy na zadupia, bdziemy kim w rodzaju strya w skadzie paliwa.

–Syszaa, co wanie powiedzia nasz fachman od uzbrojenia. Naprawd chciaaby bra

udzia w ostrej walce?

–Skoro tak stawiasz spraw, czuj si bardziej ni szczliwa, mogc doglda zbiornikyw z paliwem – odpara Sharon. – Mao brakowao, ebym zaoya, i nasze sukcesy na Roszponce i Neboucie byy dzieem „Teddy'ego R.”. A skoro nie o nasz okrt tam chodzio, pozostajesz tylko ty.

–Jestem tylko skromnym oficerem, ktery reaguje na to, co widzi – powiedzia Cole. – Domylam si, e to rzadko na pokadzie tego okrtu, ale zarczam, e tak naprawd to nie s wyjtkowe zachowania.

–Jeli uda ci si przekona mnie do tej opinii, to kto wie, moe nawet porzuc myl o uwiedzeniu ciebie – oznajmia Sharon.

–Jeli nie uda mi si przekona oficera bezpieczestwa do tej opinii, moesz rywnie dobrze uzna, e nie poyj wystarczajco dugo, by warto byo stara si o mnie – odpar.

–Bzdury opowiadasz – zaprotestowaa. – Najpewniejszy drog do uniknicia stacych zwizkyw bywa chadzanie do yka z wielkimi bohaterami. – Nagle rzucia wzrokiem gdzie w lewo. – Dostaam wiadomo od kapitan Podok. Masz si u niej stawi.

–Na mostku?

–W jej kabinie – Sharon wyszczerzya zby w umiechu. – Tylko uwaaj podczas klinczu i pamitaj, e wszystkie czci ciaa, ktery mog sprawi Polonoi rozkosz, znajduj si na ich plecach.

–Z moich dotychczasowych obserwacji nie wynika, eby Polonoi byli zdolni do odczuwania rozkoszy – odpar Cole.

Rozczy si, wyszed z kabiny i zjecha na niszy poziom, tam gdzie wikszo obcych czonkyw zaogi miao swoje kajuty. Stan pod drzwiami Podok, poczeka na wykonanie kompletu skanyw i wszed do rodka.

Kajuta nowego kapitana miaa icie spartaskie wyposaenie. Na koi nie byo materaca. Krzesa wykonano z litego, twardego drewna, nigdzie te Cole nie dostrzeg choby jednej poduszki. Na cianach nie wisia ani jeden obraz, za to na suficie znajdowa si dziwaczny, niczego nieprzypominajcy hologram.

Cole nie mia bladego pojcia, czym byo to co, co poruszao si w przyd i w ty pomidzy ramkami.

–Zakadam, e sysza pan ju o nowych rozkazach? – zapytaa Podok po chwili.

–O jakich rozkazach? – zapyta z niewinn min. *Nie mam zamiaru wpakowa Sharon w*

kopoty, przyznajc, e wiedziaem o nich przed tob, pomysla.

–Zostaam mianowana kapitanem „Teodora Roosevelta” – owiadczya Podok.

–Zatem pogratuluj pani tej nominacji, jak tylko zakoczy si okres aoby po kapitanie Fujiamie.

–Nie oczekuj adnych gratulacji – powiedziaa Polonoi. – Informuj pana tylko o zaistniaych faktach.

–A ja jestem teraz pierwszym oficerem? – Cole zada pytanie, na ktyre zna odpowied, wycznie po to, by da dodatkow ochron Sharon.

–Nie, panie Cole. Pan pozostanie drugim oficerem.

–Zatem Forrice awansowa?

–Przez pewien czas nie bdziemy mieli na pokadzie pierwszego oficera – wyjaniamu Podok. – Ale to na pewno si zmieni wkrytce po tym, jak admiralicja rozpatrzy myj raport dotyczcy wydarze rozgrywajcych si podczas akcji w gwiazdozbiorze Feniksa.

–Jestem pewien, e pani raport jest dokadny i uczciwy, madam.

–Prosz zwraca si do mnie per kapitanie. „Madam” to zwrot stosowany wobec ludzi, a ja nie jestem czowiekiem.

–Przepraszam, kapitanie – poprawi si Cole. – Czy to ju wszystko, co miaa mi pani do zakomunikowania?

–Tak – odpara Podok. – Otrzymalimy misj strzeenia niezwykle cennych skadyw paliwa w gromadzie Kasjusza. Wydaam ju rozkaz pilotowi Wxakgini, aby natychmiast nas tam zabra. „Teddy R.” lada moment wejdzie w vestorski tunel czasoprzestrzenny. Dziki temu skrycimy przelot na miejsce do siedmiu godzin. – Obdarzya Cole'a wyniosym spojrzeniem. – Dotrzemy do celu podczas trwania niebieskiej wachty. Jeli dostrzee pan jakiegokolwiek lady obecności floty Teroni albo choby jednego ich okrtu, nie podejmie pan adnych dziaa, tylko powiadomi pan mnie o tym fakcie. Od tej zasady nie bdzie wytkyw. Czy dotaro to do pana, panie Cole?

–Jasno i wyranie, kapitanie.

–Otrzymaam rozkaz strzeenia tych skadyw paliwa i mam zamiar wykona go najlepiej jak tylko potrafi. Zawryci pan kapitanowi Fujiamie w gowie, co kosztowao go ycie. Ale musi pan wiedzie jedno – ja nie mam zamiaru ulega paskim podszeptom.

Rozdział szesnasty

–I co o tym sdzisz? – zapyta Forrice, sadowic si po drugiej stronie stou w niewielkiej mesie oficerskiej.

–O czym?

–Nie udawaj gupka – achn si Molarianin. – Mywi o tym, e nie awansowano ci na pierwszego oficera.

Cole wzruszy ramionami.

–Jeli si byo dwukrotnie kapitanem, to rynice pomidzy pierwszym i drugim oficerem nie wydaj si ju takie istotne.

–Ale zdajesz sobie spraw, e Podok powierzy ci wszystkie obowizki pierwszego oficera?

–Jej zbyjeckie prawo – powiedzia Cole. – Jest kapitanem. Musimy robi, co nam rozkae.

–Nawet jeli bdzie gadaa bzdury?

–Kapitanowie nigdy nie gadaj bzdur – poprawi go Cole z ironicznym umiechem na ustach. – Co wyranie napisano na trzeciej stronie regulaminu floty.

–Zobaczymy, czy za miesic nadal bdziesz tak rozbawiony t spraw – powiedzia Forrice.

–Zobaczymy, czy za miesic nadal bdziemy ywi – skontrolowa Cole. – Nie wiem, czy ktokolwiek oprycz mnie zdaje tu sobie spraw z tego, e „Teddy R.” nie jest w stanie stawi wikszeo oporu flocie okrtyw Teroni. Prawd powiedziawszy, nie jestem pewien, czy moglibyśmy powstrzyma nawet jedn, ale za to dobrze wyposaon jednostk.

–Widocznie admiralicja nie spodziewa si ataku ze strony Federacji Teroni w tym sektorze. W przeciwnym razie nie wysyano by nas do gromady Kasjusza.

–Tego akurat nie jestem pewien – przyzna Cole.

–Przecie sam przed chwil powiedziae, e nie bdziemy w stanie ich powstrzyma.

–Zastanawiam si, czy marynarka nie woli przypadkiem martwych bohaterow od ywych – powiedzia Cole. – Za kadym razem, gdy dokonam jakiego sensownego i skutecznego posunicia, stawiam wszystkich tych dowodzcych nami generayw i admirayw w mocno nieciekawym wietle. Prasa to uwielbia, ale id o zakad, e gyra ma

mnie naprawd dosy.

–Tak – przyzna Molarianin. – To by tumaczyo, dlaczego wywalili ci najpierw na Obrzea, a potem do gwiazdozbioru Feniksa. A jeli w sztabie szdz, e Federacja nie zna jeszcze lokalizacji tych skadyw paliwa, wiemy ju, dlaczego skierowano nas do gromady Kasjusza. Albo pozostaniesz w cieniu do chwili, kiedy wszyscy o tobie zapomn, albo zginiesz w walce i przestaniesz by dla nich obcieniem... – przerwa na moment. – I pomyslyby kto, e trzeba nam bohaterow.

–Trzeba, ale tylko do chwalenia si nimi przed ludmi. Gdy bohaterowie prosz o wspyprac, dziwnym trafem nie ma chtnych. Jeli znam zwyczaj reporterow, wanie rozpoczli polowanie na oficerow najwyzszego szczebla, ktrych da si ukrzyowa za to, e nie wiedzieli o pojawieniu si Bortelityw na Roszponce czy te o tajnym spotkaniu w gwiazdozbiorze Feniksa. A jeli znam zwyczaj floty, to zorganizowaa przynajmniej trzy dodatkowe departamenty oficerow zajmujcych si kwestiami public relations i chopcy zaiwaniaj ca dob na okrgo, aby wyjani spoecznemu, e nikt nie szed na ywio, za akcje zostay ju dawno zaplanowane w najdrobniejszych szczegych. Dlatego nie przyznano mi kolejnego medalu. Publika mogaby zada, aby przekazano w moje rce dowodzenie jak wiksz operacji, a to byoby zgub dla tych wszystkich kobiet i mczyzn ze sztabu, ktryzy nie wykazali si jedn rozsdn myl przez ostatnie lata.

–Ale jako nie wyglasz na nieszczliwego z tego powodu – zauway Forrice.

–A czy to by cokolwiek zmienio? – odpar Cole.

–Nie artuj sobie ze mnie – Molarianin nie odpuszcza. – Co tu chyba jest nie tak, skoro ja jestem bardziej wcieky na sposyb, w jaki zostae potraktowany ni ty sam.

–Nasi przywydcy nie s doskonali – uspokoji go Cole – ale to nie zmienia faktu, e wanie my suymy po dobrej stronie. Wol oszczdza gniew na tych, z ktryymi walczymy.

W tym momencie do mesy wesza Podok. Zatrzymaa si dopiero naprzeciw Molarianina.

–Komandorze Forrice, do czasu wydania nowych rozkazyw obejmie pan czerwony wach.

–Tak jest, kapitanie – powiedzia Cztery Oczy, stajc na baczno i salutujc.

–Pan, komandorze Cole, pozostanie na niebieskiej wachcie.

–Przyjem to do wiadomoci – odpar Cole.

–Czy mog si dosi?

–Kapitanowi wszystko wolno. Podok spojrzaa na Forrice'a.

–Chciaabym porozmawia z komandorem Cole na osobnoci. Byby pan uprzejmy opuci mes na kilka minut?

–Z przyjemnoci, kapitanie – owiadczy Molarianin. – Dopilnuj, eby nikt nie wchodzi do rodka, dopyki nie poinformuje mnie pani, e wasza rozmowa zostaa zakoczona.

–Dzikuj – powiedziaa Podok.

Poczekaa, a Cztery Oczy znajdzie si za drzwiami i spojrzaa na Cole'a.

–Wydaje mi si, e jest pan bardzo zawiedziony brakiem awansu na pierwszego oficera – powiedziaa.

–Jako to przeuj.

–Ale mimo to postanowiam porozmawia z panem bardzo otwarcie i szczerze. Moim zdaniem powodem odmowy tej promocji by myj raport dotyczcy paskiego zachowania podczas wydarze na Obrzeach i w gwiazdozbiorze Feniksa.

–Te tak sdz – przyzna Cole. – Nie dostrzegam innych powodyw.

–Wkrytce odbdzie si posiedzenie admiralicji, na ktryym stanie paska sprawa – wyjania Podok. – I albo otrzyma pan awans na pierwszego oficera, albo pozostawi pana na obecnym stanowisku albo zdegraduj. Ta decyzja znajduje si ju poza zasigiem moich rk.

–Ktyre, jestem tego pewien, jak zwykle pozostan czyste – powiedzia, zastanawiajc si, czy Podok zauway, e te sowa a ociekaj sarkazmem.

–Miejmy to ju za sob. Teraz musimy wspylnie pracowa dla dobra „Teodora Roosevelta”. Dopyki nie otrzyma pan promocji na pierwszego oficera albo nie dostaniemy na to stanowisko kogo nowego, jestemy najstarszymi oficerami na pokadzie.

–Zdaj sobie z tego spraw, kapitanie.

–Bd z panem szczerza, komandorze, tak jak obiecaam. Nie lubi pana. Nie podoba mi si fakt, e potrafi pan omija przepisy regulaminu, e wykonuje pan wycznie te rozkazy, ktyre panu pasuj, e nieustannie naraa pan ten okrt i jego zaog na niebezpieczstwo. Nie mog zaprzeczy, e osiga pan sukcesy, przynajmniej do tej pory... ale jeli kady czonek zaogi, a wiem, e wielu z nich wielbi pana po cichu, zacznie dziaa na wasn rk i bdzie ignorowa rozkazy, ktyre mu si nie spodobaj, dojdzie do kompletnego rozkadu morale. Nastpi katastrofa. Kada potga militarna, jaka powstaa na przestrzeni dziejyw

wszystkich znanych nam ras, skadaa si z caej masy ky zbatych cile ze sob wspypracujcych w gigantycznej maszynie wojennej. Nawet spoeczestwa tak wielbice jednostki jak wasza rasa, rozumiaj, e dla dobra wspylnoty w szczegylnych okolicznociach – a pod t kategori podpada suba w armiach – indywidualizm musi zej na drugi plan, podobnie jak kreatywno.

–W zasadzie nie mog zaprzeczy stawianym przez pani tezom – przyzna Cole.

–A co z praktyk?

–Warunki ulegaj nieustannym zmianom, byoby szalestwem nie zmienia si razem z nimi.

–Nie prosiam o t rozmow, aby si z panem sprzecza, komandorze Cole, ale aby powiedzie panu, jak to wszystko wyglada z mojego, wojskowego punktu widzenia. Zoyam ju raport. I nie zmieniaabym w nim ani sowa, nawet gdyby dano mi tak moliwo, i na tym koniec. Chciaabym jednak, abymy rozpoczli wspyprac, jakby tamte wydarzenia nie miaj miejsca. Jestem dopiero trzecim przedstawicielem mojej rasy, ktry dostpi zaszczytu dowodzenia okrtem wojennym i chciaabym, aby pan mnie wspiera.

–Moe pani na mnie liczy – powiedzia Cole. – Rynimy si w wielu sprawach, ale jestem oficerem floty Republiki, co oznacza, e pozostaj lojalny wobec przeoonych.

–Dobrze – Podok krytko podsumowaa rozmow i wstaa. – Bd pana trzymaa za sowo.

Wysza z niewielkiej sali jadalnej, nie mywic nic wiecej. Cole take zamierza oddali si, ale Forrice zagrozi mu przejcie.

–I jak? – zapyta Molarianin.

–Zaproponowaa mi gazk oliwn – powiedzia Cole. – Ty pewnie nie zauwayby symbolizmu tego gestu, ale uwierz mi, staraa si jak moga.

–Gazk oliwn?

–Wybacz. Ju sam twyj paskudny wyglad powinien mi uzmysowi, e nie naleysz do rodzaju ludzkiego i nie wszystkie nawizania moesz zrozumie. Zaoferowaa mi pokyj, taki nowy pocztek.

–Jak szdzisz, dugo wytrwa w tym zamiarze? – zapyta Forrice, koczc pytanie sarkastycznym pogwizdem.

–Dopyki jej si nie znudzi – odpar Cole. – Wybacz, stary, ale chc uci sobie drzemk przed rozpoczciem wachty.

Cztery Oczy odsun si na bok, pozwalajc mu wyj na korytarz.

–Zobaczmy si pynie.

–Dobrze – zgodzi si Cole. – Wpadnij do mnie z wizyt na mostek podczas dyuru. Zapowiadaj si nudy na pudy. Jeli flota zakada, e szanse na to, i Teroni dowiedz si o tych skadach paliwa s wiksze ni na pojawienie si niegu w piekle, na miejscu zjawi si nie tylko „Teddy R.”. Nie wiem, czy chc, aby wryg trafi na nas, ale jedno jest pewne, musieli dobrze ukry te zapasy paliwa.

Cole wstpi na moment do gywnej mesy, aby wzi do kajuty kubek wieej kawy. Sala bya niemal kompletnie pusta. Oprycz siedzcych w kcie dwych ludzi, komandor zauway tylko Tolobit liskiego, ktry zajada w samotnoci co, co zdawao si wierci na widelcu za kadym razem, gdy zbliia go do ust. Cole postanowi zatrzyma si na moment przy jego stoliku.

–Chciaem wam raz jeszcze podzikowa za postaw tamtego dnia – powiedzia. – Rekomendowaem was do odznaczenia. Ale bdziecie musieli sami sobie przypi to odznaczenie na symbioncie.

–On panu dzikuje.

Cole spojrze na Tolobit ze zdziwieniem.

–To on moe mywi?

–Tylko przeze mnie – wyjani liski. – Jestemy poczeni telepatycznymi wizami.

–Wydaje mi si, e wy we dwyjk stanowicie najbardziej uyteczn istot na tym okrcie – cign Cole. – Do tej pory chyba nie potrafiono korzysta z waszych moliwoci. Ale to si zmieni.

–Dzikuj, sir – powiedzia Tolobita. – Komandor Forrice i porucznik Briggs przyuczaj mnie do suby w przedziale bojowym.

–Wydaje mi si, e moecie uczy si tego jeszcze przez tydzie albo dwa, a zaczniecie si porusza swobodnie wryd uzbrojenia, ale prawd powiedziawszy, ta robota dla zaoganta, ktry potrafi wyj w przestrze kosmiczn bez skafandra i przezy na powierzchni planet chlorowych i metanowych, jest czystym marnotrawieniem jego talentyw.

–Ciesz si, sir, e spotkaem wreszcie oficera, ktry docenia warto moich zdolnoci.

–Ja nie tylko doceniam te wasze zdolnoci, liski – przyzna Cole. – Ja wam ich zazdroszcz. – Nala kawy do kubka i ruszy w stron drzwi. – Mio byo was widzie.

Zjecha wind pneumatyczn na niszy poziom, tam gdzie miecia si jego kajuta i ruszy w stron drzwi, upijajc nieco gorczego wywaru, aby nie wyla mu si po drodze.

–Wiesz – w jego uchu rozleg si niespodziewanie gos Sharon Blacksmith – e jeste tutaj starszym oficerem i ktry z marynarzy mygby nie t kaw za ciebie?

–Moim zdaniem byoby to czyste marnotrawstwo siy ywej – odpar.

–Wiem, i za to ci lubi od pierwszego spotkania. Nie potrzebujesz moe towarzystwa?

–Zamierzaem si pooy – przyzna.

–Wiem, chyba pamitasz, e cay czas ci monitoruj?

–Wygrasz ten zakad, jeli powiem „tak”?

–Na to pytanie odpowiem dopiero, kiedy usysz twoje „tak”.

Zatrzyma si i upi kolejny yk kawy.

–Byoby mi niezwykle mio, ale...

–Ale co?

Skrzywi si.

–Jak potem mam wrzeszcze na zaogantyw przyapanych na seksie?

–Moesz napisa rezygnacj zaraz po wejciu do kajuty, a natychmiast po moim wyjciu j podrze.

–Nie wydaje mi si, eby oficer myg odej na wasn prob podczas wojny.

–Mam ju do operowania pysywkami. Idziemy do tego yka czy nie idziemy?

–Zjed tu do mnie na dy. W kocu wymyl jakie usprawiedliwienie.

–Jestem cholernie atrakcyjn kobiet – powiedziaa Sharon. – I pierwszy raz w yciu zdarza mi si, eby kto potrzebowa usprawiedliwienia, eby zacign mnie do yka.

–W czas wojny trafia si do yka z nie wiadomo kim.

–Nazwij mnie raz jeszcze nie wiadomo kim, a zostan, gdzie jestem.

–Wtedy ja bd myg spokojnie zasn, a ty bdziesz musiaa y w poczuciu odrzucenia.

–Nie zerwiesz mi si z haczyka tak atwo – powiedziaa Sharon. – Jad do ciebie.

Jaki Molarianin wyszed na korytarz. Cole uzna, e lepiej przerwa to poczenie, a potem zda sobie nagle spraw, e nie on je nawiza i nie ma pojcia, jak je zakoczy. Cy, przynajmniej nie zobaczy wszystkiego, pomyla.

Wszed do swojej kajuty, postawi kubek na blacie niewielkiego biurka, zdj buty i zasiad przed terminalem komputera.

–Wcz si. – Maszyna natychmiast oya z cichym szumem. – Czy s ju jakie wiadomoci na temat medalu dla liskiego?

–Odpowied jeszcze nie nadesza.

–Mam nadziej, e nie opyniaj tej decyzji tylko dlatego, e trafiem do raportu – powiedzia Cole. – To on ma go dosta, nie ja.

Nie zada pytania, wic odpowiedzi nie byo.

–A s jakie wiadomoci na temat tego, kto myg by na ksiycu Nebouta IX?

–Nie ma.

–Zaczyna mnie to wkurza – mrukn Cole. – Jakby nigdy nic si nie wydarzyo. Wycz si.

Komputer zamar, a kilka sekund pyniej do kabiny wesza Sharon Blacksmith. – I jak? – zapytaa.

–O co pytasz?

–Wymylie ju sobie usprawiedliwienie?

–Miaa romans z przedstawicielem innej rasy. Jednej z tych, ktyre s teraz z nami sprzymierzone, ale kto wie, co przyniesie przyszo? Pokaesz mi dokadnie wszystko, co z tob robi, ebymy mogli zabezpieczy inne kobiety w subie narodu przed podobnym uwiedzeniem.

–Wszystko, co ze mn robi?

–Absolutnie.

–Wprost nie mog si tego doczeka – powiedziaa Sharon, doczajc do niego na yku.

Rozdzia siedemnasty

Następny tydzień na pokładzie upłynął pod znakiem nudy. „Teddy R.” kontynuował patrol w gromadzie Kasjusza, nie napotykając żadnej wrogiej jednostki. Nawet Podok wydawała się mniej sztywniacka, chociaż, co Cole szybko wykazał Forrice'owi, podczas rutynowych czynności nie miała po prostu okazji wykazać się typową dla niej nieustępliwością.

Komandor zabija czas, zapoznając się dokładniej z okrętem i jego zaog. Sharon Blacksmith jeszcze dwukrotnie odwiedziła go w kajucie, ale potem stwierdziła, że kolejne spotkania będą prowadziły prosto do wzajemnego uczucia, którego ani on, ani ona nie chcieli w tak skomplikowanej sytuacji. Pasował mu takie rozwiązanie: nie kombinowała ani nie próbowała żadnych sztuczek, a gdy wychodziła od niego by tak wyczerpany, że pomyślała, że codzienne wizyty tej kobiety doprowadziłyby go szybko do stanu, w którym nie mógłby sprostać nawet podstawowym obowiązkom.

Zaczyna wystawiać oceny poszczególnym członkom zaogi „Teddy'ego R.”, nie na papierze, ale w swojej głowie. Myślał bez obaw powierzyć życie Forrice'owi i nieraz już to robił w przeszłości. Oprócz Molarianina na pokładzie okrętu znajdował się jeszcze dwóch niezwykle skutecznych oficerów: Sharon Blacksmith – do tego wniosku doszedł zanim jeszcze zaczęli sypiać ze sobą – i Christine Mboya. Nie wiedział tylko, czy liski będzie dobry w tej robocie, której mu przydzielono, ale to nie miało najmniejszego znaczenia. Tak niezwykle symbiont czyni z niego wyjątkowo cenny nabytek. Cole przygryza sobie wielokrotnie w ciągu dnia na rozważaniach o tym, w jaki sposób może istota będąca w gruncie rzeczy dodatkowym naskyrkiem, ale nigdy nie doszedł do zadowalających wniosków. Wysoko oceniał także Dzikiego Byka Pampasa – człowiek ten dotrzyma danego słowa i co więcej, da przydział na dodatkowe wachty, aby odpracować czas, który zmarnował przez narkotyki. Jak wielu innych członków zespołu, także i on pragnął powrotu dyscypliny i zrozumienia celu wszystkich działań, a Cole był jedynym oficerem, który pojawiał się na odprawach, aby wyjaśnić, co robi w gromadzie Kasjusza i dlaczego musi utrzymywać stan ciągłej gotowości bojowej.

Podok była znakomitym pierwszym oficerem, dopóki miała nad sobą kapitana, którego musiała słuchać. Po nominacji nie zachowywała się najgorzej, aczkolwiek Cole cały czas obawiał się jej sztywności.

Dziewiątego dnia patrolu w gromadzie Kasjusza nadszedł przekaz od samej admira Susan Garcii, w którym informowała, że została uznana winną wszystkich czynów opisanych w raporcie, ale żadną z nich nie miała na tyle wielkiej wagi, by stać się przyczyną kolejnej degradacji i może nadal sprawować funkcję drugiego oficera. Nowy pierwszy oficer zostanie przeniesiony na pokład „Teddy'ego R.” kiedy tylko warunki na to pozwolą.

–Co oznacza tylko tyle, e musz poczeka, a kolejny oficer narobi im kopotu, postpujcsusznie w sytuacji, gdy wszyscy inni bd si myli – podsumowa kwano Cole, gdy zreferowa tre wiadomoci Forrice'owi podczas nastpnego spotkania w mesie. – Oczywicie wystosowaem gorcy protest i zadam awansu dla ciebie.

–Dziki za dobre chci, ale ja na pewno nie zostan pierwszym oficerem – odpar Molarianin, koczc wypowied gwizdem miechu. – Mam to jak w banku. A kiedy pojawi si na pokadzie nowy pierwszy, bd myg wreszcie zej z czerwonej wachty.

–Co ci tak zniechca w tej robocie? – zdumia si Cole. – Wyszano nas tutaj, abymy pilnowali skadyw paliwa przed zakusami Federacji Teroni. Z czym masz problem, skoro nie widzielimy do tej pory nawet jednej wrogiej jednostki?

–Spokojna gowa, niedugo natkniemy si na jak – odpar Cztery Oczy. – A ja wolabym mie do tego czasu doskonale wyszkolon zaog w przedziale bojowym. Powinienem doda, e sierant Pampas w momentach, gdy przestaje gada, jakim to wspaniaym czowiekiem jeste, wydaje si naprawd dobrym i zmotywowanym asystentem.

–Ciesz si, e to sysz. Ale moe rozwinby temat twojego przekonania o bliskim spotkaniu z jednostkami Teroni?

–A ty go nie masz?

–Mam. Ale chciabym posucha, dlaczego ty tak uwaasz. Jeli twoje domysy oka si inne od moich, ale take rozsdne, ka Christine przeczesywa przestrze z podwojon czstotliwoci.

–Prosta sprawa – zacz Molarianin. – Wiemy, e Bortelitom zaczyna brakowa energii. A skoro zaryzykowali wypraw na Roszponk, naraajc si na otwart konfrontacj, mog domniemywa, e Federacja Teroni nie bya w stanie zaspokoic ich potrzeb. A jeli nie maj zapasyw, lada chwila zaczn rozglda si za naszymi skadami.

Cole skin gow.

–Racja, ja na podstawie tych samych przeserek doszedem do identycznych wnioskow.

–Ale jest jeszcze co, o czym ty sam nigdy by nie pomysla – doda Forrice.

–Zatem owie mnie.

–Oni ju wiedz, e jeste najczciej odznaczanym oficerem floty i e zostae przeniesiony na pokad „Teddy'ego R.”. Id te o zakad, e bd uwaali, i zostalimy tu wysani w celu chronienia czego lub kogo niezwykle wanego. Przecie Wilson Cole nie zajmuje si pierdoami.

–Bzdury – zaprotestowa Cole. – Musz przecie wiedzie, e chodz teraz na bardzo krytkiej smyczy.

–Co nie przeszkodzio ci uksci ich w sam rodek dupska, i to dwukrotnie – przypomniamu Molarianin.

–Daruj sobie te porywnania. Nie masz nawet pojcia, jak wygllda pies.

–Nigdy nie widziaem te Domarianina, ale wiem, e istniej – odci si Cztery Oczy.

–Byem kiedy na Domarze.

–Czy to, co mywi o Domarianach, jest prawd?

–Chyba tak. Nie mam pojcia, co o nich si mywi, ale wiem, co tam widziaem. Domarianie bez koca wdruj za socem, w stron horyzontu, na szczudowatych nogach, dugich chyba na dwadziecia styp. Nie mog si zatrzyma, nigdy nie siadaj ani si nie kad. A gdy ktry z nich opada z si i zostaje w tyle, natychmiast dopadaj go drapiecy, ktryzy yj tylko po ciemnej stronie planety. To najdziwniejsze miejsce, jakie widziaem w yciu. Miliony inteligentnych istot, ale na caej planecie nie znajdziesz ani jednego domu czy biblioteki, albo nawet szpitala.

–A czym si ywi?

–Powietrzem.

–Co ty chrzansisz?

–Kojarzysz takie ryby, ktyre pywaj z otwartymi pyskami, aby chwyta w nie mniejsze organizmy?

–Nie mamy na naszej planecie czego takiego jak ryby, ale wierz ci na sowo, e one istniej.

–No tak, wyobra sobie, e Domarianie maj kilka par ust, wielkich otworyw po kadej stronie szczk i nimi wychwytuj kady mikroskopijny organizm, ktry porusza si w powietrzu. Ciekawe... Cay czas miaem na gowie hem, ale nie znalazem na nim ani jednego zanieczyszczenia, a zawarto tamtejszej atmosfery dostarcza poywienia milionom Domarian.

–Musz to kiedy zobaczy.

–Jeli Teroni podbij Domar, by moe polecimy go ratowa.

–Po jak choler mieliby podbija tak planet?

–A czego nasze rzdy szukaj na wszystkich planetach? Koniec kocyw i tak wychodzi na to, e nie chcemy, aby kto inny je posiada.

–Teraz zrozumiaem – powiedzia Forrice.

–Bo masz to co, co zwiemy poczuciem humoru – wyjani mu Cole. – Ale zabij mnie, jeli wiem, czym oni si kieruj.

Nagle rozlegly si syreny ytego alarmu, po czym rywnie szybko umilky.

–Ciekawe, o co tym razem chodzi? – mrukn Cole.

–Moemy przespacerowa si na mostek i sprawdzi na wasne oczy – zaproponowa Forrice.

–Dobrze, ale najpierw zapytasz o pozwolenie wejcia, Podok jest cholernie zazdrosna o swoje prerogatywy.

Wstali od stolika i przeszli do windy, aby wjecha na poziom mostka. Przy konsoli komputera zastali Rachel Marcos. Kobieta staa przed wywietlaczami, z trudem powstrzymujc zy.

–Kapitanie, prosz o pozwolenie wejcia na mostek – odezwa si Cole.

–Ja take o to prosz, kapitanie – doda Forrice.

–Udzielam pozwolenia.

Cole ju unosi nog, by ruszy naprzyd, gdy w miejscu osadzi go silny kuksaniec Molarianina.

–Salut – szepn Cztery Oczy.

Cole zasalutowa i wszed do rodka.

–Syreny ytego alarmu odezway si na kilka sekund, a potem umilky – stwierdzi.

–Moe dlatego, e yty alarm tak szybko si skoczy – odpara Podok.

–Co si stao, kapitanie? – zapyta Cole.

–Chory Marcos faszywie zinterpretowaa tosamo okrtu z Lodina IX, uznajc go za jednostk nalec do Federacji Teroni.

–S bardzo podobne do siebie, sir – przyznaa Rachel.

–Nie odzywajcie si bez pytania o pozwolenie, chory – upomniaa j Podok. – I kierujcie swoje wypowiedzi do mnie, nie do komandora Cole'a.

Cole spojrze na Polonoi.

–Takie pomyki czsto si zdarzaj – powiedzia.

–Ale nie powinny. Posaam ju po zastpstwo dla chorej Marcos. W przyszoci otrzyma ona zakaz wstpu na mostek – rzucia Cole'owi wyzywajce spojrzenie, jakby spodziewaa si protestu z jego strony.

–Czy mog co pani zasugerowa, kapitanie Podok? – zapyta komandor.

–Prosz mywi.

–Ma pani cakowit racj, usuwajc Marcos z mostka – powiedzia Cole – ale ten bd wynika wycznie z braku odpowiedniego dowiadzczenia. Moe zamiast permanentnego wykluczenia lepiej zaoferowa jej moliwo powrotu po stosownym szkoleniu?

–Janiej prosz.

–Naleaoby przeprowadzi seri symulacji komputerowych – wyjani. – Jeli zdoa pozytywnie okreli, czy symulowana jednostka jest wroga, neutralna czy przyjazna, i to trzysta razy z rzdu, pozwoli jej pani wryci do suy na mostku.

–To rozsdna propozycja – przyznaa Podok. – Ale zwikszaam przyg do piciuset poprawnych odpowiedzi. Egzamin bdzie mia miejsce nie prdziej ni za tydzie, tyle czasu daj wam, chory Marcos, na zapoznanie si z charakterystykami wszystkich jednostek znanych nam flot.

Rachel odwrucia si do Cole'a, ju miaa otworzy usta, aby podzikowa.

–Ani sowa, chory Marcos – upomnia j ostro Cole. – Pani kapitan podja decyzj i musicie si z ni pogodzi.

–Ale...

–Powiedziaam wam wczeniej, e moecie zwraca si tylko do mnie – przypomniaa jej Podok. – Odmaszerowa prosto do kwatery. Zostaniecie tam przez trzy nastpne dni pokadowe. Racje ywnociowe bd wam dostarczane, macie zakaz komunikacji z kimkolwiek. Czy to jasne?

–Tak jest, kapitanie – potwierdzia Rachel. – Zasalutujcie i moecie odej.

Rachel wykonaa pierwsz cz rozkazu i otara zy z policzkyw, opuszczajc rk, a potem ruszya od razu w kierunku najbliszego szybu windy.

–Cy – powiedzia Cole – skoro nic ekscytującego nie dzieje się na mostku, to i ja ju sobie pyjd, o ile pani kapitan nie ma nic przeciwko temu.

–Moe pan i.

–Dzikuj, kapitanie – powiedzia, salutujc.

–Pyjd z tob – zaproponowa Forrice, take oddajc salut.

Weszli do windy, Molarianin wysiad na poziomie kantyny, a Cole zjecha niej, do swojej kajuty. W jej wntrzu zasta czekajc na niego Sharon.

–Wydawao mi się, e ten zamek otwiera się wycznie na mój gos i obraz siatkiwki oka – powiedzia Cole, gdy drzwi zamkny się za nim z trzaskiem.

–Ludzie z wydziau bezpieczestwa mają dostp do wszystkich pomieszcze – odpara. – Przecie Tereni mog ci porwa i uwizi podczas jednej z misji albo pozostawi zwizanego na palcym socu i wypuci wielkie stado wygodzonych, krwioerczych stworzonek. Kto przecie musi w takiej sytuacji wej do twojej kwatery, eby zabra tajne dokumenty, zniszczy reszt rzeczy i przygotowaa pomieszczenie do zamieszkania przez kolejnego oficera.

–Cy mog na to odpowiedzie... Jak mog się na to uskara, skoro chodzi o czysty sentyment do mnie?

–Monitorowaam mostek – powiedziaa. – Nie szdzisz, e postpie zbyt ostro wobec Marcos?

–Dziki temu za dwa tygodnie bdzie moga wryci na mostek – odpar. – Gdybym się nie wtrci, Podok wywaliaby j na zawsze.

–Wiesz, e ona się w tobie zadurzya?

–Kto? Podok? Boe, mam nadzieje, e się mylisz.

–Nie udawaj gupka. Mywi o Rachel.

–Po dzisiejszej scysji chyba się odkocha.

–Nie byabym tego taka pewna – powiedziaa Sharon.

Cole skrzywi się.

–Tego mi jeszcze byo trzeba, dwudziestodwuletniej dzierlatki w stopniu chorego, ktyra się we mnie zadurzy.

–Paru facetów uznałoby, że to całkiem przyjemna sytuacja.

–Bo facetów nie lubią dzieci. Ale ja lubię dojrzałe kobiety.

–A ja lubię, kiedy mówisz w ten sposób – przyznała Sharon. – Mogłoby wtedy pomyśleć, że mają trzydzieści cztery lata, nie jestem jeszcze staruszką.

–Cholera, przeleciałem trzydziestoczworoletnią i nawet tego nie zauważyłem – powiedział Cole. – Ciekawe, czy wiedziałbym, co powiedziałem w takiej sytuacji dwudziestodwuletniemu dziecku?

–Nie sądzę, żeby twoje mówienie znajdowało się na liście jej priorytetów.

–W tym wieku na pewno – przyznała. – Ale jedno jest pocieszające, one wszystkie w końcu dojrzejają.

–A co ty robisz, mając dwadzieścia dwa lata? – zapytała Sharon.

–To samo co teraz. Staram się odrywać gupie rozkazy od młodych. Tyle tylko, że wtedy dwudziestodwuletni nie wydawali mi się smarkulami.

–W końcu wysił się na szczerą – spojrzał na niego w zamyśleniu. – Dlaczego wstąpił do marynarki?

–Bo nie cierpi maszerowania.

–Pytam poważnie.

–Bo w odrywaniu od armii, zaoferowano mi patent oficerski. A ja uważałem, że dokonam więcej jako oficer niż szeregowiec. – Nagle rozpromieniła się. – I chyba miałem rację. Podczas służby w piechocie nie mogła stracić dwukrotnie dowodzenia okrętem. A dlaczego ty zaciągnąłeś się do bezpieczeństwa?

–Ja? – Zaskoczył go tym pytaniem. – Zawsze interesowałem się sekretami innych ludzi. A teraz odkrywanie ich jest częścią mojej pracy – umiechnęła się. – Którego dnia poznam twoje.

–Może któregoś dnia sam ci o nich opowiem.

–Ale to już nie będzie takie zabawne – spojrzał na niego, starając się odgadnąć, w jakim jest nastroju. – Co się dzieje?

–Nic – odparł. – Chyba po raz pierwszy od... dwunastu lat usłyszałem, że ktoś wymawia w ten sposób słowo „zabawne”.

–Tak. Przypuszczam, że na froncie nikt się z niczym nie pieści – powiedziała Sharon. –

A skoro o wojnie mowa, jak blisko nas przelatywa ten okręt z Lodina?

–Rachel powiedziaaby pewnie: bardzo blisko. Ja chyba uybym okrelenia: wystarczajco blisko. Jeli nie znalaz si w polu raenia, to dzieli go od niego tyci wos.

–Te tak myl... – Nagle zmarszczya brwi i stukna palcem w suchawk umieszczon w lewym uchu, a potem szybko podniosa wzrok. – Musz lecie.

–Co si stao?

–Nie uwierzysz, na terenie laboratoriow wybuchu byjka – wyjania. – Mamy ju wszystko pod kontrol, ale musz tam pyj.

–W laboratorium? Sprawd stan zapasyw. Tak szczelnie odcilimy izb chorych, e ktyry z punyw myg wpa na pomys, aby samemu co zsyntetyzowa.

–Tak robi. Chcesz i ze mn?

–Nie. W tym tygodniu robi za oficera-rywniach.

–W takim razie do zobaczenia – powiedziaa, wstajc z krzesa i ruszajc w stron drzwi, ktyre otworzyy si natychmiast.

Co to wojsko ze mn robi, pomyla Cole. Chyba si przedwczenie zestarzaem. Powinienem sika ze szczcia, e taka moda dziewczyna zakochuje si we mnie, a ja zamiast tego narzekam. Umiechn si. Tak, w kocu dorosem. Wczy ksik, ktyr usiowa doczyta w cigu kilku ostatnich dni, ale nie zdy nawet przerzuci dwych kartek, gdy ekran holowizora zblad i pokazaa si na nim twarz Sharon Blacksmith.

–Co znowu? – zapyta.

–Twój przyjaciel Pampas nakry w laboratoriach koleg Kjinissa, chocia cholera wie, czy sowo kolega jest tu waciwe, zwaywszy e mamy do czynienia z obcym z Jasmina III, na kradziey komponentyw do sporzdzenia do silnego halucynogenu.

–Wic miaem racj.

–Pozwyl mi dokoczy. Sierant Pampas, ktyry najwidoczniej le zrozumia wydany mu przez ciebie rozkaz, stuk t istot tak, e o mao co nie wyziona ducha. A my wanie przewozimy Kjinissa do izolatki, gdzie a roi si od narkotykyw, ktyre bdzie myg ukra przy pierwszej nadarzejcej si okazji.

–Zrobibym to samo na miejscu Pampasa – przyzna Cole. – A w kadym razie przybowabym to robi. Mam wraenie, e ten facet jest dziesi razy silniejszy ode mnie.

–Tak czy inaczej, kazaam zatrzyma Pampasa i osadzi go w areszcie domowym –

powiedziaa Sharon. – Domylam si, e bdziesz go broni, gdy zostanie oskarzony o pobicie?

–Oczywicie. Przejd si do kajuty sieranta przed rozpoczciem niebieskiej zmiany i wysucham jego wersji zdarze.

–A jeli, o ile oczywicie do tego dojdzie, Kjinniss si obudzi, jego te masz zamiar przesucha?

–Nie widz powodu. Jeli powie prawd, sam si oskary, jeli skamie, i tak napiszesz w raporcie o jego krzywoprzysistwie.

–Ale pyki co jest niewinny, dopyki mu czego nie udowodnimy.

–Wic sprawd wasze zapisy i ju bdziesz miaa peno dowodyw.

–Zawsze mnie dziwio, e kto tak uczuciowy jak ty zosta awansowany ponad stopie marynarza.

–Miao si paru przyjaciy tu i tam. Przerwa poczenie i zacz przygotowywa si na wizyt u Pampasa, gdy znyw rozbrzmiay syreny ytego alarmu.

–Ciekawe, o co tym razem poszo? – powiedzia do siebie znudzonym gosem. – Pewnie zastpca Rachel pomyli deszcz meteoryw z flot Teroni.

Chwil pyniej twarz Podok pojawia si na wszystkich ekranach.

–Mamy potwierdzenie kontaktu wzrokowego z okrtem Teroni. Przygotujcie si do zajcia stanowisk bojowych, gdy zostanie ogoszony alarm czerwony.

–Lepiej wryc do siebie – powiedziaa Sharon. Jej holograficzne oczy wpatryway si w niego. – A co ty chcesz robi?

–Nie zamierzam i na adne stanowisko do ogoszenia czerwonego alarmu – odpar Cole. – Nadal mamy bia wacht. To kryzys kapitan Podok, nie myj, wic niech ona sobie z nim radzi... – przerwa i podszed do drzwi. – Chocia, z drugiej strony nie ma tak zego kryzysu, eby niekompetentny oficer nie myg go jeszcze pogbi. Moe jednak rzuc okiem na aktualn sytuacj.

Rozdział osiemnasty

Cole uzna, że Podok może le odebrać jego wtargnięcie na mostek w pierwszych minutach po dostrzeżeniu okrętu Teroni, postanowi więc, że dopóki yty alarm nie zmieni się w czerwony, może powłóczyć trochę czasu na rozmowę z Pampasem.

–Nie wiem, czy wolno panu tutaj przebywać, sir – powiedziała sierant, widząc wchodzącego oficera.

–Znam ten punkt regulaminu – odparł komandor. – Nie możesz opuścić kajuty, ale nigdzie nie napisano, że nie wolno ci przyjmować gości.

–Kapitan Podok na pewno się to nie spodoba, sir.

–Kapitan Podok maniackalnie trzyma się regulaminu, a ja, pykając coś, nie zważam na żadnego jego punktu... – przerwała na moment. – Jak się czujesz?

–Ciekawie, sir – odparł Pampas. – Ale wciąż czuję się bezużyteczny. Zwłaszcza przez ostatnie parę godzin. O co chodzi z tymi ytyymi alarmami?

–Pierwszy był omyłkowy – wyjął Cole. – Drugi chyba jest prawdziwy. Zdaje się, że dostrzeżono okrętu Teroni.

–Kto popełnił ten błąd? – zapytał Pampas. – Mam nadzieję, że kapitan Podok.

–Kapitan Podok nie popełnia tego rodzaju błędów – Cole pokręcił głową. – Nie, to sprawa Rachel Marcos. Dostaje, tak jak ty, areszt domowy. – Nagle na twarzy komandora pojawił się uśmiech. – A niech mi się szlag, chyba wszyscy, których lubi na tym okręcie, poszli wam siedzieć.

–Ja nie mam panu tego za złe, sir – powiedziała Pampas. – Czas oczyścić jednostki i trzeba zacząć od zaogoni.

–Wiem... ale posadzę tego koleśka do izby chorych – zauważył Cole.

–Sam byś się tam posadził po tyłu załadowanych ziarnach, sir – odparł sierant. – Ja tylko przyspieszę ten proces.

Cole rozemniał się, rozbawiło go to określenie.

–Czy potrzebujesz czegoś, co mogę ci przynieść?

–Nie, sir. Karmi mnie dobrze i mam całą bibliotekę powieści do dyspozycji.

–Kolejny czytelnik? Zdziwiasz mnie, człowieku.

–Nie, sir – zaprzeczy Pampas. – Ogldam programy rozrywkowe, gywnie holodramaty.

–Ogldaj, skoro poprawiaj ci nastryj...

–Miabym o wiele lepszy nastryj, gdyby pozwolono mi wryci do przedziau bojowego, bo tam mog si przynajmniej na co przyda.

–Wiem – powiedzia Cole z nut wspanialosci w gosie. – Zrobi, co w mojej mocy, eby ci std wycign. No chyba e przejdziemy na czerwony alarm, o ile mnie pami nie myli, jego ogoszenie anuluje wszystkie pomniejszych kary. Jak tylko usyszysz syreny, zapieprzaj prosto na stanowisko ogniowe.

–Powanie?

–Tak, powanie – odpar Cole. – Wolabym, ebymy mieli w peni sprawn obsug uzbrojenia, a ty jeste pewnie dziesi razy lepiej wyszkolony ni najlepszy z kandydatyw przyuczanych teraz przez Forrice'a.

–A co z moimi kumplami, sierantami? – zapyta Pampas. – Jak im leci?

–Kudop nadal ley w piczce po zayciu jednego ziarenka za duo, a dopyki naszym konowaem bdzie Bedalianin, ktyry Polonoi zobaczy dopiero na pokadzie tego statku, nie bdzie mia wikszych szans na szybkie wybudzenie.

–A Solaniss?

–Pewnie mi nie uwierzysz, ale przenieili go do dziau napraw – powiedzia Cole. – Prybowaem wyjani Podok, e mamy wakaty w bojowym i przydadz si tam kade rce, ale wiesz, jak z ni jest – skoro wedug harmonogramu mia zosta przeniesiony, to musi zaj si naprawami... – zamilk na moment. – Wiem, e mamy jeszcze czwartego technika uzbrojenia, ale nie miaem okazji go pozna.

–Jej – poprawi go Pampas. – Jest czowiekiem?

Sierant pokrci gow.

–To Orovitka.

–A ju przestaem wierzy, e zobacz kiedy kogo z tej rasy.

–Z wygldu przypominaj nieco najbrzydszych Soporian.

–Tych te jeszcze nie miaem okazji oglda.

–Wydawao mi si, e krcki si pan po caej galaktyce, sir – powiedzia sierant.

–Bywaem tu i ywdzie – przyzna Cole. – Ale zazwyczaj nie opuszczаем pokadu okrtu. Zdziwiby si, jak wielu ras moesz nie pozna, jeli nie wyldujesz na danej planecie.

Pampas zachichota.

–Wiem, o czym pan mywi, sir.

–I dobrze, chyba lepiej bdzie, jeli ju sobie pyjd – powiedzia Cole. – Ale postaram si zaglda do ciebie przynajmniej raz dziennie. Jeli bdziesz czego potrzebowa, wystarczy, e powiesz to na gos.

–Tak do siebie mam mywi?

–Pukownik Blacksmith albo ktyry z jej podwadnych bd monitorowa twoj kajut. Ale maj pod kontrol kady cal tego okrta, wic nie licz, e zareaguj na twoje proby natychmiast. Jednak po upywie jakiego czasu ich sprzt przypomni im, e w twoim pomieszczeniu kto si odezwa, jeli nawet bdzie to zwyka proba o piwo i zrobi, co w ich mocy, eby ci uly – nagle podniys gos. – Mam racj?

–Tak jest – odpar kobiocy gos dobiegajcy z rogu kajuty. – Ale nie musi pan tak wrzeszcze.

–Wydzia ma sporo czonkyw zaogi i miejsc do obserwowania, wic nie przeginaj z tymi wezwaniami – Cole ostrzeg Pampasa. – Ale pamitaj, e pomog ci, jeli zajdzie taka potrzeba.

–Dzikuj, sir – odpar sierant.

–Do zobaczenia jutro – poegna go Cole i wycofa si na korytarz.

Zastanawia si jeszcze, czy nie wpa na moment do Rachel Marcos, ale uzna, e jednak tego nie robi. Nie cierpia ez, a by pewien, e ona wci zanosa si paczem. Nie mia te ochoty na wysuchiwanie jej alyw albo, co mogoby by jeszcze gorsze w tej sytuacji, znoszenie karesyw. Zamiast wizyty u Rachel, wstpi do mesy i zamywi najlepszy deser, jaki znajdowa si w menu, a potem wypatrzy marynarza, ktyry nie mia zajcia i polec mu zanie sodycze do jej kajuty.

Dopiero po zaatwieniu tego wszystkiego uzna, e najwyszy czas pojawi si na mostku. Myg wprawdzie obserwowa okrt Teroni na jednym z ponad dwudziestu wielkich holowizoryw rozsianych po wszystkich pokadach albo nawet na wywietlaczu wasnego terminala, ale bardziej od informacji na temat wrogiej jednostki interesowaa go reakcja Podok. Do tej pory tylko raz widzia, jak si zachowaa w sytuacji zblionej do kryzysowej – a byo to podczas pamitnej odprawy w gwiazdozbiorze Feniksa – i nie oceni jej zachowania zbyt pozytywnie.

Wjecha wind na pokad mostka, posta przy wejciu dusz chwil, chc si upewni, czy wszyscy obecni na wachcie zachowuj spokuj i dopiero po tym zdecydowa si wkroczy na scen.

–Prosz o pozwolenie wejcia na mostek – zwryci si do dowydcy, nie zapominajc o przepisowym salucie, gdy spojrzaa w jego stron.

–Udzielam zezwolenia.

–Dzikuj, kapitanie – powiedzia.

–Po co pan tu przyszed, panie Cole? – zapytaa Podok. – Biao wachta jeszcze si nie skoczya.

–Pomylaem, e zechce mnie pani owieci co do intencji, jakie ywi pani wzgldem tego wrogiego okrtu – wyjani Cole. – Powinienem chyba wiedzie, czy zamierzamy wysa na jego pokad pozdrowienia albo pogryki, zaczniemy go ostrzeliwa zaraz, czy raczej odoymy t decyzj do rozpoczcia niebieskiej wachty?

–To rozsdney powyd wizyty – przyznaa Podok.

–Moemy zacz od identyfikacji tego okrtu? – zaproponowa Cole.

–Mamy do czynienia z jednostk klasy Zeta Tau, najprawdopodobniej zbudowan na Tambo IV. Sdzc po punktach charakterystycznych, jego wiek mona okreli na osiem do siedemnastu lat. Przenosi na pokadzie bro laserow, chocia z naszych obserwacji wynika, e dodatkowo wyposaono go w przynajmniej jedno dziao pulsacyjne.

–Zakadam, e jest cay czas namierzany?

–Oczywicie.

–Czy kieruje si w poblie Benidosa II albo Nowej Argentyny? – zapyta Cole.

–Nie – odpara Podok. – Jego kurs jest raczej do zmienny.

–Zatem wci ich szuka.

–Benidosa II i Nowej Argentyny? – zapytaa zdziwiona Podok. – Przecie musz je mie na kadej mapie.

–Miaem na myli nasze skady paliw – wyjani Cole.

–Wtpi. Nawet si do nich nie zbliy.

–Wcale nie musi si zbliia – cign dalej komandor. – Przecie moe dysponowa

technologi pozwalajc wykry takie iloci materiayw rozszczepialnych z odlegoci wielu lat wietlnych.

–To niedorzeczne.

–By moe – powiedzia Cole. – Ale jaki czas temu zarywno pani przodkowie, jak i moi uwaali, e unoszenie si chociaby o kilka styp nad ziemi te jest niedorzeczności.

–Sysza pan kiedykolwiek o istnieniu technologii umoliwiajcej dokonywanie takich obserwacji?

–Nie syszaem – przyzna. – Ale fakt, e nie syszaem, nie oznacza wcale, e taka technologia nie istnieje.

–Zatem caa ta wymiana zda pomidzy nami wynika jedynie z paskiej ignorancji w tym wzgldzie – owiadczya Podok.

Moe i jeste subistk, pomyla Cole, silc si na umiech uznania, ale nie mog powiedzie, e jeste gupia. To jedno musz ci przyzna.

–Przepraszam, kapitanie – powiedzia.

–Przeprosiny przyjte.

–Czy mog zapyta, co zamierza pani zrobi z tym okrtem Teroni?

–Bd go obserwowa.

–Poprzestanie pani na obserwacji jego ruchyw?

–Tak.

–I to wszystko?

–Tak, to wszystko – powtyrzya Podok.

–Czy mog by z pani cakowicie szczery, kapitanie?

–Nie przypominam sobie rozmowy, w ktyrej nie bylibymy wobec siebie cakowicie szczery, panie Cole.

–Wydaje mi si, e popenia pani bd.

–Czyli?

–Sdz, e powinniśmy rozwali nieprzyjacielski okrt, pyki mamy tak moliwo.

–Rozkazy, ktyre otrzymaam, nie mywi o obowizku atakowania kadego napotkanego przeciwnika – odpara Podok. – Misj „Teodora Roosevelta” w gromadzie Kasjusza jest powstrzymanie Pitej Floty Federacji Teroni przed wykryciem i przejciem skadyw paliwa na Benidosie II i Nowej Argentynie i tego zamierzam si trzyma.

–Rozumiem, kapitanie – powiedzia Cole – ale...

–Skoro pan rozumie – przerwaa mu – dlaczego nadal pan protestuje? Takie otrzymalimy rozkazy. I musimy je wykona.

–Oczywiste jest, e mamy do czynienia z jednostk zwiadowcz – wyjani Cole. – Teroni nie wyl do gromady Kasjusza Pitej Floty ani nawet znaczcych si, dopyki nie uzyskaj potwierdzenia, e wanie tutaj znajduj si nasze skady paliwa. Jeli pozwoli im pani odkry ich lokacj, sama pani sprowokuje sytuacj, do ktyrej mamy podobno nie dopuci.

–A jeli ten okrt pojawi si tutaj w innym celu? – zapytaa Podok.

–Przecie toczymy z nimi wojn – przypomniam jej Cole. – Ma pani pene prawo do przeprowadzenia ataku.

–Powtyrz panu raz jeszcze, e rozkazy admiralicji dotyczce tej misji nie mywi nic o atakowaniu wrogich jednostek. Mamy si jedynie upewni, i nie odkryj naszych skadyw paliwowych na Benidosie II i Nowej Argentynie. Czy to w kocu dotaro do pana, komandorze Cole?

–Zrozumiam rozkazy, kapitanie – odpar Cole. – Ale uwaam, e lepiej zabezpieczymy nasze skady, jeli zniszczymy wrogie jednostki zwiadowcze, i to zanim zd powiadomi Pit Flot.

–O ile to jest jednostka zwiadowcza – stwierdzia Podok. – A nie ma pan adnych dowodyw, e paskie domniemanie jest prawdziwe, a jeli nawet ma pan racj, nie zamierzam lekcewy wydanych mi rozkazyw. Uwaam t rozmow za zakoczon, panie Cole. A teraz prosz opuci mostek i nie pokazywa si tutaj a do rozpoczcia niebieskiej wachty.

–Tak jest, kapitanie – powiedzia Cole, zasalutowa i wycofa si do wind.

Nie zjecha jednak prosto do swojej kajuty ani do mesy oficerskiej, tylko uda si do wydziau bezpieczestwa.

–Syszaa, co powiedziaa? – zapyta, ledwie przekroczy pryg biura Sharon Blacksmith.

–Tak, syszaam – odpowiedziaa Sharon. – Masz szczcie, e nie zakuwamy ju ludzi w kajdany. Ona bardzo nie lubi, jak kto ma odmienne zdanie, a ty posune si o wiele

dalej. Nieomal przyznae na gos, e dalsze suchanie jej rozkazyw doprowadzi do zagroenia naszej misji.

–A czy to nie jest prawda?! – wybuchn Cole. – Widziaa odczyty dotyczce tej jednostki Teroni. Nawet idiota by zauway, e to okrt wojenny. Jest szybki, chocia niezbyt ciko uzbrojony i nie prybowa ldowa na adnej z okolicznych planet. Co innego mygby robi w tym sektorze, ni poszukiwa naszych skadyw paliwa?

–Ulyo ci? – zapytaa Sharon. – A moe wolisz mi przyoy, zamiast drze si bez opamitania przez nastpn godzin?

–Przepraszam – powiedzia Cole, chocia byo wida, e wci jest wzburzony. – Czy ona naprawd nie widzi, na rany Chrystusa, do czego moe doj, jeli nie zniszczymy zwiadowcy? Prdzej czy pyniej ten okrt namierzy nasze skady i bdziemy musieli stawi czoa potdze, ktyrej nie damy rady za adne skarby wiata.

–Moe niczego nie znajd.

–Jeli Teroni wysali ich tutaj z tak misj, to wyposayli ten okrt w sprzt, dziki ktyremu mona namierzy wielk ilo paliwa – powiedzia Cole. – Nawet Fujama by to zrozumia. Dlaczego ona nie potrafi?

–Ty kierujesz si intuicj, ona jest literalistk.

–Nie trzeba wielkiej intuicji, by zrozumie, co si tu kroi. A umys literalny powinien to widzie z jeszcze wiksz jasnoci. Nie rozumiem jej.

–Lepiej by byo, gdyby sprybowa j rozgry – powiedziaa Sharon. – Teraz ona jest tutaj kapitanem.

–Tak – przyzna kwano Cole – i nadal nim bdzie, gdy dwiecie okrtyw Pitej Floty Federacji Teroni pojawi si tutaj za dwa dni albo tygodnie czy miesice i polecie prosto na te niezwykle cenne zapasy paliwa. I co wtedy? Jeli nadal bdziemy traktowali rozkazy dosownie, zostaniemy zmuszeni do uycia broni w sytuacji, gdy przewaga wroga uczyni walk totalnym bezsensem.

Rozdzia dziewitnasty

Okrt Teroni przeskakowa z systemu do systemu, jak pszczoa szukajca nektaru. W cigu nastpnych trzech dni obserwacji Cole jeszcze dwukrotnie prybowa nakoni Podok do jego zniszczenia i tyle razy otrzyma odpowied odmown.

–Pakujesz si w powane kopoty – zauway Forrice, gdy siedzieli razem w mesie podczas biaej wachty. – Ile razy masz zamiar powtarza jej, by zrobia co, czego najwyraniej nie chce?

–To ona pakuje „Teddy'ego R.” w powane kopoty – odpar Cole. – Jeli miaa najmniejsze choby wtpliwoci co do tego, czy okrt Teroni szuka naszych skadyw paliwa, ju dawno powinna si ich pozby. Ciekaw jestem, co Podok zamierza zrobia, kiedy pojawi si tutaj caa Pita Flota?

–Zapytaj j.

–Przecie to robi. Nieustannie. A ona niezmiennie powtarza mi, e wykonuje rozkazy admiralicji, ale – do jasnej cholery – powtarzanie tego zdania jak mantry nie sprawi, e wygramy!

–Nie wiem, czy moemy zrobia cokolwiek sensownego w tej sytuacji – przyzna Forrice. – Pewnie bdziemy tutaj sterczeli do momentu, w ktrym Podok przekona si, jak wielu ich jest i iloma dziaami dysponuj, a dopiero potem damy nog. – Nagle spowania. – Chyba nie szdzisz, e ona ma zamiar sprybowa samotnej szary na przewaajce siy wroga?

–Jest tylko jeden rodzaj istot w naszej galaktyce, ktrych nijak nie jestem w stanie zrozumie, a s nimi oficerowie – powiedzia Cole. – A jeli miabym wskaza oficera, ktyrego najmniej rozumiem, byaby to ona.

–Sam jeste oficerem – przypomnia mu Molarianin.

–Moemy si zaoy o twoje obce dupsko, e jeli zasu na kilka kolejnych medali, zdegraduj mnie jednoczenie do sieranta albo i zwykego marynarza – powiedzia Cole. – Tak sobie myl, czy po przejciu niebieskiej wachty nie sprybowa dopieprzy temu cholernemu okrcikowi, eby sprawdzi, czy zdecyduje si odpowiedzie ogniem. Wtedy nawet Podok nie bdzie moga czepi si mnie za to, e go zniszczymy.

–A wie moe pod uwag fakt, e to on moe nas rozpieprzy? – zapyta Forrice.

–Z kim wolisz walczy, z pojedynczym okrtem zwiadowczym czy ca Pit Flot Teroni? Bo jedno jest pewne: prdziej czy pyniej bdziemy mieli do czynienia z jednym albo drugim.

–Ja w takiej sytuacji skontaktowabym się z dowództwem floty, wyjani, na czym polega nasz problem i zasugerowa w moliwie najdobitniejszy sposyb, e maj anulowa dotychczasowe rozkazy i wyda nowe.

–Wiesz, e nie jestem ulubiecem dowództwa floty – powiedzia Cole. – Za to mam pewno, e admira Garcia, przypinajc mi ten pieprzony medal, staraa się z caych się wbi mi jego szpil gboko w klatk piersiow.

–Daj spokyj, Wilson – powiedzia Forrice. – Pieprzone medale nie maj ju od dawna szpil, po prostu przylegaj do munduru.

–Dobrze, ale gdyby je miay, na pewno zrobiaby wszystko, eby mnie uku – wymamrota Cole. – Wszystko, na co zwryc im pisemnie uwag, bdzie potraktowane jako kolejny przejaw niesubordynacji.

–Nie patrz tak na mnie – powiedzia Molarianin. – Znalazem się tutaj tylko dlatego, e odmywiem egzekucji rannego jeca. Jeli zo skarg, uznaj to za przyznanie się do bdu i wyraenie zgody na podobne zabawy w przyszoci.

–Czy nie po to nas maj? – zapyta Cole. Ekran holowizora oy, a jego menu pynnie zmienio się w przekaz od Susan Blacksmith:

Jeli dalej zamierzacie krytykowa wszystkich oficerow wyszych stopniem od chorego, ktryzy nie nosz nazwisk Cole albo Forrice, to radz nieco ciszy gos.

–Naprawd uwaasz, e kto się tym przejmuje? – zapyta Cole.

W menu pojawia się nowa wiadomo:

Naprawd uwaasz, e jeste jedynym oficerem, ktryry ma przyjaciy w bezpieczestwie?

–Dobrze, punkt dla ciebie – powiedzia Cole.

–Naprawd szdzisz, e ona ma swoich ludzi w wydziale? – zapyta Forrice.

–Jest kapitanem. Trudno uzna za agenta kadego, kto na pokadzie tego okrtu wykonuje jej rozkazy. Ale odpowiadajc na twoje pytanie: tak, myl, e Podok ma lojalnych czonkow zaogi w kadym przedziale. Nie chciaby ich mie, bdc kapitanem? Ja bym chcia, i to bardzo.

–Nie rozumiem ci nic a nic – przyzna Forrice. – Za kadym razem, gdy utwierdzam się w przekonaniu, e jej nienawidzisz, zaczynasz mywi takie rzeczy.

–A kto powiedzia, e jej nienawidz? – odpar Cole. – Chciabym tylko, eby miaa cho odrobin zdrowego rozsduku. Przecie ycie nas wszystkich zaley od decyzji, ktryre

podejmuje.

– Nawet mi o tym nie przypominaj. Cole wsta.

– Jestem za bardzo wkurzony, eby tak po prostu siedzie. Musz si przej.

– Chory Marcos zostaa wypuszczona z aresztu domowego jak godzin temu – powiedzia Forrice. – Moesz j odwiedzi i sprawi, e twoja koleanka z bezpieczestwa poczuje cholern zazdro. Menu wywietlio kolejn wiadomo:

Wanie otrzymalimy informacj, e mamy na pokadzie teroskiego szpiega, podobno to Molarianin w stopniu komandora. Chyba bdziemy musieli go przymkn, i to na jakie szeset lat. Bez wody i jedzenia.

– Z drugiej jednak strony – cign dalej Cztery Oczy – wydaje mi si, e taka moda kobietka, jak chory Marcos woli spdza czas z mczyznami w swoim wieku, a nie jakimi podstarzaymi oficerami.

Napis w menu zmieni si natychmiast:

Moe tym razem ci odpucimy, ale uwaaj, co mywiesz.

Molarianin rozgwizda si z radoci.

– Chyba j lubi – powiedzia.

– Skoro o tym mowa, ja chyba te j lubi – doda Cole. Spoglda na menu, chocia doskonale zdawa sobie spraw, e Sharon moga go usysze bez wzgldu na to, gdzie si znajduje. – Ale wolabym, eby zamiast pilnowania swoich podbojyw seksualnych zaja si raczej obserwacj teroskiej jednostki. Czy ona przypadkiem nie zmierza w stron Benidosa II albo Nowej Argentyny?

Ciko powiedzie. Ten okrt nie porusza si w sposyb pozwalajcy na przewidzenie jego nastpnego celu.

– Czy moemy w jakikolwiek sposyb monitorowa wiadomoci wysyane z jego pokadu?

Prybujemy, ale Teroni mog wykorzystywa nieskoczon ilo czstotliwoci. Na razie nie namierzylimy adnej, ale moe tylko dlatego, e na razie nie mieli czego meldowa.

– I wanie dlatego powinniśmy rozwali sukinsyna na kawaki, zanim zacznie nadawa – oznajmi Cole.

Zdaje si, e ju gdzie syszaam t piosenk.

– Wiesz, jak si dobrze zastanowi, to z tej Rachel jest naprawd pikna kobieta –

powiedzia Cole. – Moda, ma co trzeba, jest szczerza i ufna. Ciekawe, dlaczego wczesniej tego nie zauwayem...

Menu znikno.

–Wydaje mi si, e przynajmniej przez kilka minut bdziemy mogli porozmawia bez oglania cynicznych komentarzy – powiedzia Cole, umiechajc si szeroko. – A mnie wci roznosi. Musz zrobi rundk po okrcie.

–Susznie – odpar Forrice. – Skoro sobie idziesz, bd myg wreszcie zje co dobrego bez wysuchiwanie twoich uszczypliwoci.

Cole wyszed z mesy. Najpierw uda si do swojej kajuty, ale szybko stwierdzi, e jest zbyt pobudzony, by ucina sobie drzemk, spdzi wic kilka minut na wizycie u Pampasa, zszed do pomieszcze laboratoryjnych (pustych jak zwykle), zawita do izby chorych, aby sprawdzi stan Kudopa i w kocu wryci do siebie.

Ogoli si, wzi suchy prysznic, zaoy wiey mundur, sprawdzi, ile czasu pozostao do rozpoczcia niebieskiej wachty, aktywowa komputer, by poczyta ksik, ale nie potrafi si skoncentrowa na jej treci, wic przeczy si na program rozrywkowy, transmitowany z klubuw nocnych Kaliope III, aby obejrze wystpy prestidigitatoryw, piosenkarek i roznegliowanych panienek w chyrykach. Spdzi niemal dwie minuty na oglaniu tego programu, zanim go wyczy.

Nagle pojawio si przed nimi holograficzne wyobraenie Sharon.

–Doprowadzasz mnie do szalestwa – oznajmia. – Nie moesz po prostu usi na tyku i odpocz?

–Staram si.

–Widocznie niezbyt mocno si starasz. Jeli flota Teroni pojawi si podczas niebieskiej wachty, bdziesz zbyt zaspany, eby prawidowo zareagowa.

–Mam jeszcze sporo czasu – odpar Cole. – Wejd na mostek wypoczty i wyspany.

–Miotasz si jak ranny zwierz – podsumowaa jego zachowania.

–A ty nie masz nic lepszego do roboty ni obserwowanie mnie?

–Znajdujemy si w samym rodku niebezpiecznej operacji wojskowej, a ty masz obj stanowisko dowodzenia za mniej ni godzin. Moja odpowied brzmi: nie, nie mam nic lepszego do roboty – ciszya gos, chyba dlatego, e kto pojawi si w ssiednim pomieszczeniu. – Wydaje mi si, e mog si oddali z wydziau na jakie dwadziecia minut i uspokoit troch twoje nerwy.

–Ka zestrzeli ten pieprzony okręt – odpar. – Tylko to ukoję moje nerwy.

Wzruszyła ramionami.

–Nie bądź powtarza.

–Przepraszam, jestem wściekły, ale nie na Ciebie. – Jeśli nawet, następnym razem rozliczę cię za to.

–A ja mogę za to zapłacić – odpar. – Przecież, do cholery, nie mam tu na co wydawać pieniędzy. A z drugiej strony taka licznotka jak Rachel jest chyba poza zasięgiem mojej wypłaty.

–Wiedziams, że bohaterowie uwielbiają niebezpieczne życie – odparła Sharon – ale ty naprawdę zaczynasz stąpać po kruchym lodzie.

–No dobrze – rozemnia się. – Już czuję się lepiej. Dziękuję.

–A ja nawet nie zdaję sobie sprawy.

–Wydaje mi się, że powinienem wpaść na moment do toalety i zaaplikować sobie mocną kawę przed rozpoczęciem służby.

–Wilson, masz już w sobie parę kubków kawy.

–Dziękuję, zachowaj się czujnie.

–Dziękuję, nie wyjdiesz z toalety.

–To cię pozwoli zachować się czujnie – powiedziała, podrywając się na rywane nogi.

Spędzi kolejne parę godzin nudząc się w mesie, potem przez dwadzieścia minut gra w szachy z Mustafą Odonem, pierwszym mechanikiem i zarazem największym odludkiem na pokładzie, a wreszcie ruszy w stronę mostka.

–Proszę o pozwolenie wejścia na mostek, kapitanie – powiedziała, oddając salut.

Podok sprawdził czas na głównym ekranie.

–Przychodzi pan o trzy minuty za wcześnie, komandorze Cole.

–Lepiej przyjdź o trzy wcześnie, niż się spóźni, kapitanie.

–To prawda – przyznał Podok. – Udzielam panu pozwolenia.

Przeszedł na miejsce, z którego mógł lepiej zobaczyć główny ekran.

–Wygląda zupełnie tak samo jak wczoraj – zauważy.

–Mogliście być, a jeśli pan pomylił i nie mamy wcale do czynienia ze zwiadowcą – zasugerował Podok.

–Dobrze by było – odpar Cole. – Lataj po tej gromadzie już od trzech dni. Jeśli nie szukaj naszych skądinąd, dlaczego jeszcze nigdzie nie wydawali?

Podok nawet na niego nie spojrzawszy, wygląda teraz naprawdę obco i nieprzewidywalnie.

Christine Mboya wkroczyła na mostek i zajęła miejsce przy swojej konsoli, zaraz po niej pojawił się Malcolm Briggs. Chronometr pokazał równo szesnast.

–Pani wachtę już się skaczą, kapitanie – powiedział Cole.

Podok zsalutował mu i wyszedł.

–Nie wygląda mi pan na zadowolonego, panie Briggs – zauważył Cole.

–Wanie oglądam mecz morderballa pomiędzy Spic II i Dalekim Londynem – odpar Briggs. – Musiałem wyjść i zameldować się tutaj na pięć minut przed koczowym gwizdkiem, przy remisie.

–Niewiele się dzieje – odpar Cole. – Może pan przeczeka mecz na główny ekran.

–Dziękuję, sir – zawołał Briggs. – To będzie tylko kilka minut, nawet z dogrywkami.

Porucznik wydał krytykę komendy i obraz stadionu natychmiast pojawił się na największym z monitorów. Kamery ogniskowały się na boisku, na którym trwała coraz bardziej gorczą bieżąca. Kontuzjowanych zawodników znoszono natychmiast z murawy, a na ich miejsce wkraczali ostatni w pełni sprawni rezerwowi. W kocu tuż zaczął odliczać ostatnie sekundy, a gdy dotar do zera, z tysięcy gardel wydobył się radosny ryk.

–Daleki Londyn 4, Spica 3 – Briggs sprawdził wynik. – Zdobyli punkt po tym, jak wyszedłem z kajuty. Oto cena, jaką musimy pać za chronienie galaktyki tylko po to, aby mogli po niej szaleć przepacani sportowcy.

Kolejny rozkaz i na ekran powrócił widok gromady Kasjusza.

–Co jest nie tak, sir – odezwała się Christine Mboya.

–O co chodzi?

–Nie mogli znaleźć okrętu Teroni.

–Jak daleko myg si przemieci w cztery minuty? – zapyta Cole. Wzruszya ramionami.

–Nie mam pojcia. Nadal go szukam – powiedziaa i zaraz dodaa: – Mam go, sir! – Odwrycia si do komandora. – Myl, e mamy problem, sir.

–Czyli?

–Okrt Teroni wszed na orbit wok Benidosa II. W cigu caych trzech dni pobytu w tej gromadzie ani razu nie orbitowa wok jakiegokolwiek planety.

–I o to chodzi! – zawoa Cole z zapaem. – Pilocie, caa naprzyd, lecimy na Benidosa II. Panie Briggs, prosz przekaza Forrice'owi, eby natychmiast bra dup w troki i robi inspekcj w przedziale bojowym. Chc mie pewno, e kada bro, jak dysponujemy, jest w peni sprawna.

–Co pan zamierza robi, sir? – zapytaa Christine.

–To, co powinniśmy uczyni ju trzy dni temu. Panie Briggs, czy ma pan odpowied od komandora Forrice'a?

–Tak jest, sir – potwierdzi porucznik. – Powiedzia, e dotrze na miejsce za minut.

–Mamy kolejny problem, sir – wtrcia Christine. – I to wielki.

–Co znowu?

–Daj podgld na duy ekran.

Cole zobaczy skraj gromady Kasjusza. Obraz wyglada identycznie jak przez ostatnie dni, kiedy to mia setki okazji, by mu si dokadnie przyjrze, ale nagle w polu widzenia pojawiy si tuziny okrtyw wojennych, chwil pyniej byy ich ju setki, na kadym wida byo godo Pitej Floty Federacji Teroni.

–Ile czasu potrzebuj, by dotrze do systemu Benidos II? – zapyta Cole.

–Okoo dziesiciu minut, sir. Gyra jedenacie.

–Szlag! – zakl Cole. – Atak na jednostk zwiadowcz nie ma teraz najmniejszego sensu. Tylko ich wkurzymy.

–Czy mam wczy czerwony alarm? – zapytaa Christine.

–Tak, wydaje mi si, e to najlepsze, co moemy teraz robi. Potem nadaj komunikat do wszystkich przedziayw i wezwij zaog na stanowiska bojowe. Powiedz to bardzo wyranie na wszelki wypadek, niektyrzy z nich nigdy wczesniej nie mieli do czynienia z czerwonym alarmem i mog nie wiedzie, jak si zachowa w takiej chwili. Panie Briggs,

prosz si skontaktowa po raz kolejny z komandorem Forrice'em i przekaza mu, e jeli jego stanowisko znajduje si poza obrbem przedziau bojowego, moe zignorowa rozkazy wydawane przez Christine Mboya.

–Tak jest, sir.

–Uwolnijcie te sieranta Pampasa z aresztu domowego i kacie mu natychmiast stawi si w przedziale bojowym.

–Ale on nie moe...

–Nie mam czasu na sprzeczki, panie Briggs – odpar Cole. – Jeli mamy dzisiaj otworzy ogie do wroga, wolabym mie tam cho jedn osob, ktyrej mog zaufa. Przynajmniej jeli chodzi o uzbrojenie.

–Tak jest, sir. – Briggs od razu zabra si do wydawania rozkazyw przez komputer.

Syreny czerwonego alarmu rozbrzmiay trzykrotnie, potem ucichy na py minuty, by znyw wyda z siebie przeraliwe wycie.

–Przecz mnie na wewntrzny radiowze – rozkaza Cole, kierujc te sowa do Christine.

–Wizj te?

–Nie. Pozwylmy im si skoncentrowa na tym, co mam do powiedzenia.

–Gotowe, sir – potwierdzia porucznik Mboya.

–Do zaogi „Teodora Roosevelta”, mywi komandor Wilson Cole. Pita Flota Federacji Teroni wesza w obszar gromady Kasjusza i kieruje si na system Benidos II. Przewidywany czas dotarcia do celu – dziesi minut. Pozostacie na swoich stanowiskach do czasu wydania nowych rozkazyw.

Skin rk, proszc Christine o wyczenie mikrofonyw.

–To szalestwo – powiedzia. – Po choler maj tkwi na stanowiskach bojowych? Nie otworzymy przecie ognia do caej Pitej Floty. Sprawd, czy moesz mnie poczy z jej dowydc. Chciabym mie wizj i dwik.

Kilka sekund pyniej Christine podniosa wzrok znad konsoli.

–Nie ma odpowiedzi, sir. Uyam sygnau szerokopasmowego, wic wiem, e mnie usyszeli. Po prostu nie odpowiadaj.

–Pozostao osiem minut – ogosi Briggs.

–A ile my mamy do tego systemu? Minut?

–Prawie dwie, sir.

–Lecimy tam, pilocie. Moe zdoamy jednak przemywi komu do rozumu.

–A co zrobimy, jeli to si nie uda? – zapytaa Christine.

Chcia jej odpowiedzie: „zginiemy”, ale wiedzia, e patrz na niego teraz jak na przywydc, wic zatrzyma t uwag dla siebie.

–Bdziemy improwizowa.

–Nie robimy takich rzeczy jak improwizowanie – w odpowiedzi usysza ostry ton dobiegajcy od strony wejcia na mostek. Cole odwruci si i zobaczy kapitan Podok.

–Co pani tutaj robi? – zapyta.

–Usyszaam sygna czerwonego alarmu – odpara Podok. – Jak wszyscy pozostali czonkowie zaogi. A w takich sytuacjach moje miejsce jest na mostku. Prosz si odsun, panie Cole. Od tej chwili ja przejmuj dowodzenie. – Spojrzaa w stron Christine. – Poruczniku Mboya, gdzie w tej chwili znajduje si flota Teroni?

–Okoo szeciu minut lotu od Benidosa, kapitanie.

–A gdzie znajduje si Nowa Argentyna, jeli spojrzymy na gromad od strony nadlatujcych okrtyw, przed, obok czy za systemem Benidos?

–Za nim, kapitanie – odpara Christine. – Musz przelecie obok Benidosa, eby si do niej dosta.

–Lecimy na Now Argentyn – rozkazaa Podok. – Szybko, nie mamy czasu do stracenia.

–Czyby miaa pani jaki plan, kapitanie? – zapyta zdziwiony Cole.

–Mam wyranie zarysowany plan postpowania.

–I nie podzieli si pani nim ze mn?

–Przecie pan ju go zna – powiedziaa Podok. – Ja go znam?

–Oczywicie. Przedzia bojowy, prosz wymierzy bro w nastpujce koordynaty – wypowiedziaa ca seri liczb.

–Cel namierzony – odpowiedzia po chwili Forrice.

–Co mi si tutaj nie zgadza – wtrci Cole. – Nie kazaa pani nawet sprawdzi aktualnych pozycji Teroni. Skd zna pani koordynaty celu?

–Przedzia bojowy, prosz odda salw z dziesiciu dzia pulsacyjnych. Pena moc raenia.

Nagle Cole zda sobie spraw, na czym polega plan Podok.

–Cztery Oczy, pomi ten rozkaz! – rykn, ale bylo ju za pyno. W tej samej chwili planeta zwana kiedy Benidosem II w olepiajczym bysku rozpada si na miliardy odamkyw.

–Co pani zrobia, do jasnej cholery! – wrzasn Cole.

–Speniam swyj obowizek – odpara Podok ze spokojem.

–Obowizek? Na tej planecie mieszkay trzy miliony Benidotyw!

–Flota Teroni moe co minut zabija znacznie wiksz liczb istot. Nie mogam im pozwoli na zdobycie paliwa.

–Przecie zdobd je gdzie indziej i zabij t „znacznie wiksz liczb istot” za tydzie zamiast jutro!

–Wykonywaam rozkazy. Panie Wxakgini, prosz skierowa nas na Now Argentyn.

–J te zamierza pani wysadzi? – zapyta Cole.

–Rozkazy s jednoznaczne – odpara Podok. – Mamy za wszelk cen uniemoliwi flocie Teroni przejcie naszych skadyw paliwowych.

–Na Nowej Argentynie mieszka pi milionyw ludzi – wychrypia Cole. – Nie pozwol pani ich zabi!

–Panie Cole, prosz opuci mostek i uda si do swojej kajuty, otrzymuje pan areszt domowy do odwoania – oznajmia Podok. – Dopuci si pan niesubordynacji o jeden raz za duo.

–Prosz zawryci ten okrt, kapitanie – rozkaza Cole. – Niech si udawi tym cholernym paliwem!

–Jest pan ju o krok od posdzenia o zdrad, panie Cole – ostrzega go Podok. – I zarczam, e nie zapomn o tym w raporcie.

–Poprosz jeszcze tylko raz – nie ustpowa komandor. – Prosz natychmiast zawryci okrt!

–Panie Wxakgini, caa naprzyd! – powiedziaa Podok.

–Prosz nie zmusza mnie do tego, kapitanie!

–Rozkazaam panu opuci mostek, panie Cole. I ma pan to zrobi natychmiast!

–Cztery Oczy, tutaj Cole – powiedzia Cole, podnoszc gos. – Syszysz mnie?

–Tak.

–Ogaszam, e od tej chwili przejmuj dowodzenie okrtem. Nikt, pod adnym pozorem, nie wystrzeli z adnej broni bez mojego wyranego rozkazu.

–Mygby powtyrzy raz jeszcze pierwsz cz tego owiadczenia? – poprosi Forrice.

–Przecie syszae – zirytowa si Cole. – Przejmuj dowodzenie t jednostk.

–Nie zrobisz czego takiego! – wysyczaa Podok, ruszajc w jego kierunku ze zowrogim byskiem w oku.

–Nie chc pani skrzywdzi, kapitanie – powiedzia Cole, cofajc si – ale nie pozwol na zamordowanie piciu milionyw obywateli Republiki. – Raz jeszcze podniys gos: – Bezpieczestwo! Przylijcie mi tutaj podwojony zespy szybkiego reagowania. Sharon, powiedz im, kogo maj sucha!

–Zaplanowae to sobie wczeniej! – rykna Podok. – Ty, ten twyj Molarianin i szef wydziau bezpieczestwa.

–Nie, to nieprawda – zaprzeczy Cole. – Nawet po zniszczeniu Benidosa nie mylaem o pozbawieni pani dowodzenia, ale nie mog pozwoli na zniszczenie kolejnej planety nalecej do Republiki.

–Poruczniku Mboya, poruczniku Briggs – odezwaa si Podok – jestece wiadkami pryby buntu na pokadzie. Oczekuj, e bdziecie zeznawa podczas rozprawy sdu wojennego.

–To co wicej ni tylko usiowanie buntu – wtrci Cole. – Ja przejmuj dowodzenie. Potraktujemy pani, kapitanie, z naleytym szacunkiem, ale od tej pory nikt nie bdzie sucha wydawanych przez pani rozkazyw. Jeli uda nam si std odlecie w jednym kawaku, zostanie pani dostarczona do dowodztwa floty, gdzie oddam si w rce wadz, by same zdecydoway o naszym losie.

Sharon wkroczya na mostek w towarzystwie trzech uzbrojonych funkcjonariuszy.

–Pukowniku Blacksmith, prosz aresztowa tego czowieka! – rozkazaa Podok.

–Pukownik Blacksmith, jeśli aresztuje mnie pani w tej chwili, stanie się pani wspaniałą miłością dla milionów obywateli Republiki – powiedział Cole. – Proszę odprowadzić kapitan Podok do jej kwatery i postawi uzbrojonych strażników przed drzwiami. Jeśli będzie sprawiać problemy, osadźcie ją w areszcie.

–Jeśli posłucha pani tego człowieka, stanie się pani wspaniałą miłością dla buntowników – ostrzegł ją Podok.

–Kapitanie, przybyliśmy na wyznaczoną pozycję – oznajmił Wexler.

–Kapitan już tutaj nie dowodzi – odparł Cole. – Masz się teraz zwracać wyłącznie do mnie.

–Co mam robić, pukownik Blacksmith? – zapytał zdezorientowany pilot.

–Suchaj, co mówi pan Cole – odparł Sharon. – Komandor przejął dowodzenie. Kapitanie Podok, proszę z nami.

–Zapamiętaj pan to, panie Cole – obiecał Podok. – I wszyscy pozostali konspiratorzy, pukownik Blacksmith oraz komandor Forrice.

Tak, tak, zgodzi się z jej słowami w myślach, my pewnie zapamiętamy. Ale przynajmniej pięć milionów Nowoargentyńczyków nie będzie musiało umierać. Oczywiście przy założeniu, że przetrwamy w stanie nienaruszonym kolejne dziesięć minut.

Rozdział dwudziesty

–Christine, do cholery, otworzyła już ten kanał komunikacyjny? – dopytywała się Cole.

–Nadawałam do nich na prawie dwóch milionach częstotliwości – odparła – ale nadal nie mam odpowiedzi.

–Możesz to tak ustawić, żeby usłyszeli moją goś? –

–Tak, ale to nie zagwarantuje ich reakcji.

–Ale będą mnie odbierać? – nie ustępowała.

–Tak, kade sowa – powiedziała Christine. – Nie potrafi sobie wyobrazić, że nie kontaktujecie się pomiędzy sobą. Nasze komunikaty z pewnością zakładają, że któryś z nich usłyszy, więc kto to musi usłyszeć.

–Dobrze, daj mi na foni. Dostroiła sprzęt.

–Mówi pan zaczyna, sir.

–Myśli Wilson Cole, dowódca okrętu Republiki „Teodor Roosevelt”, to znaczy jednostki, która znajduje się pomiędzy wami a planetą noszącą nazwę Nowa Argentyna. Tej samej, na której znajdują się składowiska tak wam potrzebnego paliwa. Chcę wam zaproponować układ... – przerwała na moment, aby zebrać myśli. – Będziecie mogli zabrać tyle paliwa, ile zechcecie, pod warunkiem, że po zakończeniu tej operacji nie skrzywdzicie mieszkańców planety. Jeśli nie wyrażacie na to zgody, zniszczę Nową Argentinę, tak jak zrobiłem to przed chwilą z Benidosem. Macie dziesięć sekund na odpowiedź.

Przesunęła palcem po gardle, dając Christine znak, aby przerwała w tym momencie mówienie.

–Naprawdę zamierza pan to zrobić, sir? – zapytała Briggs.

–Ale skąd – uspokoił ją Cole. – Nie po to przejmujemy okręt z rąk Podok, żeby teraz działał tak samo jak ona. Ale Teroni nie mają pojęcia, jak się rzeczy mają. Wiedzą tylko tyle, że nie cofną się przed zniszczeniem planety należącej do Republiki, jeśli tym sposobem powstrzymam ich przed zdobyciem paliwa i robi to ponownie, gdyby zaszła taka potrzeba.

–Sądzi pan, że to zadziała? – zapytała Christine, wpatrując się intensywnie w wyświetlacz komputera, jakby chciała tym sposobem przyspieszyć odpowiedź.

–Za chwilę się przekonamy – odparł Cole, a potem dodał nieco głośniejszym głosem. – Cztery Oczki,

miej bro w pogotowiu jakby co.

–Jest ju gotowa – w gonikach rozbrzmia gos Molarianina. – Chyba nie zapomnieae, czego dokonalismy zaledwie kilka minut temu?

–Obawiam si, e wiele wody jeszcze upynie, zanim zd o tym zapomnie – odpar Cole.

–Wiadomo! – zawoaa nagle straszliwie podniecona Christine i wszyscy na mostku zamilkli jak na komend.

–Mywi Jacovic, gywnodowodzczy Pitej Floty Federacji Teroni. Przyjmujemy paskie warunki.

–Wcz przekaz audio – powiedzia Cole do Christine. – Mywi Wilson Cole. Wycofujemy si i otwieramy wam podejcie do planety. *Gadam, jakbymy mogli was przed tym powstrzyma*, doda w mylach.

Znyw kaza przerwa transmisj.

–Pilocie, zabieraj nas std w cholera, caa naprzyd w kierunku najbliszego tunelu czasoprzestrzennego i jest mi wszystko jedno, dokd prowadzi, o ile moemy wydosta si nim poza t cholern gromad.

–Tak jest, sir – odpar Wxakgini.

–Nie sdz, by zamierzali nas atakowa – wtrci Briggs. – Byo nie byo, przystali na ultimatum.

–Moe to umkno paskiej uwadze, poruczniku – wycedzi Cole, nie odrywajc oczu nawet na moment od widocznej na ekranach floty Teroni, zbliajcej si szybko do Nowej Argentyny – ale w warunkach naszej umowy nie byo nawet sowa o bezpiecznym odlocie „Teddy'ego R.”.

–Wejcie w tunel czasoprzestrzenny za czterdzieci pi sekund – zameldowa Wxakgini.

–Czy wydostaniemy si nim poza granice tej gromady? – zapyta Cole.

–Wprawdzie nie zosta jeszcze dokadnie opisany ale mam powody podejrzenia, e wyskoczmy z niego w poowie drogi na Antaresa.

–Albo si myl – powiedziaa Sharon – albo trzy okrty wyamuj si wanie z szyku i ruszaj w pogo za nami.

–Chyba jednak nas nie cigaj – oceni Cole. – Raczej chc si upewni, e nie szykujemy jakiego podstpu.

–Trzydzieci sekund – obwieci pilot.

–Nie chcesz posłać ich na pożegnanie? – Cole znowu usłyszał głos Forrice'a.

–Nie! – odpar komandor. – Ruszysz jeden z nich, a cała reszta poleci za nami tym tunelem!

–Dziesięć sekund.

–Nie przyspieszaj – powiedziała Sharon. – Wydaje mi się, że nie będziemy mieli problemów z odlotem.

I nagle, bez ostrzeżenia, znaleźli się we wnętrzu tunelu.

–Tak – Sharon wydała z siebie głośne westchnienie ulgi. – Wygląda na to, że przeżyliśmy.

–Jedynym człowiekiem, który naprawdę ucieszył się z tego powodu, będzie kat – rzuci Cole. – A może dzisiaj nie wieś o sobie buntownicy, tylko ich rozstrzelują?

Rozdział dwudziesty pierwszy

Cole uda się do sali konferencyjnej pod eskortą dwóch uzbrojonych ludzi. Na miejscu, przy wielkim owalnym stole siedzą już Forrice, także pilnowany przez onierzy. Jeden ze strażników doprowadzających Cole'a wskazuje wolne krzesło, sugerując, by również usiadł.

Do pomieszczenia wszedł major w średnim wieku, rozgolił się i zapalił bezdymne cygaro. Potem wyjął z torby dwa przenośne terminale komputerowe i rozstawił je na stole.

–Nie ma sensu zaczynać rozmowy, zanim nie pojawi się pułkownik Blacksmith – obwieści wszystkim. – Mam nadzieję, że traktowano was dobrze.

–Jako skazaniec nie mogę narzekać na jakoś posik – odparł oschle Cole.

–A ja spędzę zbyt wiele czasu w przestrzeni i chwilę trwało zanim przyzwyczaiłem się do normalnego cienia – dodał Forrice.

–Fakt, trochę tu przycikawo – przyznał major. – Jeden przecinek zero siedem standardowej galaktycznej. Zazwyczaj załatwiamy sprawy tego typu u nas, na Delurosie VIII, ale ze względu na kontrowersje towarzyszące temu procesowi, marynarka zdecydowała, że będziemy obradować w systemie Timos.

Do sali weszła Sharon, także w towarzystwie dwóch onierzy.

–O, pułkownik Blacksmith – ucieszył się major. – Prosz się siadać. – A gdy zajęła miejsce, zwróciła się do ludzi z jej eskorty: – Moście nas już zostawcie samych. Zaczekajcie za drzwiami.

–Rozkazano nam zostać przy winiach – odparł jeden ze strażników.

–Jestem ich adwokatem i dam umoliwienia mi kontaktu z klientami na osobności. Przedyskutujcie to teraz ze swoimi przełożonymi, a potem zostawcie nas samych.

onierz, który zaprotestował, opuścił salę, ale tylko na moment. Gdy wrócił, powiedział: – Prosz o wybaczenie, sir, ale wykonywaliśmy wydane nam rozkazy. – Odwrócił się do pozostałych strażników. – Idziemy. Zaczekamy na zewnątrz, jak pan major prosi.

Gdy ostatni z nich opuścił pomieszczenie, oficer znowu przemówił.

–Rozumiem, że wypadałoby się przedstawić. Nazywam się major Jordan Baker i będę waszym obrońcą podczas rozprawy przed sądem wojennym.

–Czyby wylosował pan najkrytszy somk? – zasugerowała Cole z ironicznym uśmiechem.

–Licz na uniewinnienie was wszystkich, i to pierwszego dnia rozprawy – odpar niezrany prawnik.

–Nie chciaabym nastawia pana negatywnie do klientyw – powiedzia Cole – ale ja naprawd przejem dowodzenie z rk kapitan Podok. I to wbrew jej woli.

–Czym uratowa pan ycie picu milionom istot – doda major Baker, stukajc palcem w jeden z komputeryw. – Mamy pene zapisy holodziennika pokadowego, wic nikt nie bdzie myg zaprzeczy temu faktowi. Wydaje mi si, e wyjdzie pan z tej sprawy w o wiele lepszym wietle ni kapitan Podok.

–To bardzo pocieszajce – przyzna Cole. – Mog zapyta, dlaczego komandor Forrice i pukownik Blacksmith trafili tutaj ze mn? To bya wycznie moja decyzja, oni nie mieli z ni nic wspylnego.

–Podok zoya zawiadomienie o buncie caej waszej tryjki – wyjani major. – A pukownik Blacksmith wia pana stron.

–Przecie jej nawet tam nie byo! – wypali Cole. – Wydawao mi si, e obejrza pan wszystkie nagrania.

–Obejrzaem – potwierdzi Baker. – W chwili, gdy pan i kapitan Podok wydalicie sprzeczne rozkazy, pilot zada pukownik Blacksmith pytanie, kogo ma sucha, a ona odpara, e pan teraz dowodzi.

–Bo wtedy ju dowodziem – upiera si Cole. – Byo po wszystkim.

–Doprawdy? – zdziwi si prawnik. – A gdyby kazaa pilotowi sucha rozkazyw Podok? Czy w takiej sytuacji mygby pan dowodzi?

–Nie – odpar Cole. – Nie mygbym.

–I dlatego wanie jest sdzona razem z panem – dokoczy major Baker. – Natomiast przypadek komandora Forrice'a jest mocno niejasny. Oskarenie opiera si niemal wycznie na tym, e natychmiast po przejciu dowodzenia skontaktowa si pan z przedziaem bojowym i poinformowa go o przebiegu wydarze. Komandor poprosi o powtazenie, a gdy pan to robi, nie prybowa odwodzi pana od tej decyzji... – przerwa na moment. – Ale brak pryby odwiedzenia pana od popeniienia czynu nie jest rywnoznaczny z aktywnym popieraniem buntu, jak to miao miejsce w przypadku pukownik Blacksmith.

–Gdyby kto mnie wtedy zapyta, odpowiedziabym bez wahania, e przejcie tego okrtu to jedyne rozsdne rozwizanie w takiej sytuacji – wtrci Forrice.

–Na szczcie nikomu nie wpado do gowy pana o to pyta – zgasi go prawnik.

–A co będzie z Podok? – zapyta Sharon. – Jak by na te sprawy nie patrzeć, to ona jest odpowiedzialna za śmierć trzech milionów Benidotów.

–Powołano w tej sprawie komisję ledczą – odpar Baker. – Zakładam, że w orzeczeniu znajdzie się zdanie, i doszło do niezrozumienia treści rozkazy, więc nie będzie można zastosować wobec niej oskarżenia o zbrodni. Ale na pewno nie otrzyma drugiej szansy na dowodzenie okrętem. Flota nie wybacza takich pomyłek.

–Zatem za zabicie trzech milionów niczemu niewinnych istot ona otrzyma upomnienie, a my za uratowanie kolejnych pięciu milionów stajemy w obliczu kary śmierci. I to ma być sprawiedliwie? – zapyta Sharon.

–Oskarżenie zadało karę śmierci jedynie dla komandora Cole'a – poprawił Baker. – W stosunku do pani i komandora Forrice'a wniesiono oagodniejsze wyroki.

–Ciekawe, czy wszyscy byliby szczęśliwsi, gdyby komandor Cole nie powstrzymał Podok przed zniszczeniem Nowej Argentyny?

–Chce pani znać prawdę? Prawdopodobnie tak. Mieliby wtedy tylko jedną trudną decyzję na karku, zamiast czterech.

–Jak dla mnie, te trzy decyzje są więcej niż proste – odparła Sharon. – Uratowaliśmy życie pięciu milionom ludzi.

–Ale skierowaliście się prosto do dowództwa floty i zostaliście natychmiast przeniesieni na Timos – wyjął Baker. – Nie macie w tym czasie czności z nikim.

–I co z tego?

–To, że pierwszy rozkaz komandora Cole'a po przejściu dowództwa na „Teodorze Roosevelcie” umożliwił nieprzyjacielowi przejście paliwa z naszych składow na Nowej Argentynie.

–Aby ocalili pięć milionów istot.

–Przecież nie mógł pan wiedzieć, czy Teroni zamierzają zgadzić ludność tej planety po zdobyciu paliwa. Bardziej prawdopodobne byłoby rozwiązanie, że niszczyć wasz okręt, rabować składow, dokonywać niewielkich zniszczeń i odlatują... – przerwał na moment. – Nie ma pan za to pojęcia, że Flota Teroni, kontynuując rajd, po zdobyciu paliwa zaatakowała instalacje wojskowe Republiki w siedmiu kolejnych układach planetarnych. I zapewniam, że nie były to uderzenia chirurgiczne.

–Jakie ponieśliśmy straty? – zapytał Cole.

–Na pewno nie można ich porównać z liczbą ocalałych na Nowej Argentynie, ale to

jeszcze nie koniec tej operacji. Teroni lec dalej, wykorzystujc nasze paliwo i wci zabijaj obywateli Republiki – Baker spojrze mu prosto w oczy. – Oskarcenie bdzie si powoywao na te fakty podczas rozprawy. Jak pan ma zamiar odpowiedzie?

–Miaem jeden okrt przeciw dwustu. Nie miaem moliwoci wyboru pomidzy zniszczeniem tej floty albo zachowaniem si po ssiedzku i umoliwieniem im uzupenienia zapasyw paliwa. Mogem zniszczy te skady, zabijajc przy okazji wszystkich mieszkacyw Nowej Argentyny lub udostpni wrogowi paliwo.

–A nie myg pan po prostu zniszczy skadyw, nie rozwalajc przy okazji caej planety?

Cole pokrci gow.

–Mywimy o materiaach rozszczepialnych. Wysadzenie ich skazioby cay glob przynajmniej na kilkaset lat.

–Rozumiem – powiedzia Baker. – Zapamitam to tumaczenie, bo jestem pewien, e oskarcenie bdzie prybowao sugerowa proponowane przeze mnie rozwizanie. – Major odwryci si w stron Sharon. – Nie chciabym wprawia pani, pukownika Blacksmith, w zakopotanie, ale musz zada to pytanie – czy maaa pani romans z komandorem Cole'em?

–Jeli nawet miaam, nie zamierzam si do tego przyznawa. Nie istnieje adne nagranie, ktyre mogoby by dowodem w tej sprawie.

–Wierz, e nie ma adnych nagra, ktyre mogoby udowodni t tez, w kocu to pani bya szefem wydziau bezpieczestwa. Ale na nagraniach mamy kilka niedyskretnych artyw, ktyre sugeruj istnienie uczuciowych relacji pomidzy wami – prawnik spojrze jej prosto w oczy. – Oskarcenie z pewnoci zapyta o nie, gdy bdzie pani zeznawa pod przysig. Jeli zacznie pani krcki, sd uzna, e sypialicie ze sob, a to bdzie miao znaczcy wpyw na ocen wszystkich pani dziaa wspierajcych bunt komandora Cole'a.

–Nikt nie musia mnie wspiera – owiadczy Cole. – Macie dokadne nagrania tego, co wydarzyo si na mostku. Nie przejem dowodzenia nawet wtedy, gdy Podok zniszczya Benidosa. Bagaem, eby nie postpowaa tak samo z Now Argentyn. Daem jej szans na zmian decyzji. Ostrzegaem, co si stanie, jeli nadal bdzie chciaa zniszczy drug planet. A kiedy ju przejem dowodzenie, nie odesaem jej i czonkyw zaogi, ktryrzy j wspierali na jaki bezludny wiat, by unikn odpowiedzialnoci, poprowadziem „Teddy'ego R.” prosto do dowodztwa floty, uwolniam Podok i oddaem si w rce zwierzchniowy. I owiadczam, e zrobilibym ponownie i bez zastanowienia wszystko, czego musiaem dokona po zniszczeniu Benidosa II.

Baker przyglada si im wszystkim po kolei.

–Dobrze – powiedzia w kocu. – Obie strony bd przez najblisze kilka dni skada

zeznania pod przysięgę. Sędzia, a sam proces będzie mógł się rozpocząć nie później niż za tydzień. Jest pan, komandorze, jednym z naszych największych bohaterów, więc flota będzie chciała załatwić tę sprawę jak najszybciej... – nagle przerwa. – Jeśli ktoś z was chce mieć innego adwokata, flota zrobi wszystko, co w jej mocy, aby ich zatrudnić.

–Nie, pan nam wystarczy – powiedziała Cole i zaraz dodała: – Czy pracował pan już kiedyś przy procesach o bunt?

–Komandorze Cole, ostatniego oficera marynarki oskarżono o bunt ponad sześć lat temu.

Rozdział dwudziesty drugi

Baker wszedł do celi Cole'a. – Jak pana traktuj? – zapyta.

–Przecież nie przyszedł pan, aby pytać mnie o takie pierdoły.

–Nie, przyszedłem, aby panu powiedzieć, że chyba uda mi się obalić zarzuty stawiane komandorowi Forrice'owi – umięchnę się z zadowoleniem. – Wiem, że nie będę w stanie ich podtrzymać. On nigdy nie odpowiedział twierdząco, kiedy pan się do niego zwraca.

–A co z Sharon?

–Pukownik Blacksmith? Ona będzie musiała stanąć przed sądem razem z panem. Nie ulega wątpliwości, że była pierwszą osobą, która uznała paskie przebieżenie dowodzenia „Teodoresem Rooseveltem” – przerwa na moment. – I nadal jej los jest nierozdzielnie związany z paskim. Nie da się jej oskarżyć o uczestnictwo w buncie, jeśli pan zostanie uwolniony od tego zarzutu.

–A jak wygląda moja sprawa?

–Nadal mamy mnóstwo pobocznych wątków do uporządkowania. Na przykład sposoby, w jaki pan się układa z wrogiem albo co Teroni zrobili po zdobyciu paliwa, ale jeśli uda mi się skupić uwagę na głównym punkcie obrony, czyli ocaleniu kilku milionów niewinnych ludzi, możemy wygrać tę sprawę.

–Kilka dni temu wydawało się panu o wiele bardziej pewny.

–Bo kilka dni temu nie wiedziałem, kto będzie oskarżycielem w paskiej sprawie – odparł major Baker. – A został nim pukownik Miguel Hernandez.

–Nigdy o nim nie słyszałem.

–O ile kto nie był klientem sędziów wojennych – przyznał prawnik – mogę o nim nie słyszeć. Jest najlepszym prokuratorem marynarki – zmarszczył brwi. – Nie mam pojęcia, dlaczego sprowadzono go tutaj.

–Przecież nie mogłoby prowadzić sprawy z dystansu.

Baker pokręcił głową.

–Nie o to mi chodziło. Marynarka powinna chcieć oczyszczenia pana z zarzutów. W końcu odwalił pan kawał dobrej roboty, ratując całkiem sporo istnień. Nie kazał pan swojemu dowódcy skakać z deski, czy co tam się teraz powinno robić podczas buntów. Zachował się pan honorowo, no i jest pan najczęściej odznaczanym oficerem w czynnej służbie. Dlaczego więc, na lito boską, przysyła oskarżyciela, który od piętnastu lat, jeśli nie więcej,

nie przegra adnej sprawy?

–Miejmy nadzieje, e chc jedynie dobrze wupa w oczach prasy – odpar Cole.

–Miejmy – zgodzi si Baker. – Ale ten ruch admiralicji nadal mnie niepokoi. Jeli kiedykolwiek miaem do czynienia ze spraw, do ktyrej powinni posa nieopierzonego prokuratora, to paski przypadek nadaje si na ni idealnie.

–Nie ma sensu martwi si takimi rzeczami – powiedzia Cole. – Kiedy oskarenie zacznie przesuchania?

–Odebrali ju zeznania od kapitan Podok, porucznik Mboyi i porucznika Briggsa. Z tego, co wiem, w tym momencie przesuchuj pukownik Blacksmith.

–Nie powinien pan by przy niej i suy pomoc w trakcie skadania zezna? – zapyta ostro Cole.

–Na miejscu jest jeden z moich ludzi – uspokoje go Baker. – To nie jest proces cywilny, komandorze. Mamy ograniczon swobod dziaania podczas czynnoci procesowych. W kadym razie sd da mi zna, e zamierza pana przesucha ju jutro. Postaram si przyby osobicie na to posiedzenie.

–Nie musi pan – odpar Cole. – Nie mam niczego do ukrycia i niczego si nie wstydz. Zamierzam odpowiada na wszystkie pytania zgodnie z prawd.

–To zazwyczaj najlepsza metoda zachowania podczas procesu.

–Kiedy zeznawaa Podok?

–Trzy dni temu, ale wynik jej sprawy by z gyry przesdzony – degradacja o jeden stopie i powryt do czynnej suby.

–Mam nadzieje, e nie na pokadzie „Teddy'ego R.”.

–Z tego co wiem, nie.

–I naprawd wywinie si z tego zwykym klapsem w tyek?

–Na to wyglada, chocia utrata dowodzenia jest dla niej naprawd strasznym ciosem. Spdzia cay dzie, wmawiajc dziennikarzom, e przeje pan dowodzenie okrtem, poniewa odmawia pan wykonania rozkazyw wydawanych przez Polono.

–arty pan sobie ze mnie stroi! – zawoa Cole. – Naprawd powiedziaa co takiego?

–Nadal to mywi. Chyba nie ogldacie tutaj za duo holowizji.

–Mam nadzieję, że dziennikarze nie dali się nabrać na te bzdury.

–I tu się pan trochę myli. Obawiam się, że prasa nie dostanie pozwolenia na opublikowanie sprostowania podanego przez winia.

–Jeli nawet – wtrąci Cole – i tak znajdzie się z tuzin członków zaogi...

–Jest pan buntownikiem – przerwa mu Baker. – A ona podaje im racjonalny powód paskiego buntu, i to taki, dzięki któremu sama stawia się w dobrym świetle, jednocześnie pogrążając pana. Za każdym razem, gdy ktoś z zaogi stara się wytłumaczyć, że nie jest pan jakimś rasistą, przepytujący go dziennikarz odpowiada, że przecież posadzili pana za usunięcie ze stanowiska Polonoi.

–Tak, prasa kocha tego rodzaju historie, prawda? – przyzna Cole. – Uwielbiam wszystko, co może udowodnić stawianą przez nich tezę, że każdy oficer floty to morderca i maniak, gwałcień albo ksenofob.

–Sprawa zostanie rozdmuchana, jak tylko rozpocznie się proces – powiedziała Baker. – Kto wie, może nawet dostanie pan kolejny medal za uratowanie Nowej Argentyny i stanie się na powrót ulubieńcem mediów – nagle umięchnie się. – Godzi się wystąpić w pana obronie, przestudiowałem dokładnie paską karierę we flocie. Zauważyłem, że o wiele częściej umia pan wykorzystywać media na swoją korzyść, niż one potrafiły to zrobić z panem.

–Ale nie działam nigdy z pobudek osobistych.

–Myli pan, że ich to obchodzi?

–Nie – przyzna Cole. – Gdyby dbali o takie sprawy, nie pozwalaliby się tak atwo urabiać.

–Tak – powiedziała Baker. – Chciałem tylko powiadomić pana o zwrocie w sprawie komandora Forrice'a. Musz już wracać do roboty. Wciąż mam dwie linie obrony do przygotowania.

–W każdym razie dziękuję za wizytę.

–Czy mogę coś jeszcze dla pana zrobić, komandorze?

–Czy może mi pan umolić widzenie?

–Ma pan na myśli kogoś z admirałicji? Cole pokręci głową.

–Myślałem raczej o kimś z zaogi „Teddy'ego R.”, kto akurat przechodziłby w pobliżu. Chciałbym na przykład przekazać gratulacje Forrice'owi z okazji oczyszczenia go z zarzutów, ale mam takie przeczucie, że każdy, kogo zechce zobaczyć, dostanie odmowę

wizyty.

–Nie jest pan daleki od prawdy – przyzna Balcer. – Ale zobacz, co da si zrobić.

–Dziękuj – powiedzia Cole. – I jeszcze jedno, skoro nie mog dosta adnych holo, moe postara si pan dla mnie o kilka staromodnych papierowych ksiek.

–Zrobi, co w mojej mocy – obieca prawnik. Poczeka przy polu siowym, a stranik nacinie klawisz na panelu kontrolnym i umoliwi mu wyjcie na zewnrz.

Cole spdzi nastpne dwie godziny, usiujc przypomnie sobie drugorzdne wydarzenia rozgrywajce si na pokadzie „Teddy'ego R.” w czasie tak zwanego buntu, a ktrye mogoby przemawia na jego korzy, w kocu jednak musia si podda. Nie myg uwierzy, e kto moe podwaa zasadno tych dziaa, skoro by pewien, e kady trybuna nie tylko zgodzi si z jego tokiem mylenia, ale powinien udzieli mu pochway.

Wanie ukada si na twardej koi, by uci sobie drzemk, gdy pole siowe rozstpilo si na moment i do celi wszed Forrice.

–Syszaem ju dobr nowin – powiedzia Cole. – Gratulacje.

–To idiotyzm – odpar Molarianin. – Gdyby nie to, e byem zbyt zajty, poradzibym ci, aby przej ten okrt ju w dniu, w ktryym zgin Fujiama.

–Nie powiem im, e mygby to zrobi – powiedzia Cole z umiechem na ustach.

–Syszae ju pewnie, co nasza ukochana eks-kapitan rozpowiada o tobie?

–Tak.

–Ale nie wyglasz na specjalnie zmartwionego.

–A spodziewae si po niej czego innego? Liczye na to, e powie, i miaem powody, by usun j ze stanowiska i powinienem raczej dosta za to pochwa?

–Mogaby przynajmniej chwilk poczeka z wygadywaniem takich bzdur – zaprotestowa Forrice. – Ale i tak, prdzej czy pyniej, prasa dowie si, co naprawd wydarzyo si na Benidosie II, a wtedy j ukrzyuj.

–Jeste Molarianinem, co ty moesz wiedzie o krzyowaniu? – zdziwi si Cole.

–Wiem tylko tyle, e wszyscy wasi znamienici malarze mieli obsesj na ten temat.

–Obawiam si, e mieli nieco wiksz obsesj na punkcie faceta, ktyrego ukrzyowanie uwieczniali na obrazach.

–Skoro tak mywisz...

–Zostawmy ten temat, naprawd si ciesz, e urwae si z haczyka.

–Ty te nie bekniesz za te zarzuty – odpar Forrice pewnym gosem. – Chciabym tylko, eby Podok przestaa karmi pras kamstwami.

–Media maj o wiele wicej poywki z kamstw i niedopowiedze, ni mogoby im da opisanie prawdy – stwierdzi Cole. – A sprostowanie zamieszcz dopiero wtedy, gdy ju nikt nie bdzie si interesowa t spraw. I nie bd mogli zrozumie, dlaczego osoba, ktyr obsmarowali jest na nich wci wkurzona.

–Z tego, co mywisz, wynika, e wasi dziennikarze s bardziej skorumpowani ni nasze molariaskie gryzipyrki.

–Taka jest ju natura rzeczy. Nawet prawnicy zaczynaj od poszukiwania prawdy, a kocz na walce o sukces za wszelk cen. Nie mywic ju o lekarzach, ktyrzy z dobra pacjenta przechodz bez mrugnica okiem do dbania o wasne aktywa. Tak samo dziennikarze – najpierw walcz o prawd, a potem tylko o wysoko nakadyw albo liczb widzow czy emisji.

–Ciesz si, e w tej sytuacji nie popadasz w skrajny cynizm i nie plujesz na prawo i lewo jadem – podsumowa jego wystpienie Forrice, gwidc ze miechu.

–Zostawiam takie zachowania wszystkim obcym rasom, ktyrymi tak pogardzam, od Molarian poczwszy.

Forrice ponownie si rozgwizda.

–Nie bdziesz mia nic przeciw, jeli zacytuj te sowa prasie? Ju zwchali, gdzie jeste przetrzymywany i maj czujki przed kad bram.

–Przyda mi si kada dobra dusza, jak zdoam skaperowa – przyzna Cole. – Postaw im wszystkim drinka ode mnie.

–Nie da rady – zaprotestowa Molarianin. – Jest ich tam z setka.

–Setka, powiadasz? Przecie toczy si wojna. Nie maj nic lepszego do roboty?

–Wyczuli dobry temat – odpar Forrice. – Ich przesawny bohater okazuje si nagle buntownikiem i rasist. Kto chce dzisiaj czyta o wojnie? Ten proces jest tematem na pierwsz stron, a jeli jeszcze zdoaj ci udowodni, e po drodze zgwacie Sharon Blacksmith czy Rachel Marcos albo jeszcze lepiej, sam Polonoi, bd mieli na tobie okrgy rok uywania.

–Tak mi przykro, e ich zawiod – powiedzia Cole – ale zamierzam uda si przed oblicze trybunau w przyszym tygodniu i po dwuch godzinach wyj stamtd jako wolny czowiek.

–A moe zamiast drinka powinienem im podrzuci jaki ciekawy temacik? Moe jeszcze przed rozpoczciem procesu powinni si dowiedzie, co te takiego ich nowa bohaterka moga zrobi z Now Argentyn, gdyby nie zdoa temu zapobiec?

–A po co? – zapyta Cole. – To i tak nie bdzie miao znaczenia dla samej sprawy. Sdziowie wiedz przecie, przeciw czemu protestowaem.

–Bo ja si od tego lepiej poczuj – wyjani Forrice. – A tak na marginesie, zastanawiae si ju, co zrobisz, kiedy ci uniewinni i wrycisz do suby?

–Jeszcze o tym nie mylaem – odpar Cole. – Kto teraz dowodzi „Teddym R.”?

–Nikt – powiedzia Molarianin. – Okrt stoi w tutejszym porcie. Nie sdz, by przywrycili Podok na dawne stanowisko, a i tobie go nie dadz przez wzgld na ostatnie wydarzenia. Co mi si widzi, e wyfasujemy cakiem nowego kapitana.

–A moe ty nim zostaniesz?

–Ju zapomniae, e tu przed buntem nie chcieli da mi promocji na pierwszego albo nawet drugiego oficera?

–Na twoim miejscu nie darowabym tego draniom.

–Jak ju powciekam si za to, co robi z tob i Sharon, zajm si swoimi krzywdami, masz to jak w banku.

–Nie widziaem jej od chwili pierwszego spotkania z majorem Bakerem – powiedzia Cole. – Zryb mi przysug i odwied j te, zanim opucisz wizienie. Musi czu si tutaj cholernie osamotniona.

–Z przyjemnoci to robi. A jak wryc na pokad, poprosz innych czonkyw zaogi, eby zagldali do was przy kadej okazji.

–Czy kto z nich pojawi si te na rozprawie?

–Z tego, co wiem, sd ma wezwa tylko Christine Mboy, Malcolma Briggsa i naszego pilota o niemoliwym do wypowiedzenia nazwisku. Nie byo innych naocznych wiadkyw.

–Przecie dysponuj holograficznymi nagraniami caego zajcia. Po diaba im naoczni wiadkowie?

–Pojcia nie mam – odpar Forrice. – Jak zwykle zreszt, gdy kto mnie pyta o postpowanie wyszych oficeryw.

–Tak, za par dni mamy rozpraw, a po niej wszystko wryci do normy.

Gdyby wiedzia, jak bardzo si myli.

Rozdział dwudziesty trzeci

Stranik wszedł do celi. – Komandorze Cole, prosz za mn.

–Po co? – zapyta Cole. – Przecie proces zaczyna si dopiero za dwa dni.

–Wiem tylko tyle, e kazano mi doprowadzi pana do sali konferencyjnej.

Komandor wsta i podszed do drzwi.

–W takim razie prowad – powiedzia.

–Wybaczy pan, ale nie wolno mi odwraca si plecami do eskortowanego. Pan musi i jako pierwszy.

–Skoro tak mywiesz.

–I musz co jeszcze powiedzie, sir. Cole zatrzyma si i odwruci do stranika.

–Co takiego?

–Widziaem zapis paskiej rozmowy, sir, i wiem, co wydarzyo si na pokadzie „Teodora Roosevelta”. Przysigaem wykonywa wszystkie rozkazy, ale chc, eby pan wiedzia, i ten wykonuj z ogromnym poczuciem zaenowania i wstydu. Powinni pana mianowa admiraem, a nie sdzi za bunt.

–Dzikuj za sowa wsparcia, sierancie... – Cole zawiesi gos.

–Nazywam si Luthor Chadwick, sir. I powiedziaem, co chciaem powiedzie.

–Doceniam to.

Cole ruszy przed siebie, gdy dotar do rozwidlenia korytarza zatrzyma si ponownie.

–Tylko raz byem w sali konferencyjnej, sierancie. Nie pamitam, ktyra droga do niej prowadzi.

–Prosz i w lewo, sir.

–Dzikuj.

Kilka krokw dalej Cole zacz rozpoznawa otaczajce go ciany i wkrótce znalaz si w sali, w ktyrej czekali na niego major Baker i pukownik Blacksmith. Stranik towarzyszcy Sharon sta na zewntrz, na lewo od drzwi, sierant Chadwick natychmiast zaj miejsce po drugiej stronie wejcia. Drzwi zamkny si z oskotem, gdy komandor

przekroczy pryg.

–O co chodzi? – zapyta Cole. – Czyby oskarzenie zostao odrzucone przed rozpraw?

–Prosz usi, komandorze – zaproponowa Baker. Mia mocno niewyrany wyraz twarzy.

Cole wybra krzeslo obok Sharon.

–Wiesz, o co w tym wszystkim chodzi? – zapyta szeptem, ale w odpowiedzi jedynie pokrca gow.

–Komandorze, mamy powany problem. Sprawa, ktyra wydawaa si niezwykle prostym przypadkiem, a ktyrej wygran mia pan praktycznie rzecz biorc w kieszeni, wyewoluowaa w rywnie prosty przypadek, z t tylko rynic, e teraz pewno wygranej znajduje si po stronie oskarenia.

–Czyli wszystko po staremu – podsumowa Cole. – Ale jeli kto dopuci si faszerstwa dowodyw rzeczowych, kady z obecnych wtedy na mostku moe zezna, jak naprawd byo.

–Nikt nie faszowa dowodyw – powiedzia Baker. – W ogyle nie mywimy teraz o dowodach.

–Zatem sprawa naprawd jest tak powana, jak pan mywi.

–Chce pan wiedzie, jak bardzo powana jest wasza sprawa? – zapyta Baker. – Wanie otrzymaem ofert od Miguela Hernandeza. Jeli dobrowolnie przyzna si pan do winy, gotyw jest zamieni kar mierci na doywotnie wizienie i oddali wszelkie zarzuty wzgldem pukownik Blacksmith.

Cole wyranie si uspokoil.

–le pan interpretuje te fakty, majorze Baker. To my im siedzimy na plecach, nie oni nam. Gdyby mieli nadziei na uzyskanie skazujcego wyroku, nie proponowaliby adnego ukadu.

–Bd z panem szczery, komandorze. Marynarka nie pozwoli, eby pan wyszed z gmachu sdu jako wolny czowiek.

–O czym pan mywi? – zapyta Cole. – Przecie nic si nie zmienio. Sam pan to przed chwil przyzna.

Baker pokrca gow.

–Nie, komandorze. Przed chwil stwierdzim jedynie, e nie ma zmian w materiale dowodowym.

–Niech bdzie, to paski cyrk – przyzna Cole. – Prosz mi zatem powiedzie, o co w tym wszystkim chodzi.

–O paskich przyjacy w mediach.

–A co oni maj z tym wspylnego?

–Nastpiy przecieki szczegyyw wydarze, jakie miay miejsce podczas buntu – wyjani Baker. – Ale pojawiy si w najgorszym momencie.

–Ale, prdzej czy pynie, raczy pan wreszcie przej do rzeczy?

–Pamita pan, e kapitan Podok brylowaa przez kilka dni, oskarajc pana o ksenofobi? – zapyta prawnik. – Dziennikarze nie podchwycili wtedy tej sprawy, ale teraz uczepili si innego szczegyu. Wszyscy trbi wszem i wobec, e nie zbuntowa si pan, kiedy zabijano trzy miliony Benidotyw i przej dowodzenie dopiero, gdy zostao zagroone ycie piciu milionyw ludzi na Nowej Argentynie.

–Przecie nie wiedziaem, co Podok zamierza zrobi z Benidosem! – wrzasn Cole. – Prybowaem zreszt odwoa jej rozkaz, ale byo ju za pyno!

–Pan to wie, ja to wiem i kady, kto widzia nagrania te si o tym dowie – odpar Baker. – Ale wedug mediyw ta historia wyglada zupenie inaczej. Nie uratowa pan piciu milionyw istnie na Nowej Argentynie, tylko jako rasista nienawidzcy kapitan Podok, ktyra jest Polonoi, siedzia pan beczynn timer, patrz, jak gin trzy miliony Benidotyw.

–Oni naprawd rozgaszaj te bzdury jako prawd? – zdziwia si Sharon.

–Wicej, sprawili swoimi publikacjami, e ju py Republiki uwierzyo w t wersj zdarze, a druga poowa nie wierzy w nie tylko dlatego, e nie syszaa jeszcze najnowszych wiadomoci – odpar Baker. – Jeli s jeszcze gdzie ludzie zdolni do linczu, to id o zakad, e zbieraj si wanie przed tym wizieniem... – przerwa na moment. – Marynarka znajduje si pod zbyt wielk presj, by pozwoli panu wyj z tego obronn rk. Teraz nie liczy si ju, co mywi dowody i w jakich okolicznociach przyszo panu dziaa – oni musz pana uzna winnym. Jeli tego nie robi... wkrytce dowie si pan, co to znaczy, kiedy rzd traci poparcie spoeczne w czasie wojny.

–A dlaczego ja nie mog powiedzie, co wydarzyo si naprawd? – zapyta Cole. – To te bdzie znakomita historia, o wiele lepsza od tamtej, bo prawdziwa.

–Moe to by zadziaao, gdyby ujawni pan prawd, zanim Podok zacza opowiada swoj wersj wydarze i nadaa im tak sensacyjny wydwik. Ale wszystko, co powie pan w tej chwili, bdzie brzmiao wycznie jak pryba usprawiedliwienia albo krycie wasnego tyka. Jest jeszcze inny aspekt caej sprawy. Gdyby teraz prawda wysza na jaw, wszyscy obszczekujcy pana zostaliby uznani oszczercami i durniami.

–Bo s oszczercami i durniami! – wrzasna Sharon.

–Dopyki ich odbiorcy tego nie wiedz, dziennikarze mog mie w dupie, co pani sobie o nich myli, pukowniku – uci Baker.

–Nie wierz, po prostu w to nie wierz! – gorczkowaa si dalej Sharon. – Znam akta Wilsona Cole'a. Suy z obcymi od pocztku kariery. Wielokrotnie ryzykowa dla nich wasnym yciem. Do cholery, dopiero co spotka pan jego najlepszego przyjaciela – Molarianina!

–Pani marzy si idealna galaktyka – zripostowa prawnik – a ja prybuj mierzy si z rzeczywistoci. – Odwryci si do Cole'a. – Marynarka wie, e postpowa pan susznie, komandorze. Dlatego proponuje panu ukad. Pukownik Blacksmith zostanie uwolniona, a pan nie straci ycia.

–A jeli odmywi? – zapyta Cole.

–Wtedy bd musieli rozpocz proces i nie wytrzymaj presji mediyw. Zapadnie wyrok skazujcy, zostanie pan rozstrzelany. Po prostu.

–I nikt, nawet admira floty Garcia albo genera Chiwenka czy sekretarz Republiki, nie wstawi si za mn?

–Nie uczyni tego, jeli jutro rano chc nadal piastowa funkcje admira, genera czy te sekretarza Republiki – odpar Baker.

–Zaczynam si powanie zastanawia, po jak choler ryzykowaem yciem za takich ludzi – powiedzia Cole. – Wprawdzie nie potrafi tego udowodni, ale mam niejasne przeczucie, e dowydca Pitej Floty Federacji Teroni, niejaki Jacovic ma wiecej honoru ni cay pierdolony rzd Republiki.

–Ja te mogabym si o to zaoy – dodaa Sharon, nie kryjc wciekoci.

–Czy chce pan chwili czasu na przedyskutowanie z pukownik Blacksmith oferty zoonej przez oskarenie? – zapyta Baker. – Mog was zostawi samych i wryci, powiedzmy, za godzin.

–Nie – powiedzia Cole. – Prosz im przekaza e si zgadzam.

–Wilsonie! – wrzasna Sharon. – Nie moesz tego zrobi!

–Jeli si sprzeciwi, stracimy na tym oboje, ja zgin, a ciebie osadz w wizeniu. Jeli si zgodz, pyjd siedzie, a ty bdziesz wolna. Dla mnie to cholernie prosty wybyr.

–Walcz z nimi! – nie dawaa za wygran. – Zmu ich do wpuszczenia prasy na rozpraw.

Zmu te cholerne media, by przekazyway tylko prawd!

–Nigdy nie uzyskamy zgody na udzia mediow w rozprawie sdu wojennego – powiedzia Baker. – Gwarantuj wam, e flota nie uczyni niczego, co mogoby j postawi w zym wietle.

–Ale to nie fair! – naleгаа Blacksmith.

–Daj spokoj, Sharon – poprosi Cole. – Przyjm ich warunki. Uwolni ci. Wrycisz na okrt.

–A ty zostaniesz pozbawionym czci winiem, ktyrego jedyn win jest pryba ratowania piciu milionyw istnie! – nie dawaa za wygran. – I gdzie tu sprawiedliwo?

–W tej rozprawie ju nie chodzi o sprawiedliwo – wyjani Cole – tylko o przetrwanie. Jeli ja wygram, sporo ludzi bdzie musiao spa ze wiecznika. Jeli oni zwyci, tylko ja dostan po bie. A skoro to oni rozdaj dzisiaj karty...

–Zamknij si wreszcie! – wrzasna. – A co ze zniewagami, ktyre na ciebie padaj?

–Wkrytce zobaczysz – odpar zowieszczym tonem. – Godz si jedynie na ukad, dziki ktyremu wyjdiesz std wolna. I radz ci, zjedaj w podskokach, zanim kto nie uzna, e ta oferta bya zbyt hojna. Jeli postawi nas oboje przed plutonem egzekucyjnym, czterech na piciu obserwujcych to obywateli bdzie szczliwych, a pity smutny tylko dlatego, e nie poddano nas torturom przed egzekucj.

Spojrzaa na niego, ale nic nie powiedziaa.

–Prawd powiedziawszy, pukownik Blacksmith nie moe wryci ju w tej chwili na pokad „Teodora Roosevelta” – powiedzia Baker. – Przeka twoj odpowied Hernandezowi, ka mu wydrukowa wszystkie dokumenty i przynios je do podpisania. Dopiero wtedy bdzie wolna.

–Nie ma sprawy, majorze. Moe pan od razu bra si do roboty.

–Dobrze – odpar Baker, wstajc. – Powiem stranikom, eby odprowadzili was do cel.

–Mam do pana jeszcze dwie proby, majorze – powiedzia Cole.

–Tak?

–Zapewne po raz ostatni mam okazj widzie pukownik Blacksmith, dlatego chciabym pana prosi o pozostawienie nas na kilka minut samych. Moe pan powiedzie stranikom, e rozwaamy przyjcie ugody? Kiedy pan wryci, wyjani im pan, e na wszelki wypadek przyniys pan wszystkie potrzebne dokumenty, ktyre mam podpisa. Baker

skin gow.

–Oczywiście, mog to dla pana zrobi, komandorze. I przepraszam, ale nie dano mi moliwoci wygrania paskiej sprawy. A to nie byoby wcale takie trudne – doda ze smutkiem. – A ta druga proba?

–Jestem pewien, e ma pan w aktywce piyro i papier. Moe mi pan je zostawi na czas swojej nieobecności? Chciabym napisa wiadomo do zaogi, podzikowa jej za wsparcie. Pukownik Blacksmith dostarczy j, kiedy opuci wizienie.

–Z przyjemności – powiedzia Baker, podajc piyro Cole'owi. Wyj te kilka kartek i uoy je rywno na stole. Potem podszed do drzwi, poczeka, a membrana rozszerzy si, aby myg wyj na korytarz i gdy znalaz si w kocu na zewntrz, zacz mywi co ciszonym gosem do obu stranikyw. Chwil pynie drzwi zamkny si ponownie.

–Jeste gupcem! – wybuchna Sharon.

–Syszaem ju gorsze wyzwiska – odpar Cole, przysuwajc do siebie stert kartek i zaczynajc pisa.

–Komu mam to dostarczy? – zapytaa Sharon.

–Powie t wiadomo w miejscu, w ktyrym kady bdzie myg j przeczyta – odpar. – Najlepiej w mesie.

Spdzi kolejne kilka minut na pisaniu, a gdy skoczy, poda jej kartk.

–Przeczytaj i sprawd, czy jest wystarczajco zrozumiaa – poprosi. – Jeli znajdziesz jak niejasno, powiedz, postaram si napisa to prostszymi sowami.

Sharon wia wiadomo i zacza czyta:

Dzisiaj zdaem sobie spraw, e nie mog ufa Republice bardziej ni Federacji Teroni. Z tego te powodu nie czuj si zobowizany do dotrzymania jakichkolwiek umyw, jakie z ni zawarem. Nie mam te zamiaru zaakceptowa w milczeniu zesania mnie na reszt ycia do wizienia. Zapewne zajmie mi to dwa albo i trzy lata, ale znajd w kocu jaki saby punkt w zabezpieczeniach i uciekn. Gdy odzyskam wolno, jak najprzej opuszcz terytorium Republiki i udam si za Wewntrzn Granic. Republika bdzie zbyt zajta toczeniem wojny, by marnowa wiksze sily ludzkie na wytropienie pojedynczego winia, zwaszca e po tak dugim czasie moja historia zostanie skutecznie zakamana i zapomniana. Jeli ktry z was usyszy o mojej ucieczce i zapragnie przyczy si do mnie, moim pierwszym przystankiem bdzie port na Binderze X. Zatrzymam si w nim przynajmniej na dwadziecia dni i powitam z radoci kadego, kto tam przybdzie.

–Gdy dotrzesz na pokad „Teddy'ego R.” – powiedzia Cole – udaj si prosto do mojej

kajuty i zabierz z niej, co tylko zechcesz. Potem powiedz Forrice'owi, e moe sobie wzi wszystko, co zostao, oprycz medali, ktyre trzymam w maej szufladce. Chc, by wyrzucono je w przestrze, gdy „Teddy R.” wystartuje w kolejny rejs. Przepraszam, e ci w to wmieszaem, ale nawet wiezdc do czego to wszystko doprowadzi, postpibym tak samo, bez wzgldu na konsekwencje.

Sharon wysuchaa go, zoya wiadomo i schowaa j do kieszeni munduru.

–Dopilnuj, eby zaoga to przeczytaa.

–Dziki. Chciabym, eby wiedzieli, jak bardzo jestem im wdniczny za wszystko, co dla mnie zrobili.

–Nie masz adnej wiadomoci dla Podok?

–Mam – powiedzia Cole. – Przeka jej, e nienawidz tylko jednej Polonoj.

Baker powryci kilka minut pyniej, pooy przed Cole'em wydrukowane warunki ukadu, poczeka, a dokumenty zostan podpisane i schowa je do aktywki.

–Pukownik Blacksmith – powiedzia – jest pani wolna i moe wraca na swyj okrt. Nie otrzyma pani adnego wpisu do akt, nie zostanie pani zdegradowana, nawet zawieszenie odu na czas aresztowania zostao cofnite.

Wstaa, zasalutowaa i wysza, nawet nie spogldajc na Cole'a.

–Czy ju zdecydowano, gdzie spdz reszt ycia? – zapyta komandor, gdy zosta sam na sam z majorem.

–Jeszcze nie – odpar Baker. – Ale jestem pewien, e bdzie to naprawd oddalone miejsce. Nie sdz, by admiralicja chciaa, aby rozwcieczony tum miejscowej ludnoci rozszarpa na strzpy zdyskredytowanego bohatera wojennego.

–To mie z ich strony – owiadczy oschle Cole.

–Myl, e zobaczymy si jeszcze raz, zanim zostanie pan przeniesiony – powiedzia Baker. – Musz panu powiedzie, e jest mi cholernie przykro, i sprawy przybray taki obryt.

–Mnie jeszcze bardziej – odpar Cole.

–Stra! – zawoa major. – Jestemy gotowi do wyjcia.

Sierant Chadwick pojawi si w drzwiach.

–Jest pan gotowy, sir? – zapyta.

–Przecie to wanie przed chwil powiedziaem – owiadczy zaskoczony prawnik.

–Nie do pana mywiem, sir – odpar sierant – tylko do komandora Cole'a, ktryy znajduje si teraz pod moim nadzorem.

–Komandor zoy rezygnacj kilka minut temu, sierancie – powiedzia Baker. – Od tej chwili jest tylko panem Cole.

–Ale nie dla mnie, sir – powiedzia Chadwick i odwruci si w stron Cole'a. – Czy jest pan gotowy na powrót do swojej kwatery, komandorze?

–Ma pan na myli moj cel?

–Tak, komandorze.

–Dobrze, moemy ju i. Czuj si w niej nieco lepiej ni w tej sali.

Przez ca drog Cole wypatrywa sabych punktyw w zabezpieczeniach budynku. Nie spodziewa si znale adnych wyomyw, a na dodatek by pewien, e zostanie przeniesiony ju za kilka dni, ale uzna, e lepiej zacz si przyzwyczajaj do nowych warunkow od zaraz i wszdzie szuka moliwych dryg ucieczki.

Gdy dotarli do celi, Chadwick dezaktywowa pole siowe.

–Czuj si z tym naprawd paskudnie, sir – owiadczy sierant.

–Tak, wiem – odpar komandor. – Wszyscy czuj si z tym okropnie, ale nikt nic nie robi, eby moja sytuacja ulega zmianie.

–To nie fair, komandorze. Jestem tylko stranikiem wydziau bezpieczestwa. Co mog dla pana zrobi?

–Oprycz wypuszczenia mnie na wolno, raczej niewiele – przyzna Cole i wszed do celi. – Wci wydaje si taka maa. Ale co mi si widzi, e musz przywykn do staej obecności klaustrofobii w moim yciu.

Pole siowe zamruczao agodnie i Cole pooy si na wskiej, niewygodnej koi, pograjc si w mylach o tym, e marynarka, ktrej powici cae dorose ycie, odwdzicza mu si czym takim.

I cela wydaa si jeszcze cianiejsza ni przed chwil.

Rozdział dwudziesty czwarty

Cole poczuł czyjś dotyk na ramieniu. Starała się go ignorować, ale nie udało jej się, potrząsnął ją ostrzeżenie.

– Proszę się obudzić, sir – usłyszała ciszony męski głos.

Cole otworzył jedno oko.

– Która godzina?

– Mamy sam rodek nocy, sir – powiedziała Chadwick. – Proszę wstać, ale naprawdę po cichu.

Cole wstał.

– Chyba spodziewacie się prawdziwego linczu, skoro zdecydowaliście się na przeniesienie mnie w samym rodku nocy.

– Proszę i za mnie, ale najciszej jak pan tylko potrafi.

Chadwick wyczytał pole siłowe, a Cole wyszedł za nim na pusty korytarz, minął pozostałe cele, z których poowa wiecia pustkami. Gdy dotarli do rozwidlenia, sierant zatrzymał go ruchem ręki. Potem rozejrzył się podejrzliwie, a gdy uznał, że korytarz po prawej jest pusty, poprowadził nim Cole'a. Chwilę później stanął w przedsiionku ogromnego, dobrze oświetlonego pomieszczenia, tam sierant Chadwick wyszeptał:

– Proszę poczekać tutaj, a usłyszy pan, z kim rozmawiam, wtedy niech pan jak najszybciej i najciszej biegnie do wyjścia.

Jestem w bloku wiziennym bazy wojskowej, pomyślał skonfundowany Cole, czego mógłbym się tutaj obawiać? Ale zdecydowała, że lepiej wykonywać posusznie wszystkie polecenia sieranta.

Chadwick wszedł w oświetloną przestrzeń i został powitany chyrem przyjacielskich głosów.

– Cześć, Luthor – powiedziała ktoś. – Co dzisiaj do pyna zostaje.

– Podlizujesz się porucznikowi czy odrabiasz zaspanie na poprzedni zmian? – zapytał ktoś inny.

– Trochę tego, trochę tamtego – odparł sierant i kontynuował rozmowę jeszcze minutę po tym, jak Cole cichcem wyszedł z korytarza. Komandor rzucił okiem do rodka i zobaczył, że sierant, stojąc w najdalszym kocu sali, prezentuje pozostałym wartownikom

jakie ruchy sportowe, skupiając tym samym na sobie całą ich uwagę. Nikt nie pilnował wyjścia.

Cole przebiegł obok piętnastu stóp dzielących go od drzwi, potem zatrzymał się za nimi i poczekał. Chadwick pojawił się niespełna pół minuty później, przeszedł jednak obok Cole'a bez słowa i tylko gestem zachęcił komandora, by udał się za nim. Wkryty dotarli do kolejnych drzwi i wydostali się z nimi na zewnątrz. Czekają tam na nich niewielkie autoloty.

– Proszę wsiadać, komandorze – powiedział Chadwick.

Cole wszedł do pojazdu, a sierant do niego chwilę później.

– Gdzie lecimy? – zapytał komandor.

– Niedaleko.

– Poza teren bazy?

– Moe.

Cole nie przybierał wyciągał dalszych informacji z maomywnego sieranta, oparł się wygodnie. Po kilku minutach lotu dotarli do wojskowego kosmodromu, gdzie Chadwick po zaskutowaniu wartownikiem okazał jakieś dyskiety i zostali wypuszczeni.

Autolot przemieknął przed szeregiem okrytych wojennych i zatrzymał się obok wahadłowca noszącego nazwę „Kermit”.

– Tutaj pan wysiada – poinformował komandora Chadwick.

Obok wozu stał Pampas.

– Witamy ponownie – powiedział i zaskutował.

– Co tu się wyrabia, u jasnej cholery, sierancie? – zapytał Cole. – Wydawało mi się, że ratuje mnie pan przed gniewem tego?

– Po czci miał pan rację – odparł Chadwick. – Ratowaliśmy pana.

– Proszę wsiadać do wahadłowca – ponaglił go Pampas. – Nie wiem, ile czasu jeszcze zostało.

– Czy pułkownik Blacksmith poinformował pana o naszej umowie? – zapytał Chadwick, który także wysiadł z wnętrza autolotu.

– Tak, powiadomił mnie – odparł Pampas. – Zapraszam pana razem z komandorem na pokład naszego promu.

Kiedy tylko znaleli się w wnętrzu, Dziki Byk rozkaza maszynie rozpocząć procedury startowe. Jakieś kilka minut później odebrali przekaz głosowy nakazujący powrót na powierzchnię planety.

–Niewiele czasu potrzebowali, żeby się zorientować – zauważył Pampas.

W tym samym momencie systemy obronne maszyny zostały postawione w stan gotowości bojowej.

–Albo oddali strzał ostrzegawczy prosto w nasz ruf, albo przybij nas z nieba – oznajmił Pampas.

–Może powinniśmy lecieć nieco szybciej – zasugerował Chadwick.

–Przyspieszymy, jak tylko wydostaniemy się poza stratosferę – odparł Pampas. – Gdybyśmy spróbowali przejść w nadświetlną wczesniej, spalilibyśmy się od tarcia. – Spojrzył na wyświetlacz komputera. – Kolejny strzał. Co mi się widzi, nie wkurzyliśmy ich do imentu.

–Ile czasu zostało do wyjścia poza stratosferę? – zapytał Cole.

–Jakie dziesięć sekund, sir – odparł Pampas.

To było najdłuższe dziesięć sekund w życiu Cole'a, ale w końcu wydostali się w prędkości i mogli osiągnąć prędkość wiatru.

–Czy teraz któryś z was powie mi wreszcie, co jest grane? – poprosił, gdy niebezpieczeństwo minęło.

–Myślałem, że to oczywiste, sir – odparł Pampas. Zwolnił do prędkości podświetlonej i wskazał ekran, na którym widać było nieruchomy kadłub wiszący w przestrzeni kosmicznej „Teddy'ego R.”. – Witamy w domu, sir. Okręt czeka tylko na paskie przybycie.

–Zdajecie sobie sprawę, ile artykułów wam zamaluje? – zapytał Cole.

–Kiedy przepis, dziki kłopotemona było skazać pana na dożywocie i jednocześnie wypuścić bez żadnych konsekwencji kogoś takiego jak Podok, zasługuje na bezwzględne aمانة – powiedziała Chadwick.

–Dlaczego pan to robi? – zapytał go Cole. – Przecież nie należy pan nawet do zaogię.

–Myśli pan, sir – wtrącił Pampas. – Oto nasz nowy asystent szefa bezpieczeństwa.

–Jeśli taka była paska cena, powinien pan raczej zadać pieniądze – stwierdził Cole, gdy wahadłowiec cumował przy kadłobie okrętu.

Przy wazie czeka Forrice.

–Ciesz si, e jest pan znowu z nami, kapitanie! – powiedzia, kadc akcent na ostatnie sowo. – W cigu ostatnich kilku dni nie wydarzyo si u nas nic ciekawego.

–Ale to si moe zmieni lada chwila – odpar Cole. – Czy ten pilot o dziwnym imieniu nadal znajduje si na pokadzie?

–Tak.

–Zatem ka mu zabra nas std, i to ju! – rozkaza Cole.

–Ale gdzie? – zapyta Molarianin.

–Tam, gdzie nie ma Republiki.

–W moich uszach zabrzmiao to jak Wewntrzna Granica.

–Niech bdzie.

Forrice przekaza rozkaz na mostek.

–Mam nadziej, e wszyscy uczestnicy naszego maego spisku maj wiadomo, i w momencie gdy tam si znajdziemy, nie bdzie ju drogi powrotu – powiedzia Cole.

–A kto by chcia tu wraca? – usysza znajomy gos. – Jak zapewne pamitasz, znalelimy si na pokadzie „Teddy'ego R.”, poniewa jestemy malkontentami i rozrabiakami.

Odwryci si i zobaczy Sharon Blacksmith.

–Podejrzewaem, e to myg by twyj pomys – przyzna.

–Gosowalimy.

–I jaki by wynik?

–Jednogony – odpara i nagle umiech zagoci na jej twarzy. – Cho osignlimy jednomylnie dopiero po wysadzeniu sprzeciwiajcyh si czonkyw zaogi na Willowby IV.

–Ilu z was zostao na pokadzie?

–Wliczajc w to oficeryw, trzydzieci dwie osoby. Ale Bedalianin zszed z pokadu, musimy wic zamustrowa gdzie nowego lekarza.

–A co z porucznik Mboy?

–Jest z nami. – A liski?

–Te zosta. I zanim zapytasz, dodam, e chory Marcos take jest na pokadzie i wci nie moe przesta wzdycha, gdy tylko syszy twoje nazwisko. Dam ci pen list nazwisk, jak tylko zyskam pewno, e przeyjemy na tyle dugo, by myg j przeczyta.

–Mostek! – zawoa Cole, podnoszc gos. – Mywi komandor... – przerwa w tym miejscu. – Mywi wasz kapitan. Czy zauwaono jakie lady pocigu?

–Na razie nie, sir – odpar Briggs.

–Prosz mnie powiadomi, jeli sytuacja ulegnie zmianie.

–Tak jest, sir.

Cole odwruci si ponownie do Sharon.

–Nadal nie mog uwierzy, e powicilicie kariery wycznie dla mnie.

–Z naszego punktu widzenia to marynarka nas porzucia – odpara. – Moe nie mamy penej obsady, ale kady z nas oddaby wszystko, co czyo go z dawnym yciem, aby suy pod tob. I myl, e to co mywi o naszej zaodze – spogladaa na niego, a jej oczy pojaniay. – Ale chyba najwiecej mywi o kapitanie.

Rozdział dwudziesty piąty

Minli Bindera X, Walpurgi III, potem Keepsake i Peponi oraz Now Rodezj, pędzą coraz dalej w głąb Wewnętrznej Granicy. W kocu Cole zdecydował, że zatrzyma się w pobliżu niezamieszkałej, wodnej planety w systemie Necaro II.

–Od szesnastu dni nie odnotowaliśmy żadnych pocisków – powiedział do Forrice'a. – Chyba jesteśmy już bezpieczni.

–Ale i niepotrzebni.

–Niepotrzebni?

–Okręt wojenny, który nie ma z kim walczyć – wyjął Cztery Oczy. – Dla mnie to jak być nikomu niepotrzebnym.

–Zastanawiam się nad tym – odparł Cole – i powiem ci jedno, jeszcze znajdź dla nas godny cel.

–O czym raczysz powiadomi mnie w stosownym czasie – dodał z ironią Molarianin.

–Sam się tego domyślisz – uspokoił go Cole. – A teraz, skoro nasz okręt nie należy już do marynarki, sądzę, że najrozsądniej będzie pozbyć się wszystkich części Republiki z zewnętrznego pancerza.

–Nie możemy wyładować na tym wodnym świecie, aby przeprowadzić tę operację – powiedział Forrice. – Ale poszukam najbliższej planety z atmosferą tlenową.

–To nie będzie konieczne – przerwał Cole. – Mamy przecież członka załogi, który może przeżyć i pracować w zimnej przestrzeni kosmicznej bez tlenu.

Forrice spojrzał na niego podejrzliwie.

–Czyby tym sposobem sugerował, że zaprojektował już nowe oznaczenia dla naszego okrętu?

–Cy, dla ciebie na pewno będą nowe – odparł Cole. – Powiedz liskiemu, aby zastąpił wszystkie części Republiki, jakie znajdzie na zewnętrznym pancerzu skrzyżowanymi ludzkimi piszczelami i czaszkami.

–I co niby te skrzyżowane ludzkie piszczele i czaszki mają oznaczać?

–Jak widzisz, masz spore luki w wiedzy ogólnej – powiedział Cole. – To jedyne uznane oznaczenie statków pirackich.

Forrice wybauszy na niego lepia.

–Istnieje cakiem spore prawdopodobiestwo, e zostaniemy w tej okolicy do koca ycia

– wyjani mu Cole. – A musimy z czego y. Chciae celu, to go masz.

Nagle mostek wypeni si gonymi gwizdami, obcym odpowiednikiem miechu.

–O subie z tob mog wiele powiedzie, bywao ju dobrze i le, ale nigdy nudno!

–Jak zawsze, kiedy przychodzi y w ciekawych czasach – powiedzia nowy kapitan „Teddy'ego R.”.

Aneksy

Aneks pierwszy

JAK POWSTA WSZECHWIAT

PIERWORODNYCH

Zaczo si w latach siedemdziesitych ubiegego stulecia. Ogldaem w towarzystwie Carol w miejscowym kinie jakiego koszmarnege gniota i gdzie tak w poowie wymamrotaem: „Dlaczego marnuj czas na siedzenie tutaj, skoro mygbym robi co naprawd interesujcego, na przykad opisa histori rodzaju ludzkiego od jego narodzin a po wyginicie?”. Po chwili Carol szepna w odpowiedzi: „Wanie, dlaczego tego nie zrobisz?”. Zebraliśmy si natychmiast, wyszliśmy z kina i jeszcze tej nocy rozpisaem plan nowej powieci noszcej tytu: *„Birthright: The Book of Man”*, w ktryej zamierzaem zarysowa losy ludzkoci od momentu, w ktryym czowiek zdoa przekroczy prdko wiata, a po jego wyginicie osiemnacie tysicy lat pynie.

Miaem przed sob mas pisania. Podzieliem odleg przyszo na pi epok politycznych – Republik, Demokracj, Oligarchi, Monarchi oraz Anarchi i osadziem w nich akcj dwudziestu szeciu opowiada (nazwanych potem w „Analogu”, nie bez racji zreszt, „demonstracyjnymi”), w ktrych zajem si wszystkim najwaniem aspektami ludzkiej rasy, zarywno dobrymi, jak i zymi jej stronami. Nie byo w nich jednego bohatera – gywnie za spraw tego, e akcja kadege rozgrywa si w odstpach co najmniej kilkuset lat (o ile nie uznacie za niego Czowieka przez due C, z czym akurat moglibycie polemizowa – ja przynajmniej tak bym robi – bowiem moim zamierzeniem byo przedstawienie studium zachowa jednostki).

Sprzedzaem ten pomys wydawnictwu Signet razem z powieci *„The Soul Eater”*. Pomys „wszechwiata Pierworodnych” tak spodoba si mojemu yczesnemu wydawcy, Sheili Gilbert, e natychmiast poprosia, abym wprowadzi do ksiki par zmian i umieci jej akcj wanie w tej przyszoci. Zgodziem si, a same zmiany nie zabray mi wiecej ni jeden dzie. Podobn prob Sheila wyrazia take, ale niejako awansem, do powstajcych wanie tetralogii *„Tales of the Galactic Midway”* i *„Tales of the Velvet Comet”* oraz powieci *„Valpurgis III”*. Z perspektywy czasu zauwaam, e tylko dwie z trzynastu powieci, jakie napisaem dla Signetu nie dotyczy tych realiyw.

Kiedy przeniosem si do wydawnictwa Tor Books, myj nowy wydawca, Beth Meacham, take zapaaa chci kontynuacji uniwersum Pierworodnych i wikszo ksiek zoonych u niej – nie wszystkie, ale naprawd zdecydowana wikszo – miecia si w tych ramach: *„Santiago”*, *„Ivory”*, *„Paradise”*, *„Purgatory”*, *„Inferno”*, *„A Miracle of Rare Design”*, *„A Hunger in the Soul”*, *„The Outpost”* i *„The Return of Santiago”*.

Gdy Ace wyraził chęć wydania „*Soothsayer*”, „*Oracle*” i „*Prophet*”, prowadząca go Ginjer Buchanan także zaopiniowała, że dostarczy jej teksty umieszczone w rzeczywistości uniwersum Pierworodnych – i tak stało się, gdy w tym okresie wiedziałem już znacznie więcej o osiemnastu tysiącach lat historii człowieka w kosmosie i dwóch milionach wiatów, które odwiedzi. Dlatego pisałem mi się o tych wydarzeniach o wiele szybciej i prościej.

Prawdopodobnie, zaczęłam także umieszczać w tym uniwersum akcje moich opowiadań. Dwa z nich, te, które zdobyły nagrody Hugo („*Seven Views of Olduvai Gorge*” i „*The 43 Antarean Dynasties*”), także dotyczyły świata Pierworodnych, podobnie jak zresztą inne teksty opublikowane w tamtych latach.

Także Bantam, do którego przenieśli się po jakimś czasie, gdy doszło do rozmów z Jann Silverstein (choć odeszła z firmy do innego wydawnictwa, zanim zamknięte przez nią książki się ukazały) liczy na to, że będzie kontynuować i trylogia „*Widowmaker*” zostanie wpleciona w mój wielki projekt. Potraktujemy więc sowa Janny jak klasyczne zamknięcie i je zrealizujemy.

Ostatnio wrzuciłem Meishy Merlin kolejną książkę – nie zgadniecie – także osadzoną w tych realiach.

A gdy przyszło mi zasugerować powstanie serii klasycznego science fiction w wydawnictwie Pyr, nawet przez myśl mi nie przeszło, że ich akcja nie będzie się rozgrywać we wszechwiecie Pierworodnych.

W ciągu tych niemal czterdziestu lat napisałem tak wiele tekstów dotyczących tej wersji przyszłości, że nie pamiętam już dokładnie, kto i kiedy nakłonił mnie do rozwinięcia mojego pomysłu. A szkoda, bo chciałbym mu gorąco podziękować.

Aneks drugi

HISTORIA WSZECHWIATA

PIERWORODNYCH

Najgciej zaludnionym sektorem wszechwiata Pierworodnych (a mywi tutaj zarywno o iloci systemyw, jak i ich mieszkacyw) jest twyr polityczny ewoluujcy od Republiki przez Demokracj i Oligarchi do Monarchii. W jego granicach znajduj si miliony zamieszkanych i nadajcych si do zamieszkania planet. Ziemia okazaa si zbyt maa i za bardzo oddalona od galaktycznych szlakyw, by pozosta stolic Czowieka i dlatego wanie, kilka tysicy lat po rozpoczciu ekspansji, centrum geopolityczne zostao przeniesione na Deluros VIII, ogromn planet o powierzchni niemal dziesiciokrotnie wikszej od tej, ktyr dysponowalimy na Ziemi, ale o niemal identycznej grawitacji i skadzie atmosfery. W rodkowym okresie zwanym Demokracj, powiedzmy, e za okoo cztery tysice lat, wszystkie ldy tej planety pokryje jedno ogromne miasto. Natomiast w czasach Oligarchii, nawet taki gigant jak Deluros VIII stanie si zbyt ciasny dla miliardyw biurokratyw zarzdzajcych galaktycznym imperium i aby temu zaradzi dojdzie do rozbicia innego giganta, Delurosa VI na czterdzieci osiem ogromnych planetoid, aby na kadej z nich umieci jeden z departamentyw rzdowych (z czego cztery przypadn wojsku).

Ziemia tymczasem stanie si przyjaznym zadupiem, gdzie na kocu spiralnego ramienia galaktyki. Nie sdz, bym umieci na niej akcj zbyt wielu utworzyw.

Przestrzenie na skraju Galaktyki zyskay miano Obrzey, na tym obszarze niewiele jest zamieszkanych planet, a jeli ju, to posiadaj one nielicznych mieszkacyw. Tereny te nie maj adnej wartoci militarnej, zatem ich patrolowanie mona powierzy pojedynczym, niewielkim jednostkom, takim wanie jak „Teodor Roosevelt”, ktyre chroni czasem nawet setki rozsianych po Obrzeach wiatyw. W pyniejszych erach terytoria te stan si wasnoci wojowniczych wadczyw feudalnych, ale ich szalestwa, ze wzgldu na odlego i ma wag Obrzey, ujd uwadze rzdzcych centrum Galaktyki albo zostan wrcz zignorowane.

Mamy tu jeszcze Wewntrzn i Zewntrzn Granic. Zewntrzn Granic nazywa si terytoria rozciągajce si pomidzy skrajnymi sektorami Republiki, Demokracji, Oligarchii i Monarchii a Obrzeami, natomiast Wewntrzna Granica to o wiele mniejszy (ale wci olbrzymi) obszar w samym centrum Galaktyki, rozciągajcy si pomidzy masywn czarn dziur lec w jej rodku, a granicami Republiki etc.

Na terytoriach Wewntrznej Granicy rozgrywa si akcja wikszości tekstyw, jakie napisaem o wszechwiecie Pierworodnych. Lata temu znakomity pisarz R. A. Lafferty zada znaczce pytanie: „Czy w przyszoci, gdy nad wszystkim panowa bdzie duch

nauki, znajdzie si miejsce dla mitologii? Czy wielkie czyny bd opisywane po epicku czy tylko liniami kodu komputerowego?”. Stwierdziem, e gotyw jestem powici spor cz mojego ycia zawodowego, by stworzy tak mitologi przyszoci, doszedem te do wniosku, e takie opowiece, w ktrych mamy wybitne postacie i barwne to, wymagaj umiejscowienia na terenach sabiej zamieszkanym, gdzie trudno o rzetelnego kronikarza, ktry spisaby dokadnie wszystkie fakty, za to atwo o rzdzcych, ktryzy zrobi wszystko, aby prawda o tych wydarzeniach nie wysza na jaw. I tak do arbitralnie wybraem Wewntrzn Granic na miejsce narodzin mojej mitologii i zaludniem j ludmi o charakterystycznych nazwiskach, takich jak Catastrophe Baker, Widowmaker, Cyborg de Milo czy wiecznie mody Forever Kid. Dziki takim zabiegom mog snu opowiece o wielkich bohaterach (a czasami i antybohaterach), ale take i bardziej realistyczne historie rozgrywajce si o tysice lat wietlnych od Granic, w sercu Republiki czy Demokracji albo ich kolejnych wciele.

Przez dziesitki lat wypeniaem Galaktyk treci. Mam w niej dobrze znane gromady gwiazdne, jak Albion, Quinellus czy te im podobne oraz kilka nowych, ktrye pojawiaj si dopiero na kartach tej ksiki, jak na przykad Feniks czy Kasjusz. S pojedyncze planety, niektrye nawet okazuj si na tyle wane dla opowiece, e trafiaj do tytuyw ksiek (Walpurgis III), niektrye przewijaj si w kilku okresach historycznych i powiconym im tekstach (Deluros VIII, Antares III, Binder X, Keepsake, Spica II) a wiele innych, setki (a teraz ju chyba tysice nawet) planet (a take ras, co sobie wanie uwiadomiem) wspominane jest jeden jedyny raz.

Mam te w tym wiecie jeli nie krainy za, to przynajmniej nielojaln opozycj. Niektrye z tych tworyw, na przykad imperium Sett, rozpoczna wojn z ludzkoci i na tym koniec. Inne, jak Blinita Canphor (czyli Canphor VI i VII) zostan podzielone i czciowo bd suy po naszej stronie przez niemal dziesi tysicy lat. Ale ju taki Lodin XI nie bdzie tak stabilny, a jego poparcie dla ludzkoci zalee bdzie od aktualnej sytuacji politycznej.

Wci jeszcze konstruuuj myj wszechwiat, rozbudowuj go politycznie i geograficznie od ponad trzydziestu piciu lat i z kadym opowiadaniem albo powiece staje si on coraz peniejszy, przynajmniej dla mnie. Dajcie mi jeszcze trzy dekady, a bd wicie wierzy w kade sowo, ktrye o nim napisaem.

Anekstrzeci

CHRONOLOGIA WSZECHWIATA

PIERWORODNYCH

Rok Era Epoka Tytu

1885 A.D. „The Hunter” (Ivory)

1898 A.D. „Himself” (Ivory)

1982 A.D. *Sideshow*

1983 A.D. *The Three-Legged Hootch*

Dancer

1985 A.D. *The Wild Alien Tamer*

1987 A.D. *The Best Rootin' Tootin' Shootin'*

Gunslinger in the Whole

Damned Galaxy

2057 A.D. „The Politician” (Ivory)

2988 A.D. = 1 G.E.

16 G.E. Republika „The Curator” (Ivory)

264 G.E. Republika „The Pioneers” (Birthright)

332 G.E. Republika „The Cartographers” (Birthright)

346 G.E. Republika *Walpurgis III*

367 G.E. Republika *Eros Ascending*

396 G.E. Republika „The Miners” (Birthright)

401 G.E. Republika *Eros at Zenith*

442 G.E. Republika *Eros Descending*

465 G.E. Republika *Eros at Nadir*

522 G.E. Republika „Ali the Things You Are”

588 G.E. Republika „The Psychologists” (Birthright)

616 G.E. Republika *A Miracle of Rare Design*

882 G.E. Republika „The Potentate” (Ivory)

962 G.E. Republika „The Merchants” (Birthright)

1150 G.E. Republika „Cobbling Together a Solution”

1151 G.E. Republika „Nowhere in Particular”

1152 G.E. Republika „The God Biz” 1394 G.E. Republika „Keepsakes”

1701 G.E. Republika „The Artist” (Ivory)

1813 G.E. Republika „Dawn” (Paradise)

1826 G.E. Republika *Purgatory*

1859 G.E. Republika „Noon” (Paradise)

1888 G.E. Republika „Midafternoon” (Paradise)

1902 G.E. Republika „Dusk” (Paradise)

1921 G.E. Republika *Inferno*

1966 G.E. Republika *Starship: Mutiny*

1967 G.E. Republika *Starship: Pirate*

1968 G.E. Republika *Starship: Mercenary*

1969 G.E. Republika *Starship: Rebel*

1970 G.E. Republika *Starship: Flagship*

2122 G.E. Demokracja „The 43 Antarean Dynasties”

2154 G.E. Demokracja „The Diplomats” (Birthright)

2275 G.E. Demokracja „The Olympians” (Birthright)

2469 G.E. Demokracja „The Barristers” (Birthright)

2885 G.E. Demokracja „Robots Don't Cry”

2911 G.E. Demokracja „The Medics” (Birthright)

3004 G.E. Demokracja „The Politicians” (Birthright)

3042 G.E. Demokracja „The Gambler” (Ivory)

3286 G.E. Demokracja *Santiago*

3322 G.E. Demokracja *A Hunger in the Soul*

3324 G.E. Demokracja *The Soul Eater*

3324 G.E. Demokracja „Nicobar Lane: The Soul Eater's Story”

3407 G.E. Demokracja *The Return of Santiago*

3427 G.E. Demokracja *Soothsayer*

3441 G.E. Demokracja *Oracle*

3447 G.E. Demokracja *Prophet*

3502 G.E. Demokracja „Guardian Angel”

3719 G.E. Demokracja „Hunting the Snark”

4375 G.E. Demokracja „The Graverobber” (Ivory)

4822 G.E. Oligarchia „The Administrators” (Birthright)

4839 G.E. Oligarchia *The Dark Lady*

5101 G.E. Oligarchia *The Widowmaker*

5103 G.E. Oligarchia *The Widowmaker Reborn*

5106 G.E. Oligarchia *The Widowmaker Unleashed*

5108 G.E. Oligarchia *A Gathering of Widowmakers*

5461 G.E. Oligarchia „The Media” (Birthright)

5492 G.E. Oligarchia „The Artists” (Birthright)

5521 G.E. Oligarchia „The Warlord” (Ivory)

5655 G.E. Oligarchia „The Biochemists” (Birthright)

5912 G.E. Oligarchia „The Warlords” (Birthright)

5993 G.E. Oligarchia „The Conspirators” (Birthright)

6304 G.E. Monarchia *Ivory*

6321 G.E. Monarchia „The Rulers” (Birthright)

6400 G.E. Monarchia „The Symbiotics” (Birthright)

6521 G.E. Monarchia „Catastrophe Baker and the Cold Equations”

6523 G.E. Monarchia *The Outpost*

6599 G.E. Monarchia „The Philosophers” (Birthright)

6746 G.E. Monarchia „The Architects” (Birthright)

6962 G.E. Monarchia „The Collectors” (Birthright)

7019 G.E. Monarchia „The Rebels” (Birthright)

16201 G.E. Anarchia „The Archaeologists” (Birthright)

16673 G.E. Anarchia „The Priests” (Birthright)

16888 G.E. Anarchia „The Pacifists” (Birthright)

17001 G.E. Anarchia „The Destroyers” (Birthright)

21703 G.E. „Seven Views of Olduvai Gorge”

Aneks czwarty

WIZYTA NA „TEODORZE

ROOSEVELCIE”

Mostek stanowi centrum systemu nerwowego okrętu wojennego, ale jego wyposażenie zostało zautomatyzowane do takiego stopnia, że dzięki dostępowi z niemal każdego miejsca na pokładzie, oficerowie dowodzący jednostkami przestrzennymi nie mają potrzeby stałego i osobistego przebywania w jego obrębie. Wszystkie wiadomości docierają najpierw na mostek, dopiero z niego są transmitowane do każdego miejsca na pokładzie okrętu.

Komunikacja wewnętrzna opiera się niemal wyłącznie na przekazie audio, ale czasami wykorzystywana jest także technologia holograficzna, wtedy to głosowi rozmówcy towarzyszy jego trójwymiarowe wyobrażenie.

W mesie głównej posiłek może zjeść jednocześnie do dwudziestu członków załogi. W sytuacji gdy na okręcie znajduje się mniej niż sześćdziesięciu załogantów pracujących na trzy zmiany, jest to wystarczająca liczba miejsc. Kuchnia może przygotowywać posiłki nie tylko dla ludzi, ale także dla przedstawicieli wszystkich innych ras.

Przedział bojowy jest uzbrojony w dziesięć dział pulsacyjnych (wyszturujących potężne impulsy energii) i kilka laserów. Członkowie załogi obsługujący ten przedział są odpowiedzialni za utrzymywanie całej broni w nienagannym stanie. Procesem strzelania od początku do końca zarządza komputer.

Jest tu także izba chorych, o wiele mniejsza, niż byłaby sobie tego marynarze, na dodatek podzielona w taki sposób, by korzysta z niej mogli zarówno ludzie, jak i inne rasy.

Na pokładzie znajdują się także dwa niewielkie laboratoria naukowe. Ponieważ „Teodor Roosevelt” jest okrętem wojennym, a nie jednostką badawczą, niewiele się w nich dzieje, z wyjątkiem tych momentów, gdy trzeba przeprowadzić badania związane z działaniami wroga.

Kolejne pomieszczenie to mesa oficerska. Jest to niewielka sala, w której najczęściej można znaleźć oficerów dowodzących wachtą, kiedy nic ciekawego się nie dzieje.

Przestrzeń wewnątrz okrętu jest niezwykle cenna. Nie ma tu prawdziwych centrów wypoczynkowych, sauny, sal gimnastycznych ani pokoi rozrywki. Nie ma nawet biblioteki (czy, prawdę powiedziawszy, biblioteka jednak istnieje, ale cała jej zawartość mieści się w pamięci masowej komputera, wyłącznie w formie elektronicznej. Każdy członek załogi ma do niej dostęp poprzez terminal własnego komputera). Jedynym wyjątkiem od

tey reguy jest niewielka siownia.

Kwatery zaogi zajmuj trzy poziomy, dwa przystosowano dla ludzi, ostatni, najniszy dla obcych ras. Wszystkie kajuty, nie wyczajc tych dla najstarszych rang oficeruw, s naprawd niewielkie.

Na okrcie nie ma schodyw, za to zaoga otrzymaa do dyspozycji pi wind pneumatycznych rozmieszczonych wzdu osi okrta. Szyb ulokowany najbliej izby chorych ma szerszy przekryj, aby pomieci pacjentuw przewoonych na noszach lizgowych albo tobograwach.

Na pokadzie „Teddy'ego R.” nie ma te maszynowni, to znaczy pomieszczenia z silnikami w tradycyjnym tego sowa rozumieniu. Reaktor umieszczono w zamknitej komorze, wyoonej grub warstw oowiu, lecz nikt postronny nie ma do niej wstpu. Na pokadzie okrta suy starszy mechanik, ale jedynym jego zajciem s niezwykle rzadkie ingerencje, gdy ten wysoce wydajny napd odmawia posuszestwa. Silniki pracuj na paliwie nuklearnym, wic dusze przebywanie w ich pobliu zagraa zdrowiu, a nawet yciu, dlatego dostp do nich maj wycznie starszy mechanik i najwysi rang oficerowie.

Okrta posiada te uprawy hydroponiczne, dziki ktryym produkowany jest tlen, ale na pokadzie znajduj si take zbiorniki ze spronym powietrzem – niemniej, dziki moliwoci wchodzenia w atmosfer bez ryzyka sponicia jednostki, proces uzupieniania zapasyw tlenu i wody jest dosy czsty i odbywa si co kilka tygodni czasu pokadowego.

Grawitacj utrzymuje si sztucznie, a jest ona maksymalnie zbliona do redniego cienia ziemskiego. Niemniej w kadym pomieszczeniu mona utrzymywa inne warunki, tak aby odpowiaday zamieszkujcym je istotom. Dotyczy to zarywno grawitacji, jak i atmosfery i temperatury.

Poniewa w przestrzeni kosmicznej nie ma naturalnego podziaa na dzie i noc – a cielej rzecz biorc, mamy do czynienia wycznie z niekocz si noc – na pokadzie „Teddy'ego R.” ustanowiono sztuczny podzia na dwudziestoczwierogodzinne doby. Na prawdziwym okrcie wojennym, w odrynieniu od pewnego waszego ulubionego serialu telewizyjnego, naley unika sytuacji, podczas ktrych kapitan, pierwszy i drugi oficer oraz dowydca przedziaa bojowego peni sub w tym samym czasie. Jakie konsekwencje miaby atak wroga w momencie, gdy wszyscy pyjd spa, a okrtem dowodziby niedowiadczony porucznik? Straszne. Z tego te powodu kapitan obejmuje dowodzenie podczas pierwszej wachty, pierwszy oficer zajmuje si drug, a drugi ostatni. Nie oznacza to wcale, e kapitan nie jest budzony podczas sytuacji kryzysowych, system ten suy wycznie proporcjonalnemu rozoeniu odpowiedzialnoci pomidzy wszystkich oficeruw okrta i zapewnieniu nadzoru przez ca dob.

„Teddy R.” jest starym okrtem, ktryy ju dawno poszedby na yletki, gdyby Republika nie uwikaa si w wojn, niemniej posiada sprawno bojow, wci potrafi przemieszcza si z

**prdkociami nadwielnymi, prowadzi ostrza najpotniejsz broni pokadow z bardzo
wysok celnoci i broni si w wypadku ataku jednostki podobnej klasy (aczkolwiek nie
mywimy tu o stawianiu czoa nowoczesnym krownikom i pancernikom).**

Aneks pity

TEDDY ROOSEVELT – CZOWIEK, KTYREGO IMIENIEM NAZWANO

OKRT

Bardzo czsto cytuje si sowa prezydenta Johna F. Kennedy'ego, wypowiedziane podczas obiadu w Biaym Domu, gdy podejmowa tuzin najznamienitszych naukowcyw i artystyw. „Panowie – mia wtedy powiedzie JFK – oto najwspanialszy zbiyr talentyw, jaki zebrano przy tym stole od czasu, gdy zasiada przy nim samotnie Thomas Jefferson”.

Bya to niezwykle przenikliwa, mdra, ale i cita uwaga – ale JFK musia bra pod uwag fakt, e Teodor Roosevelt w cigu siedmiu lat swojej prezydentury jada wycznie w okolicznych restauracjach.

Dlaczego nazwaem ten okrt imieniem Teodora Roosevelta? Moe dlatego, e uwaam go za najwaniejszego obywatela Ameryki w caej jej historii.

Pomylcie sami: ju jako dziecko dowiadczy okropiestw astmy. Ale zamiast podda si chorobie jak wikszo, zacz uprawia sporty i pywa, dziki czemu osign tak dobr form, e myg trafi do druyny boksterskiej na Harvardzie.

Zanim trafi na t uczelni, by ju osob co najmniej znan. Do koca ycia pozosta zapalonym naturalist, ale ju jako nastolatek by wymieniany poryd najlepszych ornitologyw i preparatoryw zwierzt Ameryki. Ale jego zainteresowania nie koczyy si na przyrodzie. W czasie studiyw napisa jedn z najlepszych prac traktujcych o wojnie na morzu (*The Naval War of 1812*).

Studia ukoczy z najwyszymi wyrzynieniami, nalec do prestiowego stowarzyszenia Phi Beta Kappa, oeni si z Alice Hathaway, zacz uczszcza na prawo, ale do szybko znudzi si nim i odkry polityk. A kiedy Teddy Roosevelt zajmowa si now dziedzin, nigdy nie robi tego na py gwizdka – i tak, w wieku dwudziestu czterech lat sta si najmodym czowikiem w historii, ktery trafi do legislatury stanu Nowy Jork. Rok pyniey zosta przywydc opozycji w tym ciele ustawodawczym.

By moe Teodor pozostaby na tym stanowisku duej, gdyby nie fakt, e 14 lutego 1884 roku, niedugo po jego dwudziestych pitych urodzinach, jego ukochana Alicja oraz matka zmary w tym samym domu, w odstpie zaledwie dwunastu godzin. Poczu wtedy nieodparty przymus opuszczenia tego miejsca i uda si na zachyd, gdzie zaj si rolnictwem (ale poniewa by Theodore Rooseveltem, mia a dwa rancza zamiast

jednego).

Jednak ani rolnictwo, ani sport czy polityka nie uczyniły go szczęśliwym, zajęł się więc wprowadzaniem prawa, a do jego osiągnięć można zaliczyć pochwylenie trzech rzeźmieszy. Dokonał tego w pojedynkę i na dodatek bez broni, na terenach znanych jako Pustkowia Dakoty, podczas nielicznej zadymki określanej w ówczesnych czasach mianem Zimy Bkitnego niegu.

Rozpoczął budowę synowej posiadłości Sagamore Hill w Oyster Bay w stanie Nowy Jork, gdzie polubił Edith Carew i ponownie zażył rodzinę. Jego pierwszą córką, Alice, urodziła się dwa dni przed śmiercią matki. Z Edith miał czterech synów – Kermita, Teodora Juniora, Archiego i Quentina – oraz jedną córkę, Ethel. W tym okresie względnego spokoju napisał kilka kolejnych bardzo dobrze przyjętych ksiąg. Ale gdy zaczął mu brakować pieniędzy, podjął się napisania czterotomowego dzieła „The Winning of the West”, którego dwa pierwsze tomy stały się niemal natychmiast bestsellerami. Znany był też z niezaspokojonej chęci korespondowania z ludźmi, przypisuje mu się autorstwo niemal stu pięćdziesięciu tysięcy listów.

Mając lat trzydzieści uznał wreszcie, że czas przestać bujać w obłokach i wziąć się do prawdziwej pracy. I tak przyjął posadę komisarza policji w skorumpowanym Nowym Jorku i ku zadowoleniu swoich najzagorzalszych popleczników, skutecznie rozprawił się z tym procederem. Zasiadł także „wypadami o pynocy”, kiedy to osobiście pojawiał się, by sprawdzić, czy jego podwładni czuwają na posterunkach. Był też pierwszym komisarzem, który nakazał wszystkim funkcjonariuszom odbywanie regularnych wycieczek na strzelnicach.

Tak bardzo uprzykrzyło życie bogatej i potężnej (a co za tym idzie – skorumpowanej) nowojorskiej elicie, że dostał od niej kopniaka w tyłek i otrzymał stanowisko asystenta sekretarza marynarki w Waszyngtonie. Gdy wybuchła wojna amerykańsko-hiszpańska, zrezygnował z posady, wstąpił do armii, gdzie otrzymał stopień pułkownika i przywdział jeden z najbardziej fantastycznych mundurów w historii tego kraju – regimentu Rough Raiders, składającego się z kowbojów, Indian i sportowców. Wysłano ich na Kubę, gdzie Teddy osobiście dowodził szarżą na San Juan Hill, prosto na gniazda karabinów maszynowych, dzięki czemu stał się najsłynniejszym bohaterem Ameryki.

Niespełna trzy miesiące później wybrano go na gubernatora stanu Nowy Jork, stało się to niecały miesiąc po jego czterdziestych urodzinach. Nawet piastując tak wysoki urząd, nie zrzucił swoich zainteresowań, wciąż pisał książki i studiował przyrodę.

Dwa lata później znowu przyszedł awans. Trafił na miejsce, gdzie mógł do woli oddawać się pasji reformatorskiej, czyli na stanowisko wiceprezydenta.

Dziesięć miesięcy później prezydent William McKinley został zamordowany i Roosevelt został najmłodszym prezydentem Stanów Zjednoczonych, które to stanowisko

piastowa przez kolejnych siedem lat.

Czego dokona w tym czasie?

Niewiele, jak na jego własne standardy. Z naszego punktu widzenia więcej niż pięciu innych prezydentów. Spójrzcie sami:

–Stworzy system parków narodowych.

–Przetrci skostniałe struktury korporacyjne i rozkręci gospodarkę (a wraz z nią cały kraj).

–Doprowadzi do wybudowania Kanału Panamskiego.

–Wysła flotę wojenną w podryś dookoła świata. Gdy te okręty wyruszą w rejs, Ameryka postrzegana była jako drugorzędny gracz na scenie globalnej. Gdy wróci, stała się niekwestionowanym mocarstwem.

–Był pierwszym prezydentem, który otrzymał pokojową Nagrodę Nobla. Wyrznięcie to przyznano mu za doprowadzenie do zakończenia wojny rosyjsko-japońskiej.

–Nadzorował rozmowy Niemiec z Francją dotyczące przyszłości Maroka, dzięki czemu udało się zachować niepodległość tego kraju.

–Aby upewnić się, że korporacje nie odzyskają utraconych wpływów, powołał do życia Departament Handlu Stanów Zjednoczonych.

Czy było coś, czego nie potrafił dokonać? Tylko jedna rzecz. Jak sam zwykł mawiać, gdy jego córka Alice biegła korytarzami Białego Domu: „Albo będzie kontrolowała kraj, albo mój cyrk. Obu tych rzeczy naraz nie da się zrobić”. I to właśnie ona, mając na względzie upodobanie ojca do przebywania w świetle jupiterów, wypowiedziała pamiętne zdanie: „On chciałby być panną modną na każdym lubie i nieboszczykiem podczas każdego pogrzebu”.

Gdy opuścił urząd w roku 1909, daleki od spokoju, spakował swoje rzeczy i sztucery, aby wyruszyć na pierwsze i największe safari swojego życia. Spędził niemal jeden miesiąc na zbieraniu okazów dla muzeów Amerykańskiego i Smithsonian. Opisał swoje doświadczenia z tej podróży w książce „African Game Trails”, która do dnia dzisiejszego uznawana jest za jedno z szczytów najwspanialszych dzieł dotyczących tematyki podróżniczej.

Gdy powrócił do Ameryki, do szybko przekonał się, że jego następcą, William Howard Taft nie radzi sobie z rzdzeniem, zdecydował się więc na udział w kolejnych wyborach, które miały rozpocząć się w roku 1912. Ale chociaż nadal był najpopularniejszym przedstawicielem partii republikańskiej, nie otrzymał nominacji, pomimo całego szeregu

zabiegów politycznych. Wiko jego partyjnych kolegów wołał rany i czekał na kolejne wybory. Ale to nie było w stylu Teddy'ego. Stworzył Partię Postępu, nieformalnie zwaną Partią Osia i wystartował w roku 1912. miał zmierzać do zwycięstwa, ale zamachowiec postrzelił go w klatkę piersiową podczas wygaszania mowy na wiecu w Milwaukee. Roosevelt odmówił przyjęcia pomocy medycznej do czasu zakończenia mowy – a trwało to prawie czterdzieści minut – dopiero później pozwolił się odwieźć do szpitala. Kuli nie udało się wyjść, a w czasie rekonwalescencji na czoło wyciug prezydenckiego wysunął się Woodrow Wilson. Roosevelt znalazł się na drugim miejscu, za dotychczasowym prezydentem Taftem na upokarzającej, trzeciej pozycji, zdobywając głosy zaledwie ośmiu elektorów.

Sdzicie, że w tym momencie Teddy znalazł spokój?

Chyba sobie artujecie. Myślimy o człowieku nazwiskiem Teodor Roosevelt. Brazylijski rząd poprosił go o zbadanie dorzecza Amazonki, zwanego Rzeką Zwątpienia. I chociaż miał już pusty krzyk na karku, a w jego piersi wciąż tkwił pocisk, nadal nie zwalniał tempa. Logika nakazywała przejść w kocu na zasłużoną emeryturę – z czym on sam się zgadzał. Ale, jak napisał nieco później: „Musiałem tam pojechać. To była ostatnia okazja, aby znowu poczuć się młodo”.

Ta podrypa nie okazała się takim sukcesem jak wcześniejsze safari. Dopadała go gorączka, niemal stracił nogę. Musiał więc namawiać swoich towarzyszy, aby pozostawili go, dali mu umrzeć i wyruszyli sami po kolejne sukcesy. Ale nie zrobili tego i gdy wydobrzeł, wyruszyli wspólnie dalej, kontynuując ekspedycję, szkicując plany map dorzecza, które później nazwano Rio Teodora dla uczczenia tego czynu.

Wracając do domu i napisał kolejny bestseller, „Through the Brazilian Wilderness”, potem jeszcze jeden książkę o zwierzętach Afryki oraz kilka innych, dotyczących polityki. Nigdy jednak nie powrócił do pełnego zdrowia. Głono nawoju do udziału USA w pierwszej wojnie światowej i był w końcu przekonany, że odzyska prezydenturę w roku 1920. Niestety, zmarł we wtorek 6 stycznia 1919 roku, w wieku lat sześćdziesięciu, przeżyjąc kilkanaście razy więcej niż przeciętny człowiek w jego wieku.

Tak oto, moi przyjaciele, wygląda przedstawiona pokrótce biografia jednego z najznamienitszych ludzi Ameryki. Wykorzystaliśmy jego postać w przynajmniej sześciu tekstach, w tym mieszczą się trzy nominowane do nagród („Bully”, „Over There” i „Red Chapel”), i z pewnością sięgnie po niego po raz kolejny.

Nazwanie okrętu jego imieniem? Do diabła, powinienem by nazwać nim chociaż cholerną flotę.

Aneks szysty

OPISY POSTACI I OKRZYW

Komandor Wilson Cole:

W postaci Cole'a nie ma nic, co wskazywaoby na jego bohaterstwo. Normalny wzrost, przecitna waga, adnych blizn – nie tego oczekivalibycie po najczciej odznaczanym oficerze floty (ale czy Audie Murphy nie wyglada tak niewinnie, bardziej na dzieciaka ni najbardziej uhonorowanego onierza na frontach drugiej wojny wiatowej?). Moe Cole by niszy o cal albo dwa od wzrostu, jakim wedug ludzi powinien si charakteryzowa prawdziwy bohater. Ale ten facet dorabia si medali ruszajc gow, nie miniami i dlatego nie musia wyglada jak Arnold Schwarzenegger albo Sylvester Stallone.

Makeo Fujiama

„Gyr Fuji” nazwano go nie dlatego, e by wanym kapitanem, ale ze wzglu na niewiarygodnie wysoki wzrost. Jego przodkowie pochodzili z Dalekiego Wschodu, sam zachowa wiele cech wygldu charakterystycznych dla Azjaty, ale nosi mundur Republiki reprezentujcej cywilizacj Zachodu. Mia stanowcze oblicze, ktyre ukrywao jego prawdziwy charakter. Nie by bynajmniej tchyrzem czy beks, ale przecitnym czowiekiem, ktyry utraci podczas wojny on i tryjk dzieci – i by ju zmczony tym wszystkim: walk, dowodzeniem, nawet yciem. Ale kiedy, dawno temu, by dobrym oficerem, czego dowody dawa od czasu do czasu.

„Teddy R.”:

Stary okrt wojenny, noszcy wiele blizn po walkach i zbliajcy si do kresu wytrzymaoci. Gdybycie zobaczyli go dzisiaj, uznalibycie, e w caoci utrzymuje go tylko rdza. Jego wntrza nikt nie unowoczeni, nie zmieniono w nim dosownie nic w cigu ostatniego pywiecza. Kroczc jego korytarzami, miao si wraenie przebywania w tanim moteliku, ktyry najlepsze lata mia ju daleko za sob. Gdybycie chcieli znale podobn jednostk w otaczajcym was wiecie, signijcie po ksik Hermana Wouka „Bunt na okrzie”.

Pierwszy opis rasy Polonoi:

Polonoi to rasa humanoidalna, dwunona, redni wzrost tych istot nie przekracza picu styp, s jednak masywne i muskularne (zarywno samce, jak i samice). Zwyczajowo cae ich ciaa pokryte s mikk materi, ktyra ma najczciej kolor pomaraczowy.

Wielu czonkyw tej rasy sucych w armii byo genetycznie ulepszonymi wojownikami.

Przyozdobieni pomaraczowo-purpurowymi pasami przypominali z daleka tygrysy o dziwnej maci, mieli te muskulatur o wiele bardziej rozwinięty niż ich wspaniałe. I znacznie szybciej reagowali w obliczu niebezpieczeństwa.

Jednak nie to czyniło z kasty wojowników najbardziej unikalne istoty we flocie, jak zauważył Cole, ale fakt, że wszystkie otwory suć do oddychania i jedzenia oraz narządy płciowe i wszystkie ich mięśnie, a przez to narażone na atak, części zostały genetycznie zmodyfikowane i przemieszczone na plecy (w tradycyjnym tego słowa rozumieniu). Ich jedynym celem było zwycięstwo albo śmierć. Kiedy wojownik Polonoj stawał do wroga plecami, odsłaniał swoje najsłabsze punkty. Na jego twarzy pozostały tylko wielkie oczy, którymi doskonale widział w ciemnościach, dzięki odbieraniu szerokiego pasma podczerwieni, organ mowy (który nie służył do oddychania i jedzenia) oraz wielkie, zawinięte do przodu uszy, które nie pozwalały mu zbyt dobrze słyszeć tego, co działo się z tyłu. Ręce i nogi mieli zbudowane podobnie, ale jednak nieco odmiennie od ludzkich. Na ich dłońach mieściły się dwa przeciwstawne kciuki i trzy normalne palce, tak długie i giętkie, że przywołały na myśl macki.

Gdyby postawił Polonoj z kasty wojowników obok normalnego przedstawiciela tej rasy, zwykły – a nawet dowiadczony – obserwator miałby sporo problemów z zakwalifikowaniem ich do tego samego gatunku.

Tak właśnie wyglądał Podok oraz pozostali Polonoj służy we flocie.

Uzupenienie:

Z przodu Polonoi posiadaj co na kształt naturalnej zbroi z koci ukrytych tu pod skyr. Uderz w ni, a zamiesz sobie rk. Dgnij noem, a zamiesz ostrze. Moesz j przestrzeli, wykorzystujc kady rodzaj broni palnej, pulsacyjnej czy laserowej, ale rana w wikszoci przypadkwyw nie okae si miertelna.

Nie wspomniaem do tej pory o jeszcze jednym szczegyle, o ktryym nie musiaem mywi, poniewa w czasie opisywanych wydarze Podok nie posilaa si w miejscu publicznym. Oty wszyscy Polonoi z kasty wojownikwyw posiadaj narzd przypominajcy chwytny jzyk, o dugoci dochodzcej nawet do trzydziestu cali, ktryy wysuwaj z otworu gbowego. Nie ma on narzdyw wzroku, powonienia ani suchu – ale dysponuje obcym nam zmysem, ktryy pozwala mu zachowywa si tak, jakby widzia, czu i sysza. Dziki niemu poywienie trafia do ust wojownika, ale organ suy take do kilku innych rzeczy, podobnie jak trba sonia, a gdy nie jest uywany, spoczywa bezpiecznie we wntrzu ciao Polonoi.

This file was created with BookDesigner program

bookdesigner@the-ebook.org

2010-04-07

LRS to LRF parser v.0.9; Mikhail Sharonov, 2006; msh-tools.com/ebook/